

Miłość
prawdziwego
człowieka

Wykłady spisane

Murzasichle

Grudzień 2014

Spis treści:

▪ Część 1	3
▪ Część 2	18
▪ Część 3	26
▪ Część 4	41
▪ Część 5	52
▪ Część 6	57
▪ Część 7	71
▪ Część 8	75
▪ Część 9	88
▪ Część 10	100
▪ Część 11	106
▪ Część 12	111
▪ Część 13	119
▪ Część 14	133

Indeks skrótów:

Ew. – Ewangelia

Ps. – Psalm

Duch Św. – Duch Święty

św. – święty

tj. – to jest

Mt – Ewangelia wg świętego Mateusza

Mk – Ewangelia wg świętego Marka

Łk – Ewangelia wg świętego Łukasza

J – Ewangelia wg świętego Jana

Kor – List do Koryntian

Rz – List do Rzymian

Ga – List do Galatów

Część 1

Proszę Państwa, rozpoczniemy nasze spotkanie w Murzasichle. Ostatnie nasze spotkanie było w Kazimierzu Dolnym. Przez ten okres czasu dużo spraw zostało poruszonych ukazujących naturę przestrzeni podświadomych i wiedzy człowieka, która głęboko jest ukryta, wiedza, która jest w człowieku nie tyle niedoceniana a z drugiej strony nieodkryta a istniejąca w człowieku w pełnej swojej dostępności, nie tylko wiedza, która jest o tym gdzie wczoraj byliśmy, co jedliśmy, o dniu wczorajszym czy przedwczorajszym, o wydarzeniu sprzed miesiąca, roku, dwóch lat, dziesięciu, piętnastu, ale wiedza wszelka, WIEDZA WSZELKA.

Jezus Chrystus mówi o tym, że człowiek jest pełnią i cierpi z braku pełni: czyli człowiek jest wszystkim, jest doskonałością, ma w sobie całą prawdę, całą doskonałość, całą wiedzę a jednocześnie cierpi z braku wiedzy.

Dlaczego? Dlatego, że głównie skupia się na wiedzy, którą sam zdobywa, sam zdobywa przez umysł własny. Umysł jest darem duchowym oczywiście, ale nie jest po to aby tę wiedzę gromadzić, ale żeby móc wiedzę - rozumieć, dostrzegać i pojmować a nie żeby ją gromadzić w własny sposób. Wiedza, która jest w człowieku [a którą] Duch Święty nam objawia jest wiedzą, która nas wyzwala.

Rozum, który na ziemi sam się zajął sobą - czyli wystarcza mu miłość własna - nie potrzebuje innej. I miłość własna jest to miłość, która człowieka osacza, deprymuje, niszczy, wywołuje u niego niepokój, lęk a jednocześnie zniszczenie.

Więc gdy zajmujemy się gromadzeniem naszej wiedzy (czyli wiedzy kierowanej właściwie przez establishment, czyli przez, można powiedzieć, prawo tego świata), ona kieruje umysłem, wiedzą naszą, w taki sposób abyśmy tylko gromadzili tę wiedzę, która nas osacza, która jest tylko w tym świecie, która jest niewystarczająca, a która jest już „wyprana” i w pewien sposób wyizolowana, czyli oddzielona od Prawdy, rzeczywistej Prawdy, od Prawdy w głębi. I otrzymujemy pewne informacje, które nam w ogóle nie pomagają w niczym a właściwie uzurpują sobie tę całą wiedzę jako ostateczne pojęcie i poznanie.

I człowiek pozostając w tej wiedzy, którą gromadził przez rozum, uważając ją jako ostateczne poznanie, eliminuje Boga i życie wieczne, eliminuje wszystkie inne sprawy, bo tam w tej jego wiedzy nie ma tej [prawdziwej] informacji, nie ma o tym poznania.

Natomiast to poznanie jest w nas samych, ale nie przez nas samych odkrywane, tylko przez Ducha Świętego.

Proszę zauważyć, Ewangelia J 14, Jezus Chrystus mówi słowa: Ja już muszę z tego świata odejść, ale wy nie smućcie się, nie trapcie się i nie smućcie tym, że ja odchodzę, ponieważ moje odejście dla was jest korzystne, ponieważ przyślę wam Parakleta, Ducha Świętego - i tutaj właśnie po co? - aby wam przypomniał, nauczył i zadbał.

Czyli Duch Święty jest naszym przypomnieniem, ale nie przypomina nam tylko o sprawach dnia wczorajszego, czy o tym co się działo przed rokiem czy przed dziesięcioma [laty], ale

On nas samych ukazuje w relacji z Bogiem, ukazuje nam tę relację, ukazuje nam tę jedność, ukazuje nam to, że jesteśmy stworzeni przez Ducha Świętego, Syna i Boga - z Miłości powstaliśmy, [z] żywej prawdziwej Miłości, która jest Bogiem;

Bóg jest Miłością - Miłość jest Bogiem.

Ale nie ta miłość własna jest Bogiem, nie, ponieważ kiedy mówimy: „Bóg jest Miłością” to dla nas jest to jasne, że Bóg jest Miłością i mamy w tym jakby jasną korespondencję wynikającą już z nauki przodków kościoła. Ale gdy myślimy „Miłość jest Bogiem”, to nie chcemy wejść w tę relację mówiąc: „nie, nie, to nie jest prawda, miłość nie jest Bogiem!”; a dlaczego tak mówimy, że Miłość nie jest Bogiem? wiemy że Bóg jest Miłością, więc odwrotnie też jest ta sytuacja w naturalny sposób istniejąca: **Bóg jest Miłością = Miłość, którą On jest, jest Bogiem.**

Ale my, gdy myślimy o tym „Miłość jest Bogiem” wchodzimy w relację z miłością własną i wiemy, że nie jest ona Bogiem, ale mamy taką tendencję, to jest bardzo ciekawa tendencja, że to co my wiemy uznajemy za aksjomat, pewnik, jako to co jest istniejące i inaczej być nie może, więc mówimy: „nie, nie, miłość nie jest Bogiem”, ale mówimy o miłości własnej. W jaki sposób własną miłość dostrzegamy, w jaki sposób ją rozumiemy, w jaki sposób czujemy jej relację względem siebie, względem świata, w jaki sposób czujemy ją ograniczoną, w jaki sposób my się czujemy jako ludzie, którzy są niedoskonalimi i niespełnieni, tak dostrzegamy tę Miłość i mówimy: „nie, ona nie może być Bogiem!”.

Bo tam po prostu jest duża ilość dziur, ogromna ilość - niedoskonałości, pustki, próżności więc „jak ona może być Bogiem? nie, Miłość nie jest Bogiem”, ale nie mówimy o tej Miłości; [Jednak] naturalnie występuje ta korespondencja, to odniesienie się, gdy mówimy: „Bóg jest Miłością” to to rozumiemy, ale gdy mówimy „Miłość jest Bogiem” to zaraz czujemy w sobie relację właśnie z tym co mamy wewnątrz i zaraz się sprawdzamy.

To jest właśnie taki autoportret, budujemy autoportret miłości i mówimy: „nie, ona nie może być Bogiem, bo jest koślawa” - siebie widzimy jako koślawców właśnie mówiąc: „tak, ona nie może być Bogiem, to nie jest prawda!” i autorytatywnie mówimy, czy ktoś mówi: „nie, ona nie jest Bogiem”; jeśli on to stwierdza, to ma rację względem siebie jeśli chodzi o jego miłość, o to że jest okropnie oddalony, że jest nie w tym miejscu, nawet gdy mówi: jestem tym, który wszystko zna i wszystko wie, to na pytanie, [czy] Miłość jest Bogiem odpowiada że nie, że miłość nie jest Bogiem, dlatego że mówi o sobie, po prostu o sobie, a my rozmawiamy nie o tej miłości, my rozmawiamy o Miłości, która jednoczy Ojca, Syna i Ducha Świętego w Trójcy Przenajświętszej, o tej Miłości rozmawiamy; **Miłość jest Bogiem - Trójca Przenajświętsza: Ojciec, Syn i Duch Święty zjednoczeni Miłością najdoskonalszą, Miłością Boga, Ona jednoczy ich i Oni się miłują tą Miłością, to jest Miłość, ta Miłość najdoskonalsza, która wynika z samego Ojca, która jest w Duchu Świętym objawiona, obecność dwóch; ta Miłość jest Bogiem, ale Ona jest poza naszym pojęciem, ale najdziwniejszą sytuacją jest to, że mimo że jest Ona poza naszym pojęciem i naszym zrozumieniem, to Bóg stworzył człowieka, serce nasze, aby było zdolne do pełnej jedności z Nią, żeby miało pełny udział w Niej** a tylko Syn ma

udział.

Więc my zostaliśmy stworzeni aby stać się tymi synami, tymi dziećmi, które mają udział w tej najdoskonalszej Miłości a jednocześnie ta Miłość jest twórcą wszystkiego, wszelkiego życia, istnienia, poznania i wszelkiego pojęcia.

Więc mówiąc „Bóg jest Miłością” to musimy pojmować właśnie tę Miłość najdoskonalszą, która w Trójcy Przenajświętszej jest Miłością, która jednoczy i jest między Ojcem, Synem i Duchem Świętym, to jest ta Miłość i Ona jest tą Mocą, Ona jest Bogiem, [ta] która stwarza, Ona jest Bogiem, dlatego że Bóg jest Miłością; sam On o tym mówi: Bóg jest Miłością, jestem Miłością - i nie jest to pewnego rodzaju myśl związana z pewnym zamiennikiem myślowym, czyli można byłoby powiedzieć inaczej, słowem podobieństwem, że możemy używać Bóg/Miłość zamiennie. Bóg mówi: „jestem Miłością”, czyli ukazuje naturę swojego istnienia, że jest Miłością; **my, ludzie nie możemy Boga poznać w sposób biologiczny, czy nawet najbardziej zmysłowy, czy najbardziej duchowy, kiedy nie mamy Miłości, kiedy nie jesteśmy dotknięci Miłością, kiedy ta Miłość w nas nie powstanie, bo to Miłość poznaje Miłość, a powstaliśmy przecież z Niej, Bóg jest Miłością i Bóg stworzył człowieka z Miłości. Miłość, chyba nawet trzeba powiedzieć - że, Miłość jest Jego tchnieniem, które jest tchnieniem życia, doskonałości, prawdy, wszechwiedzy, wszechdoskonałości, tchnieniem, które porusza naturę życia u podstaw wszystkiego.** Mówiąc tutaj, że Bóg jest Miłością i Miłość jest Bogiem to tylko w tej relacji, w tej korespondencji mówimy o całkowitej prawdzie i dlatego musimy tej właśnie prawdy poszukiwać, tego miejsca musimy poszukiwać, a tego miejsca poszukujemy wtedy, kiedy oddajemy się Duchowi Świętemu, który jest pamięcią, który jest nauką i który jest dbałością; czyli Jezus Chrystus mówi: „przyślę wam Ducha Świętego, Parakleta, który przypomni wam i nauczy was dbałości i zadba”, zadba o co? nie tylko o nas, bo o nas tak [także], ale zadba o to abyśmy mogli wypełnić zadanie, które zostało nam powierzone: „idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi, powietrznymi...” i ukazujcie Miłość Ojca, która jest dawcą życia wszystkiego, czyli jest dawcą życia - idźcie i ukazujcie Ojca, a kto może ukazać doskonałą Miłość? - tylko Syn, więc mówi do człowieka w raju, do syna, do dzieci swoich: „**idźcie i rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi**”- czyli **idźcie i powiedzcie o mnie - o Miłości, wy, którzy powstaliście z Miłości i jesteście Miłością i którzy pozostajecie w relacji z Miłością, którzy macie w sercach Miłość, i wasza Miłość nieustannie trwa w Miłości, idźcie i powiedzcie o Miłości, że Miłość jest Bogiem, że Bóg jest Miłością i Miłość jest Bogiem, ale TA Miłość.**

Dlatego o tym mówię, bo gdy mówimy „Bóg jest Miłością” to odnosimy się do naszej pamięci bardziej intelektualnej, która wynika z tego, że słyszymy w kościele, słyszymy w domu, czytamy w Ewangelii „Bóg jest Miłością”, ale przecież to bardzo często słysząc zapada tak głęboko w nasz umysł, że staje się w jakoby naturalną wiedzą, ale ona pozostaje tą wiedzą umysłową, dlatego gdy mówimy „Bóg jest Miłością” to z nami to koresponduje, ale

koresponduje z naszym umysłem; dlatego to o czym dzisiaj chcę powiedzieć to jest to abyśmy mogli odnaleźć tę, mało powiedzieć korespondencję, ale **żebyśmy znaleźli relację, jedność z tą Miłością, która jest Bogiem, ale co to jest za Miłość? to jest Miłość całkowicie inna niż ta miłość własna, która jest miłością niespokojną, lękliwą, miłością, która ocenia; właściwie to nie jest miłość, to jest pewnego rodzaju poczucie zmysłowej potrzeby, zmysłowego poszukiwania podobieństwa, podobnego.**

I proszę zauważyć, mówimy o podobnym i o prawie zakazu Pauliego to uświadamiamy sobie tę sytuację, że prawo zakazu Pauliego ma taką zasadę, że **nie łączą się ze sobą te fermiony, te cząstki, które są już spełnione, ale te które mają dużo w sobie do zrobienia, one są najbliżej siebie, czyli, mimo że nie mają ochoty, są gromadzone.** Jeśli użyjemy fizyki kwantowej, to można powiedzieć, że zakaz prawa Pauliego to właśnie z tych cząsteczek przeciwnych sobie, które są niedoskonałe tworzy bariony, tworzy **cząsteczki podwójne, te cząsteczki, które muszą ze sobą pozostawać i muszą ze sobą staczać bój aż pokonają swoją zewnętrzną „kostropatość”, zewnętrzne odpychanie i zewnętrzne różnice, aż dotrą do podobieństwa wewnętrznego** i gdy do niego dotrą te wewnętrzne stany, wewnętrzne podobieństwo jest podobieństwem innym już; bo proszę zauważyć: dlaczego te stany przeciwne łączą się? czyli można powiedzieć tworzą bariony? te cząsteczki, które są przeciwne sobie nie są do końca przeciwne sobie, one są podobne w antagonizmie, to są cząsteczki antagonistyczne, tak mogę powiedzieć: one, **te cząsteczki w naturalny sposób nie chcą ze sobą być, ale prawo zakazu Pauliego tworzy z nich bariony, czyli tworzy z nich cząsteczki zamknięte w pewnym jednym polu, dwucząsteczkowym, w którym muszą trwać z powodu podobieństwa swojego, przyciągają się, po prostu przyciągają się, ale że się nie znoszą więc staczają bitwę, ale ta staczana bitwa z natury sięga do najgłębszych zasad, które tam istnieją aż dotrą do podobieństwa całkowicie innego, podobieństwa, które zbliża je w naturze prawdziwego wzrostu duchowego;** czyli wszystko co istnieje ma w sobie ten potencjał antagonistyczny, czyli zwalczający się a jednocześnie ma w sobie, wewnątrz, potencjał przyczyny i w ogóle wszelkiego istnienia, czyli ma w sobie podobieństwo wynikające z antagonizmu: czyli zwalczanie się - to jest to podobieństwo - a jednocześnie wewnątrz ma podobieństwo przyciągania się. I jeśli przyciąganie wewnętrzne będzie większe niż antagonizm, to jest śmieszna sytuacja, ponieważ można tutaj dojść do takiego wniosku, że ci, którzy się nienawidzą poszukują się tak mocno, że aż mogą się w sobie zakochać .

Proszę zauważyć, **gdy spojrzymy na życie i gdy spojrzymy na to w taki sposób, że nie dostrzegamy tej podświadomej warstwy, to widzimy że antagoniści się poszukują, bo tak jest, ci którzy się nienawidzą poszukują się i gdy się znajdą, tak się nienawidzą że aż się kochają i przez tę Miłość są tak silnie zvarci, że nienawiść nie może się spełnić, ale ona się wypala aż wreszcie się całkowicie spali i zostanie samo wewnętrzne jądro - jądro doskonałości czyli przyczyny, a jak one wyglądają?**

one są podobne i docierają do podobieństwa, ale innego podobieństwa, podobieństwa które ich wznosi.

I tutaj proszę zauważyć, sens bardzo ciekawy: **Bóg stworzył świat w taki sposób, że wszystko co jest przeciwne sobie, z powodu antagonizmu przyciąga się i przez ten antagonizm pozostaje razem, ale żeby znaleźć prawdziwą siłę natury, siłę Miłości, która w nich jest, Tę siłę Miłości, która naprawdę jest prawdziwą siłą Miłości, tę która jest źródłem istnienia i gdy odkryją tę naturę wewnętrzną przyczyny powstania, to Miłość naprawdę w nich powstaje. Z antagonizmu powstaje prawdziwa Miłość, powstaje nowa „zasada”, tak wygląda małżeństwo.**

W małżeństwie, zewnątrznie widząc, widzimy tylko miłość, która ich łączy, ale gdy zajrzemy bardzo głęboko, w głębię tych ludzi, to widzimy, że tam przyciągnął ich antagonizm, czyli zwalczanie siebie, czyli to, że są przeciwko sobie: gdzieś się znaleźli w korcu maku, tam staczając bitwę ze sobą, czyli zwalczając [się] przez antagonizm, przez przeciwności, przez zwalczanie siebie, wypalają się, aż docierają do wewnętrznego źródła, źródła prawdziwego stworzenia i radza się w nich prawdziwa Miłość i ta Miłość staje się prawdziwą naturą ich istnienia, [ich] małżeństwa, które zaczyna uświadamiać sobie, że sensem tego wszystkiego jest ta Miłość, i że ten antagonizm nie był wcale taki zły.

I gdy już wiedzą, że on nie jest taki zły, że on tam musi istnieć, bo muszą stoczyć w sobie bitwę z czymś czego w sobie nie znają a co w nich jest i już *nie zwracają uwagi na antagonizm, czyli na to, że zwalczają siebie, ale skupiają się już na wewnętrznej naturze, która także w nich jest, na podobieństwie innym, nie na podobieństwie antagonistycznym tylko na podobieństwie Miłości i w ten sposób antagonizm w dalszym ciągu istnieje, ale już ich nie rozdziela, już skupiają się oni na całkowicie innej wartości, wzrastają a antagonizm siebie sam pokonuje.*

Inaczej można to powiedzieć: *gdy jest narzeczeństwo, kobieta i mężczyzna spotykają się, są narzeczonymi, przyciągnęła ich miłość, ale okazało się, że połączyli się właśnie antagonizmami w sobie, tymi przeciwnościami, tym zwalczaniem się, nie zdając sobie z tego sprawy i gdy zostają mężem i żoną przez sakrament, przez przysięgę, okazuje się, że gdy trwają w tym związku zaczynają wchodzić w coraz głębszą relację i zaczynają iskrzyć te wszystkie antagonistyczne przestrzenie, zaczyna ulewać się im żółć, że tak mogą powiedzieć, zaczyna pojawiać się „gehenna”, zaczyna się pojawiać trud tego małżeństwa, „schody” inaczej można byłoby powiedzieć. Ale gdy są tego świadomi, że gdy wybija na zewnątrz ich cały problem, to oni muszą sobie z nim dać radę, bo to jest między nimi a Bogiem, że relacja między nimi a Bogiem musi być, musi trwać, ta właściwa, przez to że mają świadomość tego, że pochodzą od Boga - i tu jest główny aspekt: **muszą być świadomi tego, że pochodzą od Boga, że są stworzeni przez Boga i w ten sposób antagonizm nie wyniszcza ich, ponieważ skupiają się na wewnętrznym podobieństwie, że oni są stworzeni przez Boga i w nich jest Miłość, z której powstali, Bóg jest Miłością, więc oni też są Miłością.***

Można byłoby powiedzieć w taki sposób: „Bóg jest Miłością” i gdybyśmy poszli dalej, byśmy

mogli powiedzieć: „człowiek jest Miłością” i jest to prawda, człowiek jest Miłością tylko kompletnie o tym nie wie, a właściwie gdy nawet wie, to zastanawia się gdzie ona leży, gdzie ona jest, przyjmuje to jako pewną informację wynikającą ze stworzenia, ale jeśli chodzi o Miłość, którą on jest, to jest mu ciężko ją odnaleźć, ponieważ jego myśli ciągle są antagonistyczne, ciągle przeciwstawiają się naturze Miłości, tej która ją wyzwała. I można było by powiedzieć, że **„człowiek jest Miłością i Miłość jest człowiekiem”, Miłość jest człowiekiem, tylko co robi? nie staje na wysokości zadania.**

A staje wtedy, kiedy spaja całą naturę człowieka w jedną naturę doskonałą, która jednoczy się z Bogiem i gdy widzi w człowieku, w ludziach, w ludzkości, w każdym człowieku z osobna, widzi obecność Boga - wtedy Miłość jest człowiekiem; w tym momencie się zgadzamy z tą sytuacją.

Gdy rozmawiamy „Miłość jest człowiekiem”, to czujemy ogromne wyzwanie, że **Bóg stawia przed nami wyzwanie: „Człowieku, jesteś Miłością, stań na wysokości Miłości, zachowuj się jak Miłość, żyj Prawdą, żyj naturą, która została tobie dana z powodu stworzenia, bo jesteś stworzony przez Miłość: człowiek jest Miłością, Miłość jest człowiekiem, nie stawiaj Miłości w takim zakłopotaniu, w takim obrazie, stań na wysokości obrazu Miłości, bo człowiek w sobie nosi obraz Miłości Bożej a Bóg nosi w sobie obraz człowieka; został człowiek stworzony na wzór i podobieństwo Boga, w Bogu jest nasz obraz ostateczny, czyli Nadzieja.** I w tym momencie uświadamiając sobie, że Miłość jest człowiekiem, to możemy powiedzieć: to **jakżeż ogromna w nas drzemie jednocześnie siła a jednocześnie jakżeż ogromna w nas jest praca, jaka ogromnie ona jest zadana?! – praca abyśmy postępowali jak Miłość, abyśmy postępowali w taki sposób aby widzieć przez Miłość, Miłością dostrzegać wszelkiego człowieka; jesteśmy do tego uzdolnieni a jednocześnie nie tylko uzdolnieni, ale i powołani, żeby widzieć człowieka właśnie z tej pozycji.**

I w tym momencie, kiedy tak spojrzymy na tę sytuację - Miłość stała się człowiekiem, czyli Miłość jest człowiekiem, dopuszczamy taką myśl o sobie; dlaczego dopuszczamy? ponieważ jest zgodna z tym co mówi Ewangelia: „i Bóg stworzył człowieka na własny wzór i podobieństwo, na obraz Boży stworzył go”, Bóg jest Miłością, więc człowiek jest Miłością i Miłość jest Bogiem - Miłość jest człowiekiem, więc wiemy, że to jest prawda, bo nie wchodzi to w żadne podważanie natury Bożej, bo jest zgodne z nią; **więc jak bardzo mocno musimy się starać i jak bardzo mocno musimy wchodzić w doskonałość, poszukiwać doskonałości, aby to stało się prawdą, że Miłość jest człowiekiem, jakżeż to jest ogromny potencjał, tak ogromnie nośny: Miłość jest człowiekiem. Więc w tym momencie możemy powiedzieć taką myśl: Miłość jest Bogiem.** W ten sposób uświadamiamy sobie, że nie możemy tego pojąć, bo wychodzi to poza nasze rozumienie „Miłość jest Bogiem”, bo cały czas odnosimy się do pojęcia naszej miłości, ale kiedy my będziemy postępowali w taki sposób aby Miłość, która jest w nas, w pełni objawiła się w człowieczeństwie, w doskonałym człowieczeństwie. Aby Miłość przejawiała się przez człowieczeństwo, przez postawę człowieka, gdy stanie się ona [postawa nasza] tak

doskonała, że mówiąc „Miłość jest Bogiem” będziemy wiedzieli, że to jest prawda, bo będziemy z Niej pochodzić, staniemy się w pełnej relacji z nią; ponieważ **tylko wtedy może Miłość być człowiekiem, kiedy źródło postępowania człowieka, myśli, relacji z drugim człowiekiem pochodzi prosto z Miłości, nie z jego rozumu i nie z jego zmysłowości i nie z jego emocjonalności, nie z jego wyobrażenia, czyli wyobraźni, nie z iluzji i nie z tego co w jakiś sposób chciałoby nadać kształt światu taki jaki rozum chce**, nie jest złudzeniem. Proszę zauważyć, jest takie powiedzenie, potoczne: „nie miej złudzeń”, np. „Słyszałem, że mamy dostać czternastkę”, „Nie miej złudzeń, trzynastka to też chyba złudzenie a co dopiero czternastka”, „Nie miej złudzeń”, czyli jest to nierzeczywiste - nie twórz rzeczywistości, która nie jest prawdą. Czyli złudzenie jest to uleganie pewnej projekcji własnego umysłu, czyli wyobraźnia, iluzja, złudzenie. Miłość może być złudzeniem, może być iluzją, wyobrażeniem.

Można powiedzieć, że są to **trzy etapy ukazujące tę głębię: wyobrażenie, iluzja, złudzenie.**

-Złudzenie jest to coś co sięga głęboko do człowieka, jest jak miraż, jest jak fatamorgana, [coś] co człowiek uważa, że jest rzeczywiste, a okazuje się, że tam nic nie ma, bo było to tylko złudzeniem.

-Iluzja, a jednocześnie złudzenie, jest to uleganie temu co umysł sam kreuje.

-Wyobraźnia to jest to, co chcemy aby zostało kreowane, byśmy zaprzęgali własny umysł, własną wolę, do czegoś aby stworzyć to wedle własnej woli.

Iluzja i złudzenie one już w nas są aby nas oszukiwać. Iluzja służy ku temu aby złudzenie w nas miało siłę, żeby traktować to jako coś rzeczywistego, jako coś prawdziwego. I dlatego uświadamiamy sobie, że **Miłość jest człowiekiem i jest to prawdą, bo gdybyśmy powiedzieli, że nie jest to prawdą to byśmy zakwestionowali, że człowiek jest stworzony przez Boga na Boży wzór i podobieństwo; więc Miłość jest człowiekiem, tylko człowiek odszedł od tej prawdy.**

Miłość jest człowiekiem, można to określić też w taki sposób: człowiek jest pełnią i cierpi z braku pełni, człowiek jest całą prawdą, całą doskonałością, w człowieku jest cała prawda o stworzeniu, ale cierpi z braku wiedzy, pamięci i dbałości o to, ponieważ nie wie o co do bać i jak dbać. I dlatego żeby wiedzieć jak dbać i o co dbać przychodzi Duch Święty, który przypomina i uczy, aby człowiek wiedział o co ma dbać. Dlatego gdy rozmawiamy, że **Miłość jest człowiekiem, ono stawia nas na bardzo wysokim wymaganiu o owoce Ducha Świętego, ukazuje nam co to znaczy opanowanie; z tej pozycji widzimy je inaczej: kiedy myślimy, nie tylko myślimy, ale mamy tę świadomość, że Miłość jest człowiekiem, [Miłość] która jest w nas, więc mówimy: „Gdzie jest ten człowiek, który jest Miłością? Jestem człowiekiem, ale nie znam tego człowieka, który jest Miłością; muszę go poszukiwać, ponieważ nie zachowuję się w taki sposób, nie myślę w taki sposób, nie mam takich relacji z drugim człowiekiem, z Bogiem!”**

Ukazuje obcość dzisiejszego człowieka do człowieka, do tego człowieka, który wydaje się że istnieje, wydaje się mu że rozumie i wie czego potrzebuje, ale potrzeby jego - człowieka

dzisiejszego – są skonstruowane na zasadzie przemocy, zawłaszczenia, zysku, wykorzystania drugiego człowieka, cierpienia, wojny, lęku – w taki sposób człowiek się zachowuje.

Duch Boży chce ukazać: Miłość jest człowiekiem – pokazuje nam drogę do samego siebie. Jeśli człowiek jest Miłością – **Miłość jest człowiekiem, więc opisuje wszelką naturę doskonałości człowieka, która jest opisana właśnie w naturze Miłości: „miłuj Pana Boga z całego swojego serca, z całej swojej duszy, z całego swojego umysłu i z całej swojej mocy i bliźniego swego jak siebie samego” – to jest właśnie droga Miłości, to jest natura człowieka; jeśli człowiek tak nie postępuje, to nie staje na wysokości zadania, które ukazuje mu Duch Święty.** Człowiek jest Miłością – Miłość jest człowiekiem: Miłość chce się wyrazić z całej siły; aby mogła się wyrazić, niech człowiek pozwoli jej się wyrazić. Do czego to jest podobne?

To jest podobne do Jezusa Chrystusa, który wszedł do komory celnej Mateusza; szedł przez wioskę i zatrzymał się przed komorą celną Mateusza, celnika, który był znienawidzony przez wszystkich Żydów, faryzeuszy, ponieważ zabierał im to co dla nich jest najważniejsze.

I moglibyśmy zastanowić się, bo gdyby ktoś nie znał w ogóle Ewangelii a wie, że Żydzi są narodem wybranym i dowiaduje się, że Mateusz zabierał Żydom to co jest dla nich najważniejsze, więc ktoś by się spytał: „Czyż on im zabierał Boga?” – „Nie, nie zabierał Boga, zabierał im pieniądze”. – „No to myślałem, że jak naród wybrany, to Bóg jest dla nich najważniejszy i zabierał im Boga”, ale on zabierał im pieniądze, więc pieniądź stał się ich „bogiem”. Gdyby ktoś nie znał Ewangelii i by się dowiedział, że Mateusz zabierał Żydom wszystko co dla nich jest najważniejsze, dlatego tak bardzo go nie lubili, to on myśląc, że Żydzi są narodem wybranym przez Boga, więc Bóg jest dla nich najważniejszy, to najprawdopodobniej im Boga zabierał.

Okazało się, że oni stworzyli sobie nowego „boga”, tym „bogiem” był pieniądź a Boga, który jest na Niebiosach chcieli wykorzystać do tego aby im dawał więcej pieniędzy. Można by było tak powiedzieć, bo widzimy, tutaj Jezus Chrystus bardzo wyraźnie ukazuje tę sytuację [mówiąc]: „okradają wdowy pod pozorem długich modlitw”, czyli wykorzystują swoją postawę duchową do tego, żeby zyskać coś innego, czyli pieniądze.

To jest to samo jak diabeł czynił: mówił człowiekowi w raj: „tak, będziesz doskonały, jeśli sam się zajmiesz zbawieniem i sam się zajmiesz doskonałością, której Bóg ci nie chce dać, gdy sam się zajmiesz, to będziesz doskonały”, tylko nie ukazał jednej rzeczy: że człowiek zajmując się tym co diabeł mu powiedział, że to będzie dobrze, już przestaje słuchać Słowa Bożego i kieruje się słowem diabła i staje się jego sługą. Ukrył to diabeł nie chcąc tego okazać. Tu [u faryzeuszy] jest ta sama sytuacja: modlą się, ale najważniejsze są dla nich pieniądze a więc robią to dlatego aby zyskać coś co jest dla nich ważniejsze od modlitwy, czyli pieniądze.

Jezus Chrystus wchodząc do komory celnej Mateusza, który został znienawidzony przez wszystkich Żydów i faryzeuszy dlatego, że zabierał im to co dla nich najlepsze, najważniejsze dla nich, czyli pieniądze. Jezus Chrystus wszedł i spojrzął na Mateusza i

Mateusz był ogromnie zdziwiony, że Jezus Chrystus wszedł do komory celnej, dlatego, bo spodziewał się kogoś równie znienawidzonego, że wejdzie do tej komory celnej, bo się po prostu nie będzie wstydził tam wejść, czyli nie będzie czuł się po prostu zbrukany, zanieczyszczony. Przecież pamiętamy, że uczniowie się zatrzymali przed komorą celną i nie chcieli wejść, a Jezus tam wszedł i zastanawiali się nad Jezusem - „po co on tam wszedł? przecież on będzie zanieczyszczony, zbrukany tym miejscem!” a Jezus Chrystus mówi: „Chłopaki, no co wy! Ja nie przyszedłem tutaj robić to co on. Przyszedłem po prostu Mateusza wziąć, żeby poszedł z nami, żeby po prostu robił to co my”. I oni wtedy zrozumieli, że Jezus Chrystus nie wszedł tam po to aby coś złego uczynić, tylko po to aby Mateusza stamtąd wydobyć i Mateusz poczuł się wręcz dotknięty przez Niebo i rzeczywiście został dotknięty przez Niebo; bo Chrystus wszedł do Mateusza do komory celnej i co uczynił, spojrzał na niego, na jego duszę, z największą Miłością mimo jego grzeszności, mimo jego niedoskonałości, mimo jego odrzucenia przez innych ludzi i mimo tego, że on uważał się za złego, niegodnego żeby tutaj przyszedł faryzeusz czy jakiś inny Żyd a co dopiero Chrystus, który jest prorokiem, Synem Bożym, i **Chrystus wszedł „mimo”**: **spojrzał na niego Miłością najdoskonalszą, na duszę jego, na niego, na duszę, mimo jego grzeszności, mimo jego upadłości, mimo jego oddalenia, mimo jego niegodności, którą sam w swojej głowie miał.** Bo go uczynili niegodnym faryzeusze i Żydzi mówiąc: „jesteś niegodny wszystkiego, jesteś złym, najgorszym człowiekiem”, a mimo wszystko *Jezus Chrystus przyszedł do Mateusza, spojrzał na niego z Miłością jak Oblubieniec patrzy na oblubienicę, dotknął swoją Miłością duszy jego samej i co uczynił? - uczynił że dusza poczuła się godna, ale nie tylko godna jako sam fakt godności, godna stała się tego, aby przyjąć Miłość Chrystusa, przyjmując Miłość Oblubieńca.*

To tak jak widzimy niekiedy bajki: że żebrak zakochał się w księżniczce, w filmach widzimy taką sytuację że ojciec, matka, ludzie po drodze, wybijają z głowy temu żebrakowi, że to jest niemożliwe, że po co on to robi, przecież to jest niemożliwe, jaka księżniczka zakocha się w żebraku? a on mimo to stacza te wszystkie bitwy, zadania, idzie wbrew wszelkiemu pojęciu świata, idzie i to robi i zwycięża i zostaje królewiczem.

Tutaj właśnie **dusza żyje Nadzieją, ale Nadzieją, którą Chrystus Pan w niej nieustannie objawia, nieustannie płonie w duszy święty ogień żywego Boga, Miłości, przecież tym ogniem Bóg stworzył człowieka z Miłości, więc płonie ogień Miłości, żywy ogień Miłości i czeka aż zapłonie w pełni, czyli aż człowiek stanie się Miłością, którą jest.** Bo Miłość jest człowiekiem czyli widzimy ten płomień płonący w sercu duszy i to jest człowiek, on płonie i powinniśmy pozwolić jemu aby płomień ten rozpałał się, rozszerzał [się], czyli aby Królestwo Boże się rozszerzało; *czyli powinniśmy pozwolić Miłości się objawiać, a objawiać się Miłości w jaki sposób? właśnie w taki, że istnieje w nas prawo Miłości: „miłuj Pana Boga z całego swojego serca i bliźniego swego jak siebie samego” - owoce Ducha Świętego: opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, Miłość.* Ale zauważcie, kiedy to mówimy od poziomu samej Miłości jakżeż jest to głębokie i jakżeż jest to doskonałe i czyste: opanowanie w tym ogniu Miłości, gdy

mówimy o opanowaniu w tym ogniu Miłości, to to opanowanie ma całkowicie inny wyraz: w żaden sposób nie wchodzi w korespondencję ze zmysłowym pojęciem opanowania. Ale jest to pojęcie opanowania na najwyższym poziomie istnienia, jest to opanowanie, jest obecność pokoju, radości, obecność żywej - Miłości, cierpliwości, uprzejmości - miłość uprzejma, dobroci wypływającej z samej Miłości, z samego źródła, wierności z samego źródła... wierny człowiekowi aż do śmierci. **Miłość wierna człowiekowi aż do ostatniego zrealizowania, objawienia, czyli nieustannie trwa, nigdy go nie opuszcza**; Duch Święty jest obecnością dwóch ale Ojciec i Syn przecież jest Miłością, więc Miłość przychodzi do nas aby objawić nam nas - naszą Miłość, przypomni i nauczy was tego, że jesteście Miłością, że powstaliście z Miłości, jesteście Miłością, jesteście stworzeni dla Miłości, dla kochania, dla Miłości, aby świat mógł żyć, żebyście wy mogli żyć, bo świat żyje kiedy wy dajecie mu życie i on wam daje życie kiedy wy dajecie jemu życie. Czyli jest to dawanie współistotne.

Wierność, łagodność, opanowanie. Proszę zauważyć: „ Miłości opanuj mnie!”, czyli „zaopiekuj się mną! przeniknij mnie! I dlatego tutaj to wyrażenie - **„zaopiekuj się mną, Miłości, mocno tak!”, czyli „przeniknij mnie i już mnie nie wypuść! przytul mnie i już mnie nie wypuść! przeniknie mnie! uczyni mnie jednością ze sobą abym się już z Tobą nigdy nie rozstawał, abyśmy stali się jednością! zaopiekuj się mną, Miłości, mocno tak!, przeniknij mnie! rozpal ogniem swoim ogień mój wewnętrzny, aby się stały jednym ogniem!”**; pochodzą z jednego ognia, z tego samego ognia.

Dlatego mówiąc o Miłości, że Miłość jest Bogiem, to tylko wtedy możemy to pojąć kiedy Duch Boży - Duch Święty objawia nam tę właśnie tajemnicę, o której Jezus Chrystus mówi: „przyślę wam Parakleta, Ducha Świętego, który przypomni wam i nauczy was i zadba o was” i wy nauczycie się dbałości o to co zostało wam zadane, polecane, aby stworzenie mogło odnaleźć tę ostateczną drogę. W liście św. Pawła do Rz 9 zauważamy: „i Bóg poddał w znikomość stworzenie nie z woli stworzenia, ale po to aby się miłosierdzie Boże na stworzeniu objawiło i posłał Synów Bożych aby objawili miłosierdzie” - miłosierdzie to jest żywa płonąca Miłość; **człowiek, który niesie miłosierdzie, jest miłosierny, jest to człowiek-Miłość, jest to Miłość, która jest człowiekiem; człowiek miłosierny czyli człowiek wybaczący... wybaczący czyli człowiek, który przychodzi, widzi drugiego człowieka mimo jego niedoskonałości, mimo jego grzeszności, mimo jego upadku, upadłości, widzi drugiego człowieka czystego, widzi jego duszę czystą, w żaden sposób jej nie dręczy, ale ją unosi. Widzieć w drugim człowieku duszę czystą mimo jej grzeszności to stać się Miłością, widzieć w drugim człowieku duszę czystą, mimo jego - grzeszności, problemów, gwałtowności, kostropatości, niedoskonałości, mimo upadku; widzieć tę doskonałą duszę, to **stać się Miłością, pokonać samego siebie: Ewangelia: „kto nie znienawidzi samego siebie, kto nie będzie miał w nienawiści samego siebie”- w nienawiści mieć samego siebie, czyli postawić Miłość na pierwszym miejscu, Miłość, to że nią jesteśmy a nie miłość własną, ale to że jesteśmy Miłością, że człowiek jest Miłością - Miłość jest człowiekiem.****

Proszę zauważyć: człowiek jest Miłością, to tak jak by można było powiedzieć, że musi

dorosnąć do tej Miłości, ale Miłość jest człowiekiem, że już jest z nią tylko musi [ją]odnaleźć i tak jest. Bo już otrzymaliśmy ze stworzeniem całą Prawdę o sobie i o wszystkim, więc w nas istnieje każda pamięć, w nas istnieje każde zdarzenie, ale nie tylko nasze zdarzenie. W nas istnieje poznanie wszelkiego zdarzenia jakie kiedykolwiek nastąpiło, wszelkie zdarzenie, w nas istnieje wszelkie poznanie, ponieważ Miłość to moc życia wszechobecnego i wszechistniejącego i bez Niej nic się nie dzieje. Gdy stajemy się Miłością, a **stajemy się Miłością wtedy kiedy stajemy się nikim, nikim w sensie [takim], że znikamy w tym świecie, przestajemy w jakikolwiek sposób być z powodu tego świata a jesteśmy z powodu Miłości; jesteśmy z powodu Miłości a nie chcemy być kimkolwiek z powodu tego świata, inaczej można powiedzieć: nie rządymy się regułami tego świata tylko regułami Miłości...** teraz rozumiecie państwo? **Człowiek jest Miłością - Miłość jest człowiekiem: czyli człowiek jest uzdolniony do tego, żeby żyć regułami Miłości i jest to dla niego proste.** Ten świat robi wszystko aby to nie było proste, ale jest to proste, bo człowiek przychodząc na ziemię będąc maleńkim dzieckiem on to potrafi, dla niego to jest najprostsza rzecz, pierwsza, po prostu jest dla niego wszystko Miłością, on jest Miłością; później uczy się czym jest „miłość”: że miłość jest tym, że matka go krzywdzi, że ojciec go krzywdzi, że ludzie krzyczą, że ludzie są gwałtowni, zadają ból i uważa, że to jest miłość, ponieważ postrzega tylko w tej zasadzie i później gdy dorasta tę „miłość” zadaje komuś innemu, gdy nie zrozumie że Miłość jest nim, nie będzie tego poszukiwał.

Miłość jest człowiekiem mimo że wydaje się, że zostało to postawione na głowie, to dopiero stoi na nogach, dopiero stoi we właściwej pozycji; człowiek we właściwej pozycji rozumiejący kim jest, dlaczego jest, dokąd ma zdążyć i jakie jest jego zadanie, nie tylko zadanie. Ale najbardziej zastanawiające jest to, że człowiek jest do tego uzdolniony, nie jest to dla niego trudne, trudne jest to dla człowieka, który nie wie, że jest Miłością, nie wie o tym, że Miłość jest człowiekiem, jest to dla niego trudne - kiedy kieruje się miłością własną, ale kiedy uświadamia sobie, że Miłość jest nim, to zastanawia się: co on zrobi? jak on postępuje? jak on żyje, że tak daleko odszedł od Miłości, od siebie samego odszedł!

Miłość jest człowiekiem, więc Miłość nie szuka poklasku, Miłość wszystkiemu wybacza, Miłość nie jest zazdrosna, Miłość współweseli się z prawdą. Czy ja taki jestem? –[nie] więc żyję miłością własną a nie Miłością, którą jestem.

Duch Święty przypomina: jesteś Miłością, człowieku! jesteś Miłością! postępuj godnie z człowiekiem, z tym kim jest człowiek. I teraz pamiętamy słowa Jana Pawła II: „ kimże jest człowiek, że jedynie tylko sam Chrystus jest w stanie wypełnić serce człowieka?” - Człowiek jest Miłością o której dawno zapomniał.

Miłość jest człowiekiem, czyli Duch Święty, przywołuje go do porządku: „ty jesteś tą Miłością; postępuj tak jak ona cię wzywa! jak ona cię woła! jesteś stworzony na jej wzór i podobieństwo, a właściwie jesteś nią i masz zdolność pełną w swoim sercu żeby ją objawiać; twoje serce zostało stworzone ku temu aby być w relacji z tą Miłością; twoje serce jest stworzone, uzdolnione od początku świata, do tego aby być zdolnym w jedności z Miłością, która jednoczy Ojca, Syna i Ducha Świętego w Trójcy Przenajświętszej, z tą

Miłością doskonałą, Bożą, która jednoczy Ojca, Syna i Ducha Świętego, z Miłością, która jest Bogiem”.

Więc Bóg, Duch Święty ukazuje nam, tajemnicę nas samych, która przekracza wszelkie pojęcie, ale zaczyna wchodzić w realizację prawdy, bo teraz już tylko jest postępowanie: uwolnienie się od wyobraźni, uwolnienie się od iluzji i od złudzenia. Gdy o tym rozmawiamy: o wyobraźni, iluzji i złudzeniu, możemy odczuwać, że **wyobraźnia, iluzja i złudzenie to jest, nie wiem jak to powiedzieć, to jest duch który zawłaszcza serce człowieka, zawłaszcza umysł, zawłaszcza jego wolę, zawłaszcza jego życie i wykorzystuje aby się Miłość nie objawiła, aby człowiek nie pojął, że jest Miłością i że Miłość jest człowiekiem.** Nie tylko jest „w” człowieku, bo to są dwie różne rzeczy: Miłość nie jest „w” człowieku, ale Miłość jest człowiekiem, ona się objawiła i jest człowiekiem. Chrystus przyjął ciało z Maryi dziewicy i stał się człowiekiem, czyli Miłość jest człowiekiem. My jesteśmy powołani do tego aby być Miłością, bo jesteśmy nią.

Chrystus przyszedł po to abyśmy odnaleźli swoją tożsamość, stali się tym kim zawsze byliśmy, tym kim zostaliśmy stworzeni. Czyli jesteśmy Miłością aby Miłość stała się objawiona i [aby] Miłość stała się żywa, i Miłość stała się wybacząca. **Miłość wtedy istnieje kiedy objawia się, kiedy jest wybacząca, kiedy współweseli się z prawdą, kiedy jest tą, która wszystkiemu wybacza, tą najdoskonalszą.**

Oddając się Duchowi Świętemu (bo tego nie możemy zrozumieć, my możemy oddać się Duchowi Świętemu i On w nas nam przypomina, bo my sami sobie tego przypomnieć nie możemy) **Duch Święty nam przypomina, uczy nas i dba o nas abyśmy mogli dbać o innych, dbać o stworzenie, które zostało nam powierzone. Dopiero wtedy kiedy zadamy o stworzenie, które zostało nam powierzone, dopiero Miłość w pełni objawia się w człowieku.** Ona w nim jest, bo Miłość jest człowiekiem i człowiek jest Miłością, ale wtedy człowiek jest Miłością kiedy Miłość staje się człowiekiem w pełni, bo Miłość jest człowiekiem, tylko człowiek żyje wyobrażeniem, złudzeniem i iluzją, miłością własną, pojęciem tego co mu potrzeba - wszystko skierowało się ku temu co cielesne, co zmysłowość cielesna potrzebuje, co potrzebuje ciało fizyczne, zostało wszystko do niego [ciała] ograniczone i jakoby wszelka potrzeba skupiona na nim, tylko jego potrzeby.

A gdzie potrzeby Miłości, która w człowieku jest sensem życia, jego powołaniem? Człowiek odszedł daleko od powołania, a właściwie od swojego życia, bo przecież Miłość jest jego życiem, odszedł od swojego życia i dlatego po prostu jest umierający, umiera, ponieważ odszedł od swojego życia; [człowiek] jest Miłością a nie pozwala tej Miłości się objawiać, **Miłość jest człowiekiem a [człowiek] nie pozwala Jej do siebie przyjść!** tak jak Chrystus przyszedł do Mateusza, spojrzął na niego a Mateusz stał się godzien, poczuł się godzien przyjąć Miłość Bożą, proszę zauważyć: Mateusz - dusza - poczuł się godzien przyjąć Miłość Chrystusa! Co to oznacza, żeby to zrozumieć? Powiem w taki sposób żebyście państwo zrozumieli to troszeczkę głębiej a może i nawet do szpiku kości: Mateusz poczuł się godzien zakochać się w Chrystusie, poczuł się godzien żeby się w nim zakochać i nie było nic co by było przeszkodą. On żebrak, on uważany za niegodnego całkowicie, który siebie

całkowicie zepchnął na margines życia przez to jak go oceniali wszyscy jego znajomi, nieznajomi, ziomkowie, Żydzi, kapłani, on się sam zepchnął na margines życia a Chrystus przyszedł do tego żebraka (który sam się ustanowił jako żebrak), przyszedł i pokochał go a on się zakochał, poczuł się godny Miłości Chrystusowej i zakochał się w Chrystusie - to znaczy nie poczuł się niegodny. To że poczuł się godny, nie poczuł się z powodu miłości własnej, czyli z powodu swojego egoizmu: Chrystus dotknął jego samego, czyli ukazał mu, że jest Miłością a ona [Miłość] była godna być jego Oblubienicą, ona poczuła się godna by być jego Oblubienicą, poczuła się odnaleziona: „jesteś Ty, który mnie szukałeś i jestem ja, która Cię szukałam, jesteśmy razem”, ona poczuła się godna, Miłość, człowiek-Miłość.

Miłość, która jest człowiekiem poczuła się godna, bo została odnaleziona w człowieku, który się czuł niegodny, ona - żywa Miłość w Nim, to Chrystus ją uzdolnił do godności i ona poczuła się godna zakochać się w Chrystusie, zakochać się w Nim czyli rzucić mu się w ramiona i stać się jednym ciałem, jedną Miłością w ogromnym ogniu Miłości, ogniu oblubieńczej Miłości, ogniu Miłości płonącej, gorliwej.

Chcę powiedzieć, że Mateusz to Miłość, która jest w człowieku, którą Chrystus odnalazł zepchniętą całkowicie na margines życia, której wszyscy się wyrzekli, a Chrystus przyszedł do niej i uzdolnił ją, dotknął jej a ona poczuła się godna kochać Jego i się w Nim zakochała bez pamięci! nie czuła żadnego mezaliansu czy niegodności, zanurzyła się w Chrystusie, w Miłości, którą jest Chrystus i wiedziała, że odnalazła się, że jest we właściwym miejscu, że jest kochana i że kocha i nie jest odrzucana. I to, że „jest kochana i kocha” stało się jedną naturą płonącego człowieka, Miłość stała się jednym ogniem, ale płonie osobno we wszystkich, ale ma jedno Źródło i nieustannie pozostaje jedno z tym Źródłem i wszyscy są tym jednym ogniem mimo, że płoną one w każdym człowieku z osobna, to mają jedno Źródło.

My musimy się poczuć tą Miłością: że człowiek jest Miłością, Miłość jest człowiekiem, której szuka Chrystus i tylko wtedy właściwie kiedy uświadomimy sobie tę radość, tę wielką nowinę, tę tajemnicę, to uzdrowienie jej powoduje to, że jesteśmy uzdolnieni do godności [takiej] że możemy zakochać się w Chrystusie, że właściwie to On jest naszym Oblubieńcem, że to nie jest żadne „faut pas” zakochać się w Chrystusie, zakochać się w tej Miłości, że Miłość wtedy odrzuca wszelkie zniekształcenie miłością własną. Ta Miłość Boża odrzuca wszelkie zniewolenie i zniekształcenie miłością własną i uświadamia sobie godność od zawsze, bo Bóg zawsze w niej widzi godność. Bóg przyszedł do człowieka by powiedzieć, do Miłości, aby przypomnieć jej, pokazać jej godność, że ona jest godna, że nigdy tej godności nie straciła. To ona myśli że straciła tę godności i diabeł ją po prostu w tym upewnia, ale Miłość, która jest człowiekiem, nigdy nie straciła godności, człowiek nie stracił nigdy godności, Miłość która jest człowiekiem.

Więc tutaj chcę powiedzieć o jednej rzeczy: **gdy mówimy „Miłość jest człowiekiem” wiemy już do kogo Chrystus przychodzi: Chrystus przychodzi do Miłości, która jest w człowieku a która jest także człowiekiem, Miłość jest człowiekiem, więc**

przychodzi do człowieka, ale z innej pozycji: nie przychodzi do biologicznego, do cielesnego człowieka, przychodzi do duszy, która przychodzi w tym człowieku cielesnym objawić naturę też cielesną, ponieważ zasada jest taka: Duch Święty objawia Miłości a Miłość objawia człowiekowi; „Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył go jako mężczyznę i niewiastę i rzekł: idźcie i rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi, powietrznymi” czyli mówi: ja was stworzyłem i uzdolniłem a teraz wy stwarzajcie i uzdalniajcie.

Chrystus ukazuje człowiekowi, że Miłość jest człowiekiem, stawiając ją na właściwej pozycji, nie na pozycji - przegranej, zdławionej, odrzuconej. Bo tak jest dzisiaj: Miłość prawdziwa w dzisiejszym świecie jest zepchnięta na margines życia a właściwie to nawet nie na margines, jest właściwie takim węzłem strażackim zmywana do rynsztoka, żeby jak najszybciej spłynęła, żeby jej nie było widać. Po prostu ten świat chce się jej pozbyć, żeby nie było po niej śladu: w szkołach jej nie ma, na ulicy jej nie ma, w kościele powinno być jej więcej, jest mało, a jak jest to nie taka, a dlaczego nie taka?

Dlatego nie taka, bo to jest miłość własna, jak to Jezus Chrystus powiedział: „na przyjęciach zajmują poczytne miejsca”, dlaczego? z powodu miłości własnej, a do biedaka mówi „usiądź sobie tam w rogu, posiedź, my cię stąd nie wyganiamy, możesz sobie tam w rogu siedzieć a my (z powodu miłości własnej) zajmujemy właściwe miejsca”. To nie taka miłość, Miłość, jak to Jezus Chrystus mówi, nie ma baczenia na osobę, czyli nie mierzy człowieka po tym jak jest ubrany, co umie i co myśli; Miłość postrzega wewnętrzną naturę, czystą, doskonałą. Tak jak Jezus Chrystus wszedł do komory celnej Mateusza i zobaczył Miłość czystą w Mateuszu i po prostu kochał ją Miłością za dwie a może nawet i za więcej, a ona zakochała się w Nim będąc godną, bo On jej objawił tę godność.

Ten świat cały czas mówi, że jest niegodna i ona musi przełamać tę niegodność. Kiedy to robi? Kiedy wierzy Chrystusowi, że On przyszedł dlatego że ona jest godna i w ten sposób przez to że wierzy, i ufa Jemu staje się godną: Jemu wierzy a nie światu; gdy wierzy Jemu – Chrystusowi - że przyszedł do niej i ją kocha, Miłość która jest człowiekiem kocha ją Miłością najdoskonalszą, objawia jej godność i gdy ona Jemu uwierzy odzyskuje godność i nie jest już żebrakiem.

Syn marnotrawny: „jestem tylko już żebrakiem, nic już nie mam”, wracając do ojca ojciec daje mu królestwo i daje mu wszystko co mu jest potrzeba do tego królestwa, wesele wyprawia. On poczuł się niegodny, bo mówi w ten sposób: „ja jestem niegodnym synem, złym synem, wystąpiłem przeciwko prawu ojca i przeciwko Bogu”, mówi takie przecieź słowa, pamiętacie państwo? Kiedy najął się do człowieka z owej krainy aby w jakiś sposób zarobić na jedzenie, on go posłał karmić świnie na swoje pole i poszedł syn marnotrawny karmić świnie na pole, miał strąków dużo, może ogromną kupę tych strąków, żeby [je] dawać świniom i mówi w pewnym momencie tak: „ja karmię te świnie strąkami, ale nikt mi tych strąków nie chce dawać”, człowiek [mógłby powiedzieć] w ten sposób: „no człowieku! no co ty mówisz?! przecież masz górę strąków! najedź się i już! a co ty jesteś jakiś hrabia

żeby ci na talerzu podawać strąki?”.

Ale on o tym nie mówi, on mówi inaczej: "one - świnię mają ryje do kopania w ziemi, do rycia, te strąki mogą sobie wyryć kiedy chcą, ale one chcą mieć pana żeby im je dawał, bo nie głód im doskwiera ale brak pana! i on poczuł, że ma strąki ale nie ma Pana, nie ma nikogo, kto by mógł mu je dawać i pomyślał wtedy: „słudzy mojego ojca wszystko mają, w bród jedzenia, wrócę do ojca i najmę się jako najemnik”. Dlaczego? – „będę dostawał jedzenia od niego we właściwym czasie, bo dobrze dba o tych wszystkich ludzi”. Ale ojciec go wypatrywał i rozkazał sługom swoim aby zanieśli mu pierścień, sandały, płaszcz i wesele wyprawili i dał mu królestwo, ponieważ on odzyskał godność, Bóg oddał mu godność synowską, pomimo że on tę godność synowską utracił, ale tylko z własnego powodu, czyli w swoim mniemaniu tę godność synowską utracił, lecz w oczach ojca nigdy tej godności synowskiej nie utracił.

To samo jest w sytuacji gdy Jezus Chrystus wchodzi do komory celnej Mateusza - Mateusz nigdy nie utracił godności Miłości, nigdy nie utracił wartości swojej, nigdy Miłość, która jest człowiekiem nie straciła ważności i tej doskonałości. Chrystus przyszedł do niej kochać ją całą Miłością i w ten sposób Mateusz odrzucił swoją niegodność przez objawienie i ukazanie i danie Mateuszowi, przywrócenie, tej godności, której się wyrzekał, [bo] czuł się niegodny aby Bóg mu całkowicie ją przywrócił, [a Bóg przywrócił mu ją] dlatego ponieważ pozbył się Miłości własnej. Miał mnóstwo pieniędzy, mógł robić co chciał z tymi pieniędzmi, kupować, sprzedawać, pozostawił je w jednej chwili czyli porzucił miłość własną, odszedł od niej; ta miłość własna była w postaci pieniędzy, w postaci tej komory celnej, w postaci tego przepychu, który tam istniał, on wyszedł stamtąd w jednej chwili i co poszedł czynić?

Miłość, która jest w człowieku poszła kochać człowieka, bo do tego została zrodzona, odnalazła swoją tożsamość, poszła kochać człowieka, ponieważ pozostawała nieustannie z Miłością Chrystusa i już od niej nie odeszła, stała się jednością a przez to że stała się jednością z Chrystusem stała się jednością z Ojcem. Śmieszna sytuacja, **ludzie nie chcą kochać człowieka miłością własną, ponieważ może im jej zabraknąć, ale Mateusz poszedł kochać człowieka – Miłość, która jest człowiekiem poszła kochać człowieka, ponieważ nie miała już ograniczeń. Miłość która w Chrystusie i z Chrystusa i przez Chrystusa objawiła się w pełni przez zakochanie się,** stała się nieustającą pełnią w Miłości tej, która jest człowiekiem, **odzyskała pełną moc kochania, a ta Miłość płynęła z jedności bo stała się jednością: Ojciec, Syn, Duch Święty i Człowiek, człowiek zyskał tę naturę tożsamości, czyli: Ojciec-Chrystus Pan przez Ducha Świętego przeniknął do człowieka, który stał się jednością z Bogiem.** Bo On mu objawił to wszystko a przecież Duch Święty jest objawieniem Miłości Ojca i Syna, bo to jest obecność dwóch, obecności Miłości, Bóg jest Miłością, więc to jest obecność Miłości, Duch Święty przychodzi przypomnieć nam, że jesteśmy Miłością, że człowiek jest Miłością i Miłość jest człowiekiem, więc Miłość jest człowiekiem i człowiek musi stanąć na wysokości tej Miłości.

Część 2

Rozpocznijmy dalszy ciąg naszego spotkania - spotkania, które ukazuje nam całkowicie inną przestrzeń nas samych, a właściwie nie tylko przestrzeń, ukazuje innego człowieka, ukazuje, że jesteśmy całkowicie kimś innym niż myśleliśmy że jesteśmy, człowiekiem przeznaczonym do całkowicie innego dzieła niż to dzieło, które człowiek czyni.

Bo tego dzieła, które człowiek czyni na ziemi nie można nazwać dziełem, jest to po prostu upadek, jest to życie na krawędzi ostrza, życie na krawędzi przepaści, życie w sposób uwłaczający człowiekowi. **Człowiek został stworzony dla całkowicie innego dzieła: dla dzieła prawdy, doskonałości; i tą prawdą i doskonałością ten człowiek wewnętrzny jest, tylko musimy pozwolić mu zaistnieć, pozwolić czyli uwierzyć, że zostaliśmy stworzeni przez Boga, który jest Miłością**, przez Miłość, która jest Bogiem i Miłość jest człowiekiem, stała się człowiekiem. Gdy myślimy i pojmujemy w taki sposób, to wchodzimy w relację z Duchem Bożym, bo tę świadomość daje nam Duch Boży - Duch Święty, który budzi w nas tę naturę doskonałą, [naturę] doskonałości, uczy nas, budzi, przypomina, dba abyśmy tę naturę w sobie w pełni objawili.

Gdyż ta natura [doskonałości] sprzeciwia się naturze zmysłowego człowieka będącej cielesnym sprzeciwieniem, i nie tylko cielesnym, [bo natura człowieka zmysłowego] wchodzi także w ducha i duszę człowieka, sprzeciwia się Miłości, życiu, nieśmiertelności, życiu wiecznemu, doskonałości, sprzeciwia się dziełu człowieka. Dlatego że każdy krok człowieka ku doskonałości jest końcem upadku, a o upadek dba zły duch, ponieważ im dłużej człowiek nie wznosi się ku doskonałości, tym wydłuża się istnienie zła, im szybciej człowiek wraca do doskonałości, tym szybciej uświadamia sobie człowiek, że jest Miłością, że Miłość jest człowiekiem objawionym.

Miłość objawiła się w człowieku aby człowiek objawił naturę prawdy stworzeniu, żeby Bóg objawił siebie w istnieniu; przecież mówi o tym Jezus Chrystus: „przyjdziemy do ciebie i zamieszkamy w tobie” - Miłość przyjdzie i zamieszka, Ojciec i Syn w objawieniu Ducha Świętego, bo Duch Święty to obecność dwóch: Ojca i Syna. **Kiedy przyjmujemy Miłość, przyjmujemy to, że Miłość jest człowiekiem, że człowiek jest Miłością Bożą, że powstał z Miłości, że Miłość to człowiek, wtedy człowiek stanie na wysokości swojego zadania i zacznie się oddalać od złego postępowania, także w zamyśle swoim.** Ponieważ ludzie postępują w taki sposób, że ograniczają swoje istnienie do myśli o tym co zjedzą, co robią w tej chwili i uważają, że to jest całe ich istnienie, nie dostrzegają swoich uczuć, emocji, tych, które są głęboko ukryte, tego stanu nierozpoznanego; on cały czas przeciwstawia się Prawdzie, a żeby przestał się przeciwstawiać prawdzie **musimy całkowicie zakochać się w Chrystusie, zakochać się, czyli stać się jednym ciałem z Nim:** list Świętego Pawła do Koryntian 6,17: „ten, który jest jednym duchem z Duchem Bożym jest jednym duchem i jednym ciałem z Duchem Bożym”: czyli tutaj mówimy o zakochaniu się. Zresztą mówi o tym Jezus Chrystus w Protoewangelii, Bóg Ojciec także mówi w Starym Testamencie: „kobieta i mężczyzna odejdą

od ojca i od matki, zjednoczą się i będą jednym ciałem”; oczywiście zjednoczą się Miłością, czyli zakochają się w sobie. Zakochać się to znaczy stać się jednością, więc musimy tutaj zrozumieć, że jest taka zasada, a nie tylko zasada, ale prawda: że jest mnóstwo na świecie ludzi kochających Boga, ale nikt nie jest w nim zakochany, a właściwie pojedyncze osoby. Więc można by powiedzieć: jak można kochać drugą osobę nie będąc w niej zakochanym? po prostu ją się toleruje! toleruje się jej obecność, że ona w ogóle istnieje, zajmuje jej powietrze, zużywa jej miejsce w domu, zjada jej jedzenie, śpi w jej łóżku.

Chodzi więc o tę sytuację, że mnóstwo ludzi „kocha” Boga, ale bardzo niewielu jest zakochanych w Bogu; więc którzy naprawdę kochają Boga? ci którzy Go „kochają”? czy ci którzy są zakochani w Bogu? Zakochany to jest ten, który jest jednym ciałem a ci którzy go „kochają” trzymają Go na dystans - „niech On sobie tam będzie gdzie jest, ja Go kocham na odległość; ja tu będę sobie a On niech sobie będzie tam – niech tam sobie będzie w tabernakulum, a ja sobie tutaj jestem; niech On sobie tam będzie w niebie, a ja sobie tutaj będę; niech On będzie sobie w tych dobrych rzeczach a ja będę sobie w swoich rzeczach, moje rzeczy też są dobre, mnie się podobają, dla mnie są dobre” - ale czy są dobre dla Boga?

Zakochać się znaczy stać się jednym ciałem z Duchem Bożym, czyli: „kobieta i mężczyzna odejdą od ojca i od matki, zjednoczą się i będą jednym ciałem, wtedy już nie są dwojgiem, ale jednym ciałem”, czyli są zakochani. Czyli zakochanie to stać się jednym ciałem; bez zakochania się nie można stać się jednym ciałem. Człowiek najczęściej rozpoznaje że „kocha” drugą osobę, bo już jest jednym ciałem, już się „to” stało, nie wie kiedy to się stało, po prostu wciągnęło go i już tam jest. Bo Miłość jest właśnie tą mocą, która „się staje”; jak to mówią: „serce nie sługa” – to się po prostu staje, nie można nad tym panować, ale **Chrystus jest tą mocą, która panuje nad naszą przestrzenią wewnętrzną, my nie możemy nad nią zapanować, ale On może nad nią zapanować, więc kiedy my jesteśmy w Nim zakochani, to On panuje nad tym wszystkim co jest w nas.**

To tak jak np. mąż i żona są jednym ciałem i mąż zakochany w swojej żonie panuje nad jej wewnętrzną przestrzenią, której ona w sobie nie zna, a ona panuje nad jego wewnętrzną przestrzenią, której on w sobie nie zna - wydobywają na zewnątrz siebie swoje problemy; gdy te problemy ujawnią się w nich, to dosyć często (choć nie powinno tak być) prowadzi to do „rękoczynu”, w tym sensie, że zaczynają się wyzywać, dręczyć, obmawiać i mówią: „To twoja jest wina! to przez ciebie mam wszystkie te problemy, które się pojawiły! przez ciebie!” a on „mówi” tak: „No właściwie gdybym się w tobie nie zakochał, to bym nie obudził w tobie twojego problemu.”, tylko że tak nie poruszają tej sytuacji, ale gdyby tak mówili to by zrozumieli, że jeden drugiego budzi.

Dlatego gdy w Chrystusie się zakochujemy, to On, tak jak mąż czy żona dociera do najgłębszej głębi męża lub żony (tzn. mąż dociera do głębi żony a żona do głębi męża), tak Chrystus w którym jesteśmy zakochani, sięga do głębi naszego istnienia. Więc do czego możemy porównać zakochanie się? do wiary - WIARA TO ZAKOCHANIE SIĘ W BOGU - stanie się jednym ciałem z Bogiem; czyli całe nasze

życie, wszystkie nasze myśli, całe nasze postępowanie i wszystko co czynimy, jest oddane tylko Jemu aby On tym rozporządzał. Czyż osoba zakochana nie oddaje wszystkiego, całego swojego życia, czasu, drugiej osobie? tej, w której jest zakochana aby ona jej życiem, jej czasem, całą tą osobą, rozporządzała? tak jest! tylko niektórzy cierpią, że za mało rozporządza, że za mało to robi, chcą więcej, bo dzisiaj ludzie kochają, są zakochani ale też są zakochani w miłości własnej i nie wiedzą co lepsze, czy to czy to, ale oczywiście **Miłość prawdziwa, zakochanie się w Chrystusie, dopiero czyni człowieka jednym ciałem.**

Więc możemy się zastanowić nad jedną sytuacją: *jaką siłą człowiek jest jednym z diabłem? właśnie! tą właśnie siłą! dlaczego tak głęboko pozwolił aby diabeł w nim miał swoje? wygląda na to, że musiał chyba się w diable zakochać! a co on mu oferował? no nic! oszukał go! oferował mu nie wiadomo jakie złote góry, jakąś cudowność, że będzie sam zdolny do doskonałości bez Boga. I [człowiek] posłuchał go, a przez to że posłuchał człowiek złego ducha wszedł w relację z jego naturą i został oszukany, został zawłaszczony, został osaczony i żyje w tym osaczeniu jakoby w miłości, ale jest to osaczenie.*

Gdy zakochujemy się w Chrystusie, to co się dzieje? Nie może człowiek być zakochany w dwóch osobach naraz; Jezus Chrystus o tym bardzo wyraźnie mówi: „Nie można mieć dwóch panów, bo jednego się oszukuje a drugiemu się służy; nie można służyć dwóm panom”, bo nie jest to możliwe. Dlatego **gdy człowiek z całej siły zakochuje się w Bogu, to tą siłą wydobywa się z tamtego zatracenia bo, właściwie można powiedzieć, że zakochanie się w złym duchu to jest zatracenie – [człowiek] zatracił się!** i w tym momencie my musimy się uczyć z całej siły zakochania się w Chrystusie.

Żeby się zakochać się w Nim to musimy co zrobić? Co człowiek robi gdy zakochuje się w drugiej osobie: kobieta w mężczyźnie a mężczyzna w kobiecie? Po prostu widzi same zalety; będzie wymieniał wszystkie zalety [drugiego]: jaki on jest dobry, doskonały, jakie ma oczy doskonałe, jakie rzęsy, włosy, jakie ma paluszki idealne, jaki ma nosek ładny, itd. wszystko ma ładne. A później mówi: gdzie ja miałem oczy? on wcale nie jest taki ładny! To jest właśnie to widzenie doskonałości; człowiek zakochany w Bogu będzie widział w Bogu właśnie doskonałości: uprzejmość, opanowanie, łagodność, wierność...i to nie tylko jako słowa (nie tak jak człowiek [który] mówi: „zakochałem się w tym człowieku, no jestem zakochany, on ma taki piękny nosek a właściwie to by musiał go przemaalować żeby był ładny, jakie on ma piękne uszy, no mogłoby być mniejsze, jakie on ma piękne włosy, no mógłby mieć ich więcej, itd. Więc to [ziemskie] zakochanie jest takie, że chce drugiego kochać, tylko już nie ma tego widzenia [doskonałości], już dostrzega wady, bo już nie ma tego zakochania).

Człowiek, który jest zakochany w Bogu nie widzi niczego w Bogu co by było przeciwko Bogu; człowiek, który jest zakochany w Bogu widzi tylko Jego przymioty, a te przymioty są prawdziwe. Pamiętamy takie słowa Świętej Marii Matki Bożej Miedziugorskiej, które zostały przekazane [osobie] widzącej; pytanie było: „dlaczego Ty jesteś taka piękna, Święta Mario Matko Boża?”, a Ona mówi: „Dlatego że żyję Miłością.

To Miłość Boga się we mnie odbija, to nie ja jestem piękna, to Miłość Boża jest piękna; Ona się we mnie odbija i dlatego ja odzwierciedlam tę Miłość. Ta Miłość mnie kształtuje. Dlatego jestem piękna, ponieważ to Ona jest piękna, to ja Ją widzę piękną a Ona mnie widzi piękną. Ona jest dla mnie wszystkim i Ona się we mnie odbija, bo ja jestem dla Niej wszystkim, jestem dla Niej tą Oblubienicą". Święta Maria Matka Boża – Oblubienica, Niewiasta, Orędowniczka. To jest właśnie ta sytuacja, kiedy Chrystus staje się dla nas wszystkim.

To tak jak czytamy w Dzienniczku Świętej Faustyny: ona po prostu widzi wszystkie zalety Jezusa Chrystusa, mówi: „Oblubieńcze, jesteś tak doskonały, jakżeż Ty widzisz we mnie - w tej biedzie – tę doskonałość!?” Chrystus mówi do niej: „Ja widzę w Tobie to, czego ty w sobie nie widzisz - widzę duszę doskonałą, która tam jest, ty nie widzisz w sobie tego, ale ja w tobie to widzę. Ja zakochuję się w tej duszy, w tej doskonałej”. **Więc kim jest dusza, że sam Bóg zakochuje się w duszy?**

Więc my musimy nieustannie odnajdywać przymioty Miłości, a właściwie - żeby to zrozumieć głębiej - przymioty zakochania się w Bogu, które nieustannie w nas się objawiają. Te przedmioty to: Bóg czyni nas zdolnymi do dobra, On nas opanowuje. Czyż Oblubienica nie woła do Oblubieńca: „opanuj mnie swoją Miłością! przeniknij mnie! zaopiekuj się mną mocno tak!?” Ona tak woła a On ją przenika, On ją opanowuje, opanowuje swoją Miłością, czyli przenika, czyli w pełni w niej istnieje.

On jest w niej i ona objawia Jego naturę, a Ona - Miłość, która jest w człowieku i Miłość, która jest człowiekiem - w Chrystusie odnajduje pełną swoją moc objawionej natury i tożsamości człowieka, dopiero w Bogu. Dusza, ma w sobie obraz Boży, ten obraz Boży jest niejasny, niejawni w pełni; on dopiero się objawia kiedy dusza zjednoczy się z Bogiem; dopiero [wtedy] obraz duszy w pełni objawia swoją naturę, czyli dusza uświadamia sobie, odnajduje swoją naturę, ponieważ to nie człowiek uświadamia sobie to, że Miłość jest człowiekiem, to Duch Święty mu objawia, że Miłość jest człowiekiem. To nie człowiek uświadamia sobie że jest Miłością, to Bóg mu objawia że jest Miłością i to Bóg objawia duszy, że ona jest doskonałością a dusza sama w sobie tej doskonałości nie dostrzega, bo nie ma tożsamości, która jej tę naturę [doskonałości] objawia; to Bóg staje się jej ciałem, Bóg staje się jej tożsamością. **Gdy dusza zanurza się w Bogu, to Bóg objawia się w pełni przez nią i dusza jest świadoma samej siebie i w Bogu w pełni cała natura osobowości Boga jest jej jawna; [dusza] jest świadoma, ona wszystko poznaje, uświadamia sobie, że wszystko w niej było, zawsze w niej było, zawsze wiedziała, zawsze to w niej istniało, tylko nie było pamięci, nie było wiedzy i dbałości, którą jest Miłość Boża objawiona w Duchu Świętym.**

M E D Y T A C J A

Przejdźmy do praktyki i poprośmy Boga Ojca aby Jego natura i nasza natura stawały się jedną naturą. Rozumiemy oczywiście, że aby Jego natura stała się naszą naturą to jest to zakochanie. [Prośmy] żebyśmy byli zdolni do tego aby się stać jednym ciałem - czyli

zakochać się w Chrystusie, zakochać się, ponieważ mamy w sobie zdolność Miłości, tylko nasza zdolność Miłości skierowała się ku rzeczom i ku duchowi także, ale złemu; skierujmy się ku Duchowi Bożemu. Człowiek dzisiaj zakochuje się w - można byłoby powiedzieć - „nickach”, czyli w osobowościach wirtualnych: stwarza sobie świat wirtualny i się w nim zakochuje, czyli w wyobrażeniu, jest zdolny do zakochania się w czymś co nie istnieje! [więc] o ile bardziej może się zakochać w Bogu, który istnieje!

Człowiek zakochuje się w wirtualnych osobowościach, w wykreowanych osobowościach, w wirtualnej rzeczywistości, w czymś co nie istnieje, co jest tylko jego wyobrażeniem, Bóg [natomiast] nie jest wyobrażeniem, Bóg jest żywą istotą, Bóg jest duchem. Człowiek jest zdolny do kochania Boga, ponieważ jest także duchem. Bóg powstał z Miłości - Miłość jest człowiekiem objawionym, w Bogu objawionym, dla nas nieznanym, i przyjmując Ducha Świętego, [Miłość] staje się objawionym człowiekiem.

Prosimy Ducha Świętego aby objawił nam naszą tożsamość, przypomniał nam, nauczył i zadbał, przypomniał w pełni naszą tożsamość, zjednoczył nas z naturą naszą, czyli Miłością, bo naszą naturą jest Miłość.

Pozwólcie działać Duchowi Świętemu w was. Nie ograniczajcie Go swoimi myślami, swoimi wyobrażeniami, swoją iluzją i swoim złudzeniem. Pozwólcie Mu działać, pozwólcie niech w was działa, nie przynaglacie, ale obserwujcie i miejcie w tym udział, pozwalajcie się działać, aby się działo w was i miejcie udział w tym co się dzieje a On dobrze wszystko uczyni.

Musicie ufać Duchowi Świętemu, Bogu Ojcu, Chrystusowi Panu, Przenajświętszej Trójcy Świętej, która jest zjednoczona najdoskonalszą Miłością, Miłością, która jest samym Bogiem. Bóg jest Miłością, Miłość jest Bogiem, Ona jednoczy całą naturę troistą Boga - to jest cała natura troista Boga - to Miłość jednoczy, to Miłość jest tą naturą troistości Boga.

Miłość się wyraża w różny sposób: przez Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Musicie ufać, gdy kontrolujecie to nie ufajcie. Kiedy ufacie Duchowi Świętemu, Bogu Ojcu i Chrystusowi, kiedy ufacie Przenajświętszej Trójcy Świętej, [wtedy] ufacie Miłości, tej Miłości, która jednoczy Ojca i Syna i Ducha Świętego, Miłości, która jest tą Miłością troistego Boga.

To Miłość czyni troistość Boga, to Miłość Go jednoczy, Bóg spojony jest, w troistości przez tę Miłość, to Miłość Go spaja, to Miłość Go objawia; jest to tajemnica niewyraźalna, ale tajemnica poznawalna dla naszego serca, niewyraźalna i niepoznawalna w sposób zmysłowy, ale jesteśmy uzdolnieni do jedności z Nią. Pozwólmy Jej w nas istnieć. **Nie starajmy się tego kontrolować, ale ufać Bogu, ufać, czyli pozwolić się prowadzić.**

Chrystus mówi: „ja już muszę stąd odejść, ale wy wiecie dokąd ja idę”, a Święty Tomasz mówi: „nie wiemy dokąd idziesz”, **Chrystus mówi: „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem, jeśli będziecie wierzyć we mnie, drogę znać będziecie, bo ja ją znam a gdy wierzycie we mnie, to wy ją też znacie, bo ja ją znam.”**

Pozwólcie się jeszcze głębiej oddać: nie tylko swój umysł, ale także całą wewnętrzną naturę, całe swoje uczucie, całą swoją podświadomość, czyli naturę wewnętrzną, która trzyma się miłości własnej – swojego zanadrza. Miłość własna to jest to właśnie zanadrze. Pozwólcie aby Duch Boży zajrzał i zanurzył się w zanadrzu; On to zanadrze wypełni.

Gdy pozwalacie się Duchowi Bożemu przeniknąć, Bogu Ojcu, Duchowi Świętemu, Chrystusowi Panu, Przenajświętszej Trójcy Świętej zjednoczonej Miłością, najdoskonalszą Miłością, Miłością, która jest objawieniem żywego Boga (bo to właśnie Miłość jest objawieniem żywego Boga, Miłość jest Bogiem, ta Miłość jest Bogiem), to objawia się życie w pełni, bo Bóg jest Miłością, Bóg jest Światłością i gdy poddajecie się Jemu do samej głębi, to komu pozwalacie się przeniknąć do samego końca? kiedy i komu? kiedy jesteście zakochani i oddani, kiedy Oblubieniec i Oblubienica stają się jednością i nie mają przed sobą tajemnic.

Słyszę taki głos u jednej z osób, która wewnątrz mówi: „Ty mnie nie skrzywdzisz. Wiem, że Ty mnie nie skrzywdzisz” – czyli [jest to] budująca się ufność do Boga, budująca się relacja, budująca się jedność, budująca się Miłość, zakochanie głębokie - „Ty mnie nie skrzywdzisz, oddaję się Tobie, wiem, że mnie nie skrzywdzisz”. Więc kiedy oddajemy się w bezpieczeństwo Boże, ustępuje własne pojęcie bezpieczeństwa; bo Bóg człowieka nie krzywdzi.

Gdzieś występuje niepewność. Są pewne granice, z tego co u Państwa jest widoczne, pewne granice oddania, a te granice istnieją ponieważ nie ma zakochania, nie ma ufności i oddania, nie ma tej ufności pełnej. Kiedy ta ufność jest pełna, to otwierają się następne bramy, następne przestrzenie, „zanadrze”.

Tak, słyszę walkę, otwierają się wrota, bramy, jeszcze głębiej, aż piszczy, trzeszczy, czyli nie otwierane już od bardzo dawna i tam słyhać ucieczkę wszystkiego tego co rozparało się tam i rządziło, a w tej chwili ucieka, bo idzie Pan, ten który jest tym, który zarządza, TEN KTÓRY JEST.

Proszę Ducha Świętego aby przenikał Was, Ducha Świętego, który pochodzi od Ojca i Syna, który z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę, który mówi przez proroków, który został dany przez Chrystusa Pana abyśmy odzyskali pamięć, umiejętność i dbałość – tę dbałość o stworzenie, które zostało nam powierzone.

Żywa Miłość jest zdolna w pełni oddać się Chrystusowi. To co nie pochodzi od Boga (nie jest z Boga), nie jest w stanie się Mu oddać, nie istnieje, jest przeciwnikiem, pochodzi z ciemności. Tylko to co jest Miłością, prawdziwym życiem, jest w stanie się [Mu] oddać. W ten sposób Bóg nas odnajduje, Chrystus nas odnajduje, Duch Święty nas odnajduje, Przenajświętsza Trójca nas odnajduje, Miłość, która spaja Ojca, Syna i Ducha Świętego, która jest relacją między Ojcem i Synem i Duchem Świętym, tą pełnią relacji doskonałości w jednym Duchu, w jednej doskonałej

Miłości, ta Miłość jest Miłością, która nas odnajduje i my jesteśmy zjednoczeni z Nią gdy się Jej oddajemy, bo to co nie jest Miłością, Miłości oddać się nie może.

Pozwólmy się odnaleźć, pozwólmy się unieść Miłości, pozwólmy się przeniknąć Miłości, czyli zaufajmy, czyli nie szukajmy zysku. Szukajmy Miłości, zakochania się. Nie szukajmy zysku, bo zysku szuka zmysłowy człowiek. Zakochanie się to jest pozbycie się zysku, to jest porzucenie wszystkiego dla Miłości.

W tym wszystkim stajemy się dzieckiem. Jak to Jezus Chrystus mówi: „Tylko dzieci wejdą do Królestwa Bożego, ten, który nie stanie się dzieckiem, nie wejdzie do Królestwa Bożego”.

W tym oddaniu stajemy się dzieckiem, nie „infantylnym”, ale ufnym, w pełni ufnym; to nie infantylność, ale ufność. **Jednocześnie jesteśmy dzieckiem, Oblubienicą, Miłością, Człowiekiem.** Jesteśmy całą naturą [Bożą]: dziecko to prostota, ufność, pełne oddanie, [to] natura dziecka; Oblubienica pełna Miłości; Człowiek stworzony przez Boga aby iść w imię Jego wznosić stworzenie, dbać o nie na chwałę Bożą.

Człowiek, Oblubienica, dziecko, to ten, który żyje dlatego, że jest kochany.

Oblubienica jest Oblubienicą, gdy jest kochana. Nie jest Oblubienicą wtedy, kiedy nie ma Oblubieńca; wtedy nie jest kochana, więc nie jest Oblubienicą, ponieważ nie wie kim jest, bo to Oblubieniec mówi jej kim [ona] jest; **kiedy znajduje Oblubieńca On mówi jej, że jest Oblubienicą a właściwie Miłość mówi jej, że jest Oblubienicą.**

Człowiek jest Człowiekiem gdy idzie w imię Pańskie i czyni to co ma czynić.

Dziecko jest ufne, **dziecko dlatego jest dzieckiem, bo jest ufne, oddane, wszystkiemu wierzy - czysta Miłość - wszystkiemu wierzy, wszystkiemu ufa, we wszystkim pokłada nadzieję.**

Słyszę taki głos jednej z osób: „Dlaczego nie mogę kochać Boga? jestem jak drewno! Poznaje, że jestem jak drewno, nieczuły.”

Proszę Ducha Świętego o przeniknięcie, o pociągnięcie Duszy. **Tak jak Jezus Chrystus wszedł do komory celnej Mateusza, tak Jezus Chrystus wchodzi do każdego człowieka, bo każdy ma swoją „komorę celną”; wchodzi do komory celnej i tam z Miłością patrzy na Miłość, która jest człowiekiem, daje jej tożsamość, objawia jej naturę, [objawia jej] kim jest i że jest godna Miłości i godna kochania i zdolna do pełnego umiłowania stworzenia; tam - w komorze celnej.**

Bóg mówi do człowieka, Duch Święty, Chrystus Pan: „Jesteś zakochany we mnie, jesteś ze mną w jedno, jeśli jesteś zakochany w dziełach Miłości, [jeśli] zakochany jesteś w tym aby być łagodnym, opanowanym, wiernym, dobrym, uprzejmym, cierpliwym, niosącym pokój, radość i Miłość.

Kiedy jest to twoją radością, największą radością i sensem, to łagodność, opanowanie, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, Miłość są owocami zakochania - to są owoce obecności mojej w tobie, jeśli to czynisz z radością największą, nie czynisz dlatego że musisz, ale dlatego, że z całej siły

pragniesz to czynić, wyrażać to że jesteś ze mną, ode mnie i przeze mnie”.

Człowiek zakochany mówi nieustannie o osobie, w której jest zakochany, robi tak jak ona, myśli tak jak ona. Gdy człowiek jest zakochany w Bogu, czyni jak Bóg, myśli jak Bóg, wszystko co robi jest takie jak Bóg czyni, ponieważ jest w Nim i Bóg w człowieku jest sensem. **Sens życia człowieka jest wtedy kiedy Bóg w nim jest; człowiek odczuwa wtedy pełen sens życia, ponieważ wtedy Miłość w pełni jest człowiekiem, a wyraża się w pełnej mocy przez naturę człowieczeństwa i przez naturę ducha i duszy. [I Człowiek] nieustannie mówi o Bogu; jest zakochany w Bogu, więc mówi nieustannie o Bogu, ponieważ mówi o swojej Miłości. Miłość jest w nim i Ona w nim mówi.**

Ten świat staje się taki odległy a jednocześnie tak niezmiernie bliski, niezmiernie bliski z powodu tego, że potrzebuje Miłości, potrzebuje człowieka, który jest Miłością, Miłości, która jest człowiekiem, objawionej w pełni w człowieku, przez człowieka.

Chrystus, Duch Święty, Bóg Ojciec, objawiony Miłością swoją, Miłością, którą jest; Miłość, która jest Bogiem, która w Przenajświętszej Trójcy Świętej (w Ojcu, Synu i Duchu Świętym) jednoczy troistość w jedność.

Musimy pamiętać, że Bóg nie przychodzi „do” naszej grzeszności, ale „pomimo” naszej grzeszności; Bóg przychodzi do naszej duszy w Miłości, w Miłości, która jest człowiekiem; pomimo grzeszności a nie do grzeszności; pomimo grzeszności człowieka widzi w nim doskonałość, widzi w nim tę doskonałość Miłości - perły doskonałej - która nigdy nie traci swego blasku, nie traci doskonałości swojej bez względu na to gdzie się znalazła, zawsze jest w blasku. Nawet tysiące lat gdy przebywa pod ziemią, perła nie traci blasku swojego, wydobyta jaśnieje jak na początku - tym samym blaskiem.

Pozwólmy się porwać Miłości, pociągnąć Miłości, bo są jeszcze ograniczenia, opory, brak ufności. **Pozwólmy Chrystusowi zanurzyć się do samej głębi. Niczego nie tracimy, tylko zyskujemy!**

Uświadommy sobie, że On jest Oblubieńcem a nasza dusza jest Oblubienicą, która nieustannie oczekuje na swojego Oblubieńca.

Pozwólcie aby na światło dzienne wyszło to, że jesteście zakochani w Chrystusie. Nie ukrywajcie tego, bo dlaczego mielibyście to ukrywać? czego się obawiacie? Pozwólcie aby wyszło to na światło dzienne; niech stanie się w jawności. [Niech stanie się] jawne to, że jesteście zakochani w Chrystusie, w Bogu, w Duchu Świętym, że dusza jest Jemu oddana. Niech to się stanie w świetle, nie ukrywajcie tego, niech wyjdzie to na światło, nie trzymajcie tego w ciemności, w tajemnicy przed światem i przed sobą, bo nie macie [wtedy] w tym udziału. **Pozwólcie aby wydobyło się na światło dzienne to co dla was jest życiodajne: życie, to jest jedność z Chrystusem, Bogiem Ojcem, Duchem Świętym, Miłością Żywą.**

Taka piosenka mi do głowy przyszła: „Co powie matka, co powie wujek, co powie sąsiad” na

to, że kocham Chrystusa a nie ich!?. Musicie pamiętać, że gdy stajecie się sługą Bożym, to tylko Bóg ma prawo do was i nikt nie ma prawa was karcić ani oceniać, ponieważ tylko ma prawo, ten którego sługą jesteście. Mówi o tym Ewangelia: „Precz od mojego sługi. Ja jestem Panem i ja będę swojego sługę karcił”. Więc **gdy oddajecie się Chrystusowi z całej siły, jawnie, w świetle dziennym, to nie obawiajcie się oskarżeń i oceny, ponieważ [inni] nie mają prawa do tego; Bóg was obroni.**

Pojawia się odwaga, męstwo, wychodzicie na zewnątrz wiedząc, że nikt nie jest w stanie was ocenić czy skrzywdzić, ponieważ obrońcą waszym jest Bóg.

Jest taka Ewangelia: „Miasto na górze nie może się ukryć, ani nie może być zdobyte”.

Jezus Chrystus wszedł do komory celnej Mateusza i nie powstydział się tego, że tam wchodzi i nie powstydział się tego, że kocha Duszę, kocha Mateusza, kocha tę Miłość doskonałą, która jest człowiekiem a która nie uznaje się niegodną bycia Miłością. Miłość ją kocha i daje jej godność, a ona odzyskuje godność, bo radością jej jest kochać Chrystusa i wychodzi z komory celnej jawnie kochać aby Miłość w niej nie ustała, aby On był jej nieustającym obrońcą. Więc jak wy możecie się powstydząć, jeśli Chrystus nie wstydzi się kochać was!? Więc wy wstydu nie zaznacie, gdy idziecie na światło dzienne i objawicie swoją Miłość jawnie ku Chrystusowi.

Oddaję Państwa Bogu Ojcu w opiekę przez Miłosierdzie Boże, aby nieustannie Miłość dawała wam odwagę, byście w świetle dziennym, w świetle przed Bogiem, na światło dzienne wydobyli swoją Miłość ku Chrystusowi i byście się [Jej] nie powstydzili, bo Chrystus się nie wstydzi was.

Część 3

Nasze spotkanie wczorajsze odkrywało nowego człowieka w całkowicie nowej przestrzeni. Spotykamy się z takim ruchem w świecie, że ludzie poszukują właściwie starego człowieka w nowym wydaniu i wszystko w tym starym człowieku chcą zmienić, ale chcą jakoby nowego, starego, nowego człowieka w nowym wydaniu. Czyli chcą ze swoimi starymi przyzwyczajeniami, ze swoimi starymi sposobami, technikami, chcą przedostać się do władzy Bożej bo chodzi właśnie o to, bo gdy spojrzemy na te wszystkie sprawy do czego zdąża świat, to on chce po prostu mieć władzę Bożą. Chce mieć wszystko co da władzę nad drugim człowiekiem, nieograniczoną władzę aby mógł zrobić wszystko, a jemu nic nie można było zrobić. To tak można by było określić.

Gdy spojrzemy na to wszystko w taki sposób, to zauważymy że chcą być człowiekiem, którego nie można w żaden sposób ograniczyć, ukarać, w jakiś sposób pozbawić jakiegokolwiek możliwości; chce wszystko czynić, ale nie chce stać się człowiekiem prawdy i miłości. Chce po prostu być w nowym świecie (tak można powiedzieć) starym człowiekiem.

A tutaj rozmawiamy o sprawie całkowicie nowego człowieka, który odchodzi od starego

człowieka. I tutaj, gdy mówimy o tej sprawie, to zauważmy, że właśnie Chrystus mówi o tym człowieku; **Chrystus, który zmartwychwstał jest nowym człowiekiem tzw. przebóstwionym, nowym człowiekiem, a i mówi w ten sposób, że tj. jest nasza przyszłość, że ten człowiek to jest nasza przyszłość, że to jesteśmy my, my w czasie, kiedy zostaniemy przemienieni.**

Mówi także św. Paweł - przemienieni. Ale ten **człowiek przemieniony rządzi się tylko miłością**. Ludzie mają cukierkowe wyobrażenie o miłości, mają wyobrażenie bo nie znają miłości. Miłość dla nich kojarzy się głównie z seksualnością i ze wszystkim tym co się wokół niej dzieje.

Ale nie uświadamiają sobie, że miłość to jest głównie miłosierdzie. Jest to być dla człowieka łagodnością, dobrem, być tym wsparciem czyli - zaopiekuj się mną mocno tak - czyli zaopiekować się drugim człowiekiem mocno tak, aby czuł się zaopiekowany, czuł się wsparty i czuł się człowiekiem uratowanym, ale uratowanym we właściwie sposób. Czyli prawdziwy człowiek miłości tj. ten, który się opiekuje.

Proszę spojrzeć na św. Jana Pawła II , św. Faustynę, Św. Teresę z Kalkuty, Św. Franciszka z Asyżu czy Św. Feliksa z Cantalicjo, czy św. Gerarda czy wielu innych świętych - u tych ludzi głównie było zaopiekowanie się drugą osobą, a to było po prostu wyjęciem serca swojego czyli całej miłości wszystkiego tego co Chrystus w nim objawia, czyli całego zaopiekowania się tym człowiekiem.

Gdy spojrzymy na jedną z Ew. tj. Ew. o człowieku który leżał przy drodze ranny, możemy go zobaczyć w dwojaki sposób - jako rannego leżącego przy drodze, ale możemy go też zobaczyć jako rannego czyli jako człowieka grzesznika, który jak to Jezus Chrystus mówi o owcy, że przyszedł wszystkie owce zgromadzić do jednego stada i zaprowadzić do Ojca. I gdy te owce odnajdywał, widział owce który iść w ogóle nie mogą bo grzechy tak ich przygniotły, że nie mogą iść, nie mogły się podnieść i chodzić. Wtedy brał je na ramiona i niósł, aby miały udział w tej radości mimo że same tam dojść nie mogły. I tutaj **można powiedzieć że tu w tym aspekcie, może poraniona, ale [można powiedzieć] w ogóle grzeszna, czyli złe wybory przygniotły ją, przywiązały do tego świata, właściwie umęczyły różnymi problemami.**

I tutaj widzimy człowieka, który leży przy drodze i Jezus Chrystus ukazuje trzy osoby idące: pierwsza-faryzeusz, widzi człowieka leżącego przy drodze, ale wzdryga się nie chce go dotknąć bo on idzie na Mszę, do synagogi sprawować najwyższy rytuał związany z Bogiem, on nie może dotknąć tego człowieka rannego bo się zanieczyści i jego rytuał będzie niedoskonały. I tutaj ukazuje, że ten człowiek nie ma nic tak naprawdę wspólnego z Bogiem - dlatego, że nie chce się nim zaopiekować, nie chce się zatrzymać. A to że on się zatrzymuje jest to wyraz miłosierdzia Bożego, a miłosierdzie to jest obecność miłości w człowieku, a on nie chce się nim zaopiekować.

Drugi [człowiek] także nie chce się nim zaopiekować bo także śpieszy się na rytualne spotkania, aby te rytualne spotkania były potrzebne to należy się spotkać z Bogiem tj. jest najważniejsze, bo to jest ta celebracja obecności Bożej, tutaj ma największą celebrację -

wyrażenie czyli tak naprawdę prawdziwe objawienie i ukazanie że tak wygląda miłość, a mimo to pozostawia tę sytuację, bo sam ma w głowie wyobrażenie jak to powinno wyglądać. To tak jak inni mają wyobrażenia o tym, że mają jakiegoś rodzaju posługę, która wygląda w konkretny sposób i Chrystus tam jest niepotrzebny, oni mają już drogę.

I w końcu idzie trzeci człowiek- samarytanin, który zatrzymuje się przy tym człowieku, widzi że jest ranny czyli ma współczucie, ma prawdziwe miłosierdzie, zatrzymuje się - opatrzył go, zawiózł go do gospody, dał gospodarzowi pieniądze na leczenie jego, a jak wyda co więcej to wracając jeszcze mu dopłaci. I proszę zauważyć ten trzeci człowiek prawdziwie ukazuje to miłosierdzie.

Więc możemy zobaczyć tutaj to zaopiekować fizyczne bo jest ranny w sposób fizyczny, ale tutaj wokół człowieka wszędzie dostrzegamy ludzi poranionych przez grzech. Z jednej strony oni nie chcą pomocy, ale tj. taka jakby reakcja, trzeba umieć do tego człowieka dotrzeć - bo taka jest prawda. Bo trzeba umieć do tego człowieka dotrzeć, rannego, ponieważ nie chodzi o to, że jak człowiek jest np. grzesznikiem to od razu do niego trzeba podejść z kropidłem i go egzorcyzmować. On zacznie się pukać w głowę i powie: człowieku ty idź się lecz, ja tutaj potrzebuję tylko pomocy zwykłej np. jestem głodny, a ty przyszedłeś mnie święcić, ty nakarm mnie i jak ja będę nakarmiony to mogę z tobą rozmawiać; czyli pomoc polega na tym, że musimy zobaczyć [bieżącą potrzebę] tego drugiego człowieka.

Proszę zobaczyć Jezus Chrystus pomaga Mateuszowi, wydobywa go z problemu, wchodzi do komory celnej. Nie czuje się zbrukany, nie poszedł tam, nie stanął przed komorą celną i tej komory nie egzorcyzmował wszystkich tam bo są nic nie warci, tam Bóg nie zajrzy bo zostało to już zepchnięte na dno piekła - wcale tak nie mówi! Wchodzi tam, nie czuje się zbrukany, nie czuje zanieczyszczenia, uczniowie zaś zatrzymują się przed komorą celną i mówią: nie, my tam wejść nie możemy, ponieważ możemy zostać zanieczyszczeni. A Jezus Chrystus wchodzi i żadnego zanieczyszczenia nie doznaje. Ponieważ nie wchodzi tam czynić tego co Mateusz i inni tam będący, wchodzi umiłować, czyli wchodzi pochylić się nad człowiekiem rannym, aby go opatrzyć. **A w tym przypadku opatrywanie jest to miłość, miłość która dotyka samej duszy.**

Faryzeusze pomagali takim ludziom w taki sposób, że ich wyrzucali poza margines społeczny bo do niczego się nie nadawali. To była taka pomoc, oni sobie pomagali, nie im, sobie pomagali. Jezus Chrystus nie pomagał sobie, pomagał innym, różnica między faryzeuszami a Jezusem jest taka, że Jezus pomagał innym, *a faryzeusze pomagali sobie. Oni mieli miłość własną, a Chrystus objawiał miłość Ojca, miłość najdoskonalszą. Więc oni oczyszczali kościół z grzeszników, a On przyjmował do kościoła grzeszników, ale przyjmował ich dlatego ponieważ On szedł do nich, ich stamtąd wydobywając, a nie odwrotnie.*

Można by było powiedzieć w dzisiejszych czasach to wygląda w taki sposób, że mogą być nawróceni tylko ci którzy do kościoła pójść mogą, jak tam nie idą to do nich już nie dotrze Słowo Żywe, dlatego że tam jest diabeł i nikt do nich nie pójdzie, a oni naprawdę potrzebują Chrystusa. Jest człowiek, są ludzie którzy idą tam pomagać tym ludziom na ich, że tak

powiem na ich poziomie tzn. nie pójdą ich tak od razu egzorcyzmować tylko pójdą z nimi rozmawiać, ukazać im swoje zrozumienie i zrozumienie Boga, że oni potrzebują pomocy, ale w tej chwili potrzebują pomocy takiej jakiej potrzebują, czyli są głodni. Są głodni i nawet nie wiedzą że są głodni. Potrzebują Chrystusa, miłości, potrzebują dobra na takim poziomie na jakim są. Św. Teresa z Kalkuty pomagała tym ludziom przez leczenie tych ludzi, w taki sposób objawiała im Chrystusa. W dzisiejszym świecie to by tak wyglądało że musieliby być egzorcyzmowani, bo tam złe duchy w nich siedzą, tak można to ogólnie określić.

Powiem to jeszcze w inny sposób, mówimy tutaj o dużym mieście, gdzie ksiądz siedzi w kościele i czeka aż ktoś przyjdzie, ktoś przyjdzie i mówi: nie ma dla kogo Mszy odprawić, a mnóstwo jest ludzi w tym mieście którzy potrzebują Boga tylko chcą żeby ktoś do nich przyszedł i pokazał im [Go] w inny sposób. Ale nie, to nie jest możliwe bo może nastąpić złamanie reguły i tj. po prostu już grzesznością. Ale przecież Chrystus chce aby tamci ludzie otrzymali Chrystusa, najpierw w sposób bardzo prosty.

Jezus Chrystus gdy chodził po świecie mówił Ew., mówił Dobrą Nowinę w różnych przypowieściach, alegoriach ale mówił do ludzi, którzy byli oddaleni od Chrystusa, którzy byli grzesznikami, którzy zostali odrzuceni przez społeczeństwo. Faryzeusze dokładnie wiedzieli, że to są źli ludzie i że on do tamtych poszedł a nie do tych którzy są cudownymi.

Więc prawdziwa pomoc to jest pójście do człowieka który naprawdę potrzebuje tej pomocy. A tą pomoc możemy dać wtedy kiedy zaczynamy widzieć człowieka, zaczynamy widzieć jego serce, zaczynamy widzieć jego duszę. To o czym rozmawialiśmy wczoraj Miłość, która jest człowiekiem jest w stanie, a właściwie widzi dusze i przychodzi do duszy mimo [jego grzechu], do drugiej miłości uwięzionej, tej oskarżonej, tej która została zbrukana.

Bo proszę zauważyć, gdy spojrzymy na Adama i Ewę – oni są żywą miłością, zostali stworzeni z miłości. Więc jeśli zostali stworzeni z miłości bo Bóg jest miłością - zostali stworzeni miłością, z miłości są miłością, miłością-człowiekiem, więc są miłością-człowiekiem. I będąc oszukany przez diabła, Bóg zwracając się do diabła mówi: „dlaczego ich oszukałeś? Dlaczego ich zwiodeś i oszukałeś? - Dlatego, że ich oszukałeś, będziesz czołgał się na brzuchu do końca swoich dni, są obliczone twoje dni, śmierć twoja jest już zapisana”. A do człowieka mówi w taki sposób, że tak mogę powiedzieć troszeczkę zelżyć te słowa, ale ukazać ich prawidłowość - a **wy musicie iść tam gdzie wybraliście, bo Ja nie mogę cofnąć waszej wolnej woli, z wolnej woli wybraliście miejsce swojego życia, więc musicie iść tam gdzie wybraliście.** Ja bym chciał was zatrzymać, ale to wolna wola wasza tam zechciała być, więc musicie iść tam gdzie wybraliście. Idźcie tam gdzie wybraliście, ale nie zostawię was, pójdę z wami. Pójdę z wami tam do tego świata, aby być przy was nieustannie abyście wiedzieli że Jestem i że nigdy was nie opuściłem.

Dzisiaj wiemy o tym, że Bóg jest wszędzie i że Bóg jest z nami. A dlaczego jest z nami, jesteśmy przecież w świecie grzechu, a Bóg jest z nami, dlaczego? - Bo przyszedł z nami i jest tutaj z nami. **Przyszedł z nami razem do świata tego, abyśmy nie czuli się odrzuceni, a jesteśmy tutaj nie dlatego że On nas wyгнаł tylko dlatego, że**

człowiek musiał iść tam gdzie sam wybrał. Wola człowieka jest nadrzędną władzą dlatego człowiek musi porzucić wolną wolę i przyjąć wolę Bożą.

Człowiek jest tak nauczony, [że tak mogę powiedzieć, w tych realiach], że boi się iść do człowieka, który nie jest wierzący bo mogą go oskarżyć o to, że on wcale nie jest wierzący i mogą go ekskomunikować. A on nie poszedł do tego niewierzącego „po to aby z nim trzymać sztamę” tylko aby pokazać mu Boga, ale w taki sposób w jaki on może go przyjąć. I mówią: „po co tam poszłaś, po co poszedłeś przecież on księdza nie przyjmuje, on jest złym człowiekiem”. Ale ona, on, poszedł dlatego, że on chce tego Chrystusa tam objawić. Co to znaczy, chce Chrystus objawić? - Chce im objawić że On jest miłością. **Chrystusa objawić, oznacza - on poszedł tam pokazać temu człowiekowi, że On jest miłością-człowiekiem. I gdy człowiek zgrzeszył w raju to on siebie oskarża, on-miłość oskarża siebie, że nie jest godny być miłością. Że nie jest godny żyć w Chrystusie, żyć z Chrystusem, że nie jest godny prawdy.** I trwa w tym świecie bo przecież po co trwa w tym świecie? - trwa dlatego bo siebie nieustannie oskarża, że nie jest godny życia, że nie jest godny miłości, że nie jest godny być miłością. Siebie cały czas oskarża, a **Bóg przed nim stoi i mówi: „przyjmij Moją miłość bo jesteś tego godzien”.** A człowieka mówi: „nie, nie jestem godzien, świat mi to udowadnia, że nie jestem godzien przyjmując Twojej miłości”.

A Chrystus mówi: „przecież Ja tutaj przyszedłem bo jesteś godny i przyjmij moją miłość - jesteś godzien tego, aby przyjść do mnie bo Ja przychodzę do ciebie. Ja - ten, który mógłbym nie chcieć, [ale] nie mam takiej opcji, przychodzę. Czyli Ja ten, który Jestem czysty mógłbym powiedzieć nie pójdę do tych który są zbrukani, ale Ja nie widzę swojego zanieczyszczenia i jego zanieczyszczenia bezpowrotnego. Tylko **widzę, że człowiek jest usidlony we własne nieczne, niegodziwe myślenie, uległ fałszywemu pomówieniu, temu że nie jest godzien, nie jest zdolny, nie jest doskonały, ale przecież nie może być doskonały bo to Bóg go czyni doskonałym. On doskonałość ma w sobie od zarania dziejów tylko po prostu zerwał z tą doskonałością.**

To tak jak Mateusz, ludzie go wepchnęli, że tak powiem, w stan marginesu życia, dlatego że zabierał im ich pieniądze. Uważali go za złego i okropnego, a on nie starał się, już przestał się starać. I już nie miał skrupułów podatków pobierać, oni traktowali go tak, to on ich traktuje tak bo robi tak jak został do tego ustanowiony i po prostu czynił to. Ale gdyby miłość faryzeuszy i Żydów większa była do Boga niż do pieniędzy, to by oni byli zadowoleni że ich uwalnia od tej złej mamony. Cieszyli by się, że ktoś się tym zajmuje i uwalnia ich od tego. Ale że nie mieli miłości do Boga tylko pieniądź stał się ich bogiem. Jezus Chrystus nie mówi, że pieniądź jest złem ostatecznym tylko mówi, że tj. niegodziwa, zła mamona.

Przecież kiedy Jezus Chrystus chodził po ziemi to jego uczniowie także nosili trzos z pieniędzmi na zakupy dla nich i dla innych ludzi których spotkali, aby było. Czyli była pewnego rodzaju świadomość tego że ten świat tak funkcjonuje, że są te pieniądze potrzebne, ale by nie było życia dla nich.

Człowiek żyjący w Bogu, mający tą świadomość, że każdy człowiek potrzebuje

Chrystusa i dowiedzieć się o tym że jest miłością, tj. ujawnienie głębszego wymiaru człowieczeństwa. Możemy powiedzieć, że każdy człowiek potrzebuje Chrystusa i potrzebuje dowiedzieć się że jest miłością stworzoną przez Boga, że jest miłością która jest człowiekiem. I dlatego do każdego człowieka trzeba iść i mu to powiedzieć, ale czasem nie można iść w taki sposób i w jaki bezpośrednio można to przedstawić tak jak jest w myśl jakiejś reguły .

Popatrzmy na misjonarzy, który wyjeżdżają do Afryki, oni na początku poznają ich tradycje [ludzi tam żyjących] i zaczynają powoli wplatać w tę tradycję obecność Chrystusa. Ukazują obecność Chrystusa w ich tradycji, a jednocześnie ukazują że Chrystus jest ponad ich tradycją. **I oni zaczynają pozbawiać się własnej tradycji czyli tej tradycji która nie daje im możliwości wyzwolenia, zobaczenie że są Miłością która jest człowiekiem i przemienia ich aż do momentu kiedy poznają Chrystusa i porzucają swoją tradycję. Dlaczego? – bo poznają że są innym człowiekiem, że są człowiekiem-Miłością,** Miłością-człowiekiem i pozostawiają tamtą naturę starego człowieka, który zajmował się gusłami czy jakimiś sprawami nie dającymi wzlotu miłości tylko dającym pozorną moc, aby mieć władzę nad podobnymi sobie, czyli też nad tymi upadłymi, nad tymi duchami etc. A Chrystus mówi: przyjdźcie do mnie, tam złych duchów nie ma, tam są same dobre duchy czyli aniołowie, Duch Święty w którym są zanurzeni aniołowie i wszyscy święci. Ponieważ Duch Święty jest tą mocą scalania całego kościoła. Kościoła czyli wszystkich zebranych w Imię jedno. I właśnie misjonarze to są ci, którzy nie wchodzą tam bezpośrednio z krzyżem aby ich wszystkich egzorcyzmować tylko dlatego że są innymi, że inaczej pojmują, oni potrzebują na to czasu.

Jezus Chrystus powołał uczniów, którzy byli Żydami, ale przecież On ukazywał uczniom poznanie, które zasługiwało na ukamieniowanie ich od razu, bo sprzeciwiali się wierze jakoby Mojżesza i Abrahama, ale nic takiego nie było. Jezus Chrystus mówi: „mówicie, że żyjecie prawem Mojżesza i Abrahama, ale gdybyście żyli tym prawem to byście mnie znali ponieważ on mówił o Mnie, ale wy nim żyjecie, ale Mnie nie znacie bo nie żyjecie tym prawem, ono już dawno, dawno zostało zmienione tak jak wam się podoba i jak wam to odpowiada, abyście wy byli na „szpicy”, wy byście byli na świeczniku i wyniesieni, a wszystko to co prawdziwe by zostało ukryte”. Czyli Ew. Św. Marka rozdział 7: „ten lud chwali mnie wargami, a sercem swoim jest daleko ode mnie, dlatego ich modlitwy nie będą wysłuchane bo od nich samych pochodzą, skrzętnie i chytrze usuwają moje prawo, a swoją tradycję zachowując”. Tak **właśnie to było czynione czyli skrzętnie ukrywali, znosili prawo Boże i swoją tradycję wynosili jako rzeczywistość, ale to trwało na przestrzeni wieków więc przestało być widoczne, jakoby nie zauważalne.** Pokolenia które to pamiętały wymarły, a pokolenia które się narodziły pamiętały już tą nową pozycję i nową postawę. I znowu te które wiedziały że od tej postawy do nowej już coś się zmieniło w niepozytywną stronę też powymierały, powstały następne, i po iluś tam pokoleniach już nikt nie pamiętał prawo ma wyglądać i już zwalczali tych którzy znali prawdę.

Gdy prawda przyszła z Chrystusem to już zwalczali samego Chrystusa ponieważ On jest

wrogiem, ponieważ nie mówi o tym co oni znają, a oni to znają z pierwszej ręki tylko nie zauważyli, że to już zostało zmodyfikowane przez stulecia w taki sposób, że wydaje się że jest to samo, ale jest już całkowicie inne. I dlatego gdy Jezus Chrystus powołał uczniów, to to że uczniowie wierzą w Chrystusa w którego wierzył Mojżesz i Abraham stało się to przyczyną ukamienowania, a właściwie nie ukamienowania ale możliwości ukamienowania uczniów, dlatego że żyli niezgodnie z prawem. **Ale oni przecież właśnie żyli zgodnie z prawem, właśnie wrócili do tego prawa tylko że to prawo zostało już całkowicie zmienione i później usankcjonowane lękiem, nie miłością, bo kto nie przestrzega tego prawa będzie ukamienowany więc ludzie trwali w tym prawie z powodu leku przed śmiercią.**

Tu chcę przedstawić tą sprawę, że **Miłość-człowiek tj. nowy człowiek nie przychodzący wcale ze świata tego ziemskiego, bo to jest nowy człowiek pochodzący właśnie ze stworzenia Bożego. Bóg stworzył człowieka z miłości więc jeśli go stworzył miłością to nie może człowiek być nikim innym jak tylko miłością. Jakby to wyglądało - stworzył go miłością, ale nie jest miłością tylko kośćmi samymi.** Miłość stworzyła go na własny wzór i podobieństwo więc gdyby tak było że jest kośćmi, a stworzył go na wzór i podobieństwo swoje, to Bóg też byłby kośćmi, a Bóg jest miłością. Bóg stworzył człowieka z miłości czyli człowiek jest miłość. Miłość która zaistniała w ciele - Miłość-człowiek. Miłość-człowiek tj. o człowieku, o nas samych, ale słowa są tak odległe od naszej rzeczywistości, że człowiek zastanawia się gdzie on w ogóle, czy coś takiego jest - ten Miłość-człowiek? Tak człowiek odszedł od samego siebie, tak zagubił naturę swoją, tak odszedł od natury swojej miłości. **Czyli miłość-człowiek tak odszedł od natury prawdy o sobie, że stał się człowiekiem tak odległym od samego siebie, że wiedzę o samym sobie traktuje jako legendę albo nieprawdę.** Jako coś co jest po prostu wyciągnięte „jak królik z rękawa czy kapelusza”. Jak iluzję, jak wyobraźnię jak złudzenie.

Ale ten człowiek jest naprawdę prawdziwy. Jakżeż wiele człowiek włożył, że tak powiem swojej uwagi w człowieka fałszywego, że stał się tak bardzo prawdziwy człowiek fałszywy, że stał się bardziej prawdziwy od prawdziwego człowieka którym jest miłość, miłość-człowiek.

A on tam jest, **on jest zakryty pod zasłoną wyobraźni, iluzji i złudzenia więc musimy przyjmować prawdę, a prawdą jest nadzieja. Więc zakochanie się w Bogu to są właściwie trzy elementy,** a nie tylko jeden.

Zakochanie się w Bogu to nie jest tylko wiara. **Zakochanie się w Bogu to jest wiara, nadzieja i miłość. Dlaczego nadzieja?**- bo nadzieja to jest obraz Boży, obraz człowieka który w sercu Boga nieustannie trwa aby mógł powrócić, żeby mógł dany być czyli człowiek-miłość, miłość- człowiek, który powraca do serca człowieka, aby ponownie żył; Bóg go zachowuje. Bóg zachowuje miłość-człowieka czyli Bóg zachowuje praprawny obraz człowieka-miłość w swoim sercu, aby nie zaginał. I **przychodzi do człowieka razem z tym obrazem, aby oddać człowiekowi jego tożsamość. Przychodzi gdy żyjemy**

zgodnie z prawem Bożym czyli owocami Ducha Świętego, a żyjemy coraz zgodniej z owocami Ducha Świętego kiedy Duch Święty przenika przez nas i naszym pragnieniem jest czynienie dobra czyli życie owocami Ducha Świętego. Czyli **zaopiekuj się mną czyli innym człowiekiem, czyli chociażby ze współczucia - modlitwa o tego drugiego człowieka, aby Duch Boży przeniknął jego duszę, jego umysł i serce, aby Go obronił, ochronił.**

Modlitwa, chcę tu przedstawić jedną rzecz. Musimy uświadomić sobie coś, **człowiek uważa w taki sposób że to co robi ręcznie, bezpośrednio, jest o wiele bardziej skuteczne niż modlitwa. Ponieważ to jest istniejące, fizyczne więc dlatego traktuje człowieka biologicznego ze swoimi umiejętnościami o wiele bardziej sprawnego i bardziej rzeczywistego i istniejącego, niż miłość która jest człowiekiem, niż miłość-człowieka.** A przecież miłość, która jest człowiekiem jest o wiele bardziej skuteczna, jedynie właściwie skuteczne. Dlatego modlitwa jest jedynie skuteczna, ponieważ modlitwa broni człowieka przed śmiercią, daje mu życie wieczne, daje mu doskonałość, daje mu zbawienie. A ta pomoc li tylko udzielona bez miłości, ona daje jakoby zdrowie dla samego ciała, ale nie uwalnia od śmierci, nie daje zbawienia. Więc tak naprawdę nie zajmuje się życiem człowieka, zajmuje się tylko samym życiem ciała.

Więc gdy skupimy się na modlitwie, kiedy rozumiemy modlitwę? - **modlitwę rozumiemy wtedy, kiedy staje się miłość dla nas ważna i nie tylko ważna, ale kiedy uświadamiamy sobie, że jesteśmy miłością, która jest człowiekiem i wtedy zauważamy, że miłość, modlitwa wypływająca z miłości jest właściwie potęgą i mocą która bezpośrednio ma skuteczność działania. Bezpośrednie zaopatrzenie tego człowieka we właściwą siłę, która daje mu życie.**

Pamiętam jednego ze świętych, chyba Święty Nereusz, kiedy w I wieku wieszono go przez wiele tysięcy kilometrów, bardzo daleko i trwało to bardzo długo, wieszono go w klatce do amfiteatru, aby został pożarty przez lwy, miał być wrzucony na pożarcie lwom. I on pisał listy do swych współbraci o radości Bożej, która go spotyka. Nie pisał listów o tragedii która go spotkała, pisał listy o radości która go spotkała, pisał o miłości, radości o prawdzie o obecności Boga w jego życiu. I te listy do nich docierały i oni je czytali. Gdy on już wyjeżdżał już do amfiteatru i były tam szpalery ludzi, którzy czekali na atrakcję, tak można powiedzieć, i jego współbracia uczniowie mówią: „będziemy starali się ciebie uratować” a on mówi tak: „nie róbcie tego, nie odbierajcie mi chwały Pana w której już jestem”. I oni patrząc na niego widzieli u niego blask światłości Boga, który z jego twarzy wypływał, z jego czoła, prawdziwa obecność nieba. On był w prawdziwej obecności nieba, on zrezygnował z ratowania ciała na rzecz zachowania życia [wiecznego]. **Dla wielu osób zachowanie ciała, to jest zachowanie życie, a on zrezygnował z zachowania życia cielesnego na rzecz zachowania pełni obecności życia Chrystusowego, które już w nim trwało.** On objawiał tym to, że jest miłością, że miłość jest człowiekiem. I zobaczyli tą miłość w nim jaśniejącą, zobaczyli miłość jaśniejącą w człowieku, a właściwie zobaczyli miłość jaśniejącą, a człowieka już nie. Mówi on: „zostawcie tego człowieka, cieszcie się miłością, którą on jest”. I zobaczyli tą miłość, blask światła wybijający się z jego twarzy, z jego głowy, z jego

czoła, ogromny blask. Jak patrzyli na niego, to widzieli już Królestwo Boże w którym on przebywał, patrzyli i widzieli już świat nieba. Już nie widzieli jego myśli tylko widzieli świat nieba, świat anielski, świat Boży w którym on przebywa i się już cieszy nim i mówi: „nie odbierajcie mi go, nie odbierajcie, ja już żyję, żyję. Niech zęby zwierząt skruszą moje kości, niech się cieszą tym skruszeniem. Gdy on to przedstawia, to proszę zauważyć, spojrzenie jego jest tak inne, tak niepojęte dla człowieka starego, a znów nowy człowiek patrząc na tę sytuację on jest w stanie to pojąć ponieważ on jest stworzony z miłości więc ona to pojmuję i poznaje.

Więc chcę powiedzieć o tym, że człowiek który nie przychodzi do kościoła, on potrzebuje kogoś kto tego Boga mu objawi. Żeby mu Boga objawił, ale nie koniecznie w miejscu wyznaczonym odgórnie, że to tutaj ma się wydarzyć. To właśnie faryzeusze mieli za złe Chrystusowi, że On tego nie czyni tam, gdzie to zostało przeznaczone czyli w synagodze tego nie robił. A znowu do synagogi nie byli wpuszczani ci którzy byli niewierzący, czyli ci którzy zgrzeszyli. Więc mógł być tylko dla tych, którzy zostali uznani przez faryzeuszy jako godni. Więc nie było tam nikogo dla kogo mógłby Jezus Chrystus tę Ewangelię głosić bo byli tam ci tzw. „Kuci na cztery nogi”, w swojej wiedzy [chcieli zostać] i Jezusa Chrystusa wiedzy nie chcieli, tylko chcieli żeby on przyjął ich wiedzę. A Jezus Chrystus nie chciał ich wiedzy, wiedział że ich się nie da nawrócić bo mówi do nich a oni się opierają, wręcz kuszą Go niezmiernie aby Go złapać na oszustwie, żeby Go tylko skutecznie zgodnie z prawem usunąć.

Poszedł do tych którzy zostali oddaleni, którym faryzeusze nie pozwalali chodzić do synagogi bo byli nieczystymi i On do nich poszedł. Tym oddalonym poszedł tą wiedzę objawiać więc faryzeusze byli źli na Niego, że On mówi tym którzy są niegodnymi, to co mogą tylko godni słuchać. Więc Chrystus poszedł do tych którzy wydawali się niegodni. I ci niegodni stali się fundamentem kościoła, ale musimy uświadomić sobie że kościół nie jako dom z kamienia, kościół jest to zjednoczenie wszystkich istot mocą Ducha Świętego w jednej miłości. Przecież to właśnie musi się objawić, to nie znaczy, że to już jest. Gdyby to już było to by świat wyglądałby inaczej, by płynął radośnie, by byli wszyscy zaopiekowani i to nie tak byle jak, ale mocno tak. Mocno tak byli by zaopiekowani wszyscy mocą Bożą.

Więc nowy człowiek jest tą właśnie miłością, która idzie do człowieka, a nie czeka aż człowiek do niej przyjdzie. Chrystus przyszedł do człowieka, Chrystus wszedł do komory celnej Mateusza nie czekał, nie było tak że stanął przed komorą celną i czekał aż Mateusz wyjdzie. On wszedł do środka, zatrzymali się uczniowie, ale On się nie zatrzymał, On wszedł do środka bo **nie doznał wstydu, a przez to że go nie doznał, Mateusz doznał wewnętrznego przebudzenia, poczuł się godzin. Bo zawsze był godzin bo gdyby nie był godzin to by Chrystus nie przyszedł na ziemię. To by Bóg Ojciec nie przysłał Syna Swojego i Ducha Świętego, aby przygotować Mateusza do przyjęcia miłości, żeby stał się miłością. Dlatego że człowiek jest godzin to Chrystus przychodzi.** I w ten sposób tą godność Mateusz w sobie odkrył, ale odkrył ją dlatego, że objawił mu ją Jezus Chrystus.

Więc ta **godność ona jest bardzo głęboko ukryta, gdzieś na samym dnie jest ukryta, więc musimy jej poszukiwać tej godności, która jest w człowieku. Ona jest tam, ona nie została usunięta. Ona jest ukryta pod zwałiskiem gruzów, potrzeb tego świata czyli różnych: gadżetów, myśli i emocji, ona tam głęboko jest ukryta. Dlaczego człowiek nie będąc godzien, nie mając tej godności w ogóle się nie zajmuje powrotem do Boga.** W ogóle się nie zastanawia nad tą sytuacją, bo po co będzie tam szedł.

Ale gdyby znalazł tę godność wewnętrzną - w jaki sposób?- Gdyby przyszedł do niego człowiek, miłość która jest człowiekiem i wyobraża jego godność, ukazała mu - jesteś godny, jesteś tym którego Bóg poszukuje. Ale dlaczego tak się stało, dlaczego on nie poszukuje? -przecież ja jestem żywym człowiekiem; to tobie się tylko wydaje, że jesteś żywym człowiekiem, wybrałeś to, ale nie znaczy że straciłeś tamto, że straciłeś to że jesteś miłością, że straciłeś godność. To ty się odłączyłeś od godności, ale możesz się ponownie do niej przychylić i ponownie ją odnaleźć. I w tym momencie taki człowiek, który był całkowicie odrzucony, nagle zaczyna być tym, który zaczyna walczyć - o miłość.

Można się zastanowić czy to jest gołosłowne, to o czym rozmawiamy? - czy może u państwa się coś takiego wydarzyło? Czy coś takiego was spotkało, że uważaliście się całkowicie niegodnymi ponieważ zostaliście odrzuceni i wam nie było to potrzebne i nagle ktoś przyszedł i pokazał wam waszą godność, że jesteście godni tego aby żyć w Bogu i zaczęliście iść do Boga i zobaczyliście że Bóg was poszukuje, że was szuka i wcale nie odwrócił się na pięcie, ale wyciąga do was Swoje ręce i woła - przyjdź, a wy idąc zobaczyliście, że nic się nie dzieje oprócz tego, że cieszy się Bóg, że wracacie.

I wtedy mówicie: **dlatego wcześniej o tym nie wiedziałem, nie wiedziałem że mam tą godność i że Bóg na mnie czeka. Wszyscy mówili mi, że ja jestem nie dobry, żebym poszedł sobie gdzie mnie oczy zaniosą.** I można się spytać, co się wydarzyło w waszym życiu i możliwe, że możemy usłyszeć, że to się wydarzyło i okaże się, że nie jedna osoba podniesie rękę, ale i może więcej, chodzi o tą sytuację, że to się dzieje w życiu człowieka. I zauważmy, że **Chrystus gdy Go poznajemy to On woła i On w żaden sposób nami nie pogardzi, mimo że niektórzy są w dalszym ciągu w tym niedocenieniu, a i jednocześnie w tym odrzuceniu przez tych, którzy zostali powołani do tego, żeby tego Chrystusa objawiać.** To jest zastanawiające! Chrystus tego nie czyni, ale ci którzy powinni to czynić, tego nie czynią, a wręcz zastawiają drogę - dla ciebie tu miejsca nie ma, zadziwiająca to jest sytuacja.

Ale Chrystus to właśnie czyni. Mateusz, który był odrzucony przez całe społeczeństwo dzisiaj jest jednym z czterech ewangelistów. Czyli jego słowa, słowa Chrystusa spisane przez Mateusza są godne prawdy, są godne naśladowania, są zatwierdzone jako prawdziwe i niepodważalne. Z człowiek, który jakoby jest kłamcą, złodziejem tym, którego słowo nie jest kompletnie nic warte, dzisiaj stał się człowiekiem bez którego słowa żyć nie można bo objawia słowo to, objawia tę naturę Bożej obecności, która w jego życiu stała się całkowitą prawdą. Objawia to im tym kim jest i dlatego został jednym z czterech ewangelistów, aby

ukazać, że ci którzy zostali odrzuceni na nich buduje Chrystus ten ziemski fundament wiary. To wcale nie wynika z godności ziemskiej tylko wynika to z uwierzenia, że w oczach Bożych nigdy nie straciliśmy godności, że w oczach Bożych zawsze jesteśmy miłością, miłością-człowiekiem, w oczach Bożych jesteśmy nieustannie wyczekiwani przez Boga, abyśmy powrócili, żebyśmy uświadomili sobie, że jest miejsce dla nas. Że nieustannie Bóg nas oczekuje, że nieustannie wypatruje, tak jak syna marnotrawnego.

I tu jest właśnie ta tajemnica, że w oczach Bożych nie straciliśmy godności i tu jest właśnie to, że gdy sobie to uświadamiamy, to Mateusz właśnie mówi, że w oczach Bożych nie straciliśmy godności. Więc dlaczego traktujemy Go automatycznie, czy powierzchownie? Mamy zdolność, czyli jesteśmy człowiekiem-miłością, miłością która jest człowiekiem, która ma zdolność głębokiego poznawania natury serca człowieka, serca Boga, a jednocześnie zjednoczenia się z Nim mocą Ducha Świętego.

O tym mówi św. Paweł - Duch Święty poznaje głębokość człowieka i głębokość Boga czyli **Duch Święty ukazuje nam, że jesteśmy miłością o której zapomnieliśmy, ale ona nie umarła.** Ona nie umarła ona żyje. To ona umarła dla nas, ale ona w dalszym ciągu żyje i musimy przywrócić ją do życia przez to, że będziemy ją zauważać. Ona odeszła, dlaczego? - to nie ona odeszła to my odeszliśmy do prawa ziemskiego.

Św. Paweł w liście do Rz 7 mówi: umarłem dla prawa ziemskiego czyli narodziłem się dla miłości, odnalazłem miłość, odnalazłem to, że jestem człowiekiem miłością. **Miłością jestem chodzącą więc moją niegodziwością byłoby ogromną, gdybym tą miłością nie służył, gdybym nie opiekował się tymi moimi współbraćmi mocno tak.** Gdybym nie objawiał im łagodności i wiary, wierności i dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i miłości Bożej, jestem miłością więc muszę to czynić, niegodziwością moją byłoby gdybym puszczał to mimo uszu, gdybym nie czynił tego, niegodziwością by było.

Jakżeż byłbym człowiekiem-miłością, gdybym widział człowieka potrzebującego, abym przeszedł koło niego bokiem? Nie byłbym miłością, byłbym po prostu wyrzekł się miłości, siebie samego bym się wyrzekł, ale nie tego którego mam się wyrzec tylko tego którego Bóg odnalazł dla mnie abym żył, odnalazł dla mnie i we mnie. Więc umarłem dla prawa ziemskiego, więc ono do mnie prawa już nie ma, żyję prawem niebiańskim - „**I mimo, że żyjemy w ciałach nie jesteśmy cielesnymi, mocą Ducha Bożego zmuszamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi i mocą Ducha Bożego burzymy wszelką warownię przeciwną Bogu, a miłością to czynimy**”. Dlaczego miłością to czynią - dlatego bo są miłością. Bóg przenika ich i obraz Boży, obraz człowieka w Bogu który trwa, on przychodzi do człowieka i ponownie człowieka odnajduje, czyli miłość jednoczy się z miłością, tworzy jeden ogień płonący czyli tam jest zakochanie.

Zakochanie, co to znaczy? - to znaczy mieć wspólne sprawy, to nie tylko „motyle w brzuchu”, zakochanie to całkowicie wspólne sprawy z tym drugim człowiekiem, które prowadzą w jednym celu, nie rozdzielają się, wspólne sprawy.

I proszę zauważyć, jest człowiek który mówi że żyje w Bogu, a nie chce mieć nic wspólnego ze wspólnymi sprawami człowieka żyjącego w Bogu bo on ma swoje rozumienie Boga, nie

ma swojego rozumienia Boga! - jest zrozumienie Boga, który jest w człowieku, możemy się zgadzać lub nie. Gdy się nie zgadzamy, nie zgadzamy się z tym, że jesteśmy miłością-człowiekiem. Gdy się zgadzamy wiemy, że jesteśmy miłością-człowiekiem i to nas oblige do tego, abyśmy postępowali jak ona czyli nas już nie ma jest ona, a gdy jest ona nie ma już człowieka, który przechodzi obok leżącego na brzegu drogi człowieka, który jest ranny. Jest miłość, która w niczym nie doznaje wstydu, nic nie przynosi jej wstydu, ona idąc w posłudze nigdy wstydu nie zaznaje. Tak jak Jezus Chrystus, gdy wszedł do komory celnej Mateusza wstydu nie zaznał, chociaż uczniowie nie chcieli wejść bo mogliby się zanieczyścić i zaznać wstydu. Jezus Chrystus wszedł i nie doznał wstydu ponieważ nie poszedł tam, żeby czynić cokolwiek złego, poszedł tam, aby ukazać Mateuszowi, że jest miłością, że jest godzin kochania.

Aby oblubienica znalazła oblubieńca, którego tak nieustannie poszukuje i cierpi z powodu braku jego obecności. Dlaczego?- ponieważ ona czuje się niegodna Jego poszukiwania więc On przychodzi do niej mówiąc - jesteś godna bo ja przyszedłem do ciebie, to że ja jestem czynię to godnością tą, czynię cię godną.

Dlatego, abyśmy się stali człowiekiem - **abyśmy byli w pełni miłością-człowiekiem to musimy po prostu żyć z nią, pozwolić jej się objawić i po prostu żyć na całego; nie pozwolić jej wychodzić z naszej wewnętrznej komory przez dziurkę od klucza, ale drzwi szeroko otworzyć i wyjść.** Czyli inaczej mówiąc- pozwolić, aby miłość z nas wypłynęła, a co to znaczy? - nie chodzi o to, żeby mieć „głupkowaty uśmiech, cielece oczy i motyle w brzuchu” i zachowywać się irracjonalnie bo jako miłość ziemską mówi się, że jest ona szaleństwem, chorobą, dlatego św. Walenty jest patronem zakochanych ponieważ jest patronem szaleńców. Ta ziemską miłość jest traktowana jako szaleństwo ponieważ odbiera zmysły, odbiera logiczne postępowanie; ale logiczne dlaczego? – dlatego, że ta logika ziemską nie potrafi za tym zdążyć.

Logika ziemską nie potrafi zdążyć za miłością Bożą ponieważ ona idzie w innym kierunku, miłość Boża, logika ziemską zdąża ku temu aby mieć zysk, a logika Boża aby dawać siebie więc odwrotność zysku; więc wydawałoby się tracić. Ale gdy my jesteśmy tą świadomością, pełną świadomością miłości, to aby nią być to musimy tak postępować, *nie możemy być wyrachowani i obliczeni w opiekowaniu się drugim mocno tak, czy to wystarczająco, czy wystarczy tyle, czy może mocniej. Nie możemy też być wyrachowani w łagodności, zastanawiać się kto potrzebuje tej łagodności, a kto nie.*

Miłość zawsze jest łagodna, miłość nie jest bezwstydną, ona nigdy nie doznaje wstydu, nie wstydzi się niczego, nie wstydzi się tego że idzie do człowieka, który jest odrzucony, gdzie inni patrzą po co ona tam idzie, a ona idzie bo po prostu pocieszyć, podnieść i ukazać, że człowiek jest wart życia, nie doznaje wstydu miłości.

Miłość współweseli się z prawdą, prawdą czyli Bożą obecnością doskonałości, ona jest świadoma swojej natury, tam życie jej jest. **Dlatego gdy jesteśmy człowiekiem-miłością, nie można ograniczać jej istnienia, ale to nie tylko że myślimy w taki**

sposób, tylko musimy po prostu chcieć, naprawdę chcieć i stawać się tym człowiekiem miłością, który objawia dobro, czyli wyraża tę opiekę, np. opiekować się, modląc się.

Co to znaczy modląc się? - **W miłości tylko jest zrozumienie pełnej modlitwy, w miłości, czyli człowiek-miłość który jest człowiekiem rozumie modlitwę w pełni, to jest wchodzi przed oblicze Boga i nieustannie wyszukuje powody dla których Bóg miałby tego człowieka ratować.** Modlić się za tego człowieka czyli stanąć w obliczu Boga i nieustannie wyszukiwać powodów dla których Bóg miałby tego człowieka poszukiwać, ratować, np. pani Teresa idzie przed oblicze Boga i mówi o swoim mężu, dlaczego Bóg miałby go ratować - on jest tak dobry, tak miły, ale że czasami jest niemiły, no to ja tego nie widzę i ty Ojczy mu nie liczy, liczy tylko to co miłe. Np. pan Marek idzie przed oblicze Boga i wylicza zalety swojej żony i dziecka, dlaczego Bóg miałby [do nich] przyjść, wszystkie zalety znajduje.

I możemy się zastanowić czy byłbym w stanie stanąć przed Bogiem i wyliczać zalety dla których Bóg do tej osoby miał przyjść, tej osoby z którą jestem w relacji, czy z którą jestem w związku, czy stanął bym przed Bogiem i wyliczał Jemu zalety tego człowieka, dlaczego miałby do niego przyjść, czy jestem w stanie te zalety wyliczyć, czy tylko widzę to co jest złe w nim, **czy mogę tak zadbać o niego i stanąć i powiedzieć: Panie Boże pójdź do niego, chyba jedyną jego zaletą jest to że jest człowiekiem. Czy to jest za mało?- jest człowiekiem, no nie jest mało, a czy jest dobry?- jest człowiekiem, jest zdolny do dobra, jeszcze dobry nie jest, ale jest człowiekiem, jest zdolny do dobra.** Ale czy jest uprzejmy?- jest człowiekiem, jest zdolny do uprzejmości, ale uprzejmy jeszcze nie jest. A czy jest cierpliwy? - jest człowiekiem, jest zdolny do cierpliwości, dałeś mu takie serce. A czy jest dobry?- jest człowiekiem, jest zdolny do dobroci, trzeba tylko popracować. A czy jest wierny? jest człowiekiem, jest zdolny do wierności, dostał serce wierne tylko trzeba nad nim trochę popracować. **A czy ma łagodność?- no, jest człowiekiem, dostał serce zdolne do łagodności, trzeba tylko trochę nad nim popracować.** A czy jest opanowany? - przeze mnie jest opanowany, walczę o niego jak lew czy lwica, walczę o to aby poznał prawdę, poznał Ciebie Boże Ojczy, że jest człowiekiem, że jest wart życia, że jest godzin życia w prawdzie.

Bóg mówi: „idę, jest człowiekiem, a to co mówisz to możesz zrobić, a ja będę z tobą czyli dam ci tę siłę, aby stał się tym człowiekiem - właśnie uprzejmym, cierpliwym, dobrym, wiernym, łagodnym, opanowanym, ceniącym pokój, radość i miłość”. Ma serce to już jest dużo, to już jest wszystko jak ma serce, tylko trzeba teraz pracować nad tym, aby wydało plon.

Czy jestem w stanie stanąć przed Bogiem i walczyć - to jest modlitwa, modlitwa to nie są słowa puste to jest stanąć przed Bogiem i walczyć o człowieka, powiedzieć że zależy mi na tym człowieku z powodu tego, że jest miłością, że jest żywą istotą. Walczyć o niego, a Bóg jak to św. Faustyna powiedziała:” **Panie Boże, Chrystusie, czy mogę ci dać za tę duszę tę małą modlitewkę, - no taka małą chcesz mi dać? - ale**

gorliwą. W porządku, gorliwa modlitwa jest bardzo dobra". Czyli ta malutka modlitwa, nie chodzi o jakieś wielkie tylko o gorliwe, gorliwa modlitwa jest większa od ogromnych wielkich modlitw niegorliwych, malutkie ale gorliwe. Czyli z gorliwością staje się przed Bogiem, to miłość-człowiek staje przed Bogiem i broni tego człowieka, broni go i prosi Boga Ojca, wydobywa i ukazuje jego zalety, tj. broni przed grzechem i wyprasza łaski dla niego, aby Bóg przeniknął go bo to człowiek walczy, dlatego sam człowiek nie przychodzi to my przychodzimy w imieniu jego i to jest modlitwa.

Modlitwa to jest przyjść do Boga, stanąć przed Bogiem w imieniu drugiego człowieka i prosić o niego, nie tylko prosić o niego bo Bóg się spyta: dlaczego o niego prosisz?- A może tylko prosisz o siebie, a może prosisz w taki sposób: że jak Ja zobaczę twoją modlitwę to powiem: o ty jesteś taki dobry, no to może ja go wezmę, punkty złapiesz bo się tak modlisz, powiedźmy że tak, chociaż Bóg tak nie myśli.

Ale prawdziwa modlitwa tj. walka o drugiego człowieka, Chrystus przyszedł walczyć o drugiego człowieka, a przecież my mamy naśladować Chrystusa, co to znaczy? - to znaczy naśladować miłość czyli odnaleźć miłość, odnaleźć człowieka-miłość, miłość odnaleźć która jest człowiekiem bo tylko w taki sposób kiedy jest wyrażana miłość w działaniu wtedy ona się objawia. Bo nie możemy dać czegoś czego nie mamy, a jeśli dajemy, to czego ponoć nie mieliśmy, a jeśli dajemy to znaczy że mamy, my musimy dawać tę naturę. Musimy dawać naturę miłości, ale to jest w stanie czynić człowiek ten o którym rozmawiamy miłość-człowiek ten człowiek zmysłowy on nieustannie co robi ?- on będzie nieustannie wyliczał przed nami ten człowiek zmysłowy, przed nami miłością, jakżeż ten człowiek nie jest godzien uwagi, dosłownie tak jest, ten **człowiek zmysłowy będzie przed nami wyliczał jakie są przeszkody przeciwko temu żebyśmy się za niego nie modlili, że jest „taki owaki”, zły, niedobry**, etc. nie myśli, jest gwałtowny i będzie wymyślać przed nami, abyśmy się za niego nie modlili, abyśmy się nie wstawiali za nim przed Bogiem.

A człowiek-miłość, miłość-człowiek stawia się ku Bogu wyliczając same zalety tego człowieka, nie widząc wcale tych szkód, tych złych rzeczy które tam są. A ten człowiek zmysłowy będzie widział wszystkie złe rzeczy, że on tj. potwór. Człowiek-miłość staje przed Bogiem i wylicza same dobre rzeczy i Bóg wie, że to jest człowiek anioł. Bo to jest człowiek anioł który jeszcze o tym nie wie, jest to człowiek-miłość.

Przez to, że wstawiamy się ku Bogu Ojcu, przed Bogiem stajemy miłość bo to miłość jest w stanie stanąć tylko przed Bogiem, miłość która jest człowiekiem i z Bogiem rozmawiać, powiedzieć Bogu o tych wszystkich zaletach, te zalety to jest walka, to jest przenikanie samego siebie, to jest wyrzekanie się samego siebie, czyli wyrzekanie się tej natury, która widzi tylko zło i wydobyć z siebie tej natury miłości, która widzi w drugim człowieku tylko dobro bo to dobro tam jest.

Jezus Chrystus co zrobił?- On wszedł do komory celnej Mateusza i co zobaczył?- samo dobro; stanął przed Ojcem, gdy spojrzał na Mateusza, ukazał duszę żyjącą, duszę pałającą blaskiem i doskonałością która jest warta życia, która jest prawdą i miłością, która jest zagubionym dzieckiem, zagubionym synem, zagubionym człowiekiem który jest wart życia.

Po to On przyszedł, aby znaleźć zagubionego człowieka, **Jezus Chrystus spojrział na Mateusza i zobaczył w nim blask doskonałej duszy, mimo jego grzeszności, mimo jego upadku, mimo jego niedoskonałości, mimo jego odrzucenia, mimo całego problemu.**

I tutaj to, o czym mówimy to nie tylko słowa, ale to jest odnalezienie człowieka. Gdy odnajdujemy człowieka tego drugiego, to odnajdujemy siebie. Będąc zdolnym do zobaczenia w drugim człowieku doskonałości, tej perły, miłości, że miłość jest człowiekiem, Miłość przyszła i jest człowiekiem, dusza przyszła stworzona przez Boga na wzór i podobieństwo Boga, jest człowiekiem. Jesteśmy zdolni zobaczyć w tym człowieku tę miłość, że on jest miłością to jesteśmy w stanie wydobyć się z oskarżeń diabła i przyjąć godność Bożą, która jest dana nam ponieważ Chrystus oddał życie za to, abyśmy byli godni bo jesteśmy godni i żebyśmy tą godność przyjęli ponieważ jesteśmy tymi, którzy mogą ją wziąć.

Dlatego życie oddał bo wie, że jesteśmy godni i **ci którzy tą godność przyjmują, to są ci którzy stają się miłością, ale nie tylko się stają i krzyczą hura, jestem miłością tylko czynią, wyrażają tę miłość w działaniu czyli są miłosierni, a miłosierdzie objawia się w tym właśnie, że się zaopiekują drugim człowiekiem mocno tak, że jest łagodny Bożą miłością i obecnością,** wierny jest miłości, wierny Bogu, wierny prawdzie, wierny dobroci, czyli dobroć w nim prawdziwa Boża istnieje, jest w nim ciepłość i uprzejmość.

Uprzejmość nabiera całkowicie innego sensu, wydobywa z człowieka zdolność widzenia w drugim człowieku dobra. Uprzejmość to nie jest widzenie dobra w grzechach tylko zdolność widzenia natury doskonałości w drugim człowieku. **Uprzejmość, widzenie, czyli on dostrzega go wewnątrznie, dostrzega jego duszę. Co to znaczy? - człowiek który z całej siły chce dostrzec w drugim człowieku duszę tą żywą tak jak Chrystus, spojrział na Mateusza i zobaczył żywą duszę, żywą miłość.**

To jest człowiek który tym momencie stoi przed Bogiem i woła do Boga: Boże Ojcze on jest godzien życia z tego powodu, że jest człowiekiem, zobacz, jest miłością, jest żywą miłością, jest godzien życia, nie umarł, żyje, stoję przed Tobą i wołam o niego.

Staje przed Tobą i wołam o niego oznacza: patrzę na niego i widzę w nim dobro, mimo że umysł mój widzi w nim wszystko co jest złe, ale moje serce widzi w nim życie i patrzę na niego wyrzekając się swojego zła, wszystkiego tego co chce widzieć w nim zło, wyrzekam się wszystkiego tego i widzę w nim samą dobroć, żywą duszę, wart jest życia, wart jest miłości.

Widzę w nim żywą duszę i to jest dosłownie w tym momencie - to jest modlitwa, to jest pokonywanie siebie, pokonywanie jego niegodności, która przez diabła jest w niego jakoby wbita. To my walczymy przed Bogiem przez to, że staramy się z całej siły dostrzec w nim dobro, obecność miłości, to że jest miłością-człowiekiem.

Tj. w tym momencie, że stoimy przed Bogiem i walczymy o niego, tak jak św. Feliks z Kantalicjo szedł i napadł go złoczyńca, pobił go, a on wstał, spojrział na niego z miłością i zobaczył w nim człowieka, który jest człowiekiem-miłością i przed Bogiem stanął, mówiąc:

Panie Boże, on jest dobrym człowiekiem, zagubionym, jest w nim miłość, ja widzę w nim miłość, to Ty też na pewno widzisz, wysłuchaj mojego spojrzenia; dosłownie tak - wysłuchaj mojego spojrzenia, widzę w nim życie, a gdy ja widzę w nim życie to on dla Ciebie jest uratowany, Ty dajesz mi tę zdolność spojrzenia, **to jest - najgłębsza modlitwa, widzieć w człowieku mimo jego grzeszności, mimo jego niedoskonałości, mimo jego wszelkiej kostropatości, wszelkiego zła, widzieć w nim obecność żywej duszy, obecność żywej miłości, obecność tego że on jest miłością-człowiekiem, to jest najgłębsza modlitwa jaka może być o człowieka.** Jezus Chrystus przyszedł i patrząc na ludzi, widział człowieka-miłość, miłość która jest człowiekiem i widział że to jest największa modlitwa wstawienia się przed Bogiem za człowieka.

Część 4

Zauważyliśmy tę bardzo wielką głębie którą Chrystus nam objawia. Duch Święty objawia nam naturę modlitwy, tajemnicę modlitwy. To co już kiedyś mówiliśmy wiele lat temu, że człowiek został stworzony przez Boga na obraz Boży bo Bóg stworzył na obraz swój czyli Boży.

I człowiek został stworzony dla spojrzenia aby spojrzał miłością na drugiego i ożywił miłością. I dzisiaj mówimy o tym, że to nie jest już jakaś informacja tylko praktyczna wiedza, że jest człowiek uzdolniony patrzeć miłością, miłość, człowiek-miłość, miłość-człowiek patrzy na drugiego człowieka, na jego miłość, na miłość która on jest bo jest tą miłością tylko jest tak bardzo w sobie zagubiony, zagubiony jest wśród wszystkich potrzeb i to na najdziwniejsze jest że wszystkie te potrzeby które jako człowiek zmysłowy ma, one są w ogóle nie potrzebne, stworzył po prostu las potrzeb w których się zagubił sam, miłość się zagubiła i nie może się odnaleźć. I gdy ten las zginie, przestanie istnieć to zobaczymy człowieka miłość, miłość która jest człowiekiem, zobaczymy ją oczekującą na to żeby ją odnaleźć bo ona tam po prostu czeka.

I my spoglądając, patrząc na drugiego człowieka spojrzeniem, stając przed Bogiem bo spojrzenie na drugiego człowieka spojrzeniem, właśnie poszukujące w nim, widzące w nim, spojrzenie widzące w nim dobroć czyli mimo grzechu, mimo grzeszności i jego widzenie tej jego doskonałości jest modlitwa najgłębszą. I właśnie ta modlitwa prowadzi do tego spojrzenia aby spojrzeć na człowieka i widzieć w nim tą właśnie miłość prawdziwą żyjącego człowieka. I modlitwa uczy nas relacji, mało relacji ponieważ zakochanie to nie jest tylko relacja to jest wspólne istnienie, wspólne sprawy, wspólne ciało, wspólny duch, wspólna bitwa, walka. Dlatego Jezus Chrystus mówi do samarytanki, przyjdź z mężem a napijesz się wody żywej czyli walka musi być wspólna, nie tylko ona jako kobieta ale musi także przeprowadzić męża czy ta walka musi być także o niego bo to wspólna miłość.

Czyli kobieta i mężczyzna zostali stworzeni jako jedna miłość. Bóg stworzył człowieka jako kobietę i mężczyznę jako mężczyznę i niewiastą czyli miłość to jest całość to jest człowiek kobieta, człowiek który walczy o drugiego człowieka, widzi w nim naturę miłości, jest to

najwyższy poziom modlitwy która objawia się w miłości, przecież czyż modlitwa nie prowadzi do tej najgłębszej miłości do zakochania się do wspólnych spraw między człowiekiem i Bogiem. A wspólnymi sprawami człowieka i Boga staje się człowiek zagubiony, dlaczego? Bo Bogu zależy na człowieku, aby go uratować i człowiekowi który staje przed Bogiem, człowiekowi miłość, miłości która jest człowiekiem która staje przed Bogiem też chodzi o tego samego człowieka. Czyli Bóg chce ratować tego człowieka i ten człowiek staje przed Bogiem i też walczy o niego aby ta wspólna walka była, walka we wspólnej sprawie. I są tej samej myśli, tego samego ducha są jednością są nie tylko w sprawach myśli i potrzeb ale są duchem i miłością tą samą. Bo walczą o tą samą sprawę bo to jest ta sama miłość, Bóg walczy o życie człowieka i człowiek który uświadamia sobie że jest miłością, że miłość jest człowiekiem która staje na wysokości zadania. Miłość która jest człowiekiem walczy dokładnie tak samo o człowieka jak sam Bóg jak, Chrystus schodząc do komory celnej spojrzał na Mateusza, to była walka, spojrzał i zobaczył w nim pierwotną miłość, tą miłość pierwszą tą miłość stworzoną tą miłość prawdziwą najdoskonalszą, miłość-człowieka człowiek- miłość zobaczył i widział, nie tylko zobaczył ale i widział, jak to jest powiedziane w Ew. - kto zobaczył, kto widzi, niech się przy patrzy, kto widzi żyjącego, niech się jemu przypatrzy póki żyje, aby żył. Czyli Chrystus nie tylko widział ale także się wpatrywał, przypatrywał, zanurzał, dostrzegał, a jednocześnie w głębi wydobywał, przenikał, miłością czyli stawała się dusza Mateusza czyli miłość, miłość która Jest człowiekiem, która stała się człowiekiem, przyjmowała właśnie Chrystusa i Chrystus całkowicie ożywił w sobie z miłością, ożywił Mateusza mimo jego grzeszności. I proszę zauważyć Mateusz odrzucił całego starego człowieka bo nie odrzucił on pieniędzy, nie odrzucił chwały i wszystkich innych rzeczy, on odrzucił wszystko, on odrzucił starego człowieka który szukał swojej chwały, który żył pieniędzmi, sławą, najlepszymi miejscami, odrzucił całego człowieka nie tylko chwałę, nie tylko pieniądze ale całego człowieka która Był związany i powstał z tamtego, stał się tylko człowiekiem miłością.

Proszę zauważyć, człowiek staje się miłością, jest miłością, uświadamia sobie i jest żywą miłością, miłość jest człowiekiem i jest w pełni świadomy tego i oddychając żywi się, jest najedzony, chce być gdzie chce w tym momencie pomóc jakiemuś człowiek jest już tam, jest w każdej chwili wszędzie czy to jest niebo czy ziemia, chce być w każdym miejscu ziemi już tam jest, nie musi jeść ponieważ oddech miłości jest jego pożywieniem, żywi całe jego ciało i żywi jego samego całego. Czy temu człowiekowi będzie trzeba jeszcze samochodu, samolotu, jedzenia, dobrych miejsc w kinie czy kościele gdzieś tam czy gdzieś tam, czy będzie jeszcze w nim poszukiwanie tych rzeczy które są tylko wynikiem zmysłowości przecież on ma wszystko co potrzebuje – ma życie, oddycha i to oddychanie miłością Bożą daje mu życie całkowite. Więc prawdziwy człowiek który jest miłością ma wszystko, a człowiek który tym nie jest chce jeszcze mieć. Ale co on jeszcze może mieć? Właściwie nic już nie musi mieć, gdy jest miłością już nic nie potrzebuje, gdy nie jest to poszukuje zazdrości sąsiadów. Ponieważ można było zastanowić się czy sąsiedzi zazdrościli mu że on nic nie je, nie je ciastek dobrych, nie ogląda seriali czy nie jeździ dobrym samochodem

czego mu zazdrości, że nie ma domu ponieważ jego domem jest niebo i ziemia, idzie spać-znika, śpi w ramionach Bożych. Gdybyśmy my całkowicie żywili się już miłością, nie potrzebowali już domu, samochodu, jedzenia, nie potrzebowali niczego, jak byśmy się zachowywali, czy byśmy kochali tylko człowieka czy usiedli na glorii własnej i cieszyli się, że to tak jest. To tylko dlatego tak jest, bo kochamy człowieka, że stajemy się miłością, a miłość po prostu nie może nie kochać ponieważ żyje dlatego że kocha, ona jest tą naturą.

Jak np. człowiek mimo że nic nie robi, że przesiaduje całe dni w domu, np. stary człowiek, powiedzmy całe dni przesiaduje w domu, w jednym miejscu, na tym samym krześle, patrzę w okno na tą samą ulicę i patrzy latami nic nie robi to się trzyma tego życia, dlaczego on się trzyma tego życia, czy on się trzyma tego okna, krzesła. On się trzyma życia mimo że to życie przelatuje przez palce cały czas, nic się w nim nie dzieje, on tylko siedzi w taki sposób beczynny oczekuje na śmierć. W beczynny sposób - on właściwie nic nie robi, tylko patrzy na te same rzeczy i siedzi, i właściwie patrząc na tego człowieka on nic nie robi tylko czeka na śmierć ale przecież mógłby kochać, mógłby stać się człowiekiem miłością przecież on jest człowiekiem Miłością.

Dlaczego on w taki sposób funkcjonuje, dlatego ponieważ jest nie tylko starym człowiekiem jako stary człowiek w latach posuniętym, ale starym człowiekiem czyli człowiekiem zmysłowym, a nie nowym człowiekiem. A stary człowiek trzyma się wszystkiego tego co ma aż do śmierci, ale nic to mu nie daje bo i tak mu nie da ponieważ i tak umiera, a nowy człowiek pokonuje śmierć. Nowy człowiek nie jest człowiekiem śmiertelnym bo miłość nie umiera i to jest dosłowne. Bo kim jest człowiek - czy jest ciałem czy osobowością, czy naturą, czy duchem żywym? Właściwie gdy się tak zastanowimy nad tym, to zauważymy że człowiek nie jest ciałem, on się przywiązał z tym ciałem tak silnie, że nie chce go opuścić, że nie chce przestać myśleć o jego potrzebach. Ale czy potrzebami tego ciała jest nieustanne jedzenie żeby on ważył 500 kilo i żeby był chory z powodu przejedzenia przecież to ciało tego nie chce, to ciało nie chce być chorym z przejedzenia które waży 500 kilo i nie może wykonać żadnej czynności zwyczajnej, prostej, fizjologicznej [umyć się, zjeść itp.], to ciało cierpi, to ciało jest chore, a ta psychika ten stary człowiek się objada ponieważ nic mu nie zostało tylko jedzenie bo tj. tylko ta jedyna przyjemność. Ale przecież mógłby kochać, mógłby tak sobie leżąc, chudnąć w sensie tym, że z miłością by się wpatrywał we wszystkich swoich przyjaciół, każdego człowieka we wszystkich tych których pamięta i których Bóg przed nim stawia, z głęboką miłością się w nich wpatruje stając na przeciwko Boga i wymieniając nieustannie jego zalety, tego człowieka w którego się wpatruje.

A dlaczego te zalety on wtedy wydobywa i wyraża, **dlatego że tylko człowiek miłość jest w stanie zobaczyć zalety bo człowiek stary widzi same sprawy które są przeciwne prawdzie, że jest zły, okropny, niedobry.**

A nawet gdy jest dobry, zadziwiająca sytuacja, ludzie mówią często w taki sposób: no i cóż z tego że on bluźni, przeklina, pije i nie chodzi do kościoła, tj. niestosowne, ale musimy tu powiedzieć o jednej rzeczy, że nie możemy oceniać człowieka od razu bo on nie chodzi do kościoła bo nikt mu tego nie pokazał, nie pokazał z właściwej strony. Np. ludzie w Polsce nie

chodzą do kościoła ponieważ skutecznie zostali od niego odstraszeni, przez tych którzy są strażnikami tego kościoła - powiedzieli: ty się tu nie nadajesz, zamiast widzieć w nich potencjał ratowania samego siebie. **Kiedy ksiądz stara się zobaczyć w grzeszniku człowieka poszukującego prawdę, to stara się sam stać człowiekiem miłością, kiedy widzi w nim tylko same problemy to widzi tylko w sobie starego człowieka który bez przerwy widzi tylko szkody które on czyni - jeden i drugi.** Skutecznie odstraszoney.

W Polsce 90 procent ludzi jest ochrzczonych z tego praktykujących jest 20-30 procent, a przyjmujących Komunię Świętą może jeszcze mniej, a dlatego że zostali skutecznie odstraszeni bo nie spotkali się ze spojrzeniem miłości, z miłością się nie spotkali. Mają [księża] wypisaną miłość ale miłości w sobie nie mają. To tak jak można powiedzieć: idzie ze sztandarem na którym napisane jest Chrystus, ale Chrystusa w nich nie ma. Tak jak w średniowieczu - było napisane idziemy w imię Chrystusa ale Chrystusa tam nie było bo Chrystus z mieczem nie chodzi, takim mieczem. Jezus Chrystus chodzi oczywiście z mieczem obosiecznym jak jest w Ew. Więc to jest to skuteczne odstraszenie, wiele osób nie chodzi do Komunii Świętej, do spowiedzi dlatego że zostali odstraszeni, uznani za nie wartych zachodu; ksiądz mówi: po co tutaj przychodzisz człowieku jesteś przecież grzesznikiem okropnym, ale nie dam się rozgrzeszenia jesteś paskudny i niedobry, zamiast temu człowiekowi dać nadzieję to mu ją odbierają. Tak jak jeden z księży powiedział: to nie Palikot odstrasza ludzi od kościoła, to sami księża powodują że tak mało ludzi jest kościele; więc musi się to zmienić dlatego że nie ma miłości, miłość jest na sztandarach ale miłości nie ma w sercu.

Dlaczego ten człowiek który leży, powiedzmy że leży i wpatruje się w miłość –św. Ludwina holenderka, która została sparaliżowana po upadku na łyżwach mając 16 lat, leżała w łóżku trzydzieści kilka lat. Na początku nie zgadzała się bardzo z tym bo była młodą dziewczyną i to życie jej uciekło, między palcami przeleciało, ale po pewnym czasie uświadomiła sobie, że jak ona już tak leży to jej życie nie może być jednym wielkim zgorzknieniem i uświadomiła sobie i spotkała właściwego księdza który był miłością że Chrystus jest miłością i miał w sobie tę miłość i powiedział jej: jak leżysz, to uczyn dla siebie i dla innego człowieka to co jest pożyteczne - wyprasza łaski dla tych ludzi, wpatruj się w tych ludzi z ogromną miłością i szukaj w nich miłości. I co się wtedy zaczęło dziać? - ta kobieta odzyskała pełnię, nie zdrowia, ale wstawała co piątek całkowicie zdrowa na modlitwę i modliła się ileś tam godzin zdrowa całkowicie po tej modlitwie kładła się do łóżka i znowu była sparaliżowana w dalszym ciągu; z punktu widzenia medycznego nie mogła wstawać, ale ona wstawała i modliła się, Bóg Chrystus, Bóg Ojciec dawał jej pełne zdrowie. Dlaczego ona nie uzyskała tego zdrowia na stałe, myślę że taki był zamysł Chrystusa a ona znalazła w tym radość, nie radość tym że jest sparaliżowana tylko radość z tego ogromnego czasu który może poświęcić Chrystusowi. Ona skupiła się na tym ogromnym czasie który może poświęcić Chrystusowi, może poświęcić drugiemu człowiekowi nieustannie ratując duszę czyli ratując miłość która jest człowiekiem, przywracają jej godność, stając przed Bogiem Ojcem

wyprasząc dla niej łaskę czyli, inaczej można powiedzieć, wpatrując się w tą duszę, tą miłość, walcząc, ukazując Bogu przymioty tej duszy.

To dlaczego sam Bóg nie mógł tego widzieć, dlaczego potrzebował jej, żeby zobaczyć tą duszę że ona jest potrzebująca, dlaczego Bóg tego nie widział? Widział, **tylko jest wolna wola człowieka która nie pozwala Bogu na ingerencję, ponieważ nie osiągnąłby by ta dusza tego co by powinna osiągnąć. I dlaczego drugi człowiek która jest w tym samym położeniu, też ma wolną wolę, z powodu wolnej woli swojej porzuca tą wolną wola i przyjmuje wolę Bożą wstawiając się zgodnie z wola Bożą w sprawie tego drugiego człowieka bo człowiek może to uczynić.** I w ten sposób Bóg przyjmował tą łaskę jako wole tamtego człowieka bo ten człowiek wziął ten, szukającej miłości.

Co ten człowiek szukający miłości musi uczynić, co ten człowiek kiedy wpatruje się w człowieka miłość, miłość która jest człowiekiem która jest w nieustannej niegodności życia, co on musi zrobić, oprócz tego że tylko zobaczyć że on jest miłością żywą, co musi jeszcze zrobić.

No właściwie można powiedzieć że nic, ale musi zrobić wiele rzeczy, musi pokonać jego grzech jak swój. Bo gdy spogląda, patrzy na duszę tego drugiego człowieka, to spotyka się z grzechem który nie chce tej duszy uwolnić czyli nie trzyma jej we więzieniu tylko nie pozwala jej, aby zobaczyła siebie wolną, nie pozwala jej aby nie zobaczyła siebie godną ponieważ on nie może jej zniewalać, to ona siebie zniewala uważając że on ma rację – grzech, że grzech ma rację że zły duch ma rację i nie jest godna przyjąć wybaczenia i zły duch to pogłębia ten brak przebaczenia. I człowiek wpatrujący się drugiego człowieka w miłość która jest człowiekiem, musi stoczyć bitwę z tą niegodnością czyli miłość jego musi być większa od jego niezgodności, on w tym momencie wpatrując się w duszę stacza bitwę z jego ciemnością, z jego niegodnością, z jego przemocą, z agresją względem siebie i wszystkiego stworzenia, głównie względem siebie. On stacza bitwę więc będąc tam nie czuje że coś do uderzania i szarpie, on czuje - że wątpliwości są jego złapać, że zwątpienie chce go zamknąć w klatce, on czuje że Bóg się jego wyrzeka. Ale miłość do Boga i pewność miłości Bożej bo miłość Boża jest tak pewna że może wszystko zginąć a ona nie, miłość Boża jest najpewniejszą lokatą jest tak pewna, że wszystko może zniknąć Ona będzie trwała. Więc **gdy jest pewny miłości Bożej że Ona nigdy nie ustanie go kochać i że on ma w Niej pełne oparcie i że ufność, wiara, nadzieja i pełna miłość jednoczy go i daje mu siłę, daje mu siłę stoczenia bitwy** i gdy stacza bitwę o wydobyciu tej duszy atakują go jego zwątpienia, ale te zwątpienia do końca [go nie dotykają]. Muszę tutaj powiedzieć dość jasno, gdy jest *ten człowiek patrzący, widzący mimo grzeszności duszę, miłość, miłość która jest człowiekiem, widzącym tą miłość, jest pewien Boga z całej mocy, że On go nigdy nie odpuścił że On jest zawsze z nim, że jest zawsze jego obrońcą i że pełnię mocy dał mu, że nie ma dla Niego rzeczy niemożliwych, będzie wiedział że te wszystkie wątpliwości które go nachodzą, nie dotykają go ponieważ miłość Boża nigdy nie ustaje. Gdy będzie miał wrażenie że ustaje, to wie że to jest kuszenie, że to jest atak złego ducha i nie weźmie tego do siebie bo będzie wiedział, że miłość Boża*

nigdy nie ustaje.

Ile ludzi jest na ziemi którzy uważają że miłość Boża ustała, Ona nigdy nie ustaje więc oni są w złudzeniu, są w klatce swojego złudzenia, iluzji i wyobraźni, miłość nigdy nie ustaje ona nieustannie współweseli się z prawdą.

I gdy my jesteśmy w swoich sercach zjednoczeni i zakochani w Bogu, zakochanie czyli mamy wspólne sprawy z Bogiem jesteśmy jednym ciałem, to walka o tę duszę jest już wygrana. Bo to nie jest tylko taka sytuacja że tylko spojrzymy, bo ktoś by powiedział w ten sposób - patrzyłem na tę duszę ale coś się wydarzyło że nie mogłem tego przemóc; jak to nie mógł przemóc, po prostu nie miał miłości wydawało mu się że ją ma.

Jaką tu znajdziemy Ewangelię, list św. Pawła - i synowie faryzeuszy chcieli wyrzucać złe duchy w imię Chrystusa ale zostali poturbowani bardzo mocno i te duchy wołały: Pawła znamy, was nie, Pawła znamy on w niebie jest tym którego Bóg sam umacnia, a wy jesteście samozwańcami, Boga nie znacie i zostali poturbowani; [złe duchy] Pawła znamy, i słuchamy go bo Bóg jest z nim i mówi przez niego, przez was nie. Wy chcecie go naśladować, ale nie dlatego, że ratować chcecie dusze, dla własnej chwały to robicie.

Tu jest taka sytuacja, jeśli ktoś chce tylko sztuka dla sztuki to uczynić, to zostanie poturbowany przez zwątpienie bo to jest ciężka walka, to jest bitwa ogromna. Przecież jak przychodzi do mnie człowiek to ja staczam nieustannie ogromne bitwy o jego życie, jego miłość, o jego duszę, staczam bitwę tak ogromną i czuję te wszystkie nienawiści które atakują. Ale ja sam nie jestem bo ja tej bitwy w ogóle tam nie staczam tylko po prostu nieustannie nic innego nie robię, ale umacniam się w słabości bo moc się słabości doskonali, nie ja walczę, to Duch Boży walczy, ja proszę, ja spoglądam na tego człowieka z miłością i widzę jak miłość go wydobywa i to jest ta ogromna bitwa. Czasami diabeł staje i zaczyna całą tyradę, cały logiczny wywód przedstawia dlaczego ten człowiek nie może być zbawiony, dlaczego temu człowiekowi jest to niepotrzebne, że Bóg w ogóle nie istnieje, albo że on Boga jeszcze nie potrzebuje, że ten człowiek musi być jeszcze udręczony. Ja wiem że z Bogiem nie można dyskutować, Bóg po prostu staje i mówię: gdyby tak było to on by tutaj nie przeszedł a jeśli przyszedł tzn. że bitwa jest zwycięska; po prostu nigdy nie odpuszczam, jest to bitwa do samego końca i zawsze ta bitwa musi być wygrana.

Bo co to znaczy wygrana - **nigdy nie wątpię w moc obecności Chrystusa, Ducha Świętego, Boga Ojca w Jego potęgę która jest ponad tą mocą, nigdy w nią nie wątpię, przegrana tj. zwątpienie, zwycięstwo to jest trwanie w Bogu który jest ponad wszystko, jest to odzyskiwanie człowieka.**

Tj. to staczanie bitwy, co to znaczy - widzenie w tym człowieku duszy, która jest warta życia, jakżeż ja mogę zobaczyć w człowieku, człowieka który nie jest wart życia przecież to jest niemożliwe. Bóg stworzył człowieka dlatego że człowiek jest wart życia i przyszedł sam wyzwalać człowieka bo człowiek jest wart życia. **Życie to jest zadanie, próba, doświadczenie i praca zadana z człowiek aby został zbawiony, aby mógł być zbawiony musi staczać bitwę o miłość którą jest, która w nim jest.**

Nie może osaczać miłości trwając w dowodach, nieustannie namnażając dowody, że jest w

tym stanie z powodu tego że zasłużył na to. Miłosierdzie dlatego jest, że mimo że człowiek zasłużył, powiedzmy że tak, że jest tu z powodu własnej woli, to miłosierdzie go wyzwala i jest już ratować go. To człowiek jest tutaj z powodu wyboru swojego, Bóg jest z nim aby go nieustannie wspierać w walce. Bo nie odebrał Bóg człowiekowi zadania zadanego na początku świata: idźcie i rozmnażajcie się i rozradzajcie czyńcie sobie ziemię poddaną panujcie nad zwierzętami... nie odebrał, dodał.

Ale to człowiek sam sobie dodał ponieważ z własnej woli dokonał wyboru, miejsca w którym chce bitwę staczać, ale Bóg jest z nim w dalszym ciągu bo go nie opuścił. Bo nie jesteśmy w miejscu gdzie Boga nie ma, On jest w dalszym ciągu tylko musimy chcieć Jego przyjąć, jesteśmy w miejscu gdzie nie jest on widzialny, w niebie jest widzialny, ale On z nami jest w dalszym ciągu, musimy tylko Go chcieć. Dlatego chcę powiedzieć o tym, że staczanie bitwy nieustannie: o siebie, o swoją duszę, staczanie bitwy o miłość która jest człowiekiem czyli przyjmowanie zwycięstwa Chrystusowego, które jest dla nas dane to jest pokonywanie samego siebie, tego starego człowieka i nieustanne rozumienie czyli przyjmowanie spojrzenia Chrystusowego, miłości Chrystusowej która została nam dana, aby naszą duszę ożywić. I ta bitwa którą staczamy jest bitwą którą już staczamy o innego człowieka.

Kiedy nie staczamy bitwy wewnętrznej nie możemy walczyć o drugiego człowieka; kiedy bitwy nie staczamy to miecz który biorą do rąk przygniata ich i nie mogą się oni wydostać z powodu miecza bo jest cięższy do nich, i krzyczą ratujcie bo przygniół mnie miecz obosieczny, przygniotła mnie Ewangelia, co mogę zrobić, ratujcie mnie przed nią.

Więc ten który jest zaprawiony w bojach on jest na tyle silny, mocny aby wziąć obosieczny miecz i móc nim walczyć, staje się jego orężem a nie jego ciężarem. Bo jakżeż ten który nie jest zaprawiony w bojach ma nagle staczać dobrą walkę i bitwę i być zwycięskim. Sam nie jest zaprawiony w bojach jak ten który siedział cały czas za stołem i się objadał, nagle ma być sprawnym wojownikiem jak nigdy nie miał miecza w ręku, czytał o tym jak się wojuje ale nigdy nie był na polu bitwy, nigdy w niej nie walczył, tylko czytał o tym jako beletrystykę; stanął na polu walki i strach go obleciał albo nie wiedział co się dzieje, miecz go przygniół.

Czytałem że Kazimierz Wielki [chyba] był tak silny że jego miecz nosiło dwóch giermków bo jeden nie mógł go unieść, Kazimierz Wielki walczył tak ciężkim mieczem machając nim we wszystkie strony, był tak silny; sam był na polu bitwy tym przykładem.

Chrystus jest przykładem bitwy, walczy miłością a jednocześnie będąc w różnych sytuacjach; pamiętam przecież kiedy uczniowie chcieli uzdrowić epileptyka, ale nie mogli dać rady i wezwali Chrystusa. Przyszedł Chrystus, i mówi ojciec epileptyka: może Tobie się uda, a Chrystus mówi: to nie chodzi o to czy mi się uda bo dla wierzącego wszystko jest możliwe i wtedy padł na kolana ojciec i wołał do Chrystusa: ulecz moją niewiarę i uczyn mnie wierzącym. Dlaczego tak się zawołał, bo to nie były tylko słowa to była moc płynąca, gromem który duszę jego wezwał do ukorzenia i do ustąpienia złego ducha który w taki sposób mówił i zły duch zaraz odstąpił. Dlatego woła ojciec: ulecz moją niewiarę i uczyn mnie wierzącym - i Chrystus podszedł i w jednej chwili uwolnił epileptyka od złych duchów.

A uczniowie potem się pytają dlaczego się to stało my nie mogliśmy? **Bo ten rodzaj duchów odchodzi przez post i modlitwę czyli nie przez siłę własną tylko przez głęboką modlitwę, to jest trwanie w Bogu Ojcu przez nieustannie wpatrywanie się w oblicze Ojca, życie miłością, tam nie ma własnej siły.**

Post i modlitwa oznacza pozbawianie się własnych myśli, własnych sądów, własnych umiejętności i modlitwa jest to nieustannie wpatrywanie się w oblicze Ojca i Jego mocą czynienie. Jezus Chrystus mówi: to nie umiejętność człowieka, to Bóg Ojciec sam to uczyni. Ale ukazując to, ukazuje że jest, nieustannie jesteśmy w jego relacji. Dlatego tu *ukazuje uczniom, że skupili się nadmiernie na umiejętnościach i na wiedzy, ale nie było w nich jeszcze tej miłości, która jest w Chrystusie, oni się uczą tej miłości, uczą się tego widzenia w drugim człowieku miłości.* Czyli inaczej mówiąc, nie mogli, **nie potrafi u epileptyka zobaczyć miłości która jest człowiekiem, dotrzeć do niej, zobaczyć i spojrzeć na nią z ogromną miłością, która pokonuje ich zwątpienie i jego opór.** Ponieważ pokonując nasze zwątpienie, wpatrujemy się w oblicze pańskie, będąc miłość - miłość stając przed Bogiem, On jest naszym wsparciem, tarczą i zbroją, spoglądając na człowieka dostrzegając miłość, pokonując swoją słabość, swoje zwątpienie, pokonujemy także zwątpienie tego drugiego człowieka bo docieramy do jego natury wewnętrznej wydobywając ją, pokonujemy siebie i pokonujemy także tego drugiego człowieka czyli pokonujemy zło, starego człowieka, to zło i widzimy duszę czyli pokonujemy siebie.

Chrystus mówi: przez post i modlitwę czyli pokonywanie samego siebie, nie dość pokonaliście samych siebie dlatego nie mogliście zobaczyć w nim duszy, zobaczyć w nim miłości która jest człowiekiem. Chrystus spojrział, spojrzeniem najdoskonalszej miłości, tak jak na Mateusza i zobaczył - człowieka, dusze żywą i w tym momencie kiedy to się stało, jest powiedziane epileptyk padł jak martwy i leżał jakoby bez życia ileś minut, później się ocknął zdrowy już żyjący, już radosny, całkowicie uwolniony.

Teraz zauważacie czym jest prawda. **Prawda - to zobaczyć człowieka żyjącego i zobaczyć siebie niewątpiącego czyli ufającego Bogu tak bardzo że jest to wyrzeczenie się samego siebie. Czyli wyrzeka się swojego zwątpienia, które było do tej pory siłą, uczniowie chcąc wyrzucić złego ducha z epileptyka, oni nie mogli pokonać siebie, tego siebie którym byli jako siła, nie mogli pozbyć się tej siły która stała się ich osaczeniem.** Dlatego Jezus Chrystus mówi: przez post i modlitwę czyli całkowicie w Bogu umocnienie, że nawet to co siłą jest w człowieku ustępuje bo zostaje sama miłość, która jest już potęgą ponad wszystko.

Duch Boży nieustannie stacza bitwę o nas, nieustannie wpatruje się w nas, w naszą duszę tylko że my nie chcemy się wpatrywać w Niego. Dlatego, że nie chcemy zobaczyć w drugim człowieku dobra, to jest to samo. Widząc w drugim człowieku dobro - widzimy w sobie duszę, widzimy w sobie miłość która jest człowiekiem. Niekiedy pokonując: obrzydzenie do człowieka, awersje czy jakiś nienawiści, czy jakieś inne niepokoje czy zady, ujmy, czy jakieś żale. Czyli pokonując te żale czyli

patrzac mimo, widzac miłość czyli miłość- człowieka inaczej można powiedzieć miłość która jest człowiekiem stała się w człowiekiem, dusza stworzona na wzór i podobieństwo Boga, stworzona jest z miłości więc dusza jest miłością i człowiek jest miłością. I **widząc tego człowieka mimo cielesności, doskonałego mimo cielesności, mimo jego grzechu, jego osobowości, jego problemów, pokonujemy własne problemy czyli Ducha Bożego tak widzimy i z Duchem Świętym jesteśmy tak zjednoczeni z Chrystus Panem, Bogiem Ojcem tak zjednoczeni jak chcemy widzieć w drugim człowieku prawdę, jak chcemy widzieć w drugim człowieku że to, że chcemy jemu pomóc nie jest dla nas problemem, jest tylko po prostu naszą niechęcią.** Bo bardzo często nie jest to problemem jest to po prostu naszą wygodą bo chcemy sobie poleżeć albo chcemy mieć więcej powietrza lub chcemy mieć czas dla siebie którego mamy i tak w bród i nie wiemy co z nim zrobić, to z powodu pozornej wygody nie chcemy pomóc drugiemu człowiekowi.

Jak to możemy nazwać - **ludzie z powodu wygody własnej nie chcą szukać Ducha Świętego, śmieszna sytuacja, ponieważ nie chcą widzieć własnej: agresji, przemocy, wściekłości, próżności i własnego oceniania, nie chcą widzieć bo im się to podoba, podoba im się jakimi są.**

Ileż to ludzi mówi: mi się podoba jaki jestem, że jestem taki. Ale czy to się podoba Bogu, ale jego to nie interesuje, on po prostu złorzeczy innemu człowiekowi, jest wściekły, wyzywa go. Bo może to robić, tak mu się podoba i nie przychodzi i nie zwracają mu głowy, nosa; ma spokój, przestali przychodzić - bo nie mają po co.

Ale znowu jest sytuacja taka, że gdy człowiek spotka człowieka który jest prawdą i miłością przyjdzie do niego, poszukać w nim miłość i zobaczyć w nim miłość i spotka i zobaczy tą miłość i pokona w nim jego osobowość, która jest tą zmysłową, tą kostropatą, przeciwstawiającej się prawdzie, miłości i Bogu i człowiekowi i wtedy zobaczy, że ma tak mnóstwo czasu który gdzieś mu między palcami ucieka, który może spożytkować na pomoc innemu człowiekowi.

Św. Ludwina ona nie mogła się ruszać z łóżka, a ogromną ilość cudów czyniła, ona nieustannie wpatrywała się, wymadlała, czyli można powiedzieć, stała przed Bogiem, nieustannie przed Bogiem wydobywając wszystkie pozytywy tego człowiek - dlaczego ma być zbawiony, dlaczego jest dobrym człowiekiem, chociaż tutaj jedna mała rzecz była to już jest warty dlatego że jest człowiekiem.

To jest modlitwa, to jest pokonywanie samego siebie, stawanie przed Bogiem i walka o człowieka, ukazywanie Bogu w czym on jest dobry, to jest też walka z naszą tą niechęcią widzenia prawdy o sobie i o drugiego człowieka bo gdy ona walczy o tego człowieka to sprzeciwia się sobie samej jako temu człowiekowi fałszywemu, a wznosi człowieka prawdziwego, czyli miłość. Dlatego to jest bitwa, to jest bardzo ciężkie dla człowieka który nie rozumie miłości, a jednocześnie chce to sam uczynić, sam tego nigdy nie uczyni bo sam to jest człowiekiem agresywnym, wściekłym, depresyjnym wszystkie ma problemy wynikające z przeciwstawienia się Duchowi Świętemu,

owocom Ducha Świętego, prawom miłości i Dziesięcioro Przykazań. Ale **gdy trwa w Bogu to Bóg daje mu tę siłę**, przecież to nie on sam stacza bitwę, **to Duch Boży stacza bitwę dając mu poczucie jakoby sam to czynił, tak jest, ale człowiek wyrzeka się tego sam i mówi: nie ja – to Ty to czynisz i Bóg mówi: tak to prawda, to Ja to czynię, w tobie to czynię. Ale to jest wszystko po to, abyś wiedział że to Ja czynię, ale Ja tak czynię, nie ukazując się abyś ty wiedział, że to jestem Ja mimo że mnie widzisz.**

Czyli, aby z własnej woli uznał naturę Bożą, a właściwie swoją naturę Bożą czyli miłość która jest człowiekiem, uznał ją, aby ją wyzwolił, aby widział że Bóg przychodzi mimo jego niegodności, czy jest godzien, przyjmuje tę godność Bożą. I gdy mówimy tu o godności Bożej jakaś część w osobowości człowieka nie pozwala się cieszyć tą godnością jakby była ona w sieci, nie dostępna. Ale ta godność Boża w człowieku istnieje dlatego przejmując ją, uświadamiamy sobie tą sytuację, że Chrystus spogląda na duszę i widzi ją doskonałą i dusza odzyskuje godność i uświadamia sobie, że jest godna miłości Bożej, wpada w Jego ramiona stając się jednym, odwiecznie jest jednym.

Jaka to jest sytuacja, jest mąż i żona, narzeczona i narzeczony są w odległości jakieś tam państwa, wielu tysięcy kilometrów i oni cierpią z powodu rozłąki, kochają się bardzo ale cierpią z powodu rozłąki. Gdy się spotkają to rzucają się w ramiona sobie, cieszą się z tego spotkania bo gdyby tak nie było to to byłoby troszeczkę dziwne. Dlatego **trzeba walczyć o tę miłość w drugim człowieku, walczyć czyli widzieć miłość w drugim człowieku czyli pokonać swoją niechęć, ohydę, pokonać grzech, pokonać wszelki stan psychiczny, nienawiści, zła, oporu, brak mocy Ducha Świętego i spojrzeć na tę miłość w tym człowieku na człowieka który jest miłością - na miłość która jest człowiekiem, spojrzeć mimo tego wszystkiego, pokonujemy siebie, pokonujemy tego drugiego człowieka, to jest walka ogromna bo to jest walka ze sobą.**

Nie zdajemy sobie sprawy że to jest walka ze sobą, spojrzeć i zobaczyć człowieka w drugim człowieku, człowieka miłość, miłość która jest człowiekiem, to jest walka ze sobą. Musimy pokonać siebie, aby zobaczyć tego człowieka, pokonujemy siebie, swoje osaczenie czyli jesteśmy osaczeni przez jakieś problemy, przez siebie samych z przeszłości.

I im bardziej widzimy w tym człowieku Boga czyli zobaczyć Boga drugim człowieku czyli zobaczyć miłość która jest człowiekiem. I gdy widzimy, pokonujemy siebie, a zobaczyć naprawdę, nie tylko mieć wyobrażenie, mieć iluzje i złudzenie że tak jest, naprawdę zobaczyć, naprawdę chcieć zobaczyć, naprawdę pokonać ten opór czyli pokonać siebie. I wtedy widzimy w tym drugim człowieku tę prawdę i ta prawda wyzwala tego człowieka - prawda ich wyzwoli, prawda ciebie wyzwoli, prawda człowieka wyzwoli.

To jest największa bitwa ze sobą, zobaczyć w drugim człowieku miłość która jest Bogiem czyli Boga żywego, miłość która jest człowiekiem zobaczyć to jest pokonać swoje ograniczenia, swoje słabości, swojego starego człowieka i wyzwolić swoją miłość z usidlenia, niegodności, niedoskonałości. Miłość która czuje się bezwartościowa, niezdolna, nieumiejąca, pies z kulawą łapą nie chce, porzucić te myśli i **przyjąć i uświadomić sobie**

Chrystus przyszedł dla mnie przecież On przyszedł dla na mnie, to nie historia która się wydarzyła kiedyś. I człowiek wtedy łapie się za głowę i mówi: On przyszedł dla mnie bo On widzi moją duszę, On widzi mnie, miłość która jest człowiekiem, On widzi mnie, dlaczego ja nie chcę na Niego patrzeć. Dlaczego ja chcę tej myśli przyjąć, On widzi mnie, to nie jest wydarzenie dla ludzkości to jest wydarzenie dla każdego człowieka osobiście. On naprawdę przyszedł dla mnie i na mnie patrzy w tej chwili i nie oskarża mnie w ogóle, patrzy na mnie po prostu z miłością tak doskonałą jakby we mnie nie było żadnej skazy. Całą miłością oblubieńczy patrzy na mnie, chciejmy uznać to za prawdę że jest to prawda, że nie jest to złudzenie, że nie jest to wyobrażenie, że to naprawdę się dzieje.

On przychodzi, wchodzi jak do komory celnej i patrzy na nas mimo naszej grzeszności, niedoskonałości, pustki bo Chrystus przyszedł dla nas, nie tylko dla ówczesnych ludzi bo Chrystus jest poza czasem, istnieje w każdej sekundzie i poczućmy tą miłość Chrystusa który na nas spogląda czyli nie uciekajmy duszą, wzrokiem, uczuciem, miłością nie uciekajmy, przyjmijmy ją naprawdę i poczućmy Jego miłość. Czujecie jak Ona przychodzi aż bucha ogniem duszą, On przychodzi i patrzy swoim płomiennym spojrzeniem, miłością która jest ogniem żywym.

I uzdalnia duszę do tego aby poczuła się godna, że nigdy nie przestała być kochana i że nigdy nie straciła w oczach Boga, Bożej doskonałości i to jest prawda, prawda was wyzwoli - **ta prawda was wyzwoli - że jesteście ważni dla Chrystusa nie tylko ważni, ale że On patrzy na was z miłością nieskalaną, najdoskonalszą. Patrzy i zastanawia się dlaczego człowiek tak się karci, dlaczego czuje się tak bardzo niegodny i mówi: nie słuchaj tego fałszywego ducha, zła, Ja jestem prawdziwy on nie jest**, on prawdy nie daje on jest z ciemności, on żywi się wyobrażeniem; Ja jestem żywy i nie tylko żywy ale życie swoje oddałem jednocześnie żyję i to za ciebie, nie za ludzkość jako wszystko i nic, ale personalnie dla każdego człowieka, za ciebie i gdy to poczućmy, to poczućmy jak ustępuje w nas, to co nas ogranicza.

Ale jak to poczućmy - kiedy będziemy w stanie, kiedy będziemy zdolni patrzeć na drugiego człowieka z miłością, radością, mimo jego grzeszności i będziemy w stanie stanąć przed Bogiem i powiedzieć Bogu o jego zaletach, które są warte życia, gdy będziemy w stanie walczyć o człowieka i kiedy stajemy przed Bogiem i powiemy Panie Boże on wart jest życia z powodu tego że jest człowiekiem, że jest dobry, że ma w sobie to odrobinę dobra, widzę w nim potencjał, ma tą zdolność, ma serce. Jeśli nie jesteśmy w stanie stanąć przed Bogiem i powiedzieć o tym czyli to jest modlitwa, najszczęśliwsza przed Bogiem czyli Bóg **uzdalnia nasze serce do tego abyśmy stanęli przed Bogiem i walczyli o człowieka, który do tej pory wydawało nam się że nieustannie nas ranił, nieustannie nas wykorzystywał, dręczył, ranił, stanąć przed Bogiem i już nie wiedzieć że nas rani tylko że on w taki sposób się domagał miłości, inaczej nie potrafił.**

A my już nie widzimy tego, my stoimy przed Bogiem i z całej siły staramy się pokazać Bogu, Panie Boże on jest warty życia, zobacz on jest dobry, on ma taką umiejętność, on jest zdolny do miłości, on w tej chwili kocha samego siebie no jeśli kocha samego siebie to też

jest zdolny kochać innego człowieka. On w tej chwili kocha tylko swojego psa, ale jak kocha już zwierzęta to dobrze, on tylko kocha pieniądze ale to znaczy że ma miłość tylko źle ulokowaną, trzeba zająć się żeby była dobrze ulokowana, żeby poszła w dobrym kierunku. A to my walczymy o Boga, w Bogu z Bogiem, o jego duszę.

Co się dzieje gdy prosimy Boga w modlitwie?

To nie jest tylko nasza rozmowa z Bogiem, to jest w tym samym momencie bitwa o jego duszę i on to czuje, i on się zmienia, on zaczyna inaczej myśleć on zaczyna czuć i zaraz jest telefon i przepraszam cię za wszystkie moje złe rzeczy, nie chciałem, wymusnęło mi się. A Chrystus mówi tak: jeśli wasz współbrat zgrzeszy przeciwko wam i przyjdzie do was i powie: wybac mi, to wybac mu, jeśli przyjdzie na drugi dzień zgrzeszy przeciwko wam i powie: wybac mi, wybaccie mu, jeśli by grzeszyłby 100 razy na dzień i sto razy przyszedł na dzień i wybac mi, to mu wybac; proszę zauważyć, Jezus Chrystus ukazuje miłość która cierpliwa jest do samego końca, uprzejmość, cierpliwość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie czyli zaopiekowanie się.

On prosi o to żeby się nim zaopiekować - opiekuj się mną żebym więcej nie grzeszył, wybac mi. Jeśli sto razy przyjdzie na dzień i powie wybac, wybaccie mu; jesteście miłością czyż miłość nie jest zdolna do nieustannego wybaczenia przecież nie pyta się jakiegoś człowieka który nie potrafi, mówi do miłości; wybaczaj mu za każdym razem gdy przyjdzie żebyś mi wybaczył i prosi cię żebyś mi wybaczył.

Jesteś miłością, miłość nigdy nie ustaje wszystkiemu wybacza, gdy będziesz nieustannie wybaczał jesteś nią, odnalazłeś ją.

Dlaczego Chrystus chce abyśmy nieustannie wybaczali bo to tylko miłość potrafi to czynić, a nią jesteśmy. I gdy zaczniemy nią żyć, nią będziemy, kiedy będziemy się nią kierować. Kiedy ona będzie w nas płonąć, ona będzie naszymi myślami, sensem, celem, naszymi decyzjami, będzie razem z nami, staniemy się nią.

W tej chwili wiemy już, że kochając człowieka kochamy Boga, kochając Boga kochamy człowieka, nie tylko kochając Boga bo to jest zakochanie się. Zakochać się w Bogu, zakochać się w człowieku to iść do Boga i prosić o to aby zobaczył w nim te przymioty które człowiek widzi: ja w nim widzę doskonałość, Bóg mówi: ja też.

Część 5

Słowa, Żywe Słowa przed przerwą, bo nie są to same słowa które Duch Święty objawia, że walka nasza, nasza bitwa, [to] bitwa ze sobą. Ponieważ proszę zauważyć, ludzie staczają bitwę w różny, dziwny sposób nie wiadomo dokąd to zmierza; stosując różnego rodzaju techniki, sposoby; ale dokąd to ma zmierzać, dokąd ich prowadzą te techniki i sposoby?

Nie kochając człowieka, nie pokonując swojego oddalenia od człowieka, nie pokonując właśnie odległości która jest między człowiekiem i człowiekiem. Bo ludzie mogą być bardzo blisko siebie, ale mogą być bardzo oddaleni od siebie i to jest bardzo częsty problem.

Chrystus przyszedł na ziemię i chciał być bardzo blisko człowieka, a ludzie się chcieli trzymać od Niego jak najdalej, a On chciał być jak najbliżej ich prawdziwej natury Bożej. Czyli chciał być bardzo blisko natury, czyli dotykając ich, kochając ich, ale tą miłością najdoskonalszą czyli zakochując się. A właściwie Chrystus się nie musiał zakochiwać w człowieku, On był zakochany od dawna On po prostu przyszedł do oblubienicy, pociągnął ją do siebie tam gdzie radość i prawda nie ustaje, gdzie Boża światłość nigdy nie gaśnie, kiedy zawsze trwa światłość, więc przyszedł do oblubienicy.

Pamiętacie państwo, Chrystus mówi do faryzeusza i uczniów Jana takie słowa kiedy zadają Mu pytanie: dlaczego Twój ucniowie zrywają kłosa i jedzą ziarno kiedy jest post, - a On mówi w taki sposób: a jakżeż oni mają pościć, gdy jest oblubieniec między nimi, kiedy są na weselu, cieszą się oblubieńcem.

Czyli ukazuje ich - uczniów jako dusze, miłość prawdziwą swoją oblubienicę, Miłość-człowieka, człowieka-Miłość. Ukazuje ich właśnie, że cieszą się z powodu miłości która przyszła do nich i cieszą się, więc nie poszczą. Pościć będą wtedy, kiedy odejdzie oblubieniec, pościć czyli staczać bitwę z zakusami tego świata, które będą chciały ich porwać do zła.

Będą musieli staczać bitwę, aby zachować tą miłość którą On dał im, zachować tą miłość. I my musimy ją odnaleźć, a właściwie to Chrystus ją odnajduje w nas; **a odnajduje ją w nas wtedy, kiedy kochamy człowieka.** *Ale kochamy człowieka tak jak Bóg to czyni czyli stoimy przed Bogiem nieustannie usprawiedliwiając człowieka, a właściwie ukazując Bogu jego walory, które są walorami widzianymi także przez Boga. W ten sposób wstawiając się staczamy bitwę o siebie i o tego drugiego człowieka.*

Proszę państwa Duch Boży chce znaleźć jak najwięcej miejsca w człowieku, chce wypełnić serce człowieka, chce wypełnić całą jego duszę- Co to znaczy? - chce się po prostu zakochać.

Zakochany człowiek chce jak najwięcej kochanego ciała, kochanego człowieka, chce jak najwięcej tej jedności, przeniknięcia aby byli jednością, aby się nie rozstawali. Duch Święty chce coraz więcej i więcej ponieważ coraz bardziej chce, aby człowiek się zakochał i zakochany Bóg przenika człowieka. Przenika coraz głębiej, stają się jednym ciałem, jednym życiem.

Dlatego mówię o zakochaniu ponieważ to jedynie w ziemskim pojęciu ukazuje tę pełnię przeniknięcia, którą człowiek zna tak bardzo, że mówi w ten sposób: serce nie służy trudno mi się odkochać tak od razu; jest po prostu zakochany, zakochanie to jest przeniknięcie do głębi.

I gdy walczymy o człowieka, to walczymy o swoją miłość, nie tylko o miłość swoją czyli siebie jako człowieka, ale o swoją miłość tę miłość czyli walczymy o Chrystusa w nas. Walczymy o miłość o drugiego człowieka bo miłuj bliźniego swego jak siebie samego. Walczymy o swoją miłość, aby miłość która jest tym człowieku stała się zdolna, dostępna w jedności. Więc **staczając bitwę ze sobą, staczamy bitwę z tamtym człowiekiem, staczając bitwę z tamtym człowiekiem czyli z tym co osacza jego miłość, walczymy**

o miłość.

Poprośmy Ducha Świętego w praktyce o to, aby dał nam tę siłę tej bitwy, do tego stawania przed Bogiem w miłości, człowieka-miłości aby stawał przed Bogiem i abyśmy byli zdolni do widzieć w człowieku miłość żywą tak jak Chrystus widział Mateusza tę miłość mimo jego grzeszności. Żebyśmy mogli widzieć drugiego człowieka mimo jego grzeszności, miłość-człowieka żebyśmy mogli widzieć mimo jego grzeszności, mimo jego oddalenia, mimo jego trudności i kostropatości, żebyśmy mogli widzieć bo w ten sposób pokonujemy także granicę między nami a Chrystusem, Bogiem, Duchem Świętym który w Przenajświętszej Trójcy Świętej zjednoczony jest najdoskonalszą miłością, która jest Bogiem.

Duch Święty coraz głębiej przychodzi do nas, a przychodzi w taki sposób że widzi nas pomimo naszej niedoskonałości, mimo grzeszności, mimo naszego oddalenia i problemu. On widzi nas, widzi człowieka-miłość, miłość -człowieka widzi i wpatruje się abyśmy mogli ożyć. Wpatrując się ożywia nas, pokonuje nas samych. **A gdy przyjmujemy Jego Miłość, miłość którą mam daje, miłość która na nas patrzy i dotyka – wyzwala nas z naszych ograniczeń, z naszej niegodności która z grzechem w człowieku istnieje i grzech nieustannie ukazuje niegodność człowieka, aby człowiek nie wznosił się, żeby człowiek sam siebie ograniczał.** Ale przecież Chrystus ukazuje godność człowieka, same Jego przyjście, samo Jego oddanie życia za człowieka ukazuje godność człowieka, że jest godny przyjąć Jego zwycięstwo, Jego życie, Miłość, że jest godny przyjąć Jego naturę, naturę braterstwa i synostwa.

Słyszę głos wewnętrzny, myśl płynącą od jednych z państwa: jak dobrze jest wiedzieć, że ktoś mnie kocha i ktoś umiera z miłości do mnie; ktoś mnie kocha miłością doskonałą nie patrzy na moją grzeszność, kocha mimo mojej grzeszności, mimo oddalenia, mimo tego że sama się czuje niegodna - **to [On] mnie kocha, kocha mnie z powodu tego, czego ja w sobie nie widzę a kim jestem.**

Duch Święty przywraca mam pamięć miłości, tej miłości która była nieustanną jednością w nas w rajskiej naturze ponieważ w nas istnieje cała pamięć od początku świata. Duch Święty jest pamięcią, umiejętnością, dbałością.

Kiedy oddajemy się Duchowi Świętemu, On kieruje nas do pamięci naszej, do pamięci która staje się właśnie tym uczuciem, głęboko w uczuciu ukryta. A tym uczuciu jest pamięć która w duszy staje się dostępna w pełni do całej naszej natury duchowej, Bożej, a jednocześnie umysł jest także uwolniony od zmysłowego pojmowania istnienia i rozumie Bożą naturę istnienia.

Poddajmy się Duchowi Świętemu, On prowadzi nas do pamięci naszej, zanurza nas w pamięć jako biblioteki, ale bardziej jako miejsca pamięci o wszystkim, a to jest miłość w której jest pamięć wszystkiego, o wszystkim, każde wydarzenie i przywraca nam tą pamięć uwalniając się od umysłu, który ogranicza naszą pamięć, pamięcią niewłaściwą. **Kierujemy się do pamięci serca, która objawia się przez zdolność umysłu bo umysł jest dany przez Boga, aby poznawać tajemnice wyrażoną przez serce. Serce, które zanurza się doskonałości Bożej, miłości Bożej.**

To Duch Święty poznaje głębokość Boga i głębokość człowieka, to On jest w nas pamięcią. To nie my pamiętamy, ale to On w nas pamięta. Poddajmy się Jego obecności, Jego władzy, Jego przeniknięciu, On w nas pamięta, On w nas umie i On w nas dba.

Przyjmujemy Ducha Świętego wtedy, kiedy - teraz, gdy w tej praktyce Duch Święty coraz głębiej ukazuje nam Swoją obecność przez pamięć, umiejętność, dbałość. Kiedy spoglądamy na osobę, na człowieka bliskiego którego znamy i wiemy, że nie jest on doskonały, ale poszukujemy tej doskonałości, tej prawdy, którą w nim Bóg Ojciec umieścił, która bez wątpienia tam jest, bez wątpienia jest zdolny do miłości najdoskonalszej. Gdy jej poszukujemy to Duch Święty przenika nas i uzdania nas do tego poszukiwania w faktycznym czasie, w czasie teraźniejszym. Dosłownie teraźniejszym staje się to przeniknięcie przez działania. Ponieważ aby przyjmować trzeba dawać, aby poszukiwać trzeba poszukiwać, aby znajdować trzeba znajdować, aby widzieć trzeba widzieć, trzeba patrzeć czy, aby rozumieć trzeba rozumieć.

Czyli gdy Duch Święty w nas jest poszukiwaniem, to my jesteśmy poszukiwaniem miłości w drugim człowieku. **Bo gdy Duch Święty w nas poszukuje, to Jego obecność jest w nas poszukiwaniem, ponieważ Jego obecność faktyczna w nas, kiedy On poszukuje to my też szukamy. W taki sposób jest to symbioza, nie może być tak że On jest, a my ignorujemy Jego obecność i robimy co innego. Jesteśmy z Nim zjednoczeni kiedy On poszukuje i my poszukujemy.** Kiedy On nas uczy, my się uczymy także uczynków, On jest dbałością. Kiedy my dbamy o drugiego człowieka, o to aby miłość w nim się objawiła to dlatego to czynimy bo w nas Duch Święty to czyni. Czyli On się staje motorem „live motive” naszego działania. I w ten sposób, kiedy On w nas jest, to w taki sposób On w nas jest, że my to czynimy z własnej jakoby potrzeby. A to jest Jego potrzeba, którą traktujemy jako swoją potrzebę.

Diabeł działa w was w taki sposób, że gdy patrzycie na tę osobę i stajecie przed Bogiem mówić: ona jest uczciwa, - a diabeł mówi: no gdzie tam uczciwa przecież byliście świadkiem tego, że jest nieuczciwa, przecież byliście świadkiem że jest nieuczciwa, - chcecie powiedzieć: jest dobra, - a diabeł mówi: no gdzie tam dobra przecież krzywdzi was; - jest radosna, - gdzie [tam] radosna chodzi smętna; - uprzejma, - gdzie uprzejma przecież jest nieustannie opryskliwa. Musimy się skupiać na tym co właściwe, bo to co nie właściwe chce stawać w oporze. Musimy się skupiać na tym co jest zgodne z miłością, poszukiwać w ten sposób człowieka. **Bóg w nas poszukuje prawdy, odnajduje w nas prawdę, a my odnajdujemy prawdę w drugim człowieku bo gdy kochamy Boga to kochamy też bliźniego. To się nie dzieje kiedyś tam, tylko fakt jest faktem. Miłość do Boga jest w tym samym momencie miłością do bliźniego.**

Tak jak państwo zauważyli, bo widzę u państwa, że *najtrudniej jest znaleźć pozytywy u osób z którymi żyjemy codziennie. Widzę, że ktoś myśli o swoim mężu, druga osoba o swojej żony, jeszcze inny o kimś bliskim, bliskim znajomym. Znając bardzo blisko tę osobę, wiedząc o niej to widzimy na co dzień jednocześnie wstawiać się do Boga Ojca w ratowaniu tego człowieka z powodu tych pozytywów, które jesteśmy w stanie w*

nim zobaczyć. Kiedy to stawiamy ponad to co wiemy, ponieważ **miłość jest ponad wszystkim, miłość nas wyzwala, pokonujemy swoje ograniczenia, swoją słabość, siebie samych.**

Słyszę taki głos który mówi: Duchu Świąty, sama tego nie zrobię, a Duch Świąty mówi: pozwól Mi działać.

Cała nasza postawa, ta doskonała którą musimy mieć, zawarta jest w Modlitwie Pańskiej: Ojciec nasz który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i nie dopuść abyśmy ulegli pokusie, ale nas zbaw ode złego.

Cała ta postawa, którą Duch Świąty nam ujawnia, żebyśmy nią się zarządzili zawarte jest w tej modlitwie. *Zawarta jest w tej właśnie modlitwie, w tej doskonałości, w tym oddaniu, w tej jedności, w poszukiwaniu tego właśnie miejsca. To jest objawiona miłość, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje. W Miłości jest ta natura jest ukazywana,* Ojciec nasz który jesteś w niebie święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje. Niech miłość Twoja będzie w nas obecna, niech mamy udział w miłości Twojego królestwa w którym jesteś. Wola Twoja czyli miłość Twoja niech będzie w nas obecna, **Miłość Twoja niech będzie naszym pokarmem, ponieważ z Miłości jesteśmy i Miłością żyjemy. A Ona jest naturą nieustającego wybaczenia. I odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom - natura wybaczenia. Miłość - natura wybaczenie.** Nie dopuść abyśmy pokusie - przenikaj nas bezustannie, nieustannie nas trzymaj, nieustannie nam przypominaj kim jesteśmy, abyśmy mogli żyć na Twoją chwałę, okrywać Cię chwałę, abyśmy żyli poszukując Twojej chwały, bo Ty nas zbawiasz, czyli zanurzasz nas w Sobie i tam odzyskujemy pełnię życia. Pełnię życia, czyli Miłość staje się w pełni radosna, w pełni żyjąca, objawiona i światłością przenikająca i przenikniona.

Im głębiej poszukujecie, stojąc przed Bogiem, poszukujecie pozytywów czyli dobra w człowieku, który jest niedoskonały, bo każdy człowiek jest niedoskonały, a poszukujecie [w nim] pozytywów. Czyli przed Bogiem wypraszcacie dla niego łaskę zbawienia, życie wieczne, usprawiedliwienie, to w ten sposób widać że w was światłość się rozszerza, ona zanurza się w głąb waszego człowieka zmysłowego, uwalniając człowieka zmysłowego od ziemskiego pojmowania i rozumienia, od ziemskiej władzy.

Jak to mówi św. Paweł w jednym z listów, 1 Kor 2,14: dla człowieka zmysłowego wszystko co Boże jest niemądre i niepotrzebne, człowiek duchowy natomiast panuje nad wszystkim. Jesteśmy jednocześnie świadkiem tych dwóch, jednocześnie nie rozumiemy co się dzieje bo człowiek zmysłowy tego nie pojmuje, ale skupiamy się na człowieku duchowym, który przez moc Bożą panuje nad wszystkim.

Wyższa władza, moc, panuje nad prawem niższym. I człowiek duchowy wszystkim rozrządza mimo, że nie rozumie tego człowiek zmysłowy bo dla niego jest to głupstwo i niemądre, ale nie słuchamy go. Poddajemy się przez miłość Duchowi Świątemu, a On działa i uwalnia człowieka zmysłowego od wszystkiego tego co go niszczy.

A przez naturę Ducha Świętego powraca do nas pamięć radości, miłości Boga w nas i świadomość naszych miłości czyli pochodzenia naszego i nie tylko pochodzenia, ale udziału i pełnego obudzenia.

Im pozwalacie bardziej działać Duchowi Świętemu w was, tym skuteczniejsza jest walka o człowieka, o tego o którego w tej chwili prosicie przed obliczem Bożym. Z całą pewnością, z całą skutecznością jesteście w stanie wydobyć te przymioty, które go ratują. Im bardziej pozwalacie Duchowi Świętemu w was działać, tym bardziej On w was stawia was przed właśnie obliczem Bożym, tam w duchu w głębi i jest to pewność, obecność w której nie uczestniczy nasza zmysłowość ale dusza nasza, która daje nam radość, której nie pojmujemy, ale w której istniejemy. Ale to co nie pojmujemy staje się jawne wtedy, kiedy się w pełni poddajemy, oddajemy czyli stajemy się dzieckiem właściwie.

Jezus Chrystus mówi: gdy nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Bożego. A przymioty dziecięctwa to jest: nicość, słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność i uległość.

Proszę Ducha Świętego, aby nieustannie was przenikał, abyście nieustannie poddawali się Jego działaniu, byście mogli pamiętać, dbać i umieć, czyli Duch Święty jest pamięcią, jednocześnie umiejętnością i dbałością - przypomni wam, nauczy was i zadba. Oddaje państwa Duchowi Bożemu przez miłosierdzie Boże.

Część 6

W medytacji przed przerwą rozmawialiśmy o miłości, o tym że człowiek Miłość jest duszą. I dusza - dla człowieka żyjącego powierzchownie, sprawami tylko powierzchownego istnienia, często jest też obcą naturą. Czytamy - naukowcy zastanawiają się czy istnieje dusza, ponoć zaczęli ją odkrywać, ale nie, nie udało się, nie wiadomo czy ona jest.

To jest dziwna sytuacja - czy istnieje dusza, czy można ją zważyć, zmierzyć; świat się zajmuje takimi sprawami czy ona w ogóle istnieje. Dla ludzi żyjących na ziemi często istnienie duszy jest pewną zagadką. Ale to przecież z powodu duszy są świadomi to dusza daje im świadomość.

Ale my nie zastanawiamy się nad tym czy dusza istnienia bo pojmujemy, rozumiemy i czujemy obecność duszy to ona jest zdolna poznawać najgłębsze tajemnice Boże, to ona jako natura pochodząca z Boga jest jedynie w stanie poznać Boga.

My nie myślimy tylko czy jestem duszą, ale Duch Boży nam ukazuje że nie jesteśmy tylko duszą, ale daje nam poznanie że dusza odziana jest w Miłość, powstała z Miłości, że to Miłość, że Miłość-człowiek, że Miłość właśnie przychodzi do ziemskiego istnienia, Miłość dusza, Miłość-człowiek.

Dlatego w tym momencie rozumiejąc duszę, zaczynamy rozumieć jej naturę, że dusza to nie tylko stworzenie jakiegoś światła, jakiejś przyczyny istnienia, ale zdolna do najszczerzej, doskonałej miłości, dusza czująca, zdolna do najgłębszego poświęcenia i do miłości, stworzona z czystej Miłości, Miłości którą jest Bóg.

Miłość jest Bogiem, ta Miłość która jest miłością w której istnieje Ojciec, Syn i Duch Święty, Przenajświętsza Trójca Święta gdy wszystko przemija, przemija ziemia, przemija niebo, Miłość trwa, Miłość która jest Bogiem, ona trwa. Kiedy nic nie istnieje, niebo i ziemia przestają istnieć Ojciec, Syn i Duch Święty istnieją w miłości, Miłość jest nimi. Oni zanurzeni są w miłości i mają postać żywej, czystej Miłości.

To dla nas Bóg stwarza niebo bo dla siebie nie potrzebuje bo istnieje kiedy nieba nie ma. Jest napisane w księdze Genesis - Bóg stworzył niebo i ziemię; więc istniał zanim stworzył niebo i ziemię, więc nie potrzebuje do swojego życia nieba ani z ziemi. To my potrzebujemy do swojego wzrostu, do przemienienia, do wzrastania potrzebujemy ziemi i nieba i Duch Święty przychodzi do nas z nieba na ziemię, Syn Boży przychodzi z nieba do nas na ziemię, Ojciec posyła Syna i Ducha Świętego, Duch Święty przychodzi jako obecność dwóch Ojca i Syna, ale wszyscy są Miłością Trójcą dla siebie jednością dla nas, Trójcą w pełni, jednością, bo to w jednym Bogu jest ta Trój-osobowa natura która się objawia abyśmy mogli wzrastać. Ale Bóg Ojciec jest Miłością, Syn jest Miłością i Duch Święty jest Miłością, są Miłością. To jest właśnie w Bogu - życie, On jest Miłością, Miłość jest Bogiem który objawia nam się w postaci Syna, Ducha Świętego i Ojca.

Można byłoby powiedzieć, że Bóg pochyla się nad nami abyśmy mogli Go na palcach w jakikolwiek sposób osiągnąć, abyśmy mogli do Niego zdążyć, On wyciąga rękę.

Bóg jest żywą Miłością i dlatego my, dusza pochodzimy z tej Miłości, dusza jest tą Miłością. - I Bóg stworzył człowieka na obraz Boży stworzył go jako mężczyznę i niewiastę i rzekł doń rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną - czyli bądźcie tym czym jest Miłość, bądźcie płodni w Miłość, niech Miłość wasza zradza Miłość w stworzeniu, zradza i stwarza Miłość.

I gdy poszukujemy miłości w drugim człowieku, w czasie tej praktyki, medytacji, poszukiwanie miłości, patrzenie, widzenie; to do nas także się odnosi, do każdego i drugiego człowieka na którego spoglądamy; Chrystus mówi: gdy widzisz Miłość, przyjrzyj się jej, aby stała się żyjąca, wolna i odzyskała wolność, odnalazła swoją godność, życie.

Więc my gdy widzimy, nie możemy przejść obok i powiedzieć nie widzę, ale gdy widzimy musimy się wpatrywać bo przez wpatrywanie się miłością ożywiamy Miłość. Chrystus wszedł do komory celnej Mateusza, zobaczył Mateusza i widział Mateusza a to że widział, dusza odzyskiwała życie i odzyskała wolność, kiedy? - Gdy Chrystus spojrzał na duszę Mateusza ona zaczęła funkcjonować Miłością tą którą miała ale była ukryta w samym sercu, ukryta nawet przed samym Mateuszem ale trwała. Gdy się Chrystus przyszedł spojrzał na tą Miłość, Miłość obudziła się i zaczęła emanować, wypływać, wydobywać się na zewnątrz i to że Chrystus spojrzał na Mateusza i widział go, powodowało że dusza emanowała światłością ale emanowała tą światłością Miłości Chrystusowej. I Miłość Chrystusowa uwalniała duszę Mateusza i naszą także z niegodności, utrudzenia, umęczenia, oceny, niedbałości, niepamięci i niewiedzy.

Chrystus w nim stał się jego pamięcią, to On stał się tarczą i zbroją, to On pokonał w Mateuszu przemoc tego świata, ocenę tego świata, nienawiść tego świata; pokonał w

Mateuszu tą przemoc która w tym świecie jest i Mateusz dręczyła, a on dokładał się do tego nie mając świadomości.

Ale gdy Chrystus go dotknął, dusza, płomień, ogień miłości wypływał z duszy i Mateusz z radością przyjął tą wolność. A tą wolnością była Miłość Chrystusa która go zniewoliła swoją Miłością, ale właściwie wyzwoliła bo przeniknęła go Miłością i on zaczął żyć. Wyszedł z komory celnej czyli wyszedł ze swojego życia, a z komory celnej możemy tylko wyjść przez ucho igielne. Czyli jak Jezus Chrystus mówi: łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do królestwa Bożego, czyli przez ucho igielne, czyli wyjść całkowicie pozbawionym przywiązań, przyzwyczajęń i tej ziemskiej natury, wychodzi tylko jako dusza odziana w samą Miłość. A czym jest Miłość w tym czasie dla duszy?, bo ta Miłość to jest Miłość Chrystusa, która jest dla duszy, - Miłość jest szatą godową dla duszy która promieniuje jasnością i blaskiem oblubieńca swojego.

I z radością idzie do oblubieńca który ją powołał, ożywił i zakochał się w niej przenikając ją do samej głębi, uwalniając ją z jej niepokoju, niegodności, niedoskonałości, grzeszności, wydobyl ją z tego miejsca w którym jedynym jej stanem jej odczuwaniem było cierpienie, oddalenie, trud, ból wynikający z oddalenia.

Kiedy my uświadamiamy sobie to właśnie, jedność, że Miłość jest człowiekiem, Miłość-człowiek, człowiek-Miłość czyli Miłość, czyli dusza którą postrzegamy już inaczej. Nie tylko jako element, iskierka, światełko, ale jako żywa natura prawdy, obecności Bożej, żywa natura prawdziwej emanacji Bożego istnienia. Miłość dusza ona powstała przecież prosto z nieba, nie może być inaczej żeby ona nie była Miłością. Powstała z Miłości ona jest Miłością i jest świadoma tej miłości. Chrystus budzi tą Miłość i ona przyjmuje z radością nową postawę, postać, naturę, nie jest dla niej nowa, ale zapomniana.

Bo Duch Święty przypomina, uczy i dba, jest przeciwstawieniem tych trzech możliwych olbrzymów - niepamięci, niewiedzy niedbałości; zaprzeczeniem natury miłości, natury życia. Duch Święty jest przeciwstawieniem się tych trzech możliwych olbrzymów jest pamięcią, dbałością i wiedzą.

Chrystus mówi: przyślę wam parakleta Ducha Świętego, który wam przypomni, nauczy i zadba. Nauczy was dbałości o Słowo Żywe abyście zgodnie ze Słowem Żywym żyli bo w Nim jest pamięć waszego powołania, stworzenia i celu, sensu życia. Każdy człowiek który przyjmuje Ducha Świętego [to] Duch Święty w nim działa, odzyskuje tą pamięć.

Kiedy Duch Święty nas dotyka i nas przenika, to co czyni?

- on daje nam swoje myśli, swoje uczucia, naturę swoją, swoją pamięć, daje nam po prostu owoce Ducha Świętego, ale nie tylko owoce ale także przychodzi z darami.

A darami jest właśnie ta pełna pamięć czyli - mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Boża. Pobożność to jest właściwie, spokojnie w miejsce pobożności można użyć zakochanie, zakochany jest w Bogu bez Niego nie może żyć wszystko czyni dla Niego. Czyli zgadzacie się, że w miejsce pobożności możemy ze spokojem użyć słowa zakochanie, zakochany; pobożność to zakochanie - bez Boga nie ma życia, jest jedynie jedna wielka udręka i smutek bez umiłowanego, bez oblubieńca nie ma życia jest tylko

jedna wielka tęsknota.

Można to określić też tak, kiedy narzeczeni rozdzielają się i wyjeżdżają, gdzieś są rozdzieleni z powodu jakiś pracy czy obowiązków to nieustannie o sobie myślą. I każda chwila nawet gdy pracują, gdy śpią to nieustannie myślą o sobie. Możemy powiedzieć, że to myślenie w odniesieniu do Boga to jest właśnie pobożność.

Więc pobożność to nie jest tylko odwiedzanie kościoła i śpiewanie w chórkach, takie powierzchowne trwanie, nie chodzi o powierzchowny istnienie czyli pokazowe, inaczej wyuczone.

Gdy człowiek pracuje przez 30, 40 lat wstaje codziennie o godz. szóstej, idzie do pracy; i później idzie na emeryturę i nie musi już wstawać o tej godzinie szóstej to mimo, że dzwonek nie dzwoni, to on wstaje już się szykując i chce wychodzić, ale nie ma po co, nie ma gdzie; co się objawia? Można to określić jako pewnego rodzaju przyzwyczajenie albo jako tresura, jest to pewnego rodzaju tresura.

Jest wytresowany w taki sposób, że tak po prostu robi; i czy nie można też odnieść, że ludzie nie poszukując natury żywego ducha, to ich zachowanie bardziej jest podobne do pewnych przyzwyczajzeń, nie mówiąc, wytresowania, do pewnych przyzwyczajzeń, które stały się ich nawykiem.

I to z tego nawyku to czynią bo w podświadomości pojawiła się pewna natura czynności, które muszą wykonywać, ale nie ma tam zakochania.

Pewna kobieta mówi: proszę pana, ja jestem bardzo wierząca, moja cała rodzina jest bardzo wierząca już od wielu lat i pytam się, to w takim razie jest pani chyba zakochana w Bogu, nie, zakochana nie jestem, niestety, w Bogu nie jestem zakochana - no to trudno tutaj mówić o miłości bo można mówić o miłości gdy się jest zakochanym.

Gdy się nie jest zakochanym to jest to rozmowa o czymś co nie istnieje bo ten który jest zakochany może mówić o miłości, ale ten który nie jest zakochany nazywa miłością pewnego rodzaju przyzwyczajenia.

Dlatego bardzo wiele małżeństw mówi: właściwie to nie łączy nas Miłość tylko łączy nas przyzwyczajenie.

Miłość jednoczy w tej samej walce, bitwie do tego samego miejsca, walka o drugą osobę nie tylko walka ale stawanie przed Bogiem i mówienie: Panie Boże on jest dobry, uczynny tylko trzeba mu trochę więcej cierpliwości on nie jest uczynny, doskonały on jest tylko trzeba trochę więcej cierpliwości, uczyć się tej cierpliwości, aby tą doskonałości w nim widzieć. Ty mnie uczysz cierpliwości, a ja uczyć się tego by widzieć w nim tą doskonałość którą Ty w nim widzisz, a ja muszę być cierpliwa żeby widzieć w nim tą doskonałość którą Ty widzisz, bo Twoja cierpliwość jest do samego końca, tam gdzie ty widzisz jasno, ja potrzebuję lupę by przyglądać się czy tam to jest, a Ty to widzisz.

Dlatego kiedy człowiek Miłość, Miłość-człowiek, proszę zauważyć tu jest stosowane zamiennie, czyli dusza która jest człowiekiem i człowiek który musi stawać się miłością czyli duszą czyli taki jest jego wybór, a Miłość -człowiek on przyszedł dla człowieka i doskonałość wtedy jest, kiedy człowiek uświadamia sobie że jest miłością i Miłość staje się człowiekiem

ten który jest z wyboru Miłością, poszukuje Miłości, staje się z wyboru tym który uświadamia sobie, że został stworzony do Miłości, że tylko Miłość go wyzwala, Miłość do Boga, a jednocześnie że jest miłością.

I w tym momencie patrząc na drugiego człowieka, poszukując w nim [miłości] to jest właśnie ta cała modlitwa, walka nasza nieustanna to widzieć w człowieku Miłość, która nieustannie płonie w jego sercu, dusze, ogień Miłości który płonie w jego duszy, bo on nie ustał.

Bo gdyby ustał to by dusza była śmiertelna, dusza jest nieśmiertelna ponieważ nie ustaje w niej ogień Miłości Bożej, On nieustannie płonie i On jest mocą pragnienia.

Gdy my przyglądamy się, patrzymy na tę duszę, patrzymy na Miłość, dostrzegamy ją, to tak jak rozmawialiśmy że tak mogę powiedzieć jasno i prosto, bierzemy na siebie cały ciężar zła który tę duszę zniewala, deprecjonuje, ogranicza, udręcza, umęcza, gdzie nie jest ona zdolna do poszukiwania, nie jest ona zdolna do radości Bożej bo uważa że jest do tego niezdolna, że jest do niczego, że już dawno Bóg ją porzucił, że nie jest w stanie być doskonała aby Bóg spojrział na nią jak na tę, która jest warta spojrzenia, ale Bóg patrzy i nigdy nie przestał, Bóg kocha, nigdy nie przestał kochać.

I my musimy spojrzeć na tę duszę, odnaleźć tę duszę, ale żeby ją odnaleźć musimy uświadomić sobie że Bóg nigdy nie przestał nas kochać.

I gdy czujemy Jego Miłość w sercu - to Jego miłością wyzwalamy się z depresji, z ograniczeń, ocen, nienawiści świata, prawa ziemskiego tego które nieustannie nas dręczy, karci, ogranicza, mówi że nie jesteśmy zdolni, że Bóg jest brzydki, niedobry; że Bóg nas nie kocha, że my jesteśmy złymi bo Bóg nie patrzy na taką brzydotę - i to nie jest prawda, dusza nie jest brzydota, dusza jest światłością.

I gdy my wiemy, że Chrystus przyszedł do nas i dosłownie 2000 lat temu to historia, ale akt miłości Chrystusowej to jest osobiste nasze spotkanie, 2000 lat temu to historia, ale terazniejszy akt miłości, oddania Swojego życia to jest terazniejszy akt za nas, konkretnie za daną osobę, za wszystkie osoby.

I dlatego nie możemy rozpatrywać tego jako historię która wydarzyła się 2000 lat temu, bo historia chce do tego zmierzać, że była to historia, ale to jest akt terazniejszy który się dzieje bo się wydarzył poza czasowo.

Nie wydarzył się w czasie, on wydarza się poza czasowo bo gdyby tak było że jest w czasie, to Słowo Żywe które było wypowiedziane w tamtym czasie, nie byłoby dzisiaj żywe bo by było wtedy żywe, ale Ono dzisiaj jest żywe bo jest ponadczasowe i ono trwa, nie jest ograniczone czasem, a jednocześnie te słowa do nas docierają.

I to poświęcenie Chrystusa życiodajne, dla naszego życia, abyśmy żyli to jest powodu miłości do nas, ono jest faktycznie aktem.

Kiedy my uświadomimy sobie, że to jest prawdziwy akt, kiedy będziemy zdolni do przyjęcia tej miłości, uznamy ją za faktyczną Miłość, za faktyczny akt, nie historyczny, ale akt który do nas się odnosi, do nas personalnie, do naszej duszy, do naszego człowieczeństwa to poczukujemy, zobaczymy oczy, oblicze, twarz, zobaczymy Chrystusa który wpatruje się w nas

spojrzeniem ogromnej miłości w którym widzimy, że widzi jak cierpimy, że widzi jak dusza cierpi.

I przychodzi ją wydobyć i nie przychodzi ją skarcić, ale przychodzi wydobyć z tego cierpienia aby mogła żyć, cieszyć się życiem.

I gdy my przyjmujemy tą Miłość, to Miłość w nas ożywia się Jego obecnością, Chrystusa obecnością, bo nasze serce jest stworzone do Jego obecności, ożywia się tą Miłością i uzdolnieni jesteśmy, obudzeni, tak jak Mateusz który wyszedł szukać miłości w ludziach, patrzeć na ludzi i widzieć duszę aby ich kochać, aby po prostu kochać te duszę. Aby widzieć Miłość, Miłość –człowieka, wyszukać go.

Ponieważ tęsknota, a jednocześnie Miłość którą Chrystus mu daje, którą Chrystus w nim trwa, ta Miłość wypływa z jego duszy jako z jednego ciała bo nie ma już w owym czasie Mateusza, jest Chrystus.

Jak to powiedział św. Paweł - mnie już nie ma jest Chrystus, to Chrystus w sercu Mateusza kocha człowieka. Ale Chrystus zostawił Mateusza czyli inaczej można powiedzieć, zostawił w sensie tym, że dał mu rozumienie że to on jest w dalszym ciągu Mateuszem, a Chrystus w jego sercu jest.

Czyli Chrystus nie zabrał mu tożsamości, pozwolił mu mieć świadomość tego że jest Mateuszem, a Chrystus w nim jest prawdą, jest doskonałością.

Św. Paweł mówi: mnie już nie ma, jest Chrystus; ale św. Paweł w dalszym ciągu jest świętym Pawłem, ale odsunął się całkowicie ponieważ jedyną możliwością aby Chrystus w nim działał, było całkowicie się usunąć, aby tylko Miłość, Miłość którą on jest Paweł, on jest. Aby w pełni mogła się rozwinąć, zakwitnąć, ale tylko przez obecność Chrystusa, dlatego mnie już nie ma - jest Chrystus, a właściwie jestem bardziej niż kiedykolwiek, jestem Miłością, Bóg mnie odnalazł, Bóg mnie uczynił.

I Mateusz, w sensie, mówię Bóg zostawił, czyli Bóg dał Mateuszowi świadomość, [Bóg] zostawił czyli nie pozbawił go tożsamości swojej.

Dał mu pełną świadomość, to ty - Mateusz który przyjąłeś Chrystusa, w tobie Ja jestem, w tobie żyję, w tobie kocham drugą osobę.

I Mateusz wiedział, że to nie on ale Chrystus, że Chrystus w nim trwa, właściwie że Mateusza już nie ma, ale jest Chrystus, jest Miłość; Mateusza ten który był poborcą podatkowym, ten który był atakowany przez ludzi, jego już nie ma. Bo on w tym momencie kocha tych samych ludzi, on patrzy na faryzeuszy i widzi w ich nich tą Miłość która w nich jest, ale oni nie chcą tej miłości przyjąć, oni nie chcą się w Chrystusie zakochać bo za bardzo są zakochani w sobie, żyją miłością własną.

Myslę że Miłość własna jest gorsza od miłości do pieniędzy bo Mateusz się z tej miłości wyzwolił, a faryzeusze nie mogli, nie chcieli. Dlatego miłość własna jest gorsza od miłości do pieniędzy bo miłość do pieniędzy można zostawić, bo Mateusz to uczynił, a faryzeusze nie chcieli pozostawić miłości własnej.

I kochając drugiego człowieka miłością najdoskonalszą tak naprawdę żyjemy wedle listu św. Pawła Gal 6,2: nieście brzemiona innych.

A ci którzy żyją pochopnie, nie poszukują Boga, żyją miłością własną to są ci o których mówi ten list Gal 6,3: ci którzy myślą że są dobrymi będąc złymi sami siebie oszukują - czyli opierają się na miłości własnej gloryfikują się, i to oni poszukujących pierwszych miejsc, tych szat blaskiem jaśniejących. Jezus Chrystus mówi: ludzi zwodzicie, sami nie idziecie i innym nie pozwalacie.

Gdy kochamy dusze to wstawiamy się do Boga Ojca nieustannie widząc w niej Miłość, nieustannie widząc w niej samo dobro. I w ten sposób widząc w niej dobro Bóg z nami jest bo to On, bo to Duch Święty będąc w nas, On jest tą mocą i siłą w nas widzenia dobra w drugim człowieku.

Obecność Ducha Świętego, która jest obecnością dwóch; Ew. która mówi - Ja i Mój Ojciec przyjdziemy do ciebie i zamieszkamy w tobie.

Ale proszę zauważyć, Duch Święty przychodząc, jest to obecność dwóch - Ojca i Syna więc kiedy przyjmujemy Ducha Świętego to przyjmujemy obecność dwóch - Ojca i Syna.

A Ducha Świętego przyjmujemy wtedy, kiedy przyjmujemy działanie, spojrzenie, rozumienie. Czyli kiedy Duch Święty w nas istnieje, nie jest możliwe, abyśmy nie wykonywali owoców Ducha Świętego, nie mieli spojrzenia miłości, nie byli zdolni do widzenia w człowieku duszy tej Miłości, żywej Miłości.

I gdy się w tę duszę wpatrujemy i jesteśmy zjednoczeni miłością, tym zakochaniem głębokim, to jego cierpienie staje się naszym, jego trud staje się naszym, jego walka staje się naszą, tylko że my trwamy w Bogu, a on musi być wsparty, aby trwał. I kochając go, staczamy bitwę za Niego.

Czyli kochając drugiego człowieka staczamy bitwę za drugiego człowieka, z powodu miłości to czynimy, kochając drugiego człowieka, widząc Miłość-człowieka, duszę która jest Miłością w człowieku będącą i przyjmującą Jego naturę. Widząc tą Miłość i kochając tego człowieka staczamy bitwę z jego problemami. Jego problemy stają się naszymi problemami, ale nie muszą się stać, w taki sposób jak się u niego się stało bo ufając Bogu z całej siły, jego upadek nie musi być naszym upadkiem, jego zwątpienie nie musi być naszym zwątpieniem, jego słabość nie musi być naszą słabością, jego ucieczka nie musi być naszą ucieczką. Gdyż my trwamy w Bogu z całej siły staczając bitwę o tę duszę z miłości do tego człowieka; czyli jesteśmy przyzwyczajeni do cięgow które otrzymujemy, stajemy się na nie odporni, już nas one nie wzruszają tylko dziwimy się gdy ich nie ma, jesteśmy nie czuli na nie.

Jak w księdze Izajasza - Mąż boleści i Bóg uczynił Jego twarz niewzruszoną na obelgi, to Mąż spokoju, Miłości. I Bóg czyni naszą duszę, naszą całą naturę niewzruszoną na te wszystkie uderzenia, trwamy z radością w miłości Bożej stając się tarczą i zbroją dla tej duszy z którą się miłością jednoczymy, z powodu tej miłości do człowieka.

I miłuj Pana Boga z całego swego serca i bliźniego swego jak siebie samego, to jest właśnie, to nie jest sama bitwa to jest zdecydowanie coś więcej stać się jednym ciałem z Chrystusem, a jednocześnie z tym człowiekiem przez to, że miłuj bliźniego swego jak siebie samego czyli Miłość do tego człowieka jest ogromnym zakochaniem, odnalezieniem miłości, prawdy.

I nie ulegamy zwątpieniu ponieważ trwamy w Chrystusie jesteśmy przeciwnością zwątpienia tego człowieka.

Ja wiem że tak jest, gdy proszę Ducha Świętego o pomoc dla drugiej osoby który przechodzi niekiedy w ciężkiej depresji, chorobie czy innym stanie; gdy proszę Ducha Świętego o pomoc i czuje jak Bóg walkę stacza, a ja mam tylko trwać w miłości i ufności i nie mam tam walki staczać, jedyną moją walką jest nie ulec zwątpieniu które atakuje tego człowieka, ja mam w nim być, w tym człowieku - ufnością, wiarą, oddaniem, nadzieją i trwać w nim za dwóch, a może z trzech, a może jeszcze więcej bo Bóg daje taką siłę.

I trwając w tym stanie, całe lawiny spadają na człowieka i człowiek stoi niewzruszenie bo wiem o tym i każdy człowiek także wie, że im więcej ataków tym więcej Boga. Wiem że Bóg nie daje mi niczego więcej niż mogę unieść jeśli jest opór to i ogrom Jego łaski, to On stacza bitwę a ja trwam aby to się działo, trwam w ufności ponieważ jak trwam w ufności tak ta bitwa trwa, bo On przychodzi przez moją ufność i każdego ufność. Więc ta bitwa jest staczana, myślę że to jest bitwa na śmierć i życie, przecież to jest walka o życie, o zbawienie a to więcej niż życie, to życie wieczne, nie tylko umrzeć, ale żyć.

Musimy sobie zdać sprawę że Bóg daje nam tę siłę, abyśmy trwali w Nim ponieważ On nas nieustannie kocha, nigdy nie przestał.

Więc co jest ważniejszego dla nas w tym świecie, że bardziej kochamy ten świat niż samego Boga, a to kiedy się objawia?- kiedy się łamiemy, wątpimy, słabniemy. Ale kiedy trwamy w Bogu z całej siły to ten świat nas nie interesuje, po prostu nie interesuje, ta bitwa jest najważniejsza, jedność z Bogiem, ten moment.

Tak jak powiedział kiedyś pewien człowiek, tenisista, że jego życie toczy się jak mecz tenisa od piłki do piłki, jak tę piłkę odbiję to nie myśli o niczym więcej tylko odbić drugą piłkę i następną, i następną... i by wygrać mecz, nie myśli o jakiejś sprawie dalekiej, odległej, tylko o tym, o tej piłce.

I w tym momencie nic nie jest istotne tylko Miłość Boża, by trwać w Nim bo On jest naszą potęgą, naszą siłą, to On nas nigdy nie przestał kochać i my musimy o tym wiedzieć do samego końca i musimy opierać się na tej Miłości, to jest nasze życie, być związanym z życiem, to jest staczanie bitwy gdzie staczamy bitwę ze sobą i z problemem człowieka, każdego człowieka, gdy widzimy w nim duszę, widzimy w nim Miłość, walczymy o nią, stajemy przeciwko, stajemy się tarczą między nim a złem i dajemy mu wolną wolę aby on mógł odzyskać tę siłę i zacząć staczać tą bitwę.

Jezus Chrystus przyszedł na ziemię i 3,5 roku uczył uczniów staczać bitwę, na początku nie potrafili nawet małej bitwy stoczyć, później zaczęli staczać bitwę nieustanne, coraz głębsze i większe bitwy staczali aż zostawił ich mówiąc - jesteście zdolni już do staczania bitwy, ale przyślę wam parakleta - Ducha Świętego, który będzie waszą siłą w staczaniu bitwy, trwajcie w Nim a bitwy wszystkie będą wygrane bo to Ja jestem; Moje odejście będzie dla was korzystne bo przyślę wam Ducha Świętego, parakleta który przypomni wam, nauczy i zadba, On jest pamięcią, wiedzą i mocą.

Dlatego chce powiedzieć, że Miłość ta o której rozmawiamy, ta o której Duch Święty mówi:

Miłość, ta największa natura duszy bo dusza jest miłością, Miłość która jest człowiekiem. Ona w nieustannej więzi pozostaje w jedności z Bogiem i to jest natura nowego człowieka.

Kiedy jesteśmy nowym człowiekiem myślimy miłością, nie myślimy głową, myślimy sercem ale nie tym której bije, ale tym które żyje. Tym sercem, tą miłością żywą, z powodu miłości żywej, duszą żyjemy, dusza jest w naszym sercu tym które bije, ale i które żyje i nie przestaje żyć kiedy ono jako ciało przestanie żyć; to ono jest zdolne do samodzielnego życia z powodu życia Bożego.

Dlatego to staczanie bitwy, możecie odczuwać tej chwili gdy o tym rozmawiamy jako pewnego rodzaju jakby lekkie zaćmienie, czy lekką chmurę, które nie dają wam pełnego poznania i dostępu. To jest pewnego rodzaju bitwa którą staczacie ze sobą, a jednocześnie o tego z którym jesteśmy związani, silnie związani swoją naturą, staczacie tę bitwę. Bóg Ojciec daje wam Miłość, aby Ona nie sobie była, jak chorągiewka fruwała tylko żeby ona była dzielna, aby ona tej chwili była owocem, była siłą, staczała bitwę ze sobą, a jednocześnie z przeciwnościami które przychodzą przez bliskie wam osoby, czujecie po prostu opór bo gdzieś odkryliście, poznajecie tę więź która gdzieś tam głęboko istnieje i to co czujecie to jest opór tej osoby. Więc musicie tej duszy która jest gdzieś zagubiona, nieufna, jednocześnie niezdolna do pojmowania tego że Bóg ją kocha, uważa że jest niegodna, a my musimy tą godność jej przybliżyć, staczać bitwę, otworzyć drogę do prawdy, radości i miłości.

Teraz to jest staczanie bitwy o której jest mowa - miłuj Pana Boga z całego serca i bliźniego swego jak siebie samego- stocz za Niego bitwę, umrzyj za Niego, stocz za Niego bitwę aby mógł żyć; nie martw się o swoje życie, twoje życie jest w rękach Boga, jeśli będziesz o nie chciał walczyć to zginiesz, a jeśli przestaniesz walczyć to będziesz żył - o tym mówi Ew. - kto będzie chciał swoje życie zachować, straci je, a ten który dla Mnie straci, zachowa je- Mnie je powierzy.

Dlatego gdy powierzamy życie swoje Bogu i nie myślimy o nim to wtedy Bóg stacza bitwę całą i zyskujemy swoje życie, mimo że przestaliśmy o nie dbać, o te ziemskie i Miłość zwycięża i odzyskujemy tamtą osobę. Ponieważ otwiera się droga, my ufając, nie tracimy ufności z powodu zakus, zakusów utraty tej ufności ponieważ ta osoba jest w tym stanie z [powodu] braku ufności, z braku oddania, z braku miłości, braku godności, uważa że jest niegodna.

My musimy tę bitwę stoczyć przez Miłość, ufając Bogu z całej siły, czyli swoje życie oddając Bogu bardziej ono jest bezpieczne, niż sami chcemy je zachować. Gdy oddajemy je Bogu i On o nie dba z całej mocy, lepiej niż my i w ten sposób oddając się Jemu, ta bitwa jest już wygrana.

On przenika do wnętrza, nie dając nam, nie pozwalając nam upaść bo oddając swoje życie Bogu, On stacza tą bitwę.

I wtedy pyta się dusza na co czekamy? - na kogoś większego, zaraz przyjdzie i tą bitwę stoczy czyli ufność, sami się nie zabieramy, czekamy, On się nie spóźnia, przychodzi. Moja Miłość może się spóźnić ale ja ufam, On już jedzie i bitwę stoczy. Czyli nasza Miłość nie

może się spóźnić, czyli musi zdążyć, czyli my musimy trwać w ufności i staczamy bitwę z przeciwnościami tej osoby, bierzemy na siebie całą jego niedbałość, cały jego zachwyty złem, jego zachowanie także rozumowanie w złym tą całą logikę złą jej się przeciwstawiamy, bo jego dusza jest właśnie udręczona tą logiką ziemską i nie da się jej przemówić do rozsądku ponieważ jego rozsądkiem jest logika.

Gdy oddajemy się Bogu, On stacza bitwę mocą Ducha Świętego to na nas się skupiają wszelkie wątpliwości tej osoby, wszelkie niedbałości, kuszenia, wszelkie problemy to my tą bitwę staczamy, ale jesteśmy do niej przygotowani, nie staczamy jej sami to Duch Boży stacza, a my jesteśmy z Nim związani bo sami nic nie jesteśmy w stanie uczynić, bo nawet najmniejszej rzeczy nie możemy uczynić.

My możemy doskonalić się w słabości bo moc w słabości się doskonali, my im bardziej słabi tym większa moc. Św. Paweł mówi: a mówcie że jesteście słabi, bardzo słabi, a Chrystus będzie z wami, a moc Chrystusa będzie z wami. Czyli im bardziej nas nie ma - tym bardziej Chrystus jest w nas czyli tych starych, a on przychodząc dusze naszą wyzwala i czyni ją radosną bo odnajduje oblubieńca, odnajduje ona życie swoje, tego który staje się z nią jednością.

Więc gdy oddajemy się Chrystusowi z całej siły to nie ma Chrystusa i nas, jest On, jesteśmy my - czyli my i Chrystus ponieważ stajemy się ścisłą jednością, jednym ciałem, nie ma już naszych myśli są myśli Chrystusa.

I tak Chrystus mówi do św. Tomasza, właściwie do uczniów - Ja już muszę stąd odejść, ale wy znacie drogę dokąd Ja idę - i św. Tomasz mówi: Panie nie znamy drogi dokąd Ty idziesz to więc skąd mamy wiedzieć gdzie ty idziesz. I powiem to trochę inaczej niż Ewangelia mówi - jeśli Mnie znacie to znacie też drogę ponieważ nie musicie swojej drogi znać Ja ją znam, Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Więc Mnie znając, znacie i drogę bo Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Mnie znając, Mnie się trzymając, znacie drogę, dlaczego? - bo jestem waszym sercem.

To serce wasze zna drogę, trzymajcie się serca, jestem waszym sercem. Nigdy Mnie nie zostawiajcie, Ja znam drogę, Ja jestem drogą, prawdą i życiem; czyli Chrystus mówi nie musicie znać drogi, wystarczy że Mnie znacie - Ja jestem drogą, prawdą i życiem i Ja wiem dokąd ona zmierza bo jestem z nią, wystarczy że Mnie znacie i wtedy znacie drogę.

To tak jakbyśmy powiedzieli - wierzący nie musi znać swojej drogi wystarczy, że Bóg ją zna, a wierzący z Bogiem zjednoczony tak silnie, że nie ma w nim miejsca gdzie nie byłiby oni razem, są jedną naturą, jednym duchem. Więc gdy Bóg zna drogę to i człowiek zna drogę ponieważ Bóg w nim jest drogą.

I proszę zauważyć ten spokój który się w was pojawia to jest ta właśnie staczająca się bitwa, bitwa jakoby bez bitwy, ona się w was stacza mimo że zastanawiacie się o jejku ona się w nas stacza a nasz rozum nie ma w tym udziału, tylko jesteśmy coraz bardziej ufni, pewni, że Bóg nas nie opuścił, że Bóg nas nieustannie kocha, coraz bardziej się w tym utwierdzamy i to utwierdzanie się tym że tak jest, powoduje to że Chrystus coraz głębiej bitwę stacza w nas, o nas i o tych wszystkich z którymi jesteśmy w relacji i o tych

wszystkich których widzimy, poszukujemy.

Chcemy i wiemy, że to jest Miłość – człowiek; i w tym momencie słowo człowiek ma inne znaczenie to jest już inna natura.

Możemy tutaj powiedzieć o jednej z Ew., to co się tutaj w tej chwili dzieje, o czym rozmawiamy, jest w tej Ew. ale nie jakoby w pełni, pełnia mówi o Ew., ale ta perykopa mówi o pewnej części: *jesteście jednym, a cóż uczynicie gdy staniecie się dwojgiem, ile zniesiecie*; ale teraz stajemy się jednym, wybieramy tego człowieka, byliśmy dwojgiem, najpierw jednym, później dwojgiem a teraz znowu stajemy się jednym, aby być dwojgiem, a właściwie jednym z Chrystusem, z Bogiem, Duchem Świętym.

O tym mówi dalsza część Ew. - gdy wierzymy w Boga, On przychodzi i staje się; jak mówi Jezus Chrystus: przyjdziemy do ciebie i zamieszkamy w sercu twoim, i będzie człowiek w jednym z Duchem Bożym, jednym z Bogiem.

I ta bitwa, jak ona jest staczana - przez nasze nieustanne trwanie w Bogu i gdziekolwiek spojrzemy tam się dzieje bo nasze spojrzenie nie jest spojrzeniem prześlizgującym się, ale spojrzeniem dogłębnym bo to nie my spoglądamy to spogląda Duch Boży.

Czyli gdy trwamy w Duchu Bożym to nie my patrzymy to Duch Boży patrzy bo my w Niego się wpatrujemy, a On patrzy na świat. To nie my patrzymy na świat bo my patrzymy na Niego nieustannie. Bo nie ma dla nas innego świata tylko On, a w Nim widzimy cały świat bo On jest naszym całym światem.

Słowa piosenki: jego narzeczona jest jego całym światem, ona mu zawiązała świat; a nam Bóg oczy otworzył, odwiązał oczy jak to Ew. mówi: łuski z oczu spadły i zobaczył człowiek prawdę.

I trwając nieustannie w tym głębokim stanie oddania jesteśmy nowym człowiekiem, gdzie Duch Boży nieustannie przebywa i nic innego się nie dzieje [tylko] nieustannie wypływa jasność dlatego że Bóg przez to serce nieustannie działa.

Myśli człowieka są myślami i owocami Ducha Świętego i wtedy człowiek się nie dziwi, że on oglądał telewizję czy w domu był, czy w pracy, a jego widzieli tam gdzieś tysiące kilometrów stąd, że pomógł komuś tam, to się już nie dziwi. Dlatego że Bóg zarządza jego duchem, ciałem i duszą, on prowadzi życie podwójne. Nie trzeba świadomie myśleć o kimś [Panie Boże...to ten facet] przecież Bóg wie, jak mówi Ew.: *pierwej nasze myśli zna zanim pomyślimy*.

Bóg zna nasze intencje, to jest Ew. Mt 6: *nie proście Boga o to czy o tamto ponieważ Ojciec wasz w niebie pierwaj zna wasze myśli, proście o to- Ojciec nasz który jesteś w niebie święć się imię twoje, przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja jako w niebie tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i nie dopuść abyśmy ulegli pokusie ale nas zbaw ode złego* - to jest najważniejsze abyśmy w tym trwali.

Bo nasze serce, nasza dusza, nasza natura, Miłość-człowiek trwa w tym stanie i to jest jego pokarm, musi być po prostu nasycony, nie może głodzić siebie, jest nasycony, jest najedzony, dlatego bo Ojciec go karmi. O tym mówi Syn marnotrawny – u jego ojca żaden

głodu nie cierpi wszyscy mają jedzenia dosyć, pójdę i zostanę najemnikiem by się najeść do syta bo tutaj mimo, że mam mnóstwo strąków to mi nikt ich nie daje, nie mam pana swojego który by dbał o mnie.

I w ten sposób mając tą nieustanną więź to Duch Boży przez nasze serca działa, On zna wszystkie nasze połączenia, nasze myśli, zanim w nas powstały, On rozpoznaje, On widzi w nas tego czego my nie widzimy. Widzi wszystkie nasze połączenia międzypokoleniowej – dziadka, babkę jeszcze tam kogoś i tak dalej i On mówi: słuchaj tam jeszcze twoja Miłość jest, tam, a musi być we Mnie, bardziej mnie kochaj niż kochasz w tej chwili, bo twoja Miłość jeszcze tam poszła gdzie indziej, ale ona musi być tutaj, gdy będziesz Mnie kochał całkowicie to wtedy już nie będziesz miał udręki, połączenia z nimi.

Ponieważ mówi Ew.: miłuj pana Boga z całego swego serca, z całej swojej duszy, z całego swojego umysłu, z całej swojej mocy.

Co to znaczy z całej? - nie $\frac{3}{4}$, nie 79 procent nie 99,9 całe 100 procent.

I w tym momencie rozumiemy, że jeśli całe 100 procent to nie może już zostać dla nikogo innego tylko dla samego Boga, ludzie się tego bardzo boją.

Oni chętnie słuchają kiedy słyszą Ew.: *miłuj Pana Boga z całego swego serca, z całej swojej duszy, z całego swojego umysłu, z całej swojej mocy i bliźniego swego jak siebie samego* - dla nich jest w porządku, ale kiedy się doda, ale tak bardzo żeby nie zostało miłości dla twojego dziecka, dla twojej żony, dla twojej matki, dla twojego męża ani dla żadnego stworzenia - to są przerażeni tym, że Bóg chce im to odebrać. A Bóg tylko chce ukazać, że oni Go nie kochają, że oni tylko udają zakochanych, aby móc mieć korzyść z Jego majątku - drzewa chcą owoców nienawidzą, owoce chcą, drzewa nienawidzą czyli nie chcą całości. Dlaczego gdy słyszą ludzie to przykazanie, że ono tak brzmi, że muszą całkowicie się Bogu oddać, muszą siebie oddać, kochać Boga całkowicie; muszą rozerwać swoją miłość, odebrać, rozerwać swoją miłość z dzieckiem, z matką, ojcem, mężem, żoną, pieniędzmi, lodówką, domem, to nie są w stanie tego przetrwać, wstrząsa to nimi bo sięga do ich natury – to jest Ew. wg św. Marka 10, *stokroć więcej otrzymacie w prześladowaniach*, czyli - *nikt nie pozostawia domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci lub pól z powodu Mnie i Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym [życiu]*. Oznacza to - ten który zanurza się w miłości do samego końca, kocha z całej siły Boga, bardzo mocno cierpi. Dlatego bo zauważa że nie może kochać Boga tak bardzo jakby chciał, bo jego miłości są w domu, w polu matce, mężu, ojcu, we wszystkich tych miejscach i rozrywają go, uświadamia sobie jak bardzo jest zniewolony przez ten świat i to w prześladowaniach otrzymuje. Jest prześladowany bo nie może kochać Boga, bo uwięziony jest. Bóg otwiera w nim jego naturę i to jest nasza bitwa, ale musimy tę bitwę staczać ze spokojem, życie jest zadaniowe -praca, zadanie, doświadczenie i próba, a międzyczasie – praca, zadanie, doświadczenie i próba, to też w międzyczasie. [...]

W międzyczasie jest ta bitwa, a to wszystko jest opatrzone właśnie drogą prawdy i miłości. Proszę zauważyć jesteśmy tutaj, staczamy bitwę, ale nie zauważamy tej bitwy ona po

prostu się toczy, jest ona.

Wracacie do domu po kilku dniach i zauważacie jak żona, mąż, dzieci, znajomi, mówi że przyszedli ciężką bitwę, nie wiedzieli co to było, ale boli ich wszystko, są po uderzeniach, pokręceni, nie wiedzą co się z nimi stało, a to była bitwa o nich; stracili głos, bolała ich głowa, dlatego że po prostu stracili tyle, że aż ich głowa zaczęła boleć, to ta bitwa jest staczana.

A wy tu jesteście i ta bitwa jest staczana, wy tu jesteście i umacniacie się, staczana jest z problemami które są problemami małżonków, rodzin, świata, te bitwy są nieustannie staczane, a jak one są staczane? One są staczane w taki sposób, że nigdy, nigdy nie można stracić jedności z Bogiem; On jest najgłębszym sensem i celem, wybiega poza życie doczesne, wybiega poza naszą biologiczną świadomość.

Nasza świadomość trwa z Nim w jedności nieustannie i nigdy nie ustaje, to jest zadaniowość, nigdy nie ustaje to jest – praca, zadanie, doświadczenie i próba by nigdy nie stracić Boga oczu, nie stracić z Nim więzi.

Są różnego rodzaju - ataki, uderzenia i wichury, ale my jesteśmy nie wzruszeni w Miłości Bożej; wichura wieje i nie może dać nam rady, ustępują wichury i wszystkie inne sprawy, wichury czyli ataki zła ustępują bo nie są w stanie przemoć Boga, który przyszedł do tego który Go wyznaje, który jest w Nim zakochany czyli głęboko oddany, pobożny.

Pobożny tzn. zakochany, to odzwierciedla co to znaczy pobożny - zakochany, staje się jednym ciałem, jednym Duchem.

I w tym momencie rozumiem co to znaczy bojaźń Boża; mąż i żona, oblubieniec i oblubienica, gdy razem są zjednoczeni to oni nie są w stanie, nie myślą, że mogą nie być jednością, że mogliby się rozłączyć, to jest najgorsza myśl jaka mogłaby ich spotkać. W ogóle nie myślą o tym trwają w radości to jest w tej miłości.

I im bardziej jesteśmy zanurzeni w tej naturze czyli wymagamy od siebie to musimy pamiętać, że zwyczajną sprawą stanie się nieustannie staczanie bitwy, ona po prostu będzie nieustannie już trwała; nie będzie chwili odpoczynku, ja jestem do tego przyzwyczajony, ja w międzyczasie wypoczywam a w tym międzyczasie też jest bitwa.

W normalny sposób funkcjonuje, żyje, mam rodzinę, pracę, inne sprawy i w tych sytuacjach nieustannie staczam bitwę; mam czas na zwyczajne życie, ale to zwyczajne życie jest niezwykłe bo nieustannie w Bogu, nieustannie z mieczem obosiecznym, na wierzchu właściwie, tarczą, zbroją i puklerzem, nieustannie jest ona taka; śpię w butach, w zbroi z mieczem obosiecznym, on jest moją obroną i nie jest wcale żelastwem, ale gorącym Słowem Bożym obosiecznym czyli jest siłą przeciwko złu, a jednocześnie siłą tą która wznosi, drogę otwiera, ukazuje.

I w tym momencie kiedy stanie się to dla nas zwyczajnym życiem, dopiero to jest zwyczajne życie, to staniemy się naturze swojej tymi którzy po prostu cieszą się z obecności owoców Ducha Świętego, cieszą się i radują.

Miłość stała się ich życiem i nie chcą innego, a ona nieustannie stacza bitwę, nieustannie wybacza, nie szuka poklasku współwesości się z prawdą, nigdy nie ustaje zawsze trwa -

Miłość zawsze trwa.

Mamy to serce które nigdy nie ustaje kochać i jest naszą siłą jedności z Bogiem, obecnością nieustanną Boga, który zawsze jest w światłości czyli tam nie ma ciemności jest zawsze światłość; czyli nikt tam nie śpi zawsze czuwa, a właściwie cieszy się prawdą; współweseli się z tymi wszystkimi którzy tej prawdy poszukują.

Możecie odczuwać w tej chwili pewną bitwę która tam jest, pewien opór który tam występuje, to jest taki mały zwyczajny opór, to jest opór jakiś części waszej osobowości która nie ma ochoty tego słuchać, bo się jej to już znudziło, i wtedy wy mówicie: jak ci się znudziło to idź sobie, ja zostaję! -mi się to podoba, podoba mi się to wszystko, podoba mi się człowiek i ta praca.

I w tym momencie pozostaje ta radosna bitwa która nie jest już bitwą, jest naprawdę wypoczynkiem. Trzeba się nauczyć wypoczywać w międzyczasie, wtedy kiedy w międzyczasie trwa bitwa, wypoczywać. I wtedy kiedy jest bitwa troszeczkę mniejsza to wypoczywamy, a gdy jest głębsza to wtedy ten odpoczynek trochę odkładamy na bok, a potem jest mniejsza bitwa i odpoczywamy w mniejszej bitwie, jemy śniadanie jedną ręką, a drugą walczymy.

To jest nieustanna radosna bitwa o prawdę, o życie, bitwa która jest słodyczą, prawdą, która daje nam ogromną radość i satysfakcję, daje nam obecność Miłości Bożej, bliskość, opiekę, ufność, oddanie; daje nam tę tarczę i wiemy, że Bóg jest z nami i nic nam nie grozi bo On jest z nami.

I ta nieustanna bitwa jest obecnością Boga, i nieustannym trwaniem; czasami jest droga pod górkę, czasami z górki, a to i tak wychodzi na równo, że jest płasko, bilans wychodzi na zero. Pod górkę się trochę zmęczymy z górki odpoczywamy, no i po prostu tak się mięśnie rozwijają, oczywiście mięśnie czyli bitwa nasza; zaczynamy już być po prostu w naturalny sposób zaprawieni w bojach.

Pamiętacie taką Ew. apokryficzną, gdzie Jezus Chrystus wstąpił do piekieł i wołają aniołowie gromiącym głosem: otwórzcie zawory bo idzie Ten, który jest zaprawiony w bojach i bramy się otwierają, i uderzenie, Chrystus uderza w bramy i bramy się rozpadają w jednej chwili i przemógł bramy piekielne i wstąpił do wnętrza, i związał diabła, a diabeł najważniejszy krzyczy: po cóż nam było Jego kusić, On przyszedł teraz i nas uwięził; tego męża sprawiedliwego; z góry byli skazani na zagładę, a zwycięstwo Chrystusa z góry było zwycięstwem, aby człowiek żył.

To zwycięstwo jest dla nas przeznaczone. Co to znaczy dla nas przeznaczone? Przeznaczone dla nas to ogromne zwycięstwo gdzie Chrystus Pan jest zaprawiony w bojach i to zwycięstwo jest nad wszystkim; gdy Jemu jesteśmy całkowicie oddani to wszystko jest oddane człowiekowi. Jest powiedziane, że Ojciec oddał całą władzę Synowi i Syn rządzi i Syn sądzi, ale na samym końcu kiedy się wszystko skończy dopiero wtedy Syn odda sąd Ojcu, a tak Syn rządzi.

Dlatego jest powiedziane, dla wierzącego nie ma rzeczy niemożliwych wszystko jest możliwe ponieważ są jednym ciałem. O tym mówi św. Paweł w liście do 1Kor 6,17: ten który jest

jednym z Duchem Bożym jest jednym duchem i jednym ciałem z Duchem Bożym; będąc jednym ciałem są to - jedna natura, jeden duch, jedna myśl i jedno serce, jedna Miłość.

Część 7

Duch Święty ukazuje nam owoce i dary Ducha Świętego, jak wiemy o tym i to jest – mądrość bo w Nim jest cała mądrość ponieważ Bóg jest całą mądrością, wiedzą i prawdą. W Duchu Świętym jest mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność i bojaźń Boża. Owocami Ducha Świętego, wiemy jakie są to: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. Opanowanie w rozumieniu – zaopiekowanie. Zaopiekowania - dlatego mówię o tym bo gdy zaczęliśmy rozmawiać o owocach Ducha Świętego, gdy Duch Święty zaczął ukazywać je, ukazywał także to zrozumienie że owoce Ducha Świętego - opanowanie ma też inne znaczenie. **Duch Boży, Duch Święty ukazywał nam, że nie chodzi tylko o nasze opanowanie to jest taki pierwszy etap powstrzymywania naszej woli w rzeczach, które tak naprawdę niszczą nas. To opanowanie później przechodzi do opanowania przez Boga, a teraz rozumiemy że nie tylko opanowanie, ale także zaopiekowanie czyli głębsza natura opanowania czyli opanowanie wyrażone w postaci zaopiekowania - mocno tak.**

I to jest także związane ze świadomością duszy; dusza stworzona przez Boga, ale w tym momencie uświadamia nam Duch Boży że **dusza stworzona przez Boga jest miłością i że człowiek jest miłością. A człowiek jest duchem - bo stworzony przez Boga na wzór i podobieństwo Boże, Bóg jest Duchem.**

Więc mając świadomość że Bóg jest Duchem, nie możemy w żaden sposób myśleć o Bogu cieleśnie tylko o Bogu duchowo, a jednocześnie o człowieku też jako o duchu. Dlatego jest powiedziane Ewangelii J 4: **prawdziwi wyznawcy Boga wyznają w Duchu i w prawdzie bo Bóg jest Duchem i duchem należy Go poszukiwać** - to jest bardzo wyraźnie przedstawione, natomiast ludzie nie chcą poszukiwać duchem, tak jak i nie chcą poszukiwać miłości, miłością swoją tylko miłości chcą poszukiwać cieleśnie.

Dlatego to cielesne poszukiwanie miłości zwodzi człowieka co do kierunku, bo kierują się ku temu co ciało uznaje za miłość czyli bardziej można powiedzieć i nie tylko seksualność ponieważ miłość mają także do pieniędzy, do władzy, także jest to nie tylko związane z cielesnością jako seksualnością ale także z władzą w ciele czyli ciało, które włada innym zadając mu cierpienie, zadając ból, nie dając mu wolności.

Dlatego Bóg który jest miłością i miłość która jest Bogiem, miłość która jest Bogiem żywym tylko może być znaleziona przez ducha, a jednocześnie przez miłość bo Bóg stworzył człowieka z miłości więc miłość tylko może odnaleźć Boga.

Poprośmy Ducha Świętego o to właśnie, abyśmy mogli Go odnaleźć bo On nas odnalazł tylko my nie chcemy Go szukać. Poprośmy o to, aby nasza miłość, człowiek który jest miłością, miłość która jest człowiekiem, aby wezwała nas do właściwego poszukiwania. Aby Duch Święty przeniknął i uzdolnił nas bo Bóg nigdy nie ustał nas kochać, Jego miłości nigdy nie

ustała, nieustannie trwa, nas woła i człowiek się przyzwyczaił do tego wołania, jakoby go nie było, a ono jest i cały czas jest tłem naszego życia, wołanie Boże, więc musimy je usłyszeć bo ono jest.

Duch Święty otworzy nam uszy, otworzy nam oczy, nauczy nas słuchać, pamiętać, dbać, nauczy nas wszystkiego co człowiek-miłość od Boga otrzymał, przypomni, nauczy, zadba. W człowieku miłości jest cała wiedza Boga, cała prawda Boga, cała doskonałość Boga, mamy ją w sobie, a ciągle się gubimy, ciągle nie możemy znaleźć drogi bo chcemy to zrobić samemu z powodu miłości własnej która nieustannie błądzi.

My nie wiemy dokąd zmierzamy, jako rozum nie wiemy, ale Chrystus jest drogą i gdy zmierzamy ku Niemu to wiemy dokąd zmierzamy bo On wie, więc my, gdy sami chcemy znaleźć drogę nie możemy jej znaleźć, bo my jej nie znamy, my jako ten człowiek zmysłowy nie znamy drogi, Chrystus ją zna.

Odnajdując Chrystusa znajdujemy drogę, znajdujemy nadzieję swój doskonały obraz w Bogu istniejący. Znajdujemy miłość która w nas jest, ale nie karmiona będąc nieustannie jest zagłuszona przez miłość własną, przez zmysłowość. Gdy oddajemy się Chrystusowi, Naszemu sercu prawdziwemu, miłości Naszego serca, On nas ożywia - On jest drogą, prawdą i życiem; znamy drogę prawdy i życia wtedy kiedy Jego mamy – bo On nią jest, w Nim jest nasza prawda, w Nim jest nasza droga, nasza prawda i w Nim jest nasza miłość. Nasza miłość ożywia się wtedy, kiedy mamy kogo kochać.

Kobieta gdy nie jest matką, nie wie że w niej jest miłość macierzyńska, a gdy urodzi dziecko to miłość macierzyńska w niej jest, jest z ogromną siłą, przenika ją, daje jej całkowicie inne poczucie, inne rozumienie, ona staje się inną osobą, zmienia się jej priorytet, żyje dla dziecka, nie żyje już dla siebie, wszystko co czyni podporządkowane jest dziecku.

Gdy my znajdujemy Boga, jednoczymy się z Bogiem z Miłością naszą, On się w nas zdradza, a my się w Bogu zdradzamy, podporządkowane życie jest Bogu, wszystko co czynimy, czynimy z powodu Boga; widzimy drugiego człowieka i przyglądamy się poszukując miłości, widząc miłość, poszukując jej i wydobywając ją, usprawiedliwiamy ją przed Bogiem, sami siebie na drogę właściwą wprowadzamy bo w taki sposób idziemy drogą Chrystusową. Nie myślimy li tylko o Chrystusie, ale czynimy jak On i wtedy On w nas działa i to jest na prawdę prawdziwe odnalezienie, prawdziwe kroczenie drogą, prawdą i miłością. Zauważcie jak w ludziach, którzy nie szukają Boga jest udręczona dusza, jest udręczona miłość. Jezus Chrystus - Miłość, zobaczcie jak udręczona miłość, jak z nienawidzona przez ludzi, jak niechciana.

I słyszymy słowa o udręczonym Jezusie Chrystusie – Oto Człowiek, ten człowiek prawdziwy, wewnętrzny a jednocześnie zewnętrzny, który sprowadza na siebie trud czyli człowiek ten, który woła aby Chrystus został ukrzyżowany. Każde nasze złe postępowanie, nasze przeciwstawianie się prawdzie, jest odbijane poza czasem i dołącza nasze wołanie do ludzi, którzy stoją i wołają aby Chrystus został wyzwolony albo ukrzyżowany. Gdy źle czynimy przyłączamy się do tych ludzi którzy chcą, aby Chrystus był ukrzyżowany. Kiedy żyjemy w

prawdzie wołamy – „uwolnij”, cierpimy razem z Nim i to się dzieje bo to jest poza czasem. Więc jak ważna jest nasza postawa - jeśli Chrystus nas wyzwala teraz w tej chwili, to także my udręczamy Go także w tej chwili, przyczyniając się w owym czasie do Jego cierpienia.

Pamiętajcie państwo o przymiotach dziecięctwa: o nicości, o radości z nicości, dlaczego? - że jest się nikim? - radość ponieważ wtedy porzucamy tożsamość tego świata, a przyjmujemy tożsamość Chrystusa, tożsamość Syna Bożego, tożsamość Miłości. Nicość i to wszystko jest w radości, słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność, a jednocześnie uległość Bogu jest bardzo niekiedy trudne dla niektórych ludzi ponieważ, gdy tożsamość ich jest tylko ziemską to te myśli, te pragnienia [dziecięctwa] one niszczą tą tożsamość ziemską, a **człowiek wtedy gdy pragnie słabości, kieruje się prosto w opiekę Bożą.** *On - Miłość rozacza opiekę ponieważ pozwala miłości się objąć czyli pozwala sobie na przyjęcie miłości i zakochanie się w Chrystusie, Bogu Ojcu i Duchu Świętym.*

Ufność Bogu, to pozwolić, aby Bóg Ojciec, Duch Święty, Chrystus Pan nas przeniknął i zawładnął nas, zawładnął, zaopiekował się, czyli przeniknął nas abyśmy żyli Jego prawem które jest dla nas dobre, które daje wrażenie temu ziemskiemu niewolę, ale duchowemu wolność. A ten ziemski nic dobrego nie czyni, on trwa w sprzeciwieniu się nieustannie owocom Ducha Świętego, prawom miłości i życiu.

Musimy pamiętać o dzieciństwie dlatego, że gdy Chrystus w nas nieustannie zmienia zwierzchności, naprawia, ustanawia właściwe, odłącza nas od pewnych niewłaściwych porywów to wola nasza gdzieś głęboko ukryta, nieustannie się temu sprzeciwia i nieustannie chce wykorzystywać naszą nieznaną część istnienia ku temu aby się sprzeciwiać Chrystusowi, czyli miłości, prawdziwej miłości naszego serca, prawdziwej Miłości życiodajnej, tej która jest żywym życiem i żywym Bogiem.

I gdy poddajemy się świadomie dziecięctwu to nie pozwalamy, aby wola nasza działała w sprzeczności z zamiarami Chrystusa, któremu się oddajemy. Musimy nieustannie pamiętać o tej właśnie naturze słabości. Chrystus mówi: przyjdźcie do mnie wszyscy utrudzeni, Moje jarzmo jest lekkie i słodkie, jestem cichego i spokojnego serca i łagodnego serca.

Więc pozwólcie Chrystusowi działać aż do samej głębi, zgłębiajcie swoją ufność. Jezus Chrystus mówi: **jeżeli nie będziecie ufni jak dzieci, więc dziecięca ufność. Tutaj słowa te ukazują - moc w słabości się doskonali, im bardziej stajemy się słabi tym bardziej moc w nas staje się potęgą, moc Chrystusowa, moc duszy naszej, miłości która w relacji z mocą, z miłością która jest Bogiem odzyskuje tożsamość.** Bóg nas przemienia, odłącza od niewłaściwych władz i zwierzchności, od niewłaściwej, zniekształconej osobowości, a my przez Jego obecność w nas, która się coraz głębiej zdradza, odczuwamy w głębi naszej osobowości jak myśli które są złe, skierowane przeciwko ludziom, skierowane przeciwko istnieniu - jak są usuwane, jak są ukracane, jak zamieniają się w myśli opieki, a jednocześnie poszanowania tego stworzenia, wszelkiego

istnienia. Chrystus Pan przenika nasze serce, zmienia w nim myśli, uczucia - czyli Sobą napęła.

I myśli w naszym sercu są myślami przyjaznymi dla stworzenia. Budzi w nas to już dawno dane nam zadanie – idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie się, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi; czyli otwiera w nas tą radosną myśl, radosną naturę, która tylko w miłości ma swoje osadzenie i pełne odnalezienie, pozwólmy jej zaistnieć, pozwólmy nam aby myśli o ziemi, o drugim człowieku, o stworzeniu były radosne i prawdziwe, tam gdzie jest ona w prawdzie, a i sprzeciwiamy się złu, a serce nasze odda się w pełni Chrystusowi, który je przenika.

Pozwólmy, aby Chrystus odnalazł w nas drogę, prawdę i miłość - On jest drogą, prawdą i miłością, pozwólmy aby On w nas ją odnalazł, aby się nią stał. Cierpimy na brak drogi, prawdy i miłości, a On nią jest, pozwólmy aby On w nas w pełni zaistniał bo On jest naszą drogą, prawdą i miłością, i życiem, odnajdziemy w pełni osadzenie w prawdzie, w miłości, w Bogu.

Gdy kochamy Chrystusa, gdy jednoczymy się z Chrystusem to wszystko to czego się pozbawiamy z powodu Niego na ziemi – „kochaj Pana Boga z całego swego serca, z całej swojej duszy, z całego swojego umysłu, z całej swojej mocy” - pozbawiając się wszystkiego to w Nim wszystko otrzymujemy ponownie w Nim jest przecież nasze dziecko, nasza żona, mąż, matka, ojciec i wszystko to co nas wznosi, co jest potrzebne - w Nim to jest. Nie jest utracone tylko przez Niego przychodzi tak, aby nas wznosiło czyli nie potrzebnie istnieje lęk o utratę tych spraw bo w Chrystusie one są w dalszym ciągu dostępne i jesteśmy z nimi w łączności przez miłość, tylko przez miłość - nie inaczej, tylko przez miłość.

W ten sposób porzucamy prawa tego świata, ale nie porzucamy tego świata bo świat potrzebuje miłości, ale prawo którym się rządzi, niszczy je. Dlatego świat potrzebuje prawdy, ale musi być uwolniony od prawa które go niszczy. Bóg nas uwalniania od prawa ziemskiego, daje nam prawo Swoje, które właściwie kształtuje ziemię – „idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną”, poddaną ziemię można sobie tylko czynić przez prawo Boże, które włada nad prawem niższym. W ten sposób jest panowanie nad ziemią, poddana ziemia staje się, a jednocześnie panowanie nad zwierzętami wszystkimi, czyli zaprowadzanie w nich prawa Bożego, prawa nadrzędnego, prawa miłości.

Gdy oddajecie się Chrystusowi, nie musicie w żaden sposób myśleć co was udręcza, co was ogranicza, wiecie że to jest tylko brak Jego samego. Więc gdy w Nim się zanurzacie, On wie co was udręcza, co ogranicza i uwalnia was od tego udręczenia przez Swoją obecność, bo gdzie On jest nie ma ciemności, gdzie On jest - jest wolność, nie ma niewoli, gdzie On jest nie ma kłamstwa, jest prawda. **Dlaczego św. Paweł mówi: nie człowiek kształtuje swego ducha, ale to Boży kształtuje ducha człowieka.**

Będąc w tym głębokim stanie duchowym i obecności radości Bożej, z radością spójrzmy na wszystkich tych, którzy w jakiś sposób są z nami połączeni – żona, matka, ojciec, dzieci, znajomi z pracy, spójrzmy i poszukajmy, zobaczymy i

przyjrzyjmy się miłości, tej miłości która w nich jest, tej dziecinie, duszy która jest udręczona przez niewłaściwe postępowanie, ale jest warta życia, jest w pełni godna życia. Jest godna życia, nie jest winna tej udręce, ale człowiek który kieruje się niewłaściwymi prawami udręcza siebie samego przez udręczenie duszy, spójrzmy na duszę i zapragniemy dla niej właśnie tej opieki, najdoskonalszej opieki Chrystusa - czyli aby miłość doskonała ją otoczyła, spójrzmy na nią z miłością na tę duszę – czy to męża, ojca, matki, czy narzeczonego, spójrzmy i poszukajmy tej doskonałości bo szukając jej szukamy swojej, wydobywamy ją, pokonujemy swoje ograniczenia. Oddajemy się drodze, prawdzie i życiu. Spójrzmy także na tych wszystkich, którzy zaznali od nas krzywdy lub my od nich zazналиśmy krzywdy, spójrzmy na tę naturę dziecka, dzieciny, duszy, która jest miłością, żywą miłością Bożą. Spójrzmy z radością wybaczenia i przyjęcia wybaczenia, a jednocześnie umiłowania tak jak Chrystus nas kocha, także spójrzmy na tę duszę - nie jako sztuka dla sztuki, ale w pełni braterstwa, pełni miłości bliźniego.

Zauważmy, że miłość ona coraz bardziej w nas się zwiększa, jej obecność i moc się zwiększa, to Chrystus kocha tych ludzi w nas i kocha nas, czujemy jak miłość jest coraz większa do tych istot, do tych ludzi to Chrystus - żywa Miłość, która ożywia nas, naszą miłość, człowieka prawdziwego, wewnętrznego człowieka którym Miłość jest człowiekiem, przenika, uzdalnia, ożywia, przywraca do godności. Pozwólmy Jemu działać, otwórzmy się na działanie tej wybaczącej miłości, tej kochającej miłości, pozwólmy jej się objawić w pełni. Pozwólmy się jej porwać, już się z nią nigdy nie rozstawajmy, niech zawsze będzie z nami, niech przenika nas, niech stanie się naszymi myślami, uczuciami, naszym życiem, nowym człowiekiem.

Proszę oczywiście Świętą Maryję Matkę Bożą, Ducha Świętego aby nieustannie prowadził was ku doskonałości, tej którą obiecał i przysłał Jezus Chrystus. Duch Świętego, który nam się przypomina, który dba, upomina, który uczy.

Część 8

Proszę państwa, rozpoczniemy następny dzień naszego spotkania, w którym inaczej postrzegamy samych siebie, po wczorajszym spotkaniu, także po nocy, która daje człowiekowi wytchnienie, a jednocześnie samodzielną wewnętrzną pracę, bitwę, spotkanie, które ukazuje to wewnętrzne spotkanie.

Duch Święty dany przez Jezusa Chrystusa; jak mówi ewangelia według świętego Jana - On nam przypomina, On nas uczy i On dba o nas. A jednocześnie ukazuje nam dbałość, czyli zachowanie Słowa Żywego. Zachowanie Słowa Żywego to dbałość o wszelką istotę, a jednocześnie także uświadomienie sobie, że Bóg nigdy nie odstępuje, nigdy nie pozostawia człowieka bez opieki, ponieważ ewangelia mówi o tym, że Bóg ma mieszkań wiele i one oczekują na człowieka. Czyli przygotował dla nas miejsce, a jednocześnie jest tym, który nieustannie opiekuje się nami i nigdy nas nie pozostawił. Mając tą świadomość, nie powinniśmy się niepokoić, nie powinniśmy w żaden sposób trwać w lęku, dlatego, że mamy

cały czas opiekę Bożą.

I dlatego **nasza świadomość musi nieustannie umacniać się w tej opiece, bez względu na to co się dzieje, czy zewnątrznie czy wewnątrznie, czyli czy to są nasze myśli, emocje, czy przychodzące z wnętrza naszego nasze ograniczenia, czy opory, czy jakieś niepokoje i lęki, czy z zewnątrz zakusy, które są różnego rodzaju kuszeniem czy ograniczeniem, musimy zawsze pamiętać, że Bóg jest naszym obrońcą. Kiedy jest z nami nigdy nas nie opuści. Kiedy będziemy się do niego zwracać w sercu swoim, będziemy pewni, że On jest z nami.** Mimo, że jest niewidzialny, to niewidzialny świat i widzialny świat jest pod Jego władcą.

Człowiek ma takie pojęcie, że widzialne jest o wiele bardziej skuteczne od niewidzialnego. Ale to nie jest prawda. To człowiek takie ma mniemanie. Proszę zauważyć, ludzie wolą przy sobie mieć różnego rodzaju obronę, jakąś broń czy coś takiego, bardziej jej ufają niż Bogu. Dlatego uważają, że widzialne jest bardziej skuteczne, od niewidzialnego.

Ale przecież widzimy świętych, którzy nie mieli żadnej obrony. Nawet Jezus Chrystus nie kazał im nosić w ręku sandałów, tylko na nogach. Więc co to oznacza? Sandały w ręce były pewnego rodzaju obroną, bo sandałami się okładano, a sandały na nogach nie służyły już do obrony, tylko służyły do konkretnej rzeczy, czyli do wędrówki.

Więc tutaj oparcie się tylko w Bogu, czyli mówi do uczniów: gdy idziecie nie bierzcie dwóch sukien, ani trzosów, tylko kij i sandały na nogach. Oznacza to właśnie, aby nie mieli innej obrony, jak tylko sam Bóg, aby się tylko w Nim opierali, umacniali.

I pamiętamy, kiedy Jezus Chrystus mówi: gdy wejdziecie do wioski, do jakiegoś domu, to w nim pozostaniecie, chyba że nie będzie tam właściwej atmosfery, czy przyjęcia Boga. To więc, gdy nie będzie, to wyjdźcie z niego i strzepnijcie pył z sandałów i sukni swojej na znak przeciwko temu domowi. Czyli, że **pokój wasz nie przychodzi do grzechu, ale przychodzi do dusz mimo grzechu, czyli dusze radują się z tego powodu, że Bóg przychodzi i uwalnia je od grzechu.**

Mateusz ogromnie się uradował, kiedy Chrystus przyszedł, wszedł do komory celnej i uwolnił go od grzechu, Mateusz z radością to zrobił. A co robili faryzeusze? Jezus Chrystus przyszedł uwolnić wszystkich ludzi od grzechu, także faryzeuszy. Ale faryzeusze odganiaли się od Niego, jak od natrętnej muchy czy osy, ponieważ chce uwolnić ich od grzechu. Nie chcieli wolności od grzechu, tam widzieli swój sens, tam widzieli swoją władzę i swoją siłę i swoją potęgę.

Proszę zauważyć **u Jezusa Chrystusa - jedyną obroną, jedyną siłą i mocą jest miłość Ojca, miłość Jego od Ojca płynąca.** Bo przecież Jezus Chrystus tą właśnie miłością Ojca objawia naturę swojego wnętrza i Boga. Czyli Jezus Chrystus nic innego nie czyni jak tylko to co się podoba Ojcu.

Czyli zauważmy ewangelię według świętego Jana rozdział 5 werset 44 - Jezus Chrystus mówi do faryzeusza takie słowa: wy nie możecie wierzyć. Ale, gdy Jezus Chrystus mówi wierzyć, to nie znaczy „sztuka dla sztuki”, tylko musimy rozumieć to -wierzyć w Boga. Bo w innych ewangeliach jest powiedziane np.: „*ducha nie mają*” i wiadomo, że to chodzi o Ducha

Bożego, a nie innego. Więc nie jest napisane: Ducha Bożego nie mają, tylko: ducha nie mają i wiadomo, że to chodzi o Ducha Bożego.

Tutaj także mówi: oni nie mogą wierzyć, **czyli w Boga nie mogą wierzyć bo chwałę przyjmują sami od siebie, a nie poszukują chwały Ojca. Czyli zadowoleni są z tego, jeśli ktoś podobny do niech ich chwali i to im wystarcza.** Siebie nawzajem chwalą i to im wystarcza, w tej chwale po prostu trwają. I Jezus Chrystus mówi: nie mogą oni wierzyć, ponieważ przyjmują chwałę od siebie, a nie poszukują chwały Ojca. Bo chwała Ojca już jest, tylko oni jej nie poszukują.

A w jaki sposób się poszukuje chwały Ojca? - **Chwały Ojca się poszukuje w taki sposób, że musimy rozpoznawać i czynić to co dla Boga jest sprawiedliwe, radosne i przyjemne. A wiemy przecież jakie Bóg ma preferencje:**

Bóg daje nam Dziesięcioro Przykazań

Bóg daje nam owoce Ducha Świętego

Bóg daje nam prawa miłości

Bóg daje nam dary Ducha Świętego

Więc ujawnia w tym swoje preferencje, co Jego zadawała, jaka jest Jego natura. Więc swoje przymioty wyrażając w prawach, ukazuje kim jest. I musimy tak postępować, aby to co czynimy, to co robimy, było zgodne z przykazaniami, wypływało z nich, ponieważ to jest Boża natura. W przykazaniach jest ukazana Boża natura. On chce, aby człowiek był prostolinijny, oddany, ufny, czyli: nie będziesz miał bogów cudzych przede mną. Jasny, oddany, stały w miłości.

Proszę zauważyć, tak jak Bóg jest stały w miłości, czyli kocha człowieka i wszelkie stworzenie swoje, tak Bóg, który stworzył człowieka, jemu należy się ta jedyna miłość, ponieważ to on jest twórcą, on jest życiem.

Więc w tym momencie **Bóg chce ukazać człowiekowi tą właściwą naturę, aby Jego miłość go ratowała, żeby Jego miłość stała się jego oparciem, miłość którą Bóg mu daje, żeby stała się jego oparciem, a nie upadkiem.** Więc mówi: nie będziesz miał bogów cudzych przede mną. Czyli mówi: niech twoja miłość będzie szczerą, jasną, skierowaną w jedno miejsce, do tego, który jest naprawdę życiem twoim, dawcą prawdy i miłości i wiecznego istnienia, wiecznego twojego życia. Nie rozdieraj swojej miłości. I nie będziesz miał bogów cudzych przede mną, czyli wierz w tego, który ci dał życie, a i mocą jest, jest mocą i życiem twoim. A nie poszukuj bogów, którzy nie są życiem, a zapewniają, a tak nie jest, że są mocą, zapewniają, nie szukajcie ich, bo oni życia wam nie dają. To jest rozdieranie waszej wiary, waszej spójności i miłości.

Więc tutaj Chrystus, Bóg Ojciec, Duch Święty chce powiedzieć o spójności miłości naszej. To jest niezmiernie ciekawa sytuacja, bo prawo pierwsze nas broni, naszą miłość czyni spójną, naszą miłość kieruje w jedno miejsce, naszą miłość kieruje ku Bogu, który jest życiem, prawdą i ją spaja, aby była zdolna, mocna, silna i żeby przeciwstawiła się złu.

Gdy jest rozerwana, to tak jak czasami ogólnie mówi się o ludzkości: ludzkość walczy ze sobą, ale gdy wróg zewnętrzny przychodzi, to jest w stanie porzucić wewnętrzne waśnie i

skupić się, zjednoczyć się w jednej walce z zewnętrznym wrogiem, złączyć się. Gdy nie ma zewnętrznego wroga, walczą o miłości własne, ale gdy jest ten zewnętrzny wróg, z zewnątrz całkowicie, spoza planety, to są w stanie porzucić miłości własne i skupić się na jednej miłości, tej którą mają.

Proszę zauważyć, ludzie w sytuacji zagrożenia dokładnie wiedzą, gdzie się skierować, gdzie jest ta miłość, która daje im życie i daje im oparcie. Ale, gdy się czują bezpiecznie, to poszukują innych miłości, już związanych bardziej z władzą, nie z życiem i prawdą, ponieważ życie i prawda przychodzą kiedyś, a władza jest teraz. Czyli chcą to co teraz, a nie to co kiedyś.

Ale przecież to życie, to nie jest to co kiedyś. To wydaje się tylko, ponieważ gdy żyjemy Bogiem i mocą Bożą to to życie, które wydaje się, że jest kiedyś i ta prawda i miłość, która wydaje się, że jest kiedyś, jest już teraz, tylko trzeba jej poświęcić uwagę, trzeba pozwolić jej w nas żyć, trzeba pozwolić, aby ona nami zawładnęła, czyli nas ukształtowała, czyli zaopiekowała się nami mocno, bardzo mocno, mocno tak. I oddając się miłości Bożej, poddajemy się kształtowaniu właściwemu, kształtowaniu wedle doskonałości Bożej. Ludzie cierpią, że nie są jak Bóg, tak dobrze ukształtowani, ale sami się temu opierają poszukując władzy i przyjemności, a nie poszukując życia, bo ono jest tak gdzieś odległe.

Jak często spotykamy przecież ludzi, z którymi np. zamieniamy dwa słowa i możemy zadać pytanie: Dlaczego ty dzisiaj nie poszukujesz życia przyszłego? Nie żyjesz tym życiem przyszłym? Nie wierzysz? A on mówi tak: Będę wierzył jak umrę. Jak umrę, to tam będzie czas na poszukiwanie życia innego.

To jest takie dziwne pojmowanie. To jest bardzo często u ludzi spotykane, że mają to życie, więc żyją tym życiem, jak umrą, to będą żyć tamtym życiem. Ale będą mieli problem, kiedy obudzą się w tamtym życiu i okazuje się, że go w ogóle nie ma. I zastanawiają się dlaczego go nie ma? Przecież żyli tamtym życiem, a to życie ma być tutaj. A jego nie ma.

I dowiadują się, że to życie musi powstać tam na ziemi, przez obronienie się, bronienie się przed fałszywymi bogami. Tymi fałszywymi bogami jest wszystko, to nie tylko jest bóg, który gdzieś powstaje tylko jako niewidzialny, ale dzisiaj tym niewidzialnym bogiem jest wirtualna rzeczywistość. Ona jest rzeczywiście niewidzialna, to jest cały elektroniczny świat, wirtualna rzeczywistość w której człowiek się zakochuje, czyli jest pochłonięty całkowicie tym światem i ten świat go całkowicie pochłania. I to jest właśnie ten fałszywy bóg niewidzialny. Ale są też wiele innych drobniejszych, którym poświęca uwagę, powodując to że miłość Boża nie może go kształtować, bo to właśnie ona go kształtuje. Dlatego, że człowiek nie chce, potrafi, ale nie chce żyć przyszłością nadziei, czyli nie chce żyć obrazem doskonałości Bożej, która w sercu Boga nieustannie objawia nasz obraz i żyjąc nadzieją żyjemy doskonałością Bożą, którą Bóg ma w sobie i my tą doskonałość powinniśmy odzwierciedlać. A odzwierciedlamy wtedy, kiedy oddajemy się miłości, czyli można powiedzieć, kiedy jesteśmy w stałym łączu, mamy już przydzielone indywidualne IP; tak można powiedzieć tym językiem; protokół, tylko, że tam już nie jest ten internetowy, tylko Boży protokół. Żyjemy właśnie w tej nigdy niekończącej się relacji, dbamy o nią

nieustannie. I to jest właśnie: **nie będziesz miał bogów cudzych przede mną, czyli Bóg chce nas ochronić, nie chce nas ograniczyć, chce aby więź z nim była pełna, aby strumień życia nie rozprasał się, a jednocześnie żebyśmy my mogli odebrać pełną, z całą mocą, całą transmisję, w łączy wiary, nadziei i miłości, abyśmy byli nieustannie zjednoczeni i trwali.**

Dlatego oni nie mogą wierzyć, ponieważ chwałę od siebie przyjmują, a nie poszukują chwały Bożej. Czyli nie chcą poszukiwać, nie chcą poznawać co jest sprawiedliwe, radosne i przyjemne dla Boga. Nie chcą tego poznawać. Bardziej skupiają się, co jest radosne dla ich ciała, dla ich psychiki, dla ich zmysłów, głównie na tym się skupiają, czyli władza ich kręci, pieniądze. Pieniądze i władza to prawie to samo, ale nie do końca, ponieważ ludzie, którzy są biedni poszukują pieniędzy, ale gdy już mają pieniądze, to poszukują już władzy, nie muszą mieć pieniędzy, bo ten, który ma władzę, pieniądze w kąć wrzuca, bo gdziekolwiek pójdzie, to z powodu władzy ma wszystko za darmo, dają mu i jeszcze się proszą, żeby on wziął.

Dlatego Bóg chroni nas. My poszukując to, co jest sprawiedliwe, radosne i przyjemne dla Boga, coraz głębiej zanurzamy się we właściwy sposób do naszego wnętrza, do naszej duszy, rozpoznając naturę miłości. Bo tylko w naturze miłości, tej wewnętrznej miłości MIŁOŚĆ-CZŁOWIEK, w tej miłości jesteśmy w stanie rozpoznać i pojąć co dla Boga jest radosne, przyjemne i sprawiedliwe. Tam dostrzegamy to, ponieważ tam jest natura Boża.

Więc nie możemy inaczej znaleźć tej natury, jak tylko poszukując duszy, poszukując miłości naszej, która jest w nieustannej więzi z miłością Bożą. Tam jest jego natura. Więc jednym słowem, można to określić w taki sposób, że poszukując to, co dla Boga jest przyjemne, radosne i sprawiedliwe, to kieruje nas ku duszy, ku miłości, żywej miłości, która w człowieku nieustannie trwa. I tam jesteśmy w stanie dostrzec, bo tam jest ta prawda objawiona, dostrzec co jest przyjemne, radosne i sprawiedliwe dla Boga. I wtedy żyjemy tym prawem. I wtedy nasza miłość się otwiera, ponieważ poznaje.

Jeśli ktoś chce poznać drugiego człowieka, to wchodzi z nim silniejsze i szersze relacje. Ale są też tacy, którzy nie chcą go poznać i wysyłają detektywów i go podglądają i szukają. I to są tacy, którzy są włamywaczami, którzy nie chcą iść, ale chcą wszystko wiedzieć o Bogu i jak tu się dostać. Badają, mierzą, liczą i zastanawiają się jak się dostać tam, żeby czegoś nie stracić, a jednocześnie zyskać. Stracić? Cóż mogą stracić? Mogą stracić tylko swój rozgardiasz, swoją próżność, pychę, mogą stracić tylko to, co tak naprawdę jest złem, lęk, władzę, która jest przemocą na samym sobie i przemocą na świecie. Dlatego proszę zauważyć władza jest dokładną przeciwnością miłosierdzia. Władza jest przemocą na sobie, przemocą na człowieku, chęcią nie wybaczenia, ale zysku, wprowadzaniem ludzi w niepokój, w lęk i w ten sposób rozszerzanie władzy.

Jezus Chrystus daje nam miłosierdzie, dlatego że On nie kieruje się przemocą, lękiem w naszym życiu. On kieruje się miłością. On jest dawcą miłości. Dlatego wchodząc z Nim w relację, poszukując co jest dla Niego sprawiedliwe, radosne i przyjemne kierujemy się ku własnej duszy.

Pamiętamy drugie przykazanie: nie będziesz używał imienia pana Boga swego nadaremno. Będziesz dzień święty święcił: tutaj ogólnie mówi się, że to jest kościół. Ale to nie jest tylko kościół, ponieważ bardzo wielu ludzi chodzi do kościoła, a widać w ich życiu, że ten dzień święty, nie jest święcony. To nie chodzi tylko o to, żeby się powstrzymać od pracy w ten dzień. Gdy tak spojrzymy ogólnie na dzień święty, to spójrzmy bardzo prosto. Święty Paweł mówi w innym sensie, ale można ten sens bardzo łatwo zobaczyć też w tej przestrzeni. Mówi w taki sposób: żaden pokarm was nie zanieczyszcza, ponieważ jest stworzony przez Boga, a to co stworzone jest przez Boga jest święte. Więc wszystko, co jest stworzone przez Boga, jest święte. Więc nic nie zanieczyszcza was, jeśli z właściwych intencji jest uzyskiwane, nie z powodu zysku, przemocy, bólu, cierpienia i agresji, ale z powodu właściwej intencji jest pozyskiwane, więc wszystko jest święte i nic was nie zanieczyszcza, więc każdy dzień jest święty. Więc codzienny dzień, w którym nie widzimy obecności Boga, on nas zanieczyszcza. Ale, gdy widzimy w tym dniu, w każdym dniu Boga, to on nas wznosi. Każdy dzień ma w sobie obecność Boga, a to czy my go tam widzimy, zależy od nas, czy poszukujemy tego co dla Boga jest sprawiedliwe, radosne i przyjemne. I można powiedzieć, można nawet zapewnić państwa o tym, że gdy się naprawdę skupimy i będziemy poszukiwali Boga, to każdy dzień, nawet dzień, który wydaje się trudnym dniem po ludzku, to gdy stajemy na wysokości poszukiwania chwały Bożej; co dla Boga jest przyjemne, radosne i sprawiedliwe; to zauważymy, że każdy dzień przynosi nam tę świętość, przynosi nam wzrost, każdy dzień, nie ma dnia, który by tego nie przyniósł.

Można było powiedzieć taką trudną myśl, trudne wydarzenie, na przykład świętemu Maksymilianowi Kolbe dzień oddania swojego życia za współwięźnia Gajownicza był dniem uświęcającym go, a nie przykrą sytuacją. Więc w tej sytuacji ogólnie traumatycznej ogromnie; bo widzimy z dzisiejszego punktu widzenia z wygodnego fotela, z miejsca, gdzie pokój wszędzie jest i to nie tylko pokój dzienny duży, ale pokój w kraju, w domu, gdzie on jest, te wszystkie sytuacje są ogromnie traumatyczne, a ci ludzie, którzy tam byli, oni w tych miejscach znajdowali łaskę Bożą. I człowiek mógłby się zastanowić: jak on tam łaskę Bożą znalazł, skąd ona tam się wzięła? Ona tam po prostu jest, ona tam nigdy nie przestała istnieć, tylko ci, którzy szukają Boga znajdują go także tam, bo on tam nie przestał istnieć i on z nimi jest.

Kiedyś była taka historia, słyszałem tę historię, że obozie koncentracyjnym był pewien człowiek, który był bardzo przejęty losem swoich współwięźniów i chciał im pomóc, aby oni po prostu dali sobie radę. I on umocniony był bardzo mocno w Bogu i mówił im o sprawiedliwości, radości i prawdzie, że to co z nimi się dzieje, muszą z tego wydobywać to dobro, które tam jest. I on dawał im ogromną nadzieję, nadzieję którą znajdowali w Chrystusie. I ciekawa sytuacja była, że oni rzeczywiście tą nadzieję znajdowali, rzeczywiście byli w stanie przetrwać. Wielu dawno już zginęło, umarło, ale oni mieli tę siłę w nadziei, którą on im dawał, a on otrzymywał ją od Boga. I oni wszyscy jedli tyle samo, a on nie był wyniszczony przez głód, mimo że jadł tyle samo co inni. Ponieważ karmił się Bogiem w każdym dniu, on widział Boga w każdym dniu, on widział i pokazywał im. Oni go tyle nie

widzieli co on, ale pokazywał im, że on tam jest, bo on go widzi i oni widzieli także Boga, ale nie tyle co on, ale widzieli, on ich utrzymywał. Po wyzwoleniu, kiedy amerykańanie ich wyzwolali chyba z tego obozu, tego właśnie jednego więźnia złapali amerykańanie i chcieli go pod sąd oddać, ponieważ uważali, że to jest jakiś przebrany esesman w ciuchy więźnia. I oczywiście rzucili się zaraz w obronę inni więźniowie i mówią: - zostawcie go, zostawcie, to jest nasz przyjaciel.

- No jakże, on taki tłusty, tak dobrze wyglądający.

- On nam dawał nadzieję, on dawał nam tą siłę przetrwania, on ukazywał nam wolność, w tej niewoli wolność Bożą, wolność Chrystusową, że ona jest, że ucisk ciała, nie musi być uciskiem duszy. Dusza nasza cieszyła się wolnością i pokonywała smutek ciała co do niewoli, która się dzieje.

I chcę powiedzieć o tym, że on był tym człowiekiem ukazującym im tą wolność a jednocześnie sam, także mocą miłości Bożej i obecności światłości w świętym dniu. I ten dzień nie był tylko niedzielą, ale to był codzienny dzień, każda minuta była święta, każda sekunda była święta, każda godzina była święta, każdy dzień był święty. I dzień święty to nie było raz w tygodniu, to była każda chwila święta, bo każda chwila pochodzi od Boga. I oni nauczyli się żyć właśnie, on im ukazał, że każda chwila, każdy dzień jest dniem świętym. Dlatego w ten sposób rozumiejąc **dzień święty święcić, czyli widzieć w każdej chwili obecność Boga w każdym dniu, bo każdy dzień jest pełen obecności Bożej.** Ci, którzy wiedzą o tym, korzystają ze świętości dnia, ci którzy o tym nie wiedzą, dzień ich udręcza. Ten sam dzień ich udręcza, a innych ten sam dzień wynosi. Więc przez to, że mają świadomość świętości w każdym dniu, to są ci, którzy nie tylko korzystają ze świętości, która została im zewnątrz nadana, czyli ukazana, że to tylko niedziela jest tym dniem świętym. Ale przecież każdy dzień stworzył Bóg, a wszystko co stworzył Bóg jest święte, więc każda chwila, każda sekunda, każdy moment jest święty. Więc korzystajmy ze świętości dnia codziennego.

A korzystamy ze świętości dnia codziennego przez to kiedy szukamy sprawiedliwości, miłości, prawdy i tego co Bogu się podoba w każdym dniu, szukamy w naszym postępowaniu to co się Bogu podoba. A w ten sposób, gdy będziemy poszukiwali to co się Bogu podoba w każdym dniu, będziemy widzieli w tym dniu świętość, będziemy święty dzień święcić, a on będzie nam darzył, czyli będzie nam dawał to co najlepsze, czyli całą światłość i świętość dzisiaj, już dzisiaj.

Będziemy się karmić codziennie Bożą naturą, czyli będziemy spożywać chleb powszedni ten codzienny, widząc codziennie świętość każdego dnia spożywamy chleb powszedni: *i daj nam chleba naszego powszedniego, dzisiaj nam daj.* A Bóg mówi: daję wam dzisiaj, każdy dzień jest święty, to że widzicie to, że każdy dzień jest święty, to jesteście w stanie spożywać, spożywać mnie samego, bo ja tam nieustannie jestem, jestem życiodajny dla waszej duszy, dla waszego ciała i przemieniam całą istotę i Duchem swoim do was przychodzę. Nigdy Ducha swojego wam nie szczędziłem, to wy go pozostawiliście, a ja chcę wam Go ponownie dać, bo w Nim jest życie. To wy wybraliście inaczej. Ale ja z wami poszedłem i

jestem z wami abyście mogli widzieć dzień święty, abyście mogli żywić się chlebem powszednim, abyście widzieli, że jestem nieustannie z wami.

I jest Bóg z nami. Jeśli chcemy widzieć dzień święty w każdej chwili, to widzimy, że Bóg z nami jest, ponieważ rozglądając się widzimy go wszędzie. On nieustannie nami się opiekuje.

Dlatego natura Boga jest objawiona w dziesięciorgu przykazań.

Nie strzegąc przykazań, nie strzeżemy samego Boga, nie chcemy Boga.

Nie przyjmując owoców Ducha Świętego, nie chcemy Boga.

Nie żyjąc prawami miłości, nie chcemy Boga.

Ludzie mówią: no chcę Boga, chcę Boga, ale żadnego przykazania Jego nie przestrzega właściwie. Mówi: chcę Boga, ale nie chce Jego obrazu, nie chce Jego natury, no to jak chce Boga? Żona moja mi się podoba, tylko chciałbym ją zmienić na inną, może nie na inną całkowicie, tylko chciałbym ją poddać praniu mózgu, żeby była taka, jaką ja ją sobie wymyśliłem. Więc nie kocha swojej żony, ma wyobrażenie o niej i chciałby ją stworzyć wedle swojego wyobrażenia, później by uciekał przed nią nie wiadomo gdzie, ponieważ jego wyobrażenie by go ścigało. Nie wie, bo człowiek nie wie czego chce, a gdy już to otrzyma, płacze, że to ma, że to go ściga, że to go dręczy.

Dlatego musimy się nauczyć cieszyć z tego co mamy, ponieważ Bóg wie czego potrzebujemy i daje nam to. I przez nauczenie się przyjmowania tego co Bóg nam daje, uczymy się wyrzekania tego, co mamy i wydaje nam się, że jest dobre. Czyli inaczej przez przyjmowanie tego, co Bóg nam daje, przyjmujemy jego Ducha i wyrzekamy się ducha swojego, który jest duchem tego świata.

A ten duch tego świata mówi: tak to jest dobre, po co ci coś innego, to jest super i dobre, zobacz jak twoje ciało się cieszy. Ale dusza jest smutna, nie chce duch tego świata ukazać duszy. Natomiast Duch Boży ukazuje duszę, a i jednocześnie, gdy dusza się cieszy to i ciało też się będzie cieszyło. Bo ciało jest pod wpływem ducha złego, ducha tego świata i przyjmuje jego naturę.

Ale gdy przyjmie Ducha Bożego, to przyjmie Jego naturę i będzie cieszyło się z tego, co natura Boża mu daje. Bo ono jest zdolne do najwyższego poświęcenia. *To, że ciało tak się zachowuje, to jest natura złego ducha, to nie jest natura ciała, bo ciało jest zdolne do najwyższego poświęcenia, a także i do zła, ale do najwyższego poświęcenia. Gdyby było tylko zdolne do zła, to by nie było zdolne do poświęcenia, do zmartwychwstania, do przemienienia, do uświęcenia. Ale ono jest zdolne do uświęcenia, ono jest stworzone do uświęcenia.*

Więc ludzie mówią: to jest natura ciała. Ale ta natura ciała przychodzi z ducha ziemskiego, z ducha tego świata. A gdy przyjmie ciało Ducha Bożego, to ciało zaraz zachowuje się całkowicie inaczej. Dla niego to jest właśnie ta radość, jest zdolne do doskonałości, radości, czynności, zdolne jest właśnie do tych wszystkich przymiotów, które są objawione w dziesięciorgo przykazań, w owocach miłości, w owocach Ducha Świętego, w darach Ducha Świętego, w prawach miłości, zdolne jest ono do tego do poświęcenia, bo ono ma w sobie tą naturę.

Ciało nasze objawia to, co objawia duch, który jest przenika. Więc pozwólmy się zaopiekować, pozwólmy się opanować temu Duchowi Bożemu, pozwólmy się zaopiekować, aby zaopiekował się nami do samego końca, czyli mocno tak, a ciało będzie z tego powodu radosne, jedynym niezadowolonym będzie diabeł. A chce wmówić, że to nasze ciało jest z tego niezadowolone. Ale ono jest udręczone, ono później choruje. I co robi, gdy ciało choruje? Wmawia, że to sąsiad jest przyczyną jego choroby, że to żona, że to mąż, że to jeszcze ktoś inny. Czyli co robi? Zamiast kierować do tych ludzi wybaczenie, miłość, to kieruje pogardę, nienawiść, ocenianie czyli zło.

Czyli proszę zauważyć, **diabeł nie mówi w taki sposób: nienawidź człowieka. On robi to inaczej: on jest przyczyną twojego problemu. Więc człowiek sam zaczyna go nienawidzić.** Diabeł mówi: ja przecież nie mówiłem, żeby go nienawidzić, on przecież to sam robi. Ale diabeł ma taki zamysł. To tak jak w kuszeniu człowieka w raju, mówił: będziesz doskonały, gdy sam się tym zajmiesz; wiedząc że to jest nieprawda. Ale ukrył przed człowiekiem to, że człowiek postępuje według słowa ducha złego, czyli słowa diabła, będąc w tym momencie jego sługą, wykonując jego polecenia.

Bo Bóg powiedział: ten ma prawo do sługi swojego, którego sługa polecenia wykonuje, precz od mojego sługi, on moim sługą jest, bo mnie służy. Czyli Bóg mówi: nikt nie będzie sługi mojego oceniał, ponieważ prawo ja mam do niego, bo mnie on służy, ja go obronię i ja go będę karcił. Więc w tym momencie, **kiedy człowiek służy diabłu, to diabeł mówi: nie możesz oceniać mojego sługi, bo to są przecież twoje słowa, on mnie służy, więc ja mam do niego prawo.**

I tu jest główny problem, **my musimy przestać chcieć być w tamtej sytuacji, tylko chcieć być sytuacji prawdziwej, życiodajnej, czyli służyć Bogu.** Służyć Bogu oznacza widzieć dzień święty codziennie, miłością tylko obdarzać Boga, czyli *nie będziesz miał bogów cudzych przede mną*, czyli całkowicie Bogu się oddawać, bo to jest dla nas korzystne, ponieważ nasza miłość się spaja w jednym celu i w ten sposób skupia, krystalizuje naszą miłość, nas samych, duszę. Widzieć dzień święty, postępować we właściwy sposób, w ten sposób w zwyczajne sprawy.

To nie jest tak, że człowiek sobie siedzi i mówi: służę Bogu, służę Bogu, a jego myśli i tak latają gdzie indziej i tak robi co innego. Bo pozostał właśnie w tym urojeniu, że jest sługą Bożym, ale cały czas robi wszystko co innego, robi to co nie jest w ogóle w żaden sposób radosne dla człowieka i dla Boga. Nie ma tam w ogóle przymiotów prawdy Bożej. Czynności jego ukazują, że jest złym człowiekiem, ale on cały czas mówi: jestem dobry, jestem dobry. Padł ofiarą swojego urojenia. Dosłownie tak jest.

My musimy być proszę państwa świadomi wybierania dobra, nie możemy po prostu w głowie swojej mówić jestem dobry, musimy być świadomi tego, co dla Boga jest przyjemne radosne i sprawiedliwe, musimy wiedzieć. A wiemy o tym wtedy, kiedy mamy świadomość, że Bóg daje nam przykazania, bo właśnie w przykazaniach jest ukazane, co jest sprawiedliwe, co jest radosne, co jest dobre dla Boga, co jest przyjemne. Postępując

właśnie w ten sposób chce ukazać, że ta drugoplanowa przestrzeń, którym jest nasze postępowanie, ono nabiera cech prawdy i Bożej natury, kiedy jesteśmy świadomi tego, czego szukamy, a nie zachowujemy się tak jak byśmy byli wytresowani do pewnych czynności, uzależnieni od odruchów Pawłowa, ale tak naprawdę nie jesteśmy świadomi natury naszego pragnienia, nie wiemy o czym pragniemy, bo nie jesteśmy świadomi samych siebie. Jesteśmy tylko świadomi nieustannie słów, które wypowiadamy, ale one nie mają tej mocy.

Dlatego modlitwa, ona musi być świadomą relacją. I dlatego ta piosenka wczorajsza: kto się modli ten panuje. Czyli ona, ta modlitwa, te słowa „kto się modli ten panuje”, ona przechodzi już dalej w przestrzeń modlitwy, czyli mówi w taki sposób: kto się modli, ten wchodzi w relację z Bogiem, przyjmuje Jego prawo, przyjmuje Jego naturę, przyjmuje Jego zwycięstwo, przyjmuje Jego całą naturę niebiańską, żyje już w Królestwie Bożym, żyje już Jego światłością, wypełnia Jego wolę, spożywa Jego chleb, wybacza i on jest Jego obrońcą i w Nim to skrywa się i odnajduje pełną wolność. I gdy trwa w tym stanie, to prawo Boże jest z nim i panuje, ale panuje prawdą i miłością panuje nad złem, a zło musi się poddać prawowitemu właścicielowi, czyli miłości, temu, który jest stwórcą, bo miłość jest stwórcą, tej która wszystko stwarza, w której jest początek i koniec.

Czyli kto się modli ten panuje, ale to nie sama modlitwa, ale chodzi tutaj o skutek - modlitwa już jako najgłębsza natura modlitwy - poznanie jej skutku. Czyli modlitwa łączy nas z Bogiem, a jednocześnie daje nam udział w Jego istnieniu, daje nam udział w Jego prawie i Jego prawem żyjemy i jesteśmy z tego zadowoleni, radośni, tam nasze życie jest. I wtedy panowanie, czyli obecność modlitwy, obecność prawa Bożego jest już panowaniem. Prawo wyższe panuje nad prawem niższym, prawo niższe ustępuje z powodu obecności prawa wyższego. Dlatego człowiek się źle czuje.

Dlaczego człowiek jest udręczony? Dlatego człowiek ciągle cierpi, że coś mu się nie dzieje, tak jakby chciał, bo nieustannie prawo niższe go dręczy, poddaje się prawu niższemu, dlatego, bo się nie modli. Ale w tej chwili **rozumiemy co znaczy nie modli się: nie poszukuje miłości, która daje mu wolność, swojej miłości nie kieruje ku tej naturze ostatecznej doskonałości, czyli samemu Bogu, nie skupia się, nie krystalizuje, jego potrzeby, jego dążenia jego prawda i świętość nie jest skupiona w Bogu. Gdy nie jest skupiona w Bogu, to prawo wyższe nad nim nie panuje, czyli nie jest w nim. Gdy nie jest w nim, nie panuje nad prawem niższym i człowiek jest udręczony prawem niższym mówiąc: gdzie ten Bóg, dlaczego tak mi się ciężko żyje, mówią, że On jest wszędzie, a ja tak cierpię.** No jest, tylko on nie chce go widzieć, tak trzeba powiedzieć: nie chce go widzieć, nie: nie widzi go i nie wie gdzie on jest, tylko: nie chce go widzieć. Ponieważ on jest uzdolniony do tego, żeby Go widzieć, jego serce jest zdolne do przyjęcia Boga, a jednocześnie go nie przyjmuje, więc mówi, że serce jego jest niezdolne do przyjęcia Boga. Ale to nie jest prawda, że jego serce jest niezdolne, to on nie chce tego uczynić, bo jego serce jest zdolne. To tak jakby klucza nie wyjął z kieszeni i nie otwierał drzwi i powiedział: - te drzwi się nie chcą otworzyć.

- A czy wyjąłeś klucz z kieszeni, żeby otworzyć.
- No nie, są zamknięte, to coś będę klucz wyjmował, są zamknięte i już.
- No ale klucz służy do otwierania.
- To trzeba było od razu mówić, że klucz służy do otwierania, myślałem, że to jest obciążenie.

Ja dlatego tak mówię, tak bezsensownie to ukazałem, bo tak bezsensownie człowiek się usprawiedliwia przed Bogiem, że on nie wiedział, że serce jego jest stworzone do kochania, nie wiedział. To po coś jest tak ogromne i ogromne, że nic nie jest w stanie go wypełnić, tylko sam Bóg. No też nie wiedziałem właśnie. Ale ono jest tak ogromne, bo tylko sam Bóg jest w stanie je wypełnić i serce człowieka jest zdolne do przyjęcia Boga.

Dlatego nasze postępowanie, to musi być po prostu postępowanie, które jest postępowaniem, które się podoba Bogu. Więc nieustannie musimy pamiętać, jeśli rozmawiamy z drugą osobą, czy rozmawiamy tak, jak to się Bogu podoba. Bóg widzi nie tylko nasze słowa, ale nasze intencje, myśli nasze, które jeszcze w nas nie powstały, On już zna. Więc On widzi jak się nasze myśli kształtują, widzi co jest ich przyczyną. On Bóg nie widzi nas tak, jak my siebie widzimy, jako ciało, ręce i nogi, jako fryzura w lustrze, czy to w co jesteśmy ubrani. Bóg widzi nas całych, widzi nasze myśli, uczucia, intencje.

To jest dla Boga człowiek: uczucia, myśli, intencje, potrzeby, tak jak widzi drugiego człowieka w najgłębszym skryciu. To jest człowiek jawny dla Boga, im bardziej człowiek chce ukryć, tym bardziej Bóg dostrzega tego człowieka, widzi. Bóg widzi zawsze. Więc rozmawiając z drugą osobą musimy mieć najszczerze intencje, wydobywajmy na światło dzienne wszystkie swoje myśli, aby nie były skore do paskudzenia, panoszenia się, czyli starajmy się. Co to znaczy wydobywajmy na światło dzienne? Chodzi o to: bądźmy tam w głębi z Chrystusem, a myśli będą stały na baczność nie psocąc, ponieważ wszystko jest widoczne, aż wreszcie odejdzie ten, który te myśli skłania do psocenia, bo życie się stanie nieznośne, dla niego nieznośne, nie do przeżycia, bo światłość go niszczy, przestaje on istnieć.

Proszę zauważyć jakie to jest bardzo proste: **iluzja przestaje istnieć wtedy, kiedy jest prawda.**

Gdy patrzymy na przykład na iluzjonistę, sztukmistrza i nie wiemy jak on to robi, to dla nas są to czary, ale gdy dowiemy się jak on to robi i będziemy wiedzieć dokładnie, to dla nas iluzja znika, bo prawda powoduje to, że iluzji już nie ma. Prawda powoduje to, że iluzja przestaje istnieć, my wiemy, że on jest człowiekiem dobrze wygimnastykowanym i potrafi zwrócić uwagę człowieka na inną rzecz, a zrobić drugą ręką coś innego. **Więc prawda udowadnia, ukazuje, że diabeł jest iluzją. On tworzy iluzję, tworzy wyobraźnię. I tą iluzją i tą wyobraźnią i złudzeniem zmusza człowieka do decyzji, które są złudne dla człowieka.**

I gdy Bóg jest w naszym wnętrzu, przestaje istnieć wyobraźnia, bo wyobraźnia nie może się obronić przed prawdą. Bo gdy np. myślimy sobie o jakimś miejscu w Ameryce, które byśmy

chcieli odwiedzić, nie słyszeliśmy o tym, więc opieramy się tylko na wyobraźni, to są po prostu tylko nasze myśli, które ukazują nam obraz, jak to mogłoby wyglądać. Ale one nie są w stanie się obronić w momencie, kiedy przed tym staniemy, przed tą sytuacją, staniemy przed tym miejscem, widzimy to miejsce i znika, przestaje istnieć w nas to, co mieliśmy w wyobrażeniu. Ponieważ mamy prawdę, a prawda powoduje to, że przestaje istnieć wyobrażenie, nie ma już go.

To samo jest ze złem. Zło człowieka oszukuje wyobrażeniem, iluzją i złudzeniem. Człowiek podejmuje decyzje pod wpływem wyobraźni, iluzji i złudzenia. Ale kiedy człowiek trwa w Bogu, a Bóg w głębi jego natury...W jaki sposób Bóg tam się znajduje? Bo człowiek stara się być prostolinijny, stara się, aby myśli jego były jasne i proste, nie oceniające, rzetelne i prawdziwe. To gdy się stara, tam jest w nim Bóg, bo to Bóg daje mu to staranie, to tam Bóg jest i w ten sposób Bóg zanurza się w jego głębię i co czyni? **Bóg powoduje, że przestaje istnieć iluzja i wyobrażenie i złudzenie, ponieważ nie mogą się obronić przed prawdą. Prawda je całkowicie dyskwalifikuje, je całkowicie niszczy.**

Iluzja nie jest w stanie się obronić przed prawdą. Prawda jest prawdą. Kiedyś pytanie zostało zadane: czy wyobraźnia jest prawdą? Ludzie mówią: no nie, wyobraźnia nie jest prawdą. To w takim razie przejdźmy do następnego stwierdzenia: to w takim razie, jeśli wyobraźnia nie jest prawdą, to jest kłamstwem. I wtedy ludzie mówią w ten sposób: no nie, wyobraźnia nie jest kłamstwem.

Ale czy jest w takim razie prawdą? - Nie jest prawdą. To w takim razie jest kłamstwem. Czyli co to oznacza? Człowiek nie chce stanąć w prawdzie, woli żyć w półprawdach i sobie życie układać z półprawd. Ale półprawdy są kłamstwem, bo nie są prawdą, półprawdy nie są prawdą, jest to prawda odarta z rzeczywistości, nie ma tam już prawdy, jest tam wyrwane z kontekstu zdanie, które całkowicie już co innego znaczy, bo ono znaczy tylko w tym sensie. To tak jakby np. człowiek robił złe rzeczy i mówił: Kocham Boga. To jest półprawda, bo ona nie jest prawdą, ponieważ jego czynności nie mówią o tym, że tak jest, to co on mówi. Bo zdanie zostało wyrwane ze swojego miejsca, z prawdy, z czynności, z zachowania, z życia. I on to mówi, ale nie ma to w ogóle oparcia w prawdzie, zostało samo słowo, bez ducha, tak jak zdanie na papierze, które nie ma Żywego Ducha.

Dlatego ewangelia składa się z dwóch natur: słowa pisanego i Żywego Słowa. Jeśli ktoś czyta słowo pisane tylko nie może zrozumieć, co w nim jest napisane, a jednocześnie nawet, gdy czyta to słowo pisane i tylko je rozumie jako pisane, to ono może doprowadzić go nawet do wniosków przeciwnych prawdzie.

Na przykład zdanie, które jest w ewangelii: kobieta powinna być posłuszna mężczyźnie. Gdy czytamy to zdanie tylko jako pisane, to on się cieszy, zaraz biegnie do domu z pasem albo z dybami i żonę w dyby wkłada i mówi: no powinnaś mi być posłuszna, nie byłaś mi posłuszna, to cię będę w dybach trzymał, będę cię teraz karmił łyżeczką.

Ale to, że on tak myśli to jest wyrwane z kontekstu, ponieważ, gdy **Duch Boży to mówi: kobieta powinna być posłuszna mężczyźnie**, to w tym momencie rozumiemy to całkowicie inaczej. **Wtedy Bóg nam przedstawia tą sytuację: człowieku czyż nie**

wiesz, że jesteś pierwiastkiem jednocześnie żeńskim i męskim, naturą także pierwiastka żeńskiego i męskiego. *Twoje uczucia, twoja natura ta, którą skrywasz w sobie, tę naturę emocji, natura niewidzialna - to jest natura żeńska twoja. A tą, którą chcesz ukazywać, to jest ta natura męska. Boża natura to jest natura męska, tą którą w sobie masz, nie zawsze jesteś świadomy. Kiedy ją wybierasz, to natura żeńska jest podporządkowana naturze męskiej i wtedy cały człowiek staje się prawy, ponieważ on dba o kobietę. Ona powinna być podporządkowana mężczyźnie, ale w tym momencie zauważcie jakie to jest proste.*

I tutaj to ukazuje, że **gdy człowiek żyje w Bogu, to cała jego natura męska i żeńska podporządkowana jest prawdziwe Bożej. Czyli cały człowiek staje się oddany prawdzie Bożej.** A kiedy on to widzi tylko zewnątrz, zostaje kostropaty, nieułożony, nierówny, nieoddany Bogu, tylko jest cały czas powichrowany i dręczy innych, ponieważ inni nie są tacy jak on. Ale gdyby się stali tacy jak on, to byłby pierwszy, który by uciekał stamtąd, ponieważ życie by było nieznośne, ukształtował by je w sposób okropny.

Dlatego pokonywanie nas samych jest to zaprowadzanie prawa Bożego. Bo tutaj w ewangelii jest powiedziane w taki sposób, żeby to zrozumieć dosyć jasno, jeden ze świętych mówi takie słowa, że wszystko to co trzyma się natury ziemskiej jest żeńskie, wszystko to co trzyma i przejawia naturę nieba jest męskie. Więc każda kobieta, nawet ta biologiczna kobieta, która przejawia naturę Bożą wyraża męstwo, tą naturę męską, naturę nieba. I każdy człowiek, nawet mężczyzna biologiczny, który wyraża tylko potrzebę ziemskiego życia jest kobietą, ma naturę upadłą. Czyli można powiedzieć kobieta, to są w ewangelii przedstawione 4 czy 5 nawet szczebli kobiety: kobieta, dziewica, oblubienica, niewiasta i człowiek.

Człowiek to kobieta i mężczyzna zjednoczeni. O tym mówi święty Paweł w liście do Koryntian rozdział 11: a kobieta i mężczyzna w Bogu są równi. A zanim to się stanie, to jest napisane w taki sposób: a głową Chrystusa jest Bóg, a głową mężczyzny jest Chrystus, a głową kobiety jest mężczyzna. Ale wiemy co to znaczy mężczyzna w tym przypadku, czyli natura Boża. Kobieta, gdy prorokuje bez nakrytej głowy hańbi swoją głowę, mężczyzna, gdy prorokuje bez nakrytej głowy hańbi swoją głowę, niechaj kobieta... Mężczyzna, jest tutaj powiedziane z nakrytą głową, oznacza to - nakrywa ją kobietą, czyli przyjmuje niższą naturę swoją jako naturę swojego celu. Ale naturą jego celu jest Chrystus. I kobieta musi nakrywać głową mężczyznę, czyli musi nakrywać głowę czyli kierować się wyższą naturą pojmowania, aby jej natura stała się prawa. I nie mówmy tutaj o kobiecie jak o biologicznej istocie, ale mówimy tu o istocie jako wewnętrznej naturze, wedle ewangelii musimy to rozumieć, przez który przyszedł grzech. Nie mówimy tu o kobiecie, trzeba pamiętać, to nie jest szowinizm, nie mówimy tu o kobiecie biologicznej, tylko mówimy tu o kobiecie jako naturze człowieka.

Bo Bóg stworzył człowieka, jednego człowieka jako mężczyznę i niewiastę, czyli istotę człowieka o dwóch naturach, a te dwie natury były spójne, razem zdążyły ku Bogu, razem trwały ku Bogu i proszę zauważyć, jednocześnie miały zdolność oddzielnego istnienia. Dlaczego tak to zostało ukazane? Ponieważ diabeł zaczął

kusić kobietę i kobieta jak uległa złudzeniu, zaczęła kusić mężczyznę. Czyli emocje i zniekształcone potrzeby zaczęły zmuszać duchową naturę do tego, aby spełniła te wymagania.

Czyli człowiek sam się stał w sobie niepokodzony, czyli diabeł wprowadził w człowieka, w ludzi nienawiść. A Chrystus przyszedł po to, aby pogodzić człowieka.

Nie tylko pogodzić człowieka tego biologicznego na zewnątrz, który był jako biegający i chodzący ludzie modlący się, ale człowieka wewnętrznego. Przyszedł pogodzić, bo jest rozdział, jest nienawiść, a ta nienawiść to jest nieustanna udręka człowieka, ponieważ jego wewnątrz co innego chce i jego oczy co innego chcą. Mówi się, to jest takie przysłowie: nie żal sercu czego oczy nie widzą. I dlatego tutaj to jest ukazane ta nieznajomość, a jednocześnie ta więź wewnętrzna.

Więc człowiek sam siebie nieustannie podkopuje. O tym przecież mówi Psalm 7, że człowiek nieustannie zakłada wilcze doły na swoją duszę, podkopuje, rowy kopie, aby duszę schwytać i żeby ona tam wpadła i żeby ją usidlić. Czyli jego życie, proszę zauważyć, gdy tak spojrzymy na swoje życie, na każde życie, na życie człowieka tak ogólnie chcę powiedzieć, na życie emocjonalne człowieka, to **człowiek tak emocjonalnie siebie udręcza i podkopuje i przekonuje siebie samego i tak siebie okłamuje, żeby wreszcie to, co w prawdzie żyje, aby też zostało zwiedzione, aby posłużyło temu, co sobie wymyśliły emocje - ta część żeńska oszukuje siebie, duszę chce zwieść, do klątki chce ją wciągnąć przez oszukańcze swoje decyzje i myśli i iluzje, wyobrażenia, złudzenia, które sam tworzy, chce duszę zwieść, że to jest dla niej dobre. A gdy to się stanie, później płacze, że to się stało, gdzie był Bóg i dlaczego go nie obronił?** Ale Bóg był i jest nieustannie, tylko człowiek nieustannie buduje tą przepaść. Dlatego mówi Chrystus w ewangelii o nieuczciwym rządcy, że gdyby dzieci światłości były tak zaradne w dążeniu do światłości, jak ci ludzie do tego, aby im się do skóry nie dobrać, to by radość panowała.

Część 9

Zauważmy, że aby żyć w Bogu, aby siebie kształtować w sposób właściwy i najdoskonalszy, to musimy żyć tak, aby nieustannie rozpoznawać, nieustannie badać co dla Boga jest przyjemne, radosne i sprawiedliwe. Inaczej to można powiedzieć: zrozumieć to należy, że w Bogu wszystko jest jawne. Ale co to znaczy, że w Bogu jest jawne? Nie chodzi mi tylko o niebo, że w niebie wszystko jest jawne, tak jak Jezus Chrystus powiedział do uczniów: kiedy będziecie w niebie, nie będziecie mnie o to pytać, bo w niebie będzie wszystko jawne i będziecie o tym wiedzieć; ale chodzi o inną rzecz - jeszcze tutaj w życiu doczesnym. Mówimy tutaj o życiu doczesnym. Proszę zauważyć, rozmawiamy tu w taki sposób, że mówimy: życie doczesne i życie przyszłe. Natomiast taki ruch filozoficzny może mówić o tym samym człowieku tylko jakby przemienianym, albo w jakiś sposób kształtowanym. A tutaj mówimy o Nowym Człowieku całkowicie. Czyli traktujemy życie przyszłe - Człowieka

Nowego jako całkowicie realną naturę i wiemy, że to jest realna natura, ponieważ jesteśmy nim, a on jest miłością, on jest CZŁOWIEKIEM-MIŁOŚCIĄ, on jest MIŁOŚCIĄ-CZŁOWIEKIEM. Wiemy, znamy tę naturę prawdziwego człowieka. Niektórzy są bliżej tej natury, niektórzy są dalej, niektórzy słyszą o niej i zakochują się w niej, chcą do niej zdążać, inni bronią się przed nią, ale faktem jest, że to jest ta natura Nowego Człowieka.

Nie możemy zaistnieć w nowym świecie w odmalowanym człowieku ze starą strukturą, bo stara struktura nie może zaistnieć w nowej przestrzeni. To znaczy można tu określić starego człowieka jako ciemność. Człowiek-ciemność nie może zaistnieć w przestrzeni światłości, ponieważ w przestrzeni światłości nie ma człowieka ciemności. Jest człowiek-światłość, jest człowiek światłości i to musi być człowiek ze światłości zbudowany.

I dusza, która pozbawia się człowieka ciemności znajduje się w człowieku światłości, dlatego że już żyje jego naturą. I w tym momencie, kiedy natura człowieka ciemności przestanie już interesować duszę, tylko zacznie ją interesować tylko natura człowieka światłości, to ona całkowicie się przeniknie i pozostanie i zaistnieje w pełni w człowieku światłości, a w człowieku światłości wszystko jest jawne.

I dlatego tutaj święty Paweł mówi: nie wszyscy pomrzemy, ale wszyscy zostaniemy przemienieni. Chodzi o tę sytuację, że śmierć nie jest konieczna do tego, aby dusza uwolniła się od człowieka doczesnego, ale pragnienie ostateczne, pragnienie całkowite człowieka światłości, czyli człowieka miłości. A człowiek miłości powstaje z miłości Bożej, bo to jest miłość Boża. To jest to samo, ponieważ CZŁOWIEK-MIŁOŚĆ, MIŁOŚĆ-CZŁOWIEK nie może jaśnieć bez miłości, którą jest Bóg. To tak, jakby ktoś wyciągnął z gniazdka światło miłości. Ono musi być połączone z tą miłością żywą, dlatego Jezus Chrystus mówi: ja jestem drogą, prawdą i życiem, czyli kto ze mną idzie, a ja jestem w Ojcu, ten jaśnieje światłością.

I chcę tu powiedzieć taką sytuację, że w Bogu jest wszystko jawne, czyli nasze myśli muszą się stawać jawne dla nas, nasze uczucia i emocje muszą być jawne dla nas, nasze intencje muszą być jawne dla nas, nasze relacje i myśli, które są gdzieś bardzo ukryte, też muszą być jawne dla nas. Ale jawnymi je czyni Bóg. Więc im bardziej w Bogu się zanurzamy, tym bardziej stają się one dla nas jawne te myśli, których nie znaliśmy i które były dla nas przeciwne. One stają się dla nas jawne, już nie czynią przeciwko nam, tylko służą Bogu, bo są pod mocą Bożą. A moc Boża to jest wyższe prawo, ono panuje nad prawym niższym. Więc te myśli już nie służą złemu, tylko służą prawdzie.

Czyli w Bogu wszystko jest jawne. **Czyli gdy my stajemy się jawni dla Boga, czyli nie mamy przed Bogiem nic do ukrycia, to Bóg w nas także jest jawny i objawia nam nas. To św. Paweł mówi: w tej chwili moje poznanie jest cząstkowe, ale w owym czasie poznam jak zostałem poznany.** To jest właśnie o tym. Kiedy stanie się wszystko jawne dla mnie, stanę się ja sam jawny dla siebie, to jawny stanę się dla siebie dlatego, ponieważ jawny stają się dla Boga. Zanadrze moje Bóg wypełnia. Jawnym dla siebie, czyli musimy być świadomi naszych myśli.

Abyśmy nie robili czegoś co nas udręczy, musimy być świadomi tego, o czym rozmawiamy, jak rozmawiamy i uczuć naszych w rozmowach z drugim

człowiekiem. Nie możemy mówić, a myśleć co innego: *to jest paskuda, rozmawiam tylko z nim, tylko dlatego, żeby po prostu zachować konwenanse, bo jak będę coś od niego chciał, żeby mi pożyczył...;* bo tak po prostu mówi: byłeś niedobry to ci i tak nie pożyczę, albo nie chcę ciebie znać, czy coś takiego. Więc nie może być dwulicowy człowiek, nie może być taki dwu „naturowy”. Jeśli rozmawia z drugą osobą, to jego rozmowa musi być prosta, musi wszystko to, co próbuje oceniać tego człowieka, on musi w jawności stawiać. Tam zaraz on Boga zaprowadza, Boga czyli przykazania, czyli pamięta przykazania. Pamiętając przykazania kieruje się ku Bogu, ponieważ przykazania pochodzą od Boga. Więc kierując się ku przykazaniom, kieruje się ku naturze Bożej, od którego one pochodzą. Kierując się owocami Ducha Świętego, czyli opanowaniem, opanowaniem także w rozmowie, ale także opanowanym będąc przez radość Bożą, przez miłość Bożą, zaopiekowanym bardzo głęboko, mocno, tak bardzo mocno, mocno tak, a jednocześnie łagodnym.

Łagodność w tym świecie nie ma natury korzenia, nie wychodzi z korzenia. Łagodność wynika tylko z natury zysku, łagodność tym świecie ma naturę zysku. Wierność w tym świecie też ma naturę zysku, jego korzeń jest w naturze zysku, ponieważ opłaca mi być się łagodnym, bo mogę coś więcej zyskać. Inni nabierają się na łagodność, a ta łagodność nie ma natury swojej w miłości, w naturze doskonałości Bożej, tylko natura zysku. Jeśli ktoś jest łagodny nie mając natury Bożej, to jest to tylko natura zysku, natura pewnego rodzaju socjotechniki, czyli pewnego rodzaju lepu, aby się nabrać i żeby po prostu coś stracić.

Tak jak np. w telewizji mówią, że to jest za darmo i tamto jest za darmo, to musimy wiedzieć, że nie ma rzeczy za darmo w tym świecie. Jeśli coś jest za darmo, to później się odbije czkawką ta darmowość. W bankach jest napisane: za darmo dajemy kredyty. I nie wystarczy wypić wody czy głęboko oddychać, żeby ta czkawka przeszła, bo ta czkawka będzie długo trwała, może latami nawet. Bo to po prostu się tak mówi ogólnie. Nie ma nic za darmo. Więc to jest socjotechnika.

Dobroć tym świecie jest wynikiem socjotechniki, wierność - socjotechnika, uprzejmość to jest też socjotechnika. Wchodzimy do banku, wszyscy są uprzejmi, ale to jest tylko po to, aby po prostu oskubać ich do kości, to jest wszystko socjotechnika. Cierpliwość to jest socjotechnika. Jest cierpliwy człowiek siedzący naprzeciwko za biurkiem, urzędnik jest cierpliwy, wysłuchuje po prostu bzdur tego człowieka, ale musi być cierpliwy, dlatego że po prostu jest to socjotechnika, nie jest tam prawdziwa cierpliwość.

Pokój też jest socjotechniką, radość też jest socjotechniką, a jednocześnie i miłość też jest socjotechniką, wszystko jest przesączone taką cukierkową miłością, która jest też socjotechniką. Więc **kiedy patrzymy na naturę tego świata, to owoce Ducha Świętego może nawet nie są obce temu światu, ale istnieją jako socjotechnika, jako możliwość zysku, aby nabrał się człowiek na to techniczne zagranie psychologiczne, czyli socjotechnikę, aby otumanic społeczeństwo.**

Ale **owoce Ducha Świętego, one wynikają z korzenia Bożego i to jest różnica: nie jest to socjotechnika, tylko jest korzeń Boży.** To jest natura Boża. Dlatego w Bogu jest wszystko jawne. Więc kiedy są w nas owoce Ducha Świętego, to rozmowie z drugim

człowiekiem nie jesteśmy łagodnymi dlatego, że po prostu chcemy coś zyskać, nie jest to socjotechnika. *Bo jeśli chcemy coś zyskać w rozmowie będąc łagodnymi, to jest to już socjotechnika, nie jest to szczerść, jest to pewnego rodzaju chęć uzyskania czegoś przez nasz spokój, jakoś damy radę, później może w jakiś sposób przejdzie, weźmiemy jakąś aspirynę i przejdzie nam to - ktoś tak może powiedzieć - ta nadmierna ilość łagodności.* Abstrahuję oczywiście, dlatego tak mówię, ponieważ ludzie są skorzy do gwałtowności, do wybuchowości, ale nie są skorzy do otwierania, do ukazywania swojego zanadru, czyli tej swojej ukrytej broni czy zabezpieczenia.

A Bóg mówi: ukaż mi swoje zanadrze, oddaj mi swoje zanadrze, a ja twoje zanadrze wypełnię. Zanadrze to jest pewnego rodzaju ukryte poczucie bezpieczeństwa, to jest furtka bezpieczeństwa, to jest miejsce, korytarz, którym byśmy mogli uciec, którego nikt nie zna, to jest miejsce odwrotu. Ale przecież po co żyjemy Bogu? Żeby szukać odwrotu? Dlatego, gdy wszystko jest jawne w Bogu; jawne w Bogu, to nie mówimy, że w niebie wszystko jest jawne, bo w niebie jest jawne, ale nie chodzi tutaj w tej chwili o niebo, chodzi nam o niebo oczywiście w rezultacie, bo wszystko jest prawem nieba, cała dobroć i wszystkie owoce Ducha Świętego pochodzą z prawa nieba; ale chodzi nam o zaprowadzanie nieba tutaj, czyli prawa nieba, czyli prawdy.

Czyli musimy być świadomi swoich uczuć, emocji, intencji, podtekstów, głębi, która w nas istnieje w czasie pracy, w czasie rozmowy z drugą osobą, w czasie także na przykład zwyczajnej, prozaicznej sytuacji: oglądania jakiegoś programu w telewizji. *Oglądamy film w telewizji i musimy być świadomi swoich uczuć i emocji, ponieważ te obrazy telewizyjne, przekazy medialne, one wyzwalają, one są tak skonstruowane, aby wyzwalaly w nas głębokie emocje, bo nie obraz sam mówi, to mówią emocje. Dlatego są tak konstruowane programy, w taki sposób, aby miały jak najsilniejszy wydzźwięk emocjonalny.*

Może reżyser sobie wymyślić jakiś film, ale to jaki on będzie, jaką będzie miał wymowę, jaką moc, zależy od montażysty. To montażysta, gdy połączy wątki w niewłaściwy sposób, chociaż będzie ten film zachowywał pewnego rodzaju prawidłowość scenariusza, ale gdzieś załamie się wątek emocjonalny, ponieważ montażysta inaczej umieścił emocje, budowę emocji, to ten film już nie ma tej siły, **obraz jest, ale nie ma tej siły, bo wszystko jest zbudowane na emocjach.**

Ludzie sobie nie zdają z tego sprawy, ale wszystko mówi o emocjach, dociera do emocji człowieka, tam jest największa manipulacja i tam jest zawłaszczanie i wyzwalanie człowieka. Każdy obraz ma wyzwolić pewną emocję. *Dlatego obrazy, bilbordy mają specyficzną konstrukcję swojego obrazu w taki sposób, aby wyzwalać pewne konkretne z góry założone emocje.*

Czyli to jest bardzo ciekawa sytuacja, bo obraz konstruowany jakiś na bilbordzie, on jest nasączany emocjonalną miksturą, emocjonalnym takim stanem psychicznym bardzo silnym. Czyli człowiek, ten który ten bilbord konstruuje, on musi mieć konkretny zamysł ostateczny, co ma uzyskać od człowieka, jak ma na człowieka to wpłynąć, co ma uzyskać. I chce

uzyskać: większe zakupy, jakąś inną sytuację, czy pożądanie, to on w myślach swoich konstruuje ostateczny stan, że następuje w tym człowieku pożądanie i wedle tego pożądanego, które gdzieś tam sobie wymyślił, kształtuje obraz. I ten obraz jest tak naprawdę obrazem emocjonalnym, ale obraz dla oka jest tak ukształtowany, aby przyciągnął jego wzrok, a gdy już przyciągnie jego wzrok, to uderza go cała fala emocji i kształtu, którego nie podejrzewa. Po prostu jadąc samochodem ja to widzę, bo głównie funkcjonuję w świadomej przestrzeni tych uczuć i emocji, bo dla mnie one są po prostu jawne. **I widzę na tych billboardach emocjonalne uderzenie, które ma wyzwolić w człowieku konkretne działanie.**

Czyli jest manipulacja uczuciami człowieka w sposób niewidzialny. To jest podobne do obrazów subliminalnych, gdzie w filmie na 1000 klatek umieszcza się jedną klatkę, jakąś z zimną coca-colą spływającą z kroplami, lodem i w tym momencie człowiek oglądając film nagle wybiega do sklepu kupić coca-colę, bo mu się zachciało bardzo pić. A po prostu to jest obraz subliminalny, który został „łyknięty” tak chyba mogę powiedzieć, czyli wpadł w niego bez kontroli świadomości i wyzwolił w nim specyficzny odruch. I te obrazy subliminalne są oczywiście zabronione, ale i tak się je stosuje. Ludzie, którzy znają się na obrazach subliminalnych, to przyjrzą się rysunkowi i go widzą, bo wiedzą jak się je umieszcza, wiedzą jak je tam zobaczyć. **Przeciętny człowiek nie widzi obrazów subliminalnych, które są na przykład w zwykłym rysunku, a one tam istnieją. Nasza podświadomość to widzi.** My jako świadomość tego nie dostrzegamy, ale człowiek, który zna się na tekstach i rysunkach subliminalnych, spojrzy i będzie go widział, bo on w tym świecie żyje i sam je tworzy, ponieważ komunikacja jest w nim podświadoma i on to dostrzega.

To samo jest w budowaniu lepów na duszę człowieka, na naturę człowieka, na emocje człowieka, na zniewolenie człowieka emocjami, w taki sposób, żeby wyzwolić w nim pragnienie, że to jego jest suwerenna potrzeba, żeby to chcieć. Nikt go do tego nie zmusza, bo na tym rysunku tego wcale nie ma, nie ma na tym obrazie, na tym billboardzie, ale jest to nasączone właśnie informacją: chcę tego i ten człowiek tego poszukuje. To tak jak np. są specyficzne obrazy, np. kobiet w pewnym konkretnym ubraniu, konkretnej pozycji, która wyzwała pewny konkretny stan i zachowanie psychiczne, czy mężczyzn czy kobiet, czy obojętnie. I to po prostu jest widoczne. Kiedy tego nie dostrzegamy, to po prostu to nas gdzieś pociąga, a po jakimś czasie jesteśmy nakręceni i nie wiemy skąd to nakręcenie występuje w naszych głowach. A to jest po prostu ten subliminalny, tu akurat w tym przypadku on nie jest do końca subliminalny, bo on, można powiedzieć, że ma tam pewnego rodzaju subliminalny tekst - jest to np. mowa ciała.

Mowa ciała mówi bardzo dużo. Dla człowieka, który się na tym nie zna, po prostu ten człowiek pomachał rękami i usiadł sobie. Ale dla człowieka, który zna mowę ciała, dokładnie wie, że on mówi do tych wszystkich ludzi przez język ciała i ci ludzie później zachowują się tak jak on chciał, chociaż on nic nie powiedział. On zachował się w specyficzny sposób, znał mowę ciała i ci ludzie zaczęli po prostu w podobny sposób funkcjonować, albo rozpoznał

jego naturę psychiczną, uczuciową i emocjonalną przez język ciała. I znajomość tych przestrzeni jest bardzo istotna.

I dlatego, gdy rozumiemy co to znaczy: **w Bogu jest wszystko jawne, rozumiemy, że gdy Bóg w nas mieszka, to w Bogu jest wszystko jawne**, to znaczy, że *gdy prosimy Boga, gdy wierzymy w Boga, gdy przestrzegamy Jego natury, przestrzegamy Jego praw, to w nas stają się jawne nasze myśli, nasze uczucia, nasze zachowania i możemy je ukrócić przez jawność, nie przez w ciemnościach walkę z ciemnością, przez jawność. Bo często ludzie wcale nie przechodzą do jawności, oni w tej ciemności staczają bitwę ze złym swoim zachowaniem będąc brutalnymi względem samych siebie, stosując przemoc względem innej przemocy. A wystarczy wszystko uczynić jawnym. Gdy stajemy się jawnymi przed Bogiem i przed sobą wtedy jesteśmy jawnymi, bo Bóg ukazuje nam ukryte w nas wszystkie przestrzenie, to one przestają być agresywne, ponieważ są rozpoznane.*

Techniką wojenną diabła jest to, że się nie ujawnia. On po prostu tylko podburza ludzi i sami ludzie się dręczą, męczą i wybijają. On w taki sposób stacza bitwę z człowiekiem i z Bogiem, nie ujawniając się, czyli mówiąc: mnie nie ma. I w ten sposób człowiek nie zrzuca winy na diabła, chcąc go pokonać, tylko na sąsiada, no bo sąsiad jest. Bóg natomiast mówi: jestem jawny, ale ludzie wolą żeby był niejawny. Śmieszna sytuacja, Bóg mówi: jestem, ale ludzie mówią: my ciebie nie widzimy. A diabeł mówi: mnie nie ma. Ale widzimy jego obecności przez chaos, harmider, przemoc, agresję, nienawiść. Jest jego obecność, ale on mówi: mnie nie ma. Więc ludzie szukają przyczyny swojego problemu w sąsiedzie. I o to chodziło właśnie złemu duchowi, aby się eskalowała przemoc, bo jego miejscem istnienia jest przemoc, on tam się dobrze czuje, to jest jego królestwo. I on czyni, żeby wszystko było w niejawności, było w ukryciu, niejawne. I dlatego jego całkowitą stratą i końcem jego panowania jest jawność, jawność przed Bogiem.

Musimy być jawni przed Bogiem, jeśli chodzi o nasze myśli, musimy być świadomi swoich myśli, nie tylko świadomi od tak sobie, ale świadomi przed Bogiem naszych myśli, naszych uczuć, naszych intencji, naszej relacji uczuciowej z drugim człowiekiem. Świadomi poszukiwania w prawdziwie, dla prawdy i przez prawdę, poszukiwania żywej duszy w drugim człowieku dla prawdy, dla prawdziwego życia, szczerzy w intencjach ratowania duszy miłością, czyli kochania prawdziwego, nie żadna socjotechnika, nie żadne zyski ziemskie, tylko prawdziwe.

Trudno jest człowiekowi stanąć w prawdzie, ponieważ staje się jawny przed sobą i się wstydzi samego siebie albo boi się samego siebie. Nie chce się obnażać przed samym sobą, bo obnażenie się przed samym sobą jest to także obnażenie się przed Bogiem. Ale Bóg go nie oskarży, Bóg go wyzwoli z tego zła, ponieważ wie, że to nie jest człowiek, to jest to co udaje człowieka i wymawia mu, że to jest on.

Diabeł czyni zło i mówi: to nie ja, przecież wiesz, że mnie nie ma, to ty zrobiłeś to zło, teraz musisz za to odpowiadać. I człowiek się wtedy dręczy tym złem, a to po prostu człowiek nie jest zdolny do zła, to diabeł czyni to całe zło, ale wmawia człowiekowi: to ty wszystko

zrobiłeś. Później człowiek się dręczy i staje się niezdolnym, i uważa że jest niezdolny do tego, aby przyjąć miłość Bożą, ponieważ jest taki niedobry i paskudny, przecież narobił tak wiele zła. Ale to nie znaczy, że jest człowiek bez winy - słucha tego diabła.

Ale jest miłosierdzie, jest miłość Chrystusa, która przychodzi do nas mimo grzechów, ona przychodzi do tej czystej natury miłości: MIŁOŚCI-CZŁOWIEKA. Przychodzi do niej i ją po prostu miłością wydobywa. Proszę zauważyć szczerść Boga, jaki Bóg jest niezmiernie głęboko szczerzy. Uczmy się szczerści od Niego, przychodzi tylko do duszy, z intencjami tylko ratowania duszy z powodu miłości, nie ma innych podtekstów, takich: wydobędę go, to będzie pracował na mojej winnicy i nie będę musiał mu płacić, będzie mi wdzięczny do końca życia, że go wydobyłem. Wcale nie, wydobywa go z tego problemu z powodu prawdziwej, rzetelnej, doskonałej miłości, tylko dla niej. Proszę zauważyć, w Bogu nie ma żadnych podtekstów, które mogłyby ukazywać Boga w jakimś złym świetle, czyni to tylko z miłości do człowieka.

*Tu jest właśnie ta prostota Boga, która ukazuje fałsz diabła. Ludzie żyją w świecie, gdzie wszystko ma jakiś podtekst zysku; ktoś chce coś zyskać z tego powodu, że jest uczciwy, że jest dobry, że emanuje miłością, że jest obdarowujący. **Ludzie mają w podświadomości taką jakby rezerwę do tego, co jest darmowe, co jest za proste, że gdzieś coś rozdają, taką rezerwę mają. I dlatego boją się też Boga.***

Bóg przychodzi i daje za darmo, przychodzi tylko z miłością. Więc muszą pokonać w sobie tą socjotechnikę diabła, która ukazuje, że we wszystkim jest gdzieś jakiś podtekst. Dlaczego? Ponieważ ludzie już się poparzyli nie raz na tej sytuacji, poszedł w tą stronę - źle, zrobił inaczej - źle. I kierując się tą socjotechniką diabła - wszędzie źle. I Bóg przychodzi do niego i mówi: kocham ciebie. On się go boi, bo już jest sparzony tyle razy. **Więc diabłu chodziło o to, aby się bał człowiek też samego Boga. I dlatego w Modlitwie Pańskiej: nie wódź nas na pokuszenie.** Ponieważ to wszystko co dookoła było, było w taki sposób skonstruowane, że zawodziło człowieka, on ufał i go zawodziło, to ujawnił to człowiek także w stosunku do Boga: nie wódź nas na pokuszenie. **Czyli to odzwierciedla, że Boga w tej Modlitwie Pańskiej ukazuje jako tego, którego też trzeba się obawiać, bo też może nie mieć szczerzych intencji.**

I musi człowiek to pokonać w sobie. A żeby pokonać to w sobie, to musi być szczerzy względem siebie, musi być jawne to co czyni, nic nie może być niejawne w nim, bo tam gdzie jest ciemność, to się diabeł panoszy. Dlatego wszystko musi być w Bogu jawne. Gdy jesteśmy sami jawni w Bogu, czyli szczerzy względem siebie, to Bóg daje nam tą jawność i wtedy miejsce panoszenia się diabła staje się niemożliwe, wręcz całkowicie odrzucone i nie ma dla niego miejsca, jest tylko Bóg, Bóg rządzi, Duch Święty w nas działa, rządzi i On prowadzi nas do prawdziwej radości i szczęśliwości.

Święci to są ci, którzy pokonali w sobie siebie samych, którzy nieustannie węszyli nieufność, ale wygrała ufność do Boga i żyją. Więc my też ufając Bogu, musimy pokonać swoją nieufność, którą diabeł w człowieku zaszczepił, a i stał się człowiek też niewolnikiem tej nieufności, bo diabeł też wprowadza człowieka w sytuacje

niby dobre, aby człowiek nie zapomniał, że niczemu ufać nie może, mając oczywiście na myśli samego Boga. *On specjalnie to robi, aby po prostu nasza ufność została odrzucona, a nasza nieufność stała się głównym elementem naszego przetrwania. Więc zwodzi nas, czyniąc te wszystkie rzeczy, że niby dobre, a źle się to wszystko kończy - „dobre złego początki” jest takie przysłowie. I diabłu chodzi o to, aby w rezultacie człowiek także przestał ufać Bogu, ponieważ człowiek zauważa, że nieufność jest jego sprzymierzeńcem. Więc jak głęboko jest to zakorzenione (nieufność) i jak głęboko musi się stać jawny człowiek dla siebie samego, jak musi Bóg głęboko w nim zaistnieć, aby wykorzeniona została nieufność i pojawiła się ufność do Boga, gdzie wszystko patrząc biologicznie, zmysłami naszymi na świat, wszystko mówi, że na niczym nie można się oprzeć, bo wszystko jest iluzją i ufność jest to złudzenie, prowadzi do wyzyskania, do oszukiwania.*

Więc musimy poznać Boga w innej naturze - w naturze ducha. I dlatego cieleśnie poszukując Boga, Go nie znajdziemy. Ale znajdziemy Go w duchu. Dlatego prawdziwi wyznawcy Boga wyznają w duchu i prawdzie, bo Bóg jest duchem i duchem należy Go poszukiwać. I kiedy oddajemy się Duchowi Bożemu, to Duch Boży nas prowadzi, bo my tej drogi nie znamy, ale On zna. I jedyną rzeczą, naszym właściwym wyborem, jest zaufać całkowicie Duchowi Bożemu, mając całkowicie w świadomości Chrystusa, który objawił nam swoją opiekę i swoją miłość dla nas i swoje miłosierdzie tak bardzo, że przyszedł nas uratować, że oddał swoje życie, abyśmy żyli. Więc Duch Święty jest przysłany przez Niego i wiemy, że możemy ufać Duchowi Świętemu, bo został przysłany przez tego, któremu ufamy i który zasłużył na to, abyśmy Jemu ufali, swoją postawą.

Więc bezsensownym jest nie ufać. A dlaczego człowiek mimo to jest nieufny? Dlatego, że istnieją jeszcze głębsze aspekty, głębsza natura człowieka, której w sobie nie zna i tylko Bóg może ją poznać i Bóg ją może objawić człowiekowi. A to jest to, o czym mówi święty Paweł w liście do Rzymian: **gdy Bóg pociąga człowieka do siebie ożywia w nim grzech, czyli odkrywa w nim jego tajemnice, człowieka tajemnice, które człowiek musi poznać i muszą stać się jawnością i musi się ich wyrzec przyjmując Boga w to miejsce, aby wszystko stało się jawnym.** Bo grzech istnienie w niejawności, grzech panoszy się i istnieje w niejawności, więc musi stać się jawnym, aby przestał istnieć, żeby przestał się panoszyć.

I w ten sposób, gdy Bóg nas poznaje, ożywia w nas grzech, czyli stają się jawne nasze grzechy, więc nie powinniśmy wołać do Boga: Boże, dlaczego ten grzech nas dręczy, tylko: *panie Boże dziękuję Ci, że ukazujesz mi ten grzech, że mogę się wyrzec go i że to co gdzieś we mnie głęboko jest, nie będzie już przeciwko Tobie i mnie samemu, ponieważ dlatego opieram się, mimo że nie chcę, bo coś we mnie się opiera, czego nie znam, więc poznaj mnie do samego końca, abym ja mógł sam się poznać, abym mógł wiedzieć o sobie i żebym mógł się wyrzekać, wyrzec się ciemności, żeby wszystko stało się jawne, bo grzech żyje w niejawności, a ja chcę żyć w jawności przed Tobą. I to jest wyjście.*

Dlatego w Bogu wszystko jest jawne i nie tylko chodzi o niego, chodzi o nas samych. *Kiedy*

Bóg jest w nas, to wszystko jest jawne, nie mamy w momencie kiedy rozmawiamy z drugą osobą, rozmyślenia o tym, jak ją oszukać, tylko rozmawiając z drugą osobą jesteśmy szczerzy przed samym sobą, nie mamy przed sobą tajemnic, czyli inaczej można powiedzieć nie kolaborujemy gdzieś tam wewnątrz, nie rozmyślamy planu jakiegoś uwiedzenia tej osoby, czy w jakiś sposób wykorzystania. Jest to po prostu prostolinijne w nas i to się wszystko dzieje jawnie, ze spokojem, jawnie w Bożych oczach, czyli zgodnie z przykazaniami, o to mi chodzi.

Dlatego tak przykazania są nam potrzebne i one są naszym ratunkiem. One nam pomagają po prostu poznawać co dla Boga jest przyjemne, radosne i sprawiedliwe. A jeśli żyjemy przykazaniami Bożymi i żyjemy tym co dla Boga jest radosne, sprawiedliwe i miłe, to żyjemy owocami Ducha Świętego. Nie są one dla nas przykre, one dla nas są radosne. A jednocześnie to wyraża się także: miłuj pana Boga swego z całego swojego serca i bliźniego swego jak siebie samego. To wynika samo z siebie. *Jeśli nie miłujemy bliźniego swego, to znaczy, że gdzieś wewnątrz nie jesteśmy szczerzy i tam stosunek do człowieka nie jest jeszcze prawdziwy, czyli inaczej można to powiedzieć: nie dostrzegamy jego duszy, dlatego bo swojej duszy nie widzimy, nie potrafimy kochać, ponieważ nie przyjęliśmy miłości Chrystusa, czyli oblubieńca, który przychodzi umiłować naszą duszę, wydobyć ją z udręczenia.*

Mateusz przyjął miłość Chrystusa, bo miał dosyć tych pieniędzy, tej fałszywej mamony, natomiast faryzeusze nie chcieli przyjąć miłości Chrystusa, ponieważ nie chcieli się pozbyć grzechu, gdyż on im się podobał. Natomiast Mateuszowi nie podobały się pieniądze, bo one spowodowały tę sytuację, że oddaliły go od człowieka i od świata, ale ktoś się musiał tym zajmować. Więc gdy Chrystus go wyzwolił, on zaraz od tego odszedł, w jednej chwili, już nie było to dla niego zabawą czy przyjemnością, on odszedł od razu. Oblubieniec pociągnął jego duszę, umiłował jego duszę i dusza zapalała miłością, ponieważ nie miała miłości do niczego, czym się zajmowała w tym świecie, tylko oczekiwała na oblubieńca.

Czyli można by powiedzieć, tak jak pani na poczcie puka w te listy, ale patrzy w drzwi, kiedy przyjdzie jej narzeczony, oblubieniec. I ona tak wali w te listy, ale patrzy, kiedy przyjdzie narzeczony i gdy przyjdzie to zaraz już: puk, puk, puk, gładko już puka w te listy, radość się jej pojawia. Czyli ona wypatruje nieustannie go, robi te czynności, ale z niechęcią ogromną. Kiedy on przychodzi, to ona porzuca to wszystko i biegnie za nim.

Jawność daje tylko Duch Święty, bo Duch Święty poznaje głębokość człowieka i głębokość Boga. Możecie państwo myśleć: no tak Duch Święty, ale gdzie On jest, jak ja mogę Go zobaczyć, ja bym chciała Go już teraz, czy chciałbym Go już teraz dotknąć. Nic prostszego, żyjmy owocami Ducha Świętego, ponieważ one pochodzą od niego. **Żyjąc owocami Ducha Świętego przyjmujemy samego Ducha Świętego, bo jeśli chcemy przyjąć Ducha Świętego, samego Ducha Świętego, bez owoców Ducha Świętego, to on nie przyjdzie, ponieważ nie chcemy go.** Dlatego Jezus Chrystus mówi: *postępujcie tak jak ja i naśladujcie mnie, bo gdy mnie naśladujecie, ja przychodzę, ja jestem. Ponieważ nie możecie żyć w prawdzie beze mnie, bo ja jestem prawdą, ja jestem*

drogą, ja jestem życiem. Więc beze mnie nie możecie znaleźć drogi, nie możecie znać prawdy i nie możecie żyć. Człowiekowi nie uda się poznać drogi, prawdy i życia bez Chrystusa, bo on jest tą prawdą.

Kim jest człowiek? Człowiek został stworzony z miłości, a miłość to Ojciec, Syn i Duch Święty. Więc integralną naturą człowieka jest Ojciec, Syn i Duch Święty. Więc przyjmując Chrystusa, przyjmuje siebie samego, swoją naturę, naturę swojego serca, naturę swojej drogi, swojej prawdy i swojego życia. Więc nad czym się tu zastanawiać?

To diabeł podsyła: stracisz wolność, stracisz życie, stracisz równowagę, stracisz decydowanie o sobie. Dziwna rzecz, jak on może to stracić, jeśli już tego nie ma? Diabeł po prostu chce człowieka upewnić, że to co ma, to jest wolność, że to jest decydowanie o sobie, to że po prostu może sobie młotkiem palec przytłuc, to jest jego suwerenna wolność. Nie musi mu ktoś tego robić, on sam to robi, na własne życzenie, jak będzie chciał. To jest taka wolność: sam będę dręczył siebie, nikt inny nie musi tego robić. Co to za wolność? Diabeł tutaj chce powiedzieć, że to jest wolność właśnie, chcesz się dręczyć, to się dręczysz - to jest wolność. Co za bzdura. I człowiek się łapie na tej sprawie i trzyma się: przecież ja mogę sam sobie krzywdę robić, to jest wolność. Jaka jest wolność?

Chrystus jest częścią naszej istoty, naszego człowieczeństwa, jest naszą naturą. Słowo, z którego powstaliśmy jest naszą naturą integralną naszego życia, składową naszej całej natury człowieka. Nie możemy żyć bez Słowa Żywego, czyli bez Chrystusa. Więc kim jest człowiek dzisiaj, że boi się siebie odnaleźć, być człowiekiem, kochać człowieka, kochać siebie? Kochać siebie oznacza przyjąć Boga, który go kocha i przez tą miłość kocha siebie, ponieważ ta miłość to jest kochanie siebie.

Proszę zauważyć Mateusza. Kiedy Chrystus umiłował, ukochał Mateusza, wszedł i spojrzął na jego duszę z miłością, a dusza trysnęła radością: o mój oblubieńczy jesteś wyczekiwany, radość moja jest niepojęta, jest ogromna. I w tym momencie co się stało z Mateuszem? Mateusz się w jednej chwili znienawidził i w jednej chwili się całkowicie pokochał. Czyli jednocześnie znienawidził siebie tego, który był celnikiem i ten który trwał w oddaleniu od Boga, a jednocześnie pokochał się takim, jakim go Chrystus uczynił przez przyjęcie miłości, pokochał się w jednej chwili.

I dlatego Ewangelia: *kto nie będzie miał w nienawiści samego siebie, nie może nazywać się moim uczniem i kto nie będzie kochał siebie i bliźniego swego jak siebie samego, nie może nazwać się moim uczniem. Czyli prawo miłości: **miłuj pana Boga swego z całego swojego serca i bliźniego swego jak siebie samego. A siebie samego kocha dlatego, bo przyjmuje miłość Bożą, która go odnajduje i czyni go żyjącym, żywym, czyni go mądrym, rozumnym, mającym radę prawdy, mającym odwagę, męstwo, mającym umiejętność, pobożność i bojaźń Bożą, owoce i dary Ducha Świętego. On jest napełniony prawdą Bożą.***

To jest bardzo blisko. Gdy rozmawiamy o tym widzę państwa jak chwast, który jest wyrwany i trzyma się na jednym korzonku i tylko chwila, żeby został wyrwany i już zboże,

pszenica wyrasta i już chwast nie wypija jego soków, soków tego pszenicznego kłosa, tego nowego istnienia. Czyli widać, że podważana jest jakaś struktura starego obrazu człowieka, obrazu wynikającego z iluzji, z wyobraźni, ze złudzenia i pojawia się prawdziwa natura. Przez przyjęcie prawdziwej natury usycha stary człowiek, on umiera. Ale nie martwcie się, on nigdy nie żył, więc nie dotyka was śmierć.

Pamiętacie państwo jeden z wykładów, **kiedy Duch Boży ujawnił przymioty dziecięctwa: radość z nicości, radość ze słabości, bezsilności, niezaradności, bezradności, bezbronności**, to wtedy powstała u tych wszystkich ludzi na wykładzie panika, ogromna panika: ojejku, boimy się tego, zawsze broniliśmy się przed tym, żeby nie być nikim, słabym, bezsilnym, bezradnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronnym, a tutaj świadomy cel. **Było to tożsame właściwie z unicestwieniem samego siebie. Ale gdy wygrała ufność Duchowi Świętemu, zobaczyliście że nic się nie stało, oprócz tego, co stało się dobrego.** To było całkowicie bezbolesne. *Poczuliście się radośni ze swojej bezsilności, niezaradności, bezradności, bezbronności i staliście się radośnie ulegli Bogu, ponieważ on daje wam to oparcie, ponieważ ta uległość Bogu stała się główną naturą, która wypełnia pustkę aby człowiek nie był nikim, słabym, bezsilnym, a stał się. I Bóg wypełnił go sobą przez ufność, wypełnił go swoją obecnością, dał człowiekowi tożsamość, dał swoją siłę, dał swoją naturę, dał swoją radę i dał swoją moc ratującą człowieka.* I człowiek ożył, a śmierć, która przyszła nawet go nie drasnęła, dlatego bo nie mógł umrzeć, bo nie żył. To była iluzja, która trzymała się rękami i nogami przed tym, aby nie zginąć. Ale ona zginąć nie może, bo nie istnieje. Iluzja nie jest prawdą, jest to kłamstwo, iluzja się nie może ostać w prawdzie, bo nie ma jej. W prawdzie może się ostać prawda, bo prawda jest w prawdzie ukorzeniona.

Duch Święty jest naszą ostoją, a jednocześnie naszym światłem. Proszę zauważyć, Chrystus mówi: ja muszę już z tego świata odejść, ale moje odejście dla was jest korzystne, ponieważ przyślę wam Ducha Świętego - Parakleta, który przypomni wam i nauczy was tego, co już powiedziałem, Słowa Żywego, dbałości o nie i dbałości o stworzenie, tak jak ja dbałem o was i o stworzenie. Czyli Duch Święty przychodząc, jeśli wierzymy słowom Chrystusa, to wierzymy kim jest Duch Święty, że On jest od Niego i jest tym, który nas ratuje.

A ufność nasza jest gdzie? W naszych rękach. Ufność nasza jest w naszych rękach, ona musi z nas wypłynąć, nikt za nas nie będzie ufał, to my musimy Bogu zaufać: tak Duchu Święty przeniknij mnie. I wtedy Duch Święty przenika nas i mówi do nas: wiesz przenikam cię, ale twoją częścią pracy jest to, aby twoje myśli były jawne, aby twoje uczucia były jawne, abyś był prostolinijny, żebyś nie miał podtekstów w działaniu, żeby twoje intencje były szczere, żebyś nie miał baczenia li tylko na swój zysk, ale na zysk prawdy w tym człowieku drugim, a i sam prawdy nie stracił, ale był nieustannie w niej ukorzeniony. Czyli Duch Święty: ja przyjdę i to będę w tobie czynił, ale ty musisz się ukorzeniać w prawdzie, inaczej można powiedzieć: *zaprowadzać wszystko jawnym.* Czyli, *kiedy zobaczysz swoje myśli, które kolaborują w czasie rozmowy, zaraz je ku prawdzie wydobywaj, czyli Bogu je*

oddawaj, aby Bóg je w moc swoją wziął, a nie pozwalaj im istnieć. Jeśli twoje intencje są jakieś niekorzystne i kolaborujące, zaraz oddawaj je Bogu Ojcu, a Bóg ją już oceni, Bóg ją podda już władzy swojej, abys ty nie był z tego sądzony, oddaj Bogu, a Bóg już z nią się rozprawi, odda już się władzy. Wszystko co jest w tobie oddawaj władzy Bożej, nawet to czego w sobie nie znasz, oddawaj władzy Bożej, a On ujawni w tobie to, abys mógł to Bogu oddać.

Więc w tej chwili słowo: **wszystko jest jawne w Bogu**, ma całkowicie inne znaczenie, może nie inne, ale szersze, zgłębiane, że **my musimy wykonać głęboką pracę świadomości swoich myśli**. Nawet nie możemy myśleć, że jesteśmy okropnym człowiekiem, którego Bóg się wstydi, bo się nie wstydi. Gdyby się wstydził, to by nie przychodził. Musimy mieć tą prawdę: **Bóg nas kocha nieustannie i nigdy nie przestał i przychodzi do nas, do oblubienicy i muszę się czuć jak oblubienica, a nie jakiś obdartus. Więc muszę być czysta, doskonała, przygotowana, w szacie godowej, nieustannie oczekiwać oblubienica. To są myśli: czysta, schludna, przygotowana, to są myśli doskonałe, intencje doskonałe, szczerą miłość, szczerą gotowość oddania się Bogu Ojcu.**

Czyli to, co jest szczere jest dla Boga, to promieniuje ku człowiekowi, co robiąc? Kochając człowieka, ponieważ tylko miłość z człowieka wypływa, bo innego nie ma, bo inne on porzucił wybierając właściwe, wybiera swoją naturę prawdy, naturę Ducha Świętego, swoją naturę. **Czyli Duch Święty jest jego naturą, przecież powstał człowiek z miłości, a miłość to Ojciec, Syn i Duch Święty. Czyli powstał z natury tych trzech i ma w sobie tą naturę trzech i nie może się jej wyrzekać, ale musi przyjmować swoją naturę, naturę Bożą, która w nim jest. On jest przecież miłością, MIŁOŚĆ-CZŁOWIEK**, który zabrania sobie kochać, bo uważa, że nie jest zdolny i już nie jest tą miłością. Jest miłością, bo gdyby nie był miłością, to by ją nie był, ale jest. Dlatego, bo Chrystus przychodzi do człowieka miłości, aby dać mu dowód, a jednocześnie, aby stał się świadomy, że jest kochany i żeby mógł kochać bez ograniczeń. Bo ograniczenia występują z tego powodu, że jest to wstyd, że jest niezdolny, niegodny. Że w tym świecie jest sprawą niezbyt ciekawą, jest to oznaka słabości, oznaka bezradności, infantylności, nie jest on macho, nie jest on silny, człowiek, który kocha jest człowiekiem, którego można łatwo oszukać. A on nie chce być człowiekiem, którego będą widzieć jako tego, którego można oszukać. Ale tak ludzi się po prostu widzi - człowiek wierzący to jest człowiek infantylny, a jednocześnie nie potrafiący zadbać o swoje sprawy - tak jest widziany. Ale to nie jest prawda.

Człowiek wierzący, naprawdę prawdziwie wierzący, to jest ten człowiek, który potrafi zadbać o swoje sprawy bardziej, niż człowiek bardzo zaradny w tym świecie, bardziej, ponieważ życie traktuje zadaniowo i wszystko co przed nim Bóg stawia, wie że jest to w jego możliwościach, więc w pełni jest w stanie to wszystko wypełnić.

Więc wszystko musi być jawne w Bogu.

Część 10

Sprawy, które były poruszone przed przerwą, o sprawach jawności są niezmiernie ważne. Jawność jak już często słyszymy w świecie, czy to mówi inny człowiek, czy ksiądz, czy to mówi jeszcze ktoś inny, głównie ta jawność jest przedstawiana: w Niebie będzie wszystko jawne, w Niebie niczego nie ukryjemy. Ale przecież nie chodzi o to, że w Niebie będzie wszystko jawne, bo w Niebie jest jawne, bo to jest taka natura Nieba, że wszystko w Niebie jest jawne, bo jest wszystko światłością, wszystko jest jawne, Bóg jest jawny, wszystko jest jawne.

Ale chodzi o to, że gdy żyjemy w Bogu, przyjmujemy Boga, to musi być wszystko w nas jawne. Ta jawność musi być tutaj przyjmowana już teraz, w tej chwili - jawność o nas samych - nie możemy niczego ukrywać. Jeśli jesteśmy świadkiem swoich złych myśli, musimy je zaraz do posłuszeństwa Chrystusowi zmusić. Jeśli zauważamy w sobie intencje, które nie są godne człowieka Bożego, musimy je zaraz ukracać i do posłuszeństwa Bożego zmuszać.

O tym mówi św. Paweł w 2 Kor 10: mimo, że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi. Czyli naszą mocą jest niecielesność, czyli Duch Boży. **Mimo, że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi, mocą naszego działania jest moc Ducha Bożego, Nim to skłaniamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi - to jest jawność, to jest właściwie o jawności.** Wszystkie swoje zmuszamy do posłuszeństwa Chrystusowi mocą Ducha Bożego, Ducha Świętego i wszelkie warownie przeciwne Bogu, czyli grzech i wszystko to, co sprzeciwia się Bogu - to są warownie, czyli takie miejsca, które nie chce człowiek oddać Bogu - wszystkie warownie burzymy miłością, oddajemy, mocą Ducha Bożego burzymy, a miłością to czynimy. Czyli jawnością, miłość w Bogu jest jawna.

W świecie tym, nie jest to miłość, tylko jest to pewnego rodzaju socjotechniczne naśladowanie miłości, aby zwodzić innych ludzi co do własnego zysku, dla własnego zysku.

Więc tutaj musimy spojrzeć na te słowa św. Pawła bardzo jasno odniesione do nas, nie tylko po prostu do niego i do jemu podobnych. Co znaczy jemu podobnych? Przecież on mówi: a nie jestem godzien nazywać się Apostołem, ponieważ prześladowałem chrześcijan, zabijałem ich. Ale Chrystus mnie powołał do siebie i stałem się Jego uczniem, Jego apostołem. A łaska mi okazana nie była daremna, czyli światłość mi okazana nie była daremna, bo światłością, którą Chrystus mi dał widziałem swoje myśli, jawne się dla mnie stały i nie pozwoliłem im istnieć, myślom, które były przeciwko Bogu i zmuszałem je do posłuszeństwa Chrystusowi. Inaczej on mówi, tak jak jest napisane w liście: a **łaska mi okazana nie była daremna, bo o wiele więcej pracowałem niż wszyscy inni, a wszakże nie ja, ale łaska Boża we mnie, łaska Boża ze mną. Czyli, we mnie i ze mną, oznacza: świadomie ją wybierałem, aby moc jawności była mocą jawną prawdy** i żeby wszystko było jawne, aby nic nie było we mnie ukryte; to że byłem przestępcą - pamiętam o tym, ale wyrzekam się tego przez to, że pracuję głęboko na rzecz prawdy, aby to co było we mnie złe, aby było jawne i abym się mógł tego wyrzekać.

Dlatego św. Paweł pisze w liście Rz: gdy Bóg pociąga człowieka do siebie, ożywia w nim grzech. I mówi o sobie, właściwie o sobie: gdy Bóg mnie pociągnął, postawił przede mną wszystkie moje grzechy, nie po to, żeby grzechy mnie udręczyły i zabiły, ale dlatego, że On chciał, abym się ich wyrzekł, żeby one stały się jawne we mnie i żebym ich nie chciał, abym z całej siły Jego chciał. I chcę Jego i to jest moja walka niezłomna, nigdy nie ustane. Jak to mówi: bieg dokończyłem, wiary ustrzegłem i wieniec laurowy dostałem - mówiąc o zwycięstwie. Czyli ustrzegłem wiary, czyli ustrzegłem drogi, ustrzegłem prawdy, ustrzegłem miłości. Ustrzegłem wiary w Boga oczywiście, On we mnie mocą, On we mnie potęgą, ja sam z siebie słabością. To dlatego, że umacniam się w słabości, dlatego On jest dla mnie mocą i dlatego mnie już nie ma, On jest.

Co to znaczy: mnie już nie ma, On jest? Mnie już nie ma, ja jestem. Ale nie ja ten, który krzywdził, ale ten którego Chrystus powołał, utworzył i odnalazł zagubionego w tym świecie, świecie ciemności, odnalazł mnie i mnie pociągnął. A mówi św. Paweł w Liście do Rz 8: tych, którzy Boga słuchają, Bóg im pomaga i poznaje ich przez wieki i tych, których poznaje powołuje, a tych których powołał, z nich wybiera i tych wybranych czyni synami Bożymi, aby wznosili wszelkie stworzenie ku doskonałości Bożej. Poznaje nas przez wieki, ci którzy wierzą w Boga pomaga im, pomaga w sensie: On jest ich myślami, intencjami, potrzebami, więc On - Bóg w człowieku jest potrzebą i człowiek czyniąc wedle tych potrzeb, które w Bogu są, zawsze czyni dobrze, zawsze czyni tak, że to jego wznosi, nie ma innych intencji.

Więc tutaj dochodzimy do wyboru: czy słuchać siebie, czy słuchać Boga? Co to znaczy słuchać Boga i co to znaczy słuchać siebie? **Słuchać Boga, to tak naprawdę odnajdować siebie. Słuchać siebie to tak sprzeciwiać się Bogu. Więc słuchać Boga - odnajdywać siebie i stać się żywym człowiekiem, którego Bóg na początku stworzył, stać się takim, jakim Bóg człowieka na początku stworzył i przestać płakać z powodu tego, że tym się nie jest.** Człowiek wtedy przestaje płakać i raduje się z tego, że Bóg ponownie postawił go w tej radości prawdy, ale właściwie nigdy nie odebrał mu mocy sprawowania prawdy i obowiązku, przywileju wznoszenia stworzenia. Człowiek zmienił swoje miejsce, człowiek zmienił miejsce dokonywania tego, dosłownie tak jest.

Bóg nie zdjął z człowieka władzy: idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi. Bóg nie zdjął z nich tej władzy, tą władzę człowiek w dalszym ciągu ma i ma ten obowiązek i przywilej. Człowiek tylko zmienił miejsce z którego to czyni. Wziął na siebie jeszcze inny ciężar. Co to za ciężar jest? **Stworzenie, które zostało mu dane do wznoszenia, jest tym stworzeniem emocjonalnym, które nie zna Boga. I tym stworzeniem jest też cielesność człowieka. I spotkał się nie tylko z góry, jako władca, ale też ma udział w tym, co ma przemienić.** Więc tym bardziej widzi, widzi jeszcze jedną rzecz - tu Duch Boży ukazuje - widzi jak w stworzeniu tym, które wznosi zdradza się Bóg, czyli widzi jak jego ciało jednocześnie się opiera, a jednocześnie jest zdolne do przyjęcia Boga. **Czyli on miał wznosić stworzenie, nie mając udziału w tym stworzeniu, a w tej chwili ma udział w tym stworzeniu i jest świadkiem, jak jego postawa szczerza w Bogu, zmienia to**

stworzenie i sam widzi jak zdradza się w nim natura Boża w stworzeniu, bo ma udział w zdradzaniu natury Bożej w stworzeniu, które prowadzi.

Bo człowiek ma podwójną naturę: naturę duchową i naturę cielesną. Natura duchowa, to jest ta natura mająca władzę. Natura cielesna, to jest ta natura będąca pod władzą. Ale sytuacja się odwróciła, człowiek przez to, że ze swojej wolnej woli oddał władzę ciału, więc ciało swoimi pragnieniami zmusza wyższą władzę do tego, aby realizowała niższe potrzeby. Ale kiedy stanie na wysokości zadania, czyli uświadomi sobie prawa Boże i zapragnie ich, to będzie świadkiem jak w ciele, te które ma wynosić i które wznosi, zdradza się obecność Boża. Jednocześnie jest świadkiem tego zdradzania, a jednocześnie jest uczestnikiem tego zdradzania. Jednocześnie jest duszą, która dokonuje tego zrodzenia, przez przyjęcie Boga, przez bycie w Bogu, a jednocześnie jest świadkiem zdradzania, w tym do którego zostało posłane życie, miłość, aby zrodziła miłość. I widzi zdradzanie miłości w stworzeniu, do którego został posłany, ale tutaj przez wybór swój ma udział w tym stworzeniu, czyli ma udział jednocześnie w udręczeniu, a jednocześnie udział w niepojętej, niezmiernie głębokiej radości ciała, które poznaje naturę Bożą, któremu nieustannie wmawiano, diabeł wmawia, że tylko jest zwierzęciem i tylko ma tą zmysłowość utrapienia, że jest zdolne do tych niższych instynktów - to świat wymawia.

A Bóg mówi: jesteście przeznaczeni do życia w ciele chwalebny, takim jakie ja mam, gdy zmartwychwstałem. **Czyli Chrystus ukazuje nam naszą przyszłość, nasze ciało duchowe czyli biologiczne ciało przemienia się w ciało uświęcone, przemienione ciało nie tylko na naszych oczach, ale także w naszym udziale, odczuwamy zdradzanie.** Jednocześnie przez to, że w Bogu się umacniamy z całej siły, czyli pozostajemy w Bogu, musimy pokonać zmysłowość ciała, a jednocześnie zdradzać w ciele prawdę, a jednocześnie być uczestnikiem zdradzającej się pierwszej miłości. Pierwsza miłość, która się zdradza - ona jest tą miłością, można powiedzieć tą ożywczą, ta która wznosi, która się zachwyca, która przemienia.

Poprośmy Ducha Świętego w praktyce o to, co Duch Święty chce nam w tej chwili dać mówiąc te słowa o tym, aby nasze ciało, nasza dusza stały się wspólne w dążeniu do doskonałości, do zrodzenia doskonałości, doskonałej miłości i dusza, aby sprostą temu zadaniu, przez głębokie umocnienie się w Duchu Bożym, gdyż tym, którzy wierzą w Boga, Bóg pomaga i nieustannie poznaje ich przez wieki i tych, których poznaje powołuje i tych których powołał wybiera, i czyni ich zdolnymi do najgłębszej doskonałości, czyni ich Synami Bożymi.

Duch Święty mówi, że dopóki nie przestaniemy być inwentarzem, czyli wszystkim tym co mamy, to nie będziemy mogli przyjąć miłości Chrystusa, bo **Chrystus przychodzi tylko do duszy, mimo grzechów, czyli mimo inwentarza całego, bo człowiek nie jest grzechem, on grzech przyjmuje i się z nim integruje.** Chrystus przychodzi do duszy mimo jej grzechów mówiąc: **to jesteś ty, tamto to nie jesteś ty, kochaj mnie, a wyzbędziesz się inwentarza, wszystkiego tego czym myślisz że jesteś, ja przez miłość Swoją wskazuję tobie kim jesteś, bądź tym co ukazuję przez miłość, co kocham,**

kocham w tobie miłość, duszę, mimo grzechów, porzuć wszystko, nie możesz do mnie przyjść teraz, bo myślisz, że jesteś tymi grzechami, ale ja przychodzę mimo grzechów, jeśli przyjmiesz moją miłość szczerze, to odnajdziesz siebie, wydobędziesz się z własnej oceny, własnej grzeszności, własnej ciemności, wszystko stanie się jawne.

Chrystus przychodzi i ukazuje nam nas samych, odkrywa nas przed nami. Gdy przyjmujemy miłość Chrystusa, czujemy ją, odpowiadamy na nią, to tylko wtedy, kiedy stajemy się duszą, bo grzech nie może odpowiedzieć na miłość Chrystusa, bo on się boi, on ucieka. Nie możemy przyjąć miłości Chrystusa z inwentarzem, dlatego Jezus Chrystus mówi: dla bogatego jest niemożliwe wejść do Królestwa Bożego, łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do Królestwa Bożego. Bogatemu, czyli z inwentarzem całym, on musi stać się samą duszą, a staje się samą duszą, kiedy przyjmuje miłość Chrystusa.

Chrystus przez to, że kocha człowieka, wskazuje jego tożsamość, mówiąc: to jesteś ty, przychodzę do ciebie mimo grzechów, kocham ciebie mimo grzechów. Kiedy przyjmiemy miłość Chrystusa i czujemy ją i ona nas wyzwala, to On nas ukazuje, tych którymi jesteśmy i kiedy przyjmiemy Jego miłość, to On staje się naszym bogactwem, wszystkim, On staje się naszymi myślami, naszą mądrością, naszym rozumem, radą, męstwem, umiejętnością, pobożnością, bojaźnią Bożą. On staje się całą mocą naszej natury. I z niego, w nim są wszystkie owoce Ducha Świętego, wszystkie owoce, nie tylko dziewięć, ale wszystkie owoce, bo cokolwiek On czyni, czyni tylko doskonale, każda czynność Chrystusa jest owocem Ducha Świętego, najmniejsze słowo, gest jest owocem Ducha Świętego.

My czyniąc te podstawowe, poznajemy wszystko inne, czyli poznając pień, korzeń poznajemy także drzewo. I dlatego poznając dziewięć, poznajemy wszystkie inne. Poznając opanowanie, oddając się jemu, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość, poznajemy wszystko to co z nich wynika, czyli niezliczone owoce Ducha Świętego. Każdy gest, każda myśl, każdy czyn w Duchu Świętym jest owocem Ducha Świętego. Dlatego Chrystus dotykając nas, kochając nas, On nas ekstrahuje, że tak mogę powiedzieć, to w sposób taki chemiczny, wydobywa nas w naszej grzeszności, ukazując: to jesteś tylko ty, reszta nie; **kochaj Mnie - to znaczy porzucić miłość do tego wszystkiego i skup się na miłości do Mnie, przyjmij Ją a ożyjesz, a odziejesz się w szatę doskonałości, bo przyjmujesz Mnie samego.**

Jednym ciałem i jedną duszą jest kochająca dusza Chrystusa, miłość z miłością, stają się jednym ciałem, bo Chrystus jest nowym ciałem duszy, nowym miejscem. Jest powiedziane przecież: jedną duszą i jednym ciałem w Chrystusie i z Chrystusem. On jest tym nowym ciałem naszym. **Kiedy przyjmujemy Go całkowicie, stajemy się z Nim jednym ciałem, tylko musimy Go pokochać bez pamięci. Musimy go pokochać porzucając cały inwentarz, wszystko, wszystkie myśli o sobie, stanąć w prawdzie i wiedzieć, że Bóg chce nas całkowicie pozbawionych tego inwentarza świata, grzechów, myśli, tożsamości ziemskiej, bo to wszystko ją oszpeca, a nie upiększa. Chrystus jest pięknem duszy, nie ten świat który ją oszpeca. Ten świat nie może jej nic dołożyć. Została**

dana, aby temu światu dodać, unieść ten świat, prawo wyższe - Boże prawo dać, aby prawo niższe poddało się władzy prawu wyższemu. *Im głębiej zanurzamy się w głąb i poznajemy to jak Chrystus kocha duszę i my chcemy się jej oddać, to tym silniej widzimy jak jest dusza nasza osaczona i przywiązana do naszej osobowości dzisiejszej. Płacemy, że ją mamy, a jednocześnie Chrystus **mówi: porzuć ją, Kochaj mnie bardziej niż siebie.***

Dlatego być jawnym, wszystko w jawności, oznacza być prostolinijnym w myślach, nie upiększać ich, nie ozdabiać, ale te najprostsze, najszczerze są najprawdziwsze. Bo te ozdobniki, to są wszystko z naszej wyobraźni, z naszej iluzji, ze złudzenia. Prostota jest najszczerza. *Chrystus mówi: duszo przyjdź do mnie, a niech twoim odzieniem będzie tylko ciało, życiem miłość, jesteś w pełni odziana. Czy ciało nie więcej niż szata, a życie nie więcej niż pokarm? - mówi Jezus Chrystus. Wystarczy, że dusza przyjdzie odziana w ciało i życie, którym jest Słowo - to jest pełne jej odzienie i wstydu do nie zazna.*

Pozwólmy porwać się miłości, pozwólmy tej naturze Chrystusowej miłości się prowadzić, czyli Słowa Żywego, życia, czyli miłości człowieka. Podobne przyciąga podobne, gdy pozwolimy duszy miłości odnaleźć miłość i pozwolimy, by podobne znalazło podobne i w żaden sposób się nie będziemy w to wtrącać swoimi ozdobnikami i myślami, to miłość nas porwie i będziemy już jednym ciałem, bo podobne przyciąga podobne.

My w tym nie możemy pomóc, my możemy tylko nie przeszkadzać, pozwolić miłości się jednoczyć, miłości się przenikać, miłości się odnaleźć. Ale musimy mieć pełen udział w tej radości, człowiek światłości, człowiek miłość. Tak jak Mateusz, który pozwolił się pokochać. Porzucił w jednej chwili wszystko i pozwolił się przeniknąć miłości, pozwolił się sobie zakochać się, stać się jednym ciałem, jedną duszą, jedyną miłością. Stał się nikim, aby stać się pełnią, aby pełni dostąpić i pozostawił cały inwentarz, całą swoją tożsamość, wszystkim tym czym myślał, że jest i czym go świat czynił, w co go wbijał, pozostawił, uwierzył Chrystusowi, uwierzył w prawdę, że jest On jego drogą, jego życiem i jego prawdą.

Czujecie jak ogranicza was złudzenie, jest to zasłona. Złudzenie, iluzja, wyobraźnia one są przeszkodą w tej chwili namacalną. Im bardziej stajecie się nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, a jednocześnie w pełni w Bogu ufającym, ustępuje zasłona iluzji, wyobraźni i złudzenia. Bo wystarczy, że jesteście odziani w ciało i pokarmem waszym jest życie-miłość. Jesteście w pełni odziani na spotkanie z Chrystusem, jesteście oblubienicą odzianą w radość, w prawdę, która jest jasnością i blaskiem.

Teraz bardzo doceniacie, *jak pomocną jest nicość, słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność, jaką jest ogromną pomocą, jak was wspiera. Wspiera was nicość, wspiera was słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność i czyni was radośnie ufnyimi Temu, na którego się zdajecie w pełni. Bo przecież z powodu tej ufności wołacie: uczyn nas słabymi, bezsilnymi, niezaradnymi, bezradnymi, bezbronnymi uczyn nas, bo w Tobie jest nasze zwycięstwo, nasze życie, nasza siła, nasze odzienie, nasz pokarm. Ty jesteś naszą miłością, naszym życiem, naszym miejscem.*

Tak, nicość. **Uczyn mnie nikim i uczyn żebym była radosna z tej nicości. Uczyn mnie**

słabą i spraw abym była radosna z tej słabości. Uczyń mnie bezsilną i spraw żebym była radosna z tej bezsilności. Uczyń mnie niezaradną i spraw żebym była radosna z tej niezaradności. Uczyń mnie bezradną i spraw żebym była radosna z tej bezradności. Uczyń mnie bezbronną i spraw żebym była radosna z tej bezbronności. I Uczyń mnie uległą Tobie, bo w Tobie jest pełnia mojego życia, pełnia człowieczeństwa. W Tobie miłość się spełnia, rozpala, w Tobie żyję, odzyskuję życie, tożsamość, jawność. W Tobie wiem kim jestem.

Ty jesteś moją drogą, prawdą i życiem, spraw abym Tobą żyła, abyś Ty był moją drogą i życiem, spraw abym żyła tylko Tobą, bo Ty jesteś moją pamięcią o mnie, drogą o mnie i życiem moim. Ty jesteś moją pamięcią, moją drogą, moim życiem. W Tobie odzyskuję pamięć o sobie. W Tobie wiem kim jestem. To Ty we mnie tworzysz tożsamość.

Chrystus – Słowo Żywe.

Nie walczcie ze złem inaczej jak tylko miłością. Zło chce abyście z nim walczyli, bo w ten sposób pozyskuje siłę waszą. Ale nie walczcie z nim. Jednoczcie się z Chrystusem. A On przychodzi i jest prawdą, światłością, życiem, miłością. Wszystko co nie jest prawdą przestaje istnieć.

Zauważcie jaka cisza. Ta cisza to jest głos z Nieba. Głos z Nieba, które przenika duszę i dusza ma w nim udział. Głos, jego obecność, udział w nim. Niech wasze myśli będą najspokojniejsze, najradośniejsze.

Pomyślcie o kimś, komu chcecie pomóc, wesprzeć. Ale myśli najspokojniejsze, myśli mimo, a Niebo już wysłuchuje tego spojrzenia, tych prośb. Poczujecie jak moc Nieba działa, bez jakoby udziału waszego, ale waszym udziałem jest spojrzenie miłości. Spojrzenie miłości to jest spojrzenie Nieba, spojrzenie Boga, człowieka miłości. Z największym spokojem, bez żadnych kolorytów emocjonalnych, bez żadnego zabarwienia, tylko sama natura miłości, bez wyobrażenia, bez emocji tych ziemskich, ale z pełną miłością, czyli najciszej, bez miłości tej, którą my ziemsko znamy. Pozwólmy Niebu się objawiać. Tak, widać strumienie światła, które te osoby dotykają. Możecie ze spokojem odczuwać, że ta najmniejsza myśl wyzwala w was potężną obecność, bo przez was płynie moc Nieba, moc miłości Bożej do nich, bo spoglądacie na nich z miłością, z największą ciszą. Odrzućcie wszelką myśl ziemską, tylko to spojrzenie najdelikatniejsze, najspokojniejsze, jakoby bez udziału, jakoby mimo, ale z największą delikatnością, najgłębszym udziałem. Z całkowitą ciszą, poddajcie się ciszy Nieba, nich ona będzie.

Nic nie róbcie tylko patrzcie i przyglądajcie się z miłością tej miłości. Im bardziej subtelnie, im bardziej mimo, tym głębiej, tym doskonale, tym bardziej w samym centrum, tam gdzie jest życie, bo życie to Bóg i spoglądacie życiem, pozwalacie życiu patrzeć i macie udział w tym życiu, patrzeć i widzieć.

Pozwólcie się ogarnąć miłości, miłości Bożej, która w was miłuje drugiego człowieka, na którego spoglądacie z największą subtelnością i radością, a jednocześnie mimo, jednocześnie bez zaangażowania, a jednocześnie z największym zaangażowaniem, jednocześnie bez uwagi, a z największą uwagą. To jest jak muzyka w filharmonii. *Jesteście oderwani od koncentracji świata, ale w pełni skoncentrowani i w pełni uwagi zwróconej na*

muzykę, na jej niuansie, bo w tych niuansach jest melodia, jest cała obecność. **Więc jest to mimo, a jednocześnie pełna obecność.** Odnajdujecie siebie w tym wszystkim, miłość wydobywa was z was samych, pozwalacie jej aby ona w was płynęła, żebyście się nią stawali, a ona was wydobywa. Pozwalacie kochać Bogu w was tego człowieka. I wszystko staje się jawne. W tej subtelności odnajdziecie jeszcze głębszą subtelność, jeszcze większą ciszę, łagodność, dystans do siebie, a jednocześnie jeszcze większą jedność i większą miłość do siebie. Miłość do siebie to jest obecność miłości Bożej, która przepływa przez was i nie tylko przepływa, ale w was istnieje, waszym sercem kocha i wasze serce raduje się z miłości, wasz umysł ma udział w tej miłości, wasze oczy, przez które Chrystus patrzy, cieszą się, mają udział pełen w tej radości. Pozwólcie sobie na łagodność, na to aby Chrystus w pełni kochał tego człowieka, bez ograniczeń. Spójrzcie na dobro tego człowieka, na pewno jesteście w pełni zdolni poszukać tego dobra – jest człowiekiem, jest miłością, miłością człowiekiem, może o tym nie wie, ale nim jest.

Gdy się patrzy na świat Nieba, widać jak takie małe kwiatki wyrastają – to jesteście wy - takie małe kwiatki na przestrzeni Nieba. To są zradzające się właśnie kwiatki życia, radości, one tam się zradzają, z nich wyrastają wielkie drzewa. Dbajcie o te drzewa, o te kwiatki, które wyrastają, z nich będą wielkie drzewa. Nie odchodźcie od nich, nie pozostawiajcie ich bez opieki.

Wracacie do myśli przeciętnych, a przecież macie takie radosne. W nich możecie myśleć, jeść, pić, rozmawiać, wykonywać wszystkie czynności. Dziecko też wszystkiego nie umie od razu, uczy się, ale później umie już wszystko.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże i nieustannie pamiętajcie, że Miłość jest nieustannie z wami i cały czas was wspiera, umacnia i daje wam życie.

Część 11

Proszę państwa, rozpoczniemy dzisiejsze spotkanie popołudniowe. I rzeczywiście patrząc z tego punktu widzenia, z tego miejsca, z tego czasu, ten czas który minął, po prostu przysnął bardzo szybko, był bardzo głęboko wypełniony pracą, doświadczeniem, poszukiwaniem, jednocześnie relacją, budowaniem relacji.

Ale zauważamy, że w Bogu czas całkowicie inaczej płynie, on tak jakby po prostu przestał istnieć, a jednocześnie płynął w taki sposób, jakby ten czas był spożytkowany w sposób tak niezmiernie szybki, ponieważ z osobą, w której jesteśmy zakochani czas płynie bardzo szybko.

Bóg troisty - Ojciec, Syn i Duch Święty, żywa miłość. Bóg jest miłością. Ojciec, Syn i Duch Święty jest zjednoczony miłością tą najdoskonalszą. On wyraża się dla nas w obecności, abyśmy mogli do niego zdążyć, abyśmy mogli go poszukiwać. Chrystus daje nam Ducha Świętego, Ojciec daje nam Chrystusa, abyśmy mogli wzrastać, poszukiwać swojego zbawienia, wzrostu, doskonałości, która tylko w Ojcu się w pełni ziszcza, w pełni się objawia.

I ten czas, który się wydarzył, on jest czasem, który musimy w pełni zachować, właściwie go rozmnożyć, bo jest jak ewangeliczne talenty. Pamiętajcie państwo, jak w ewangelii jest napisane, jak Pan odchodził gdzieś w daleką krainę, dał jednemu 1 talent, drugiemu 2, trzeciemu 3 talenty czy 4 nawet talenty. I wrócił po jakimś czasie dłuższym i ten ostatni daje mu podwójną ilość talentów, ten drugi daje mu też podwójną ilość talentów, a ten pierwszy daje mu ten talent, który otrzymał: jesteście Bogiem srogim, Panem srogim i tam gdzie nie zasiałeś zbierasz, więc bałem się Ciebie, więc zakopałem twój talent i jak przyszedłeś to go Ci daję, oddaję Ci go. I wtedy mówi Pan do sług: weźcie ten talent i dajcie temu, który rozmnożył, pomnożył go, a tego wyrzucicie za drzwi w ciemność, poza światłość zewnętrzną, w ciemność, gdzie płacz i zgrzytanie zębów.

Rozmnożenie miłości - miłość jest tym talentem. Bo możemy powiedzieć, że wszystko jest talentem, ale miłość jest tym talentem. **Jesteśmy zrodzeni przez Boga do tego, aby miłość się rozmnażała: idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi. Wszystko jest o miłości, miłości, która jest miłością dająca życie.**

Ludzie postrzegają tę miłość jako biologiczne rozradzanie, jako rozmnażanie się płciowe i jako podtrzymywanie gatunku ludzkiego. Ale przecież Bóg jest duchem i stworzył nas na własny wzór i podobieństwo przez Słowo. Więc my możemy tylko czynić tak, jak to Bóg uczynił, jak Ojciec Bóg uczynił, ponieważ nie znamy innego, tylko to, które od Ojca otrzymujemy i które w Ojcu jest tą naturą. Więc to jest ta właśnie moc, ta prawda, doskonałość, która w człowieku jest nieustannie, tylko że nieodnaleziona.

Medytacja, która była przed przerwą, była ona właśnie poszukiwaniem naszej prawdy, ciszy Nieba wynikającej z obecności, ciszy Królestwa, światłości imienia - święć się imię Twoje, obecności miłości, woli Bożej, pokarmu, jednocześnie wybaczenia i w nim odnajdywania pełnej opieki, zaopiekowania, a jednocześnie w nim znalezienia swojego miejsca ostatecznego, miejsca pełnego życia, pełnego odnalezienia siebie samych, a jednocześnie i drugiego człowieka.

Przecież Chrystus przyszedł, aby odnaleźć człowieka. Człowiek nie do końca wiedział, że ma być odnaleziony, ale Chrystus wiedział, że człowiek ma być odnaleziony. Poszedł go odnaleźć. Mateusz z radością przyjął to odnalezienie. Jak rozmawialiśmy, jak zobaczyliśmy w medytacji, miłość którą spogląda Chrystus na człowieka, człowieka-miłość, ona go wydobywa z niego samego, z człowieka. A my człowiek, miłość-człowiek, my też jesteśmy tym człowiekiem, gdy przyjmujemy miłość Chrystusa, pokonujemy swoją niedoskonałość, przez jego doskonałość, bo On spoglądając na nas przywraca nam doskonałość, wydobywa nas z niedoskonałości, wydobywa nas z całego ograniczenia jakoby naszej wolności, ale to ograniczenie nie jest naszą wolnością.

Ale proszę zauważyć, to ograniczenie właśnie, które na ziemi jest, człowiek traktuje jako wolność. Jakżeż tu się wszystko poprzekrecało do góry nogami, że **to co człowieka ogranicza, człowiek traktuje jako wolność, a Boga, który przychodzi i daje mu wolność traktuje jako ograniczenie.** Wszystko zostało postawione na głowie, dosłownie

nogami jest do góry, szuka czegoś co jest gdzieś tam w głębi ciemności jako cel swój, jako sens. A gdy ten sens przychodzi do niego, którym jest śmierć, wtedy woła i krzyczy, co się z nim dzieje. Ale przecież bronił się przed prawdą.

I Chrystus przychodzi i woła człowieka, aby człowiek mógł i był zdolny widzieć w drugim człowieku prawdę. I to nie chodzi tutaj o to, żeby w nas istniała ta informacja, bo możemy to w książce przeczytać, może nawet nie jednej. Ale chodzi o to, żebyśmy byli tym człowiekiem, który spoglądając na drugiego człowieka dostrzega w nim właśnie tę naturę doskonałości. **Bo człowiek jest zdolny, aby widzieć naturę doskonałości w drugim człowieku, został stworzony, aby odnajdować w nim tę prawdę. To Bóg w nim patrzy przez jego oczy, działa przez jego ręce, wędruje w jego ciele, jeśli człowiek na to pozwala.** I to, gdy spoglądamy na drugiego człowieka i dostrzegamy tę głębię wewnętrzną, to Bóg patrzy.

I im bardziej widzimy w drugim człowieku prawdę, tym bardziej Bóg widzi nas, a my widzimy Boga. W ten sposób się krystalizujemy. **Im bardziej dostrzegamy w człowieku doskonałość, tym bardziej jesteśmy doskonali, bo dostrzegamy to w drugim człowieku kim jesteśmy. Jeśli widzimy człowieka kostropatego, to sami jesteśmy takim. Jeśli zdołamy dostrzec w człowieku tę doskonałość i stanąć przed Bogiem i powiedzieć o tym, że on jest doskonały, wydobyć z niego tę doskonałość, to w tym momencie także siebie w Bogu odnajdujemy, pozwalamy się odnaleźć, stajemy się właśnie tą istotą wydobytą z trudu, z tego chaosu ziemskiego, z prawa tego świata**

Praktyka, która w tej chwili będzie kontynuuje tę głębię. Zresztą przed przerwą, kiedy była ta medytacja, ta praktyka, to ona trwała w dalszym ciągu, ale, że czas przyszedł i musieliśmy, można powiedzieć, ją w sposób czasowy zakończyć, ale ona trwała. I ona w tej chwili woła, aby człowiek oddał się Duchowi Świętemu, bo Duch Święty przenika człowieka, to On go odnajduje, to On go uczy, to On mu przypomina i On dba, aby odnaleźć człowieka, aby wydobyć go i nauczyć. Prośmy Ducha Świętego.

A jednocześnie w tej medytacji, w tej praktyce, *prosimy także o tych wszystkich, którzy w jakiś sposób się pojawią w waszych myślach, w waszych sercach. Spoglądajcie na jego wnętrze, właściwie na niego samego, tam gdzie Bóg z nim w radości przebywa, gdzie płonie święty ogień Boży, miłość w jego sercu duszy.* Proszę oczywiście Ducha Świętego o przewodnictwo, to On przecież czyni, On odnajduje, On uczy, On przypomina, On dba, uczy dbałości.

Tak jak przed przerwą w owym czasie w tamtej praktyce, z największą łagodnością, spokojem, z największą ciszą spoglądaliście na drugiego człowieka, tak teraz zgłębiajcie, pozwólcie Duchowi Świętemu, aby zgłębiał tę relację. Bo to On tę relację zgłębia, to On jest tą mocą, to On jest tą umiejętnością, to On jest tą wiedzą, to On jest tą dbałością.

Dzisiaj spotkaliśmy wiele osób, wiele osób bezimiennych, a jednocześnie osób, które mają swoją tożsamość, życie, mają w sobie Boga, Boga o którym może nawet nie wiedzą, a są ci którzy nieustannie w nim trwają. Ale chcę powiedzieć o tym, że dla Boga oni są ważni. A mimo, że ich spotkaliście tylko mijając, to w waszym duchu, w pamięci, w waszym sercu oni

są. Wystarczy, że spojrzycie na nich, poświęćcie im więcej czasu, spojrzycie tak jak byście się zatrzymali w czasie i rozejrzeli się i ze spokojem zobaczyli tych ludzi ponownie. Wasz duch to pamięta, Duch Boży wam to przypomina, On stawia przed wami tych ludzi. Nie musicie sięgać pamięcią, w Duchu Świętym jesteście właściwie poza czasem i oni w dalszym ciągu w tej relacji z wami istnieją. **Spójrzcie na nich nawet, gdy ich nie pamiętacie, tych których mijacie, spójrzcie na nich z miłością, z radością, dostrzegajcie w nich tą miłość, miłość Bożą, czyli człowieka miłość, miłość człowieka.** Odnieście się do pamięci, tej pamięci, którą Duch Święty w was jest, to On jest tą pamięcią, nie musicie tego pamiętać, ale On stawia przed wami tę relację, On jest pamięcią waszą. Tak jak ktoś prosi was o to, aby pomóc komuś, kogo nie znacie, Duch Święty dobrze go zna, przecież sam go powoływał do życia.

I w tej chwili spoglądając, patrząc w duchu na państwa, widzę jak tworzą się relacje światła, czyli w Duchu Bożym wszyscy stają się jednością. Tam w Duchu Bożym przez pamięć, którą jest Duch Święty, następuje jedność z tymi ludźmi, których przypadkowo spotkaliście, mimo wydawałoby się, że minęliście ich, mimo że nie znacie ich imion, że to była sekunda, chwila. Duch Święty dla nich ma czas, Duch Święty nie pozostawia ich bez dotknięcia, On ich zna, On ich widzi, zostawia w was tę pamięć, bo On jest pamięcią, a jednocześnie wasze spotkanie jakiegokolwiek, chociaż niezmiernie krótkie ma swoje odbicie ma swój wpływ. Proście Ducha Świętego, abyście potrafili spojrzeć, spojrzeli na tych ludzi, człowieka miłość, aby On postawił was przed nimi.

Te wszystkie osoby, które kiedykolwiek, w dniu dzisiejszym, wczorajszym, jakimkolwiek, bo to nie ma znaczenia, czy to było 10, 15 lat temu, czy to było wczoraj, czy dawniej, dla Ducha Świętego nie ma czasu, oni są w waszym życiu nieustannie obecni, czyli zostawili w was swój ślad. I Duch Święty to widzi i **gdy dla wszystkich tych ludzi macie tą miłość, to spojrzenie - spojrzenie miłości, Duch Święty łączy was z nimi, a wy będąc w jedności z Bogiem przez ciszę, obecność, łagodność, doskonałość Bożą, którą Bóg w was wyzwała, odnajduje, do nich płynie strumień życia, łączą się z Bogiem, łączą się i czujecie jak strumienie radości przenikają was. To jest właśnie miłość Boża płynąca do nich przez wasze serca,** do kogokolwiek, czy to dzisiaj spotkanego, czy tego, który jest teraz wokół was, spotkanego: dzisiaj, wczoraj, miesiąc, rok temu, czy jeszcze wcześniej. Duch Święty nieustannie, gdy proście go o to, gdy jesteście w relacji, On nieustannie działa, przenika przez was tych wszystkich, przenika, przemienia, do nich przychodzi miłość ukazując im, że są godni miłości.

Poddawajcie się Duchowi Świętemu ze spokojem, ten stan nie może być stanem, który jest tylko chwilą, on musi stać się stanem permanentnym, nieustannie istniejącym, to wy w nim musicie myśleć, rozumieć, pamiętać, rozmawiać, wszystkie czynności wykonywać zgodne z prawem Bożym, bo ono wzmacnia, zachowuje ten stan, umacnia.

Pozwólcie Duchowi Świętemu działać. Nie starajcie się w jakiś sposób go zastąpić. Pozwólcie Jemu działać. On przychodzi do was i staje się waszymi myślami, waszym sercem. On jest wolą Bożą, On tą wolą Bożą objawia. On jest waszymi potrzebami serca, które są zgodne z

prawem Bożym, owocami Ducha Świętego, darami Ducha Świętego, prawem miłości.

Serce człowieka zostało stworzone przez Boga, aby miało udział w najdoskonalszej miłości, miłości która jednoczy Ojca, Syna i Ducha Świętego w Trójcy Przenajświętszej. W niej przecież Ojciec, Syn i Duch Święty jest jednością. To ona jest tą jednością Ojca, Syna i Ducha Świętego, miłość między nimi, która jest Bogiem, miłość ich do siebie. A jednocześnie serce człowieka zostało uzdolnione, aby w tej miłości miał udział. Gdy serce wasze ma udział, wy macie udział. To Duch Boży, Bóg Ojciec, Przenajświętsza Trójca Święta przenika w tym świecie i działa nieustannie. Wasze serce jest nieustannie oddane, a wy nieustannie trwając w tym życiu, mimo że żyjecie w ciałach, nie jesteście cielesnymi, mocą Ducha Bożego zmuszacie każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi, mocą Ducha Bożego burzycie każdą warownię przeciwną Bogu, a miłością to czynicie, miłością z którą się jednoczycie, ona w was działa, ona was przemienia, a i jednocześnie przez was płynie i dociera do wszystkich tych z którymi w jakikolwiek sposób jesteście i byliście połączeni, przez jakiegokolwiek spotkanie chwilowe, dłuższe.

Wasze serce pozostaje w tej jedności, a wy jako ciało, jako ten ziemski człowiek, także wykonujecie zadanie ziemskie: praca, dom, rodzina, sprawy związane z codziennym życiem, zachowując nieustannie jedność z sercem swoim, które jest uzdolnione do jedności z miłością najdoskonalszą, tą relacją najdoskonalszą, bo jest uzdolnione, przeznaczone do tej relacji.

Rozszerza się światło w sercu waszym, ono nad waszą głową rozszerza się, miejsce obecności rozszerza się coraz bardziej, coraz mocniej, bo moc Ducha Bożego przenika coraz głębiej do tych wszystkich, których w jakikolwiek sposób spotkaliście, a jednocześnie istnieją w waszej pamięci, w myślach, do wszystkich, bo Bóg chce dotrzeć do wszystkich, chce wszystkich dotknąć, wszystkich przemienić, przyszedł do wszystkich.

Pozwólcie, aby Duch Święty, który jest pamięcią, sięgał poza granice waszej możliwości pamiętania, nie ograniczajcie Jego obecności, a jednocześnie Jego miłości, miłości Bożej, niech płynie tam, gdzie chce. A chce płynąć wszędzie, do najdalszych zakątków, poza pamięć waszą, poza czas, który jest umysłem ograniczony, w umyśle pojmovany, chce wypłynąć, płynąć dalej, bo dla niego nie ma granic, a i dla człowieka nie ma granic, to człowiek jest sam dla siebie granicą, gdy ogranicza się tylko do cielesności.

Ogromne strumienie światła wypływają, widzę jak wokół was tworzy się ogromna kula światła, rośnie, ogromnie rośnie, a wy możecie odczuwać jakbyście płynęli w świat, stawali się wszystkim, bo Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje, Bóg jest we wszystkim, człowiek także jest we wszystkim, człowiek-miłość, bo Bóg stworzył człowieka na własny obraz i podobieństwo, Bóg jest we wszystkim i człowiek jest we wszystkim.

Pozwólcie sercu się rozszerzać, ono jest w stanie przyjąć całego Boga, zmieścić całego Boga, pomieścić, bo jest przeznaczone dla Jego obecności, dla Jego wiedzy, pamięci. Wy jesteście przeznaczeni, aby w nim być zanurzonym, aby Jego pamięć była waszą pamięcią, Jego wiedza waszą wiedzą, Jego mądrość waszą mądrością, Jego rada waszą radą, Jego

męstwo waszym męstwem, Jego umiejętność waszą umiejętnością, Jego pobożność, czyli więź, my nazywamy ją pobożnością, Bóg pełną opieką, zaopiekowaniem się najgłębiej swoim dzieckiem; bojaźnią, my mówimy bojaźnią, on przeniknięciem tego, którego miłuje, że wszystko uwalnia, uwalnia go od wszelkiego trudu i zła, zniekształcenia, niepamięci, niewiedzy i niedbałości.

Proście, aby uczynił was Bóg nikim, bo to, że jakaś część was ma jakąś tożsamość siebie, ogranicza Jego rozprzestrzenianie się i istnienie w was. To, że macie jakąś tożsamość tą ziemską, cielesność swoją ogranicza działanie Boga. Dlatego, gdy nie staniecie się jak dzieci, mówi Chrystus, nie wejdziecie do Królestwa Bożego – tak mówi. Dlatego wołamy: uczyni nas nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronnym, w pełni uległym i Ty bądź tym wszystkim w nas, to Ty bądź w nas, to Ty nazwij nas, daj nam imię. Zwycięzcy dam nieco z manny ukrytej i dam mu także kamyk biały, na którym jest wypisane jego imię i tylko jemu znane - Apokalipsa św. Jana.

Czujemy człowieka miłość, który jest przenikniony miłością Bożą, jednoczy się z Bogiem, jest w tej jedności, nigdy nie przestał. To człowiek swoim wyborem przestał w nim być, ale w tej chwili dokonuje wyboru, aby w nim być, pozostawia wszystko to kim wydaje mu się że jest i przyjmuje naturę tego kim jest, z mocy Bożej kim jest.

Tutaj wasza umiejętności nic nie znaczy, jest niepotrzebna. Tu jest potrzebna ufność, oddanie, miłość, zakochanie. To wszystko dobrze znacie, bo każdy to ma, rodzi się: z uległością, z nicością, bezsilnością, niezaradnością, bezradnością, z miłością, rodzi się ze wszystkimi tymi przymiotami, to wszystko ma, rodzi się z miłością i z pełną zdolnością zakochania się, aż do samej głębi, to ma i nie musi się tego uczyć. Musi po prostu to odnaleźć, pozwolić Duchowi Świętemu, czyli Bogu, który przychodzi w postaci Ducha Świętego, miłości żywej, obecności Dwóch; który przenika człowieka przypominając mu, ucząc go i dbając, ucząc go dbałości, pamięci i umiejętności, przywracając mu przez swoją obecność, bo On przychodząc nigdy już nie wychodzi, On już pozostaje. Nie musimy tego umieć, musimy tylko tego chcieć, ale chcieć tak jak zakochanie, żeby nas to porwało, przeniknęło.

Serce zna tą drogę, pozwólcie jemu to uczynić, zanurzyć się, stać się jednością.

To co nie jest prawdą nigdy nie przetrwa konfrontacji z prawdą. Bóg jest prawdą. Ojciec, Syn jest prawdą i Duch Święty jest prawdą. On jest życiem i wszystko co nie powstało z życia, z miłości, nie ma w sobie życia i nie przetrwa konfrontacji z prawdą, jest wyobrażeniem, iluzją, złudzeniem, ciemnością. Gdy trwamy w prawdzie, trwając w prawdzie wszystko to, co jest złudzeniem, iluzją, wyobrażeniem przestaje istnieć.

Oddaję państwa Duchowi Świętemu przez miłosierdzie Boże.

Część 12

Medytacja, która była przed przerwą, praktyka, była ogromnie radosną. Duch Boży przenikał nas swoją naturą, który jest pamięcią, nauką i dbałością, uwalniał, przenikał, dawał nam

samego siebie, abyśmy w pełni odzyskiwali naszą pamięć, pamięć naszego jestestwa, pamięć naszej ojczyzny – miejsca, z którego człowiek pochodzi.

Ojczyzna człowieka to wiadomo, że to jest Niebo, a ojczyzna ta ziemską to, czy to ten kraj czy inny, ale jedna jest ojczyzna - ojczyzną jest Niebo. Dlatego Jan Paweł II mówi o ojczyźnie zawsze, że chrześcijanin pamięta o ojczyźnie swojej, czyli Niebie, a żyjąc w danym kraju, to emanuje tą miłością do całej ziemi, do człowieka, do istnienia każdego, niosąc Chrystusa, czyli inaczej można to powiedzieć niosąc Żywe Słowo, niosąc prawdę, niosąc życie, niosąc drogę, prawdę i życie.

Bo proszę zauważyć, nie wszyscy pamiętają o tym, że wiara, nadzieja i miłość to droga, prawda i życie. Więc niosą wiarę, nie niosą drogi, niosą nadzieję, nie niosą prawdy, niosą miłość, nie niosą życia ponieważ inaczej rozumieją to. Wiara jest zaprowadzana przemocą. Np. film „Misja”, on odzwierciedla te rzeczywiste sytuacje, które się działy. Lub wcześniej inkwizycje, czy wojny krzyżowe, one wszystkie były związane z tym, że wszyscy musieli przyjąć Chrystusa i koniec, czyli musieli przyjąć daną drogę, ale czy ta droga była wiarą? Czy ta nadzieja była prawdą? I czy to życie było miłością, czy ta miłość była życiem? Chodzi o to, że musimy rozumieć.

Proszę zauważyć, że mówimy **tutaj wiara, nadzieja, miłość – droga, prawda, życie – pamięć, umiejętność, dbałość. To są te trzy elementy, proszę zauważyć: Ojciec, Syn i Duch Święty wyrażają te trzy elementy. Bóg Ojciec przysłał Syna swojego i daje Ducha, abyśmy pamiętali to, co w Ojcu jest, byśmy umieli tę umiejętność, która w Ojcu jest i żebyśmy dbali tak jak Ojciec, bo nie chodzi tutaj o tę dbałość, żebyśmy dbali o to, co nam się podoba, tylko o to, co w nas zostało zaszczepione.**

Duch Święty przychodzi nam to przypomnieć, a nie tylko przypomnieć – przyjść, przypomnieć i pójść – pozostać. Jest powiedziane: przyjdziemy do ciebie i zamieszkamy w tobie - Ja i mój Ojciec, czyli mocą Ducha Świętego. *Duch Święty jest obecnością dwóch Ojca i Syna, bo On jest pamięcią, On już pozostaje, ponieważ Duch Święty, Ojciec i Syn jest naszą kluczową, integralną częścią naszego całego istnienia. Człowiek z Ojcem i Synem jest całością.* Duch Święty, Syn i Ojciec jest całością, to jest integralna część człowieka, człowiek nie istnieje bez Trójcy, powstał z Trójcy i tylko żyje z mocy Trójcy, z mocy miłości, żywej miłości, która jednoczy Ojca, Syna i Ducha Świętego, w niej Ojciec i Syn jest całością, jest pełnią, jedną osobą w trzech wyrażeniach osobowych, jest jedną naturą w trzech wyrażeniach osobowych, jest jedną Miłością.

Proszę zauważyć, nie ma wielu miłości, jest jedna Miłość i to jest ta **jedna Miłość jest Bogiem, która wyraża się właśnie w trzech naturach – Ojca, Syna i Ducha Świętego.** Ale Miłość jest tą, w której Oni – Ojciec, Syn i Duch Święty trwają.

Kiedy przestaje istnieć Ziemia, przestaje istnieć Niebo, jest MIŁOŚĆ, w której Oni trwają, to jest miejsce istnienia Boga, On trwa w sobie, czyli w Miłości. Miłość pochodzi z Niego i jest miejscem istnienia Jego i jednoczenia Ojca, Syna i Ducha Świętego. Nie ustają się miłować, czyli przenikają się i Miłość jest tą mocą, która jest Bogiem, który wyraża się w trzech postaciach. On przychodzi nam przypomnieć i pozostaje

już, bo jest integralną częścią nas samych, z Niego powstaliśmy, na własny wzór i podobieństwo nas stworzył.

Można było powiedzieć, że gdy widzimy człowieka, który jest zjednoczony z Ojcem i Synem, widzimy człowieka z taką ogromną światłością sięgającą do Nieba i ludzie mówią: jak on dziwnie wygląda, co on na tej głowie ma. Ale to jest dopiero prawdziwy człowiek i tamten mówi: dlaczego on taki mały jest, taki drobny, dlaczego on zgubił tą resztę, gdzie on ma tą resztę, jak on myśli, jak on chodzi, jak on rozumie, co on pamięta, jak on kocha? Przecież on tego nie może robić, nie ma tych podstawowych części pamięci.

Czyli Duch Boży objawia nam naturę nas samych i dopiero jesteśmy w pełni tymi, którzy pamiętają, umieją i dbają. Dopiero to jest całość człowieka sięgającego do Nieba, bo przecież z Nieba to wszystko pochodzi. Jezus Chrystus przyszedł połączyć Niebo i Ziemię, a my jesteśmy tymi, którzy naśladują Jego, muszą naśladować. Zresztą *Jezus Chrystus mówi: kto nie zniechcący matki i ojca, swoich braci i siostr, a tym bardziej samego siebie, nie może nazywać się moim uczniem, kto nie weźmie swojego krzyża i nie będzie czynił tak jak ja czynię, nie będzie mnie naśladował, nie może nazywać się moim uczniem.* Naśladować mnie, czyli czynić dokładnie to co Ja, czyli być człowiekiem nieustannie pozostającym w świadomości i w pamięci Ojca i w dbałości. Przecież Jezus Chrystus niczego innego nie czyni, jak tylko to, co Ojciec od Niego chce, tam nie ma Jego woli, tam jest wola Ojca, czyni wszystko to, co Ojciec chce. I my musimy czynić wszystko to, co Chrystus chce, bo on jest słowem naszym, czyli naszym sensem, naszym pojmowaniem, rozumieniem i życiem.

Więc **jak my żyjemy nie mając serca, nie mając pamięci, nie mając umiejętności, nie mając dbałości, jak my żyjemy? Właściwie, gdy tak pomyślimy sobie, to w ogóle nie żyjemy, nam się wydaje, że żyjemy - nie żyjemy.** Jest to po prostu ułuda, która daje nam wrażenie życia, a tak naprawdę jesteśmy nieżywi. I dlatego jest wołanie: przebudź się człowieku, przebudź się człowieku światłości, ponieważ śpisz i śniesz cały czas śniesz i przesyphasz, nie wiesz co się wokół ciebie dzieje, życie przemija i śpiąc, zaśniesz na wieki.

Więc zastanawiając się, jak może człowiek żyć, nie mając Ojca, Syna i Ducha Świętego, to w tym momencie rozumiemy, że nie jest to możliwe. Więc ci *ludzie, którzy tak jakoby żyją, oni nie żyją, oni żyją złudzeniem, wyobrażeniem i iluzją, właściwie nie żyją. Żyją w świecie, w którym wydaje im się, że coś się dzieje i to jest po prostu ich sen, dosłownie sen, nie dzieje się to. Są po prostu uśpieni i nie istnieją. Dopiero zaistnieją, kiedy przyjmują drogę, prawdę i życie.*

Dlatego święty Tomasz mówi: *nie wiemy dokąd idziesz.* Gdy Chrystus mówi: - wy wiecie dokąd ja idę,

- nie wiemy dokąd idziesz,
- Ja jestem drogą, prawdą i życiem.

Dlatego **przyjmując Słowo Żywe, wiemy dokąd zmierzamy, dokąd zmierza człowiek, nie jesteśmy już ślepy, którzy prowadzą ślepcę, ale jesteśmy widzącymi, który**

prowadzi tych, którzy potrzebują tego wsparcia, potrzebują kierunku, potrzebują tego miejsca, do którego powinni zmierzać, ale nie wiedzą, bo nie ma kto im pomóc. Ci, którzy mówią, że są widomi, nie do końca też widzą.

Kiedyś w telewizji widziałem taki program: pewna kobieta patrzy na człowieka i tak przygląda się jemu i nie wie o co chodzi, a on spał, tylko miał okulary założone z oczami otwartymi, a ona nie wiedziała co się dzieje, takie miał martwe oczy, po prostu miał okulary z oczami otwartymi. I to nie wystarczy mieć namalowane oczy i już uchodzić za widzącego. Ducha Żywego trzeba mieć.

Dlatego święty Jan mówi: nie słuchajcie ich, Ducha nie mają, od siebie mówią. No bo skąd ten świat jest taki zabłąkany, no bo skąd? Skąd te owce się tak rozpierchły i nie znają drogi, no bo skąd? Przecież owce są prowadzone przez pasterza. A więc dlaczego one się rozpierchły, dlaczego pasterz mówi, że one tak się rozbiegły? Nie rozbiegły się, tylko po prostu zostały tam posłane, sam on nie wie dokąd one mają zmierzać. I to jest największa, najtrudniejsza sytuacja, jak Jezus Chrystus mówi do faryzeusza – Nikodema, mówi: jakżeż ty możesz naród prowadzić, jak ty nie znasz podstawowych rzeczy, tych, które powinien znać kapłan, ten który prowadzi naród, nie masz kompletnie pojęcia dokąd oni mają zmierzać, nie wiesz, że musi się w duchu człowiek zrodzić, tego nie wiesz, nie wiesz podstawowych rzeczy, więc dlaczego mówisz, że wiesz dokąd oni mają iść, a mówisz, że ja nie wiem? To znaczy Nikodem przychodził w nocy, ponieważ potajemnie chciał przyjmować naukę Jezusa Chrystusa, tylko że bał się swoich kolegów, że straci fach i go wyrzucą z pracy, może ukamienują nawet. Czyli ważniejsze dla niego była pozycja niż prawda, dlatego przychodził w nocy, ale przychodził.

Ale inni uważali, że to oni znają drogę, a Chrystus kompletnie nie i gdy został ukrzyżowany mówili: widzisz, Ojciec się ukarał za to, że taki byłeś mądry, że myślałeś, że jesteś mądrzejszy od wszystkich, ukarał cię za to - tak mówili: widzisz, co ci się teraz stało. Ale przecież jeden z kapłanów powiedział przecież prorocstwo: lepiej żeby umarł jeden, niż wszyscy mieliby umrzeć. I to właśnie dlatego się stało, a oni na swoją modłę przekształcali tą wiedzę, bo trwali w swoim jakby rozumieniu, w nierozumieniu, w swoim pojmowaniu, gdy nie pojmowali mówili, byli pewni, że to oni mają rację i że ta cała sytuacja, która się z Jezusem Chrystusem dzieje, to jest, że Ojciec go każe, że się podaje za Syna, że jest ubiczowany, że krzyż swój niesie, że jest ukrzyżowany - to jest wszystko kara, że podawał się za Syna. Tak byli w pysze głęboko.

Ale gdy znowu ukazała się prawda o Nim, kiedy rozdarła się zasłona przybytku, nastąpiło trzęsienie ziemi i ciemność nastąpiła aż do godziny dziewiątej, to i wtedy nie nawrócili się, chociaż mieli czas i mogli to uczynić, nie zrobili tego, a jeszcze bardziej zaczęli kłamstwa rozsiewać, aby prawda nie została ujawniona. Czyli byli po stronie złego ducha, a rozszerzali filakterie, mieli długie frędzle, szaty kapłańskie, a byli po prostu sługami złego ducha – diabła.

Zresztą mówi o tym Jezus Chrystus w Ew. według św. Jana 8,44: ja to co mówię, to mówię to, co słyszę u Ojca mojego i to co czynię, to czynię to, co mi Ojciec karze i to co widzę u

Ojca, a wy czynicie to, co widzicie u swojego ojca, którym jest diabeł.-Przedstawia to jasno ta Ewangelia.

A ten 44 werset Ew. J 5 brzmi jakoby podobnie, ale to są właśnie początki złego, gdzie mówi w tej Ew.: wy nie możecie wierzyć, ponieważ chwałę od siebie przyjmujecie, a nie poszukujecie chwały Ojca mego w Niebie. **Czyli nie poznajecie co się Jemu podoba, co jest dla niego radosne, co jest przyjemne, nie poznajecie tego, nie chcecie tego wiedzieć. To więc jak możecie kochać Boga?** Jak byście kochali Boga, to przecież byście chcieli, byście poznawali Jego naturę, poznawali Jego upodobania, byście wszystko czynili, aby Jemu sprawić przyjemność. Ale tego nie czyniliście, nawzajem sobie przyjemności czyniliście, upadając coraz bardziej. Chwała to jest poszukiwanie przez człowieka chwały Bożej, to jest czynienie wszystkiego, co się Jemu podoba.

Proszę państwa następna nasza praktyka będzie praktyką o uzdrowienie tych, o których prosimy, myślimy, a także tych, którzy będą się też samodzielnie pojawiać, prosić o uzdrowienie, bo to się dzieje, czy w jakikolwiek sposób znanych, nieznanymi. Ale jak ona będzie wyglądać? To uzdrowienie to nie jest proces uzdrowienia taki jaki wydaje się, w sposób taki jaki mogłoby się wydawać, uzdrowienie ręki, nogi, ucha, ale **uzdrowienie przez miłość. Czyli uświadamiemy sobie, że tak naprawdę uzdrowienie człowieka drugiego, to jest jedynie przez miłość, przez kochanie go tak bardzo jak to Chrystus czyni**, tak bardzo ukochanie drugiego człowieka, tak bardzo dostrzeżenie jego samodzielnej, jego natury miłości, czyli wydzielenie go przez miłość, wydobyć go ze złego, dosłownie tak jest. Czyli zakochanie się w człowieku, kochanie jego, zakochanie się w nim, to jest wydobyć go ze złego, wyizolowanie, a właściwie otoczenie go miłością, obronić go. Duch Święty właśnie w ten sposób chce, a właściwie broni, czyli otacza go miłością, miłością szczególną, miłością Bożą, miłością Synowską otacza go, otaczając go broni go przed złem, wydobywa go i oddaje go właśnie w tą radość, radość Bożą, radość Ojca.

Czyli uzdrowienie to jest stanięcie na najgłębszej wysokości zadania, czyli jedność z Ojcem i oddanie się tak ogromnej miłości, bo już my nic nie czynimy, my jesteśmy w ogromnej miłości. *I gdy jesteśmy w Chrystusie i kochamy tego człowieka zanurzając się z całej siły w Chrystusie, to wiemy o tym, że to nie my, ale Chrystus w nas kocha i nasze serce kocha tego człowieka, to Chrystus kocha w nim, to Chrystus je przenika. Odzyskujemy tą naturę kochania drugiego człowieka, to jest pokonanie samego siebie, swoich niepokojów, swoich lęków, swoich ograniczeń*, a jednocześnie danie człowiekowi tego, czego sami poszukujemy, bo nie możemy dać czegoś, czego nie mamy. Więc poszukując jedności z Bogiem, dajemy temu człowiekowi, gdy na niego spojrzymy i prosimy, aby Duch Boży go przeniknął, to Duch Boży daje nam samego siebie, przenika nas, uzdrawia tego człowieka.

W największej miłości, to jest tak wielka miłość, że padamy przed nim na kolana, bo jest on człowiekiem wartym tego, żeby to się stało, żeby paść przed nim na kolana. Jezus Chrystus padł przed uczniami na kolana i umył im nogi, ponieważ wartym jest człowiekiem tego, mówił: jesteście cali już czyści, tylko nogi trzeba wam oczyścić, umyć. A Piotr mówi: nie, to ja

powiniennem Tobie umyć nogi. A Chrystus mówi: nie będziesz miał udziału ze mną, jeśli tego nie uczynię. To umyj mi uszy, ręce i nogi.

To jest właściwie w duszy i w duchu klęknięcie przed człowiekiem i zobaczenie w nim miłości człowieka, miłości Bożej, widzimy przecież jest tam żywa obecność Boga, on jest warty tego, abyśmy padli na kolana w duchu, a może nawet i fizycznie, padli na kolana i prosili Boga Ojca o to, aby ta zbłąkana natura, by odzyskała życie. Przecież Jezus Chrystus woła: Ojczy, obroń, tych których mi dałeś.

Zobaczcie Chrystusa, który chodząc po ziemi nie jest zmęczony. Jest zmęczony, ale nie jest zmęczony. Jest zmęczony, ale ma czas dla człowieka, ponieważ to człowiek jest najważniejszy, nie Jego zmęczenie, to człowiek. **Patrzy na każdego z najgłębszą miłością dostrzegając w nim naturę obecności Ojca, miłość, która jest człowiekiem, duszę żywą, która powstała z Miłości.** Jeśli my widzimy, poszukujemy w tym człowieku natury Bożej, tej właśnie duszy, która powstała z Miłości, człowieka, to jest dla nas ważny Bóg. Jeśli nie poszukujemy, to Bóg też nie jest istotny. Jeśli poszukujemy to jest istotny, ponieważ w tym człowieku jest On, jest Jego częśćka, właściwie On cały.

Niech to nie będzie machinalne, ale prawdziwe kochanie, prawdziwe zaangażowanie, prawdziwe poszukiwanie i prawdziwa troska o człowieka, o życie, bo troszcząc się o jego życie wydobywamy swoje życie.

To nieustanne poszukiwanie musi trwać nieustannie bez nawoływania, musi ono trwać nieustannie: gdy śpimy, gdy wykonujemy czynności zwyczajnego dnia, pracę, życie rodzinne, zawodowe, ta miłość i troska musi trwać nieustannie, żadne sprawy dnia codziennego nie mogą tej troski zagłuszyć. Bo ona tylko oznacza, że Bóg dla nas jest ważny i człowiek dla nas jest ważny, że to jest dla nas najważniejsze, że to jest przyczyną naszego w ogóle istnienia, sensem naszego istnienia, w inny sposób wszystko staje się bezsensowne, dlatego, że prowadzi do śmierci, do tego, żeby wszystko przepadło. **Wtedy, kiedy Bóg jest najważniejszy i człowiek, dopiero wszystko nabiera sensu, bo nie przepada, staje się tą drogą, prawdą i życiem, czyli Chrystus daje nam tą pełną siłę i objawia nam drogę, prawdę i życie.**

Z prawdziwym zaangażowaniem prosimy Boga, nie pozostawajmy w pewnym odrętwieniu, ale z prawdziwym zaangażowaniem. **Tutaj to uczucia są głównym elementem tej prawdziwej relacji, ponieważ we wszystko wkrada się iluzja, we wszystko wkrada się złudzenie i wyobraźnia. To uczucie prawdziwej relacji z Bogiem, ono jest tym, które rozpoznaje iluzję, wykracza poza nią.** Ta prawdziwa tęsknota, prawdziwe pragnienie, które nieustannie trwa w sercu duszy, które jest przez miłość Boga tam zaszczerpione, aby dusza nieustannie pragnęła powrotu. Gdy pozwolimy jej pragnąć, to pragnienie nas wzniesie. **Kiedy uwolnimy się od osaczenia, od wyobrażenia, kiedy uczucie w nas Miłości będzie trwało, kiedy będziemy w nieustannej relacji, a to uczucie ono właśnie objawia się naturą owoców Ducha Świętego,** czynimy to co jest przyjemne, radosne i sprawiedliwe dla Boga.

On chce, abyśmy tego człowieka ratowali, On sam chce, przysłał Syna, żeby ratować

człowieka. Więc jest to dla Niego radosne, sprawiedliwe i przyjemne, abyśmy byli zaangażowani. Chrystus, widząc w Jego życiu nieustanne zaangażowanie, jest głęboko zaangażowany w miłość, oddaje życie za człowieka, tak jest bardzo głęboko zaangażowany w ratowanie człowieka. Tutaj to nie odzwierciedla pełni, ale w pewien sposób daje nam pewne pojęcie i ten kierunek, że owoce Ducha Świętego, to właśnie jest ta uprzejmość, jest to dobroć, łagodność.

Ale gdy pozwolimy, poprosimy Ducha Świętego i pozwolimy i będziemy prosić, *aby ta łagodność, taka jaka w Bogu jest w nas się objawiła, żeby objawiła się poza wyobrażeniem, iluzją i złudzeniem, aby dotarła do naszego jestestwa tam w głębi, to poczujemy ogromną miłość do człowieka i ogromną potrzebę walki o niego*, bo jest warty życia, jak nic więcej. On jest warty ogromnie życia, poczujemy tę ogromną potrzebę walczenia o niego, staczania bitwy ze sobą, z tą częścią, która nie ma ochoty być zaangażowana, która chce mieć święty spokój, która nie chce, żeby ktokolwiek mu głowę zawracał, przerywał oglądanie serialu, czy jakiś innych spraw. To jest, **gdy poczujemy owoce Ducha Świętego w prawdzie, to poczujemy jak bardzo nam zależy na człowieku, bo Bóg objawi nam swoją naturę, swoje głębokie poszukiwanie i głęboką potrzebę ratowania człowieka**, ujawni jak bardzo mu zależy na człowieku.

Widzę człowieka, który stoi przed duszą maluteńką, tak maluteńką, bardzo maluteńką, maciupenką dzieciną, dużo mniejszą niż noworodek, taką dużą jak rączka noworodka, albo nawet palec noworodka. Duszę widzę, ale promieniuje z niej ogromna miłość. Ale ta miłość boi się kochać, boi się wyjść stamtąd, co zna. I widzę człowieka, który mówi: nie bój się, wyjdź na światło, nie bój się, daj mi rękę, wyjdziemy razem. Widzę: z ogromną ufnością, radością, z ogromnym zaangażowaniem, a jednocześnie delikatnością tą duszę wydobywa z wnętrza. I ona wychodzi i mówi do niej: Duch Święty przypomina tobie, pamiętasz zapewne świat prawdy, świat miłości. I ona, gdy wychodzi doznaje zachwyty, ogromnego zachwyty, blasku. I przypomina mi się piosenka: czy pamiętasz ten niebieski szal, pamiętasz jak czas stuka w rytmie oddechu, serca Jezusa. Dziecko, to ta dusza przypomina sobie ten niebieski szal, tą opiekę, to zaopiekowanie, to bicie serca Ojca, które daje tej dziecinie poczucie bezpieczeństwa. Wie że jest u siebie, nie pamięta tego zmysłowo, ale pamięta bicie serca, pamięta niebieski szal, pamięta czas, który w rytmie serca Jezusa stuka cicho.

Dusza ta maluteńka jasnością promieniuje, staje się rozrastająca w jednej chwili i mówi: muszę to powiedzieć tym, które tam jeszcze zostały, one nie wiedzą i się boją, nie pamiętają i się boją, a tu jest taka radość i słychać bijące serce Boga, bijące serce życia, takie przyjazne, radosne, takie swojskie, takie dające poczucie bezpieczeństwa. Tak jak dziecko w łonie, dźwięk który jest nieustający to jest bicie serca, bicie serca matki, pierwsze co słyszy to jest bicie serca matki, ono słyszy nieustające pukanie, stukanie, ono daje poczucie bezpieczeństwa.

Człowiek odzyskuje życie, odzyskuje zagubioną tożsamość, zapomnianą tożsamość, odzyskuje siłę życia, odzyskuje wiarę, poznaje prawdę, która go wyzwala, żyje, żyje życiem Ojca, bo to jest potrzebne do życia, to jest Miłość, można powiedzieć: **kochajcie**

człowieka, bo nie wie kim jest, to Miłość przypomina mu kim jest, uczy go kim jest, dba o tym aby nie zapomniał kim jest, dba o to, aby człowiek był kochany, ponieważ w ten sposób odzyskuje pamięć.

Gdy Miłość go dotknie, wie kim jest , bo Miłość przywraca mu pamięć, wiedzę, dbałość, życie zgodnie ze słowem Bożym, czyli słowo Boże jest jego życiem, jego myślą, jego sercem, jego naturą.

Gdy dotyka ich Miłość, ich życie się zmienia, zmieniają się myśli, stosunek do bliskich, pamięć, a jednocześnie nieustannie pamiętają, że coś się z nimi stało, nie wiedzą jak, nie wiedzą dlaczego, ale coś się z nimi stało, coś ich dotknęło, coś ich przemieniło, nie wiedzą co. A to Miłość, Miłość człowieka, który spojrzał na niego i dostrzegł w nim Miłość. Teraz, gdy na kogoś patrzycie, ktoś doznaje tego zachwyty, tej zmiany, o której nie zapomni, będzie pamiętał, że dotknęło go coś radosnego, zmieniła się Jego psychika, jego myśli, zmienił swoje postępowanie, komuś wybaczył, zmienił swoje myślenie, stosunek do wszystkiego innego i powie: przyszedł taki moment w moim życiu, że wszystko się zmieniło, nie wiem co to było, ale tak się stało. A to spojrzenie człowieka, wasze spojrzenie, to radosne, poszukujące duszy żywej, miłości, ono odmienia ich życie do głębi od wnętrza. Pamiętają o swoim życiu przez 10, 15, 30, 50 lat a może i dłużej, pamiętają że pojawiło się zdarzenie, które odmieniło ich życie, nie wiedzą skąd, nie wiedza jak, ale wpłynęło na ich życie niezmiernie mocno, zmieniło ich postępowanie. To Bóg to czyni przez wasze serce, przez prawdziwe poszukiwanie człowieka, prawdziwe dostrzeganie Jego głębokiej wartości, prawdziwą troskę, żywą troskę miłości.

Może jutro zadzwoni ktoś do was i powie: przydarzyło mi się coś niewytłumaczalnego, nagle ogarnęła mnie wielka miłość, wielka radość, naprawdę wielka, nie wiem co to było, ale muszę się z tobą podzielić tą właśnie radością, nie wiem czy ty wiesz co to jest, ale wczoraj mi się to przytrafiło, dotknęła mnie ogromna radość, miłość, bliskość Boga, nie wiem czy ty wiesz, co to jest, ale mnie to spotkało. Może jeden, może drugi, może piąty, może dziesiąty, zobaczycie fala, fala ludzi i może nawet w telewizji powiedzą: coś się z ludźmi dziwnego działo, fala miłości ich ogarnęła, zaczęli się cieszyć, a przecież do nowego roku jeszcze kawał czasu, może to już święta.

A to jest ta właśnie troska, troska o człowieka, obecność żywego Boga, który w człowieku znajduje radość, upodobanie, radość przebywania, ponieważ człowiek poszukuje wszystkiego tego, co jest dla Boga radosne, przyjemne i sprawiedliwe.

Kochajcie człowieka, zobaczcie jakie to jest przyjemne, jakie radosne, jakie daje człowiekowi szczęście, jakie miejsce, właściwe miejsce, odnajduje człowiek miejsce, uświadamia sobie: **jestem stworzony do kochania, gdy kocham żyję, oddycham, czuję się jak ptak, lekki, wolny, swobodny, a jednocześnie w pełni szczęśliwy, czuję pokój, radość, miłość.**

Słyszę taki głos, takie słowa: Ojczy, tak mi tęskno do Ciebie, do Twojego świętego imienia, do Królestwa Twojego, przypomnij mi te dni, kiedy byliśmy jednością, spraw abyśmy byli razem, tak mi tęskno do Ciebie, do tej miłości. **Bóg do człowieka mówi: nigdy cię nie**

opuściłem, jestem z tobą, poszukuj mnie, poszukuj człowieka, a jestem tam. Poszukując człowieka, poszukując miłości człowieka, miłości, która jest człowiekiem, pokonujemy granice, zasłonę między Bogiem i sobą, między sobą i Bogiem, iluzję, wyobrażenie, złudzenie, sen.

Teraz wiemy, że kochać to żyć, kochać człowieka to żyć. Nie ma życia bez miłości do człowieka, bez poszukiwania mocą Ducha Świętego Słowa Żywego, które w nas nieustannie jest. Dlatego Chrystus Pan dał Ducha Świętego – Parakleta, aby nam przypomniął i nauczył nas życia zgodnie ze Słowem Bożym, przypomniął nam Słowo Boże, dbałość o nie i o człowieka, dbałość o miłość, ponieważ ona jest życiem, nadzieja jest prawdą, wiara jest drogą.

Proszę także, abyście zwrócili się, poprosili, dostrzegli miłość człowieka w tych wszystkich, którzy w tej chwili o nas myślą, o każdym z osobna, czy o tym miejscu, w którym jesteśmy. Bo są tacy, którzy myślą o tym miejscu, są z nami, a jednocześnie czują że to co się wydarzyło z nimi w tej chwili, jest związane właśnie z tym, co się w tej chwili dzieje. Zostali dotknięci czymś, co nie dotyka ich codziennie, a może jeszcze ich nie dotknęło i wiedzą, że jest to to miejsce, że jest to poszukiwanie miłości człowieka. Nie musicie ich znać, Duch Święty ich zna.

Duch Święty jest waszą wiedzą, pamięcią i dbałością. To On jest tym, który was prowadzi, On wszystko wie. Nie opierajcie się na niewiedzy umysłu, można powiedzieć wiedzy, ale to jest niewiedza, opierajcie się na wiedzy Ducha Świętego, umiejętności i dbałości Jego, a wasze zaangażowanie, troska, nieustannie jest tą głęboką relacją, zaangażowaniem, troską, miłością.

Jeszcze głębiej oddajcie się Duchowi Bożemu, to On stacza bitwę, to Jego miłość w was kocha człowieka i was, was, w was i przez was.

Dziękuję państwu. Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę i wszystkich tych, o których prosiliście także oddaję Duchowi Świętemu, aby On nieustannie ich przemieniał, wznosił i Miłością swoją przenikał, przemieniał.

Część 13

Właściwie jak już rozmawialiśmy, jak jadąc tutaj, nie wiedziałem o czym będą wykłady, ale Duch Boży mówi: Ja wiem. I one tak właśnie się objawiają - On wie, my możemy tego nie wiedzieć.

I w naszym życiu, **właśnie życie tak musi przebiegać, że to Duch Święty, to Chrystus, to Bóg jest naszą drogą, naszą prawdą i życiem. I my chcąc zapanować nad swoim życiem, nie możemy nad nim zapanować, ponieważ nasze widzenie naszego życia, to jest tak odległe,** jak koniec naszego nosa. Nie dostrzegamy tak naprawdę niczego w naszym życiu, widzimy opatrzenie wszystko to, co tak naprawdę w naszym życiu ma się wydarzyć i co chcemy, przeciwko sobie.

Ulegamy bardzo głębokim wpływom przeszłości, jak to mówi przecież Ew. wg św. Marka o

młodzieńcu. Młodzieniec przychodzi do Jezusa Chrystusa i mówi: Nauczycielu, powiedz mi, co mam czynić, aby wejść do Królestwa Bożego, aby zostać zbawionym? *Jezus Chrystus mówi: wypełniaj przykazania. Ale mówi tak dlatego, bo wie co mówi i widzi, że temu człowiekowi tego właśnie jest brak - wypełniania 10 przykazań – nie, znajomość ich, ale wypełnianie, czyli relacja z Bogiem, relacja z człowiekiem, relacja ze sobą - tego mu jest brak - prawdziwej relacji, prawdziwego spotkania, prawdziwego życia.* A co młodzieniec odpowiada? Czynię to wszystko, to wszystko wypełniam od moich młodzieńcych lat.

Jesteśmy w życiu swoim uczeni, od swoich młodzieńcych lat, jak należy wypełniać przykazania. A gdy jesteśmy już ludźmi dorosłymi i można powiedzieć w sile wieku, zauważamy że nie wiemy co to znaczy, że nie potrafimy tego czynić ponieważ tak zostaliśmy nauczeni. I gdy zaczynamy dostrzegać swoją postawę, swoją osobowość w relacji do Boga, zauważamy, że nie potrafimy tej relacji we właściwy sposób mieć, że to co umiemy nie jest żadną umiejętnością, to co wiemy jest właściwie niewiedzą, jest przeszkodą, jest: „czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”, a przysłowie chyba bardziej tutaj właściwe „czego się Jaś nie nauczy, tego Jan umieć nie będzie”. I tu jest właśnie to, czego się w dzieciństwie nie nauczył, a właściwie się nauczył tego, żeby się nie nauczyć, bo taka jest prawda, żeby tego nie zgłębić, bo nikt tego nie robi, albo robi tylko to powierzchownie, a właściwie broni się rękami i nogami, aby to w nim nie zaistniało.

I dlatego mówi młodzieniec: robię to od swoich dziecięcych lat. I wtedy Jezus Chrystus spogląda z miłością głęboko w serce młodzieńca i mówi do niego: sprzedaj wszystko, w takim razie, rozdaj biednym i chodź za mną. I **Chrystus go zweryfikował, to jest weryfikacja, czy tak naprawdę te przykazania on od młodzieńcych lat wypełnia, jak on wypełnia, czy został przygotowany właśnie do tego spotkania z miłością? Sprzedaj wszystko, rozdaj biednym i chodź za mną - czyli spotkanie z miłością w działaniu, z miłosierdziem.** Było to dla niego nieprzekraczalne i dlatego jest napisane: i młodzieniec odszedł smutny, bo był bogaty, odszedł smutny, dla niego było to za ciężkie, za trudne.

Dlatego tutaj chcę przedstawić tę sytuację, że my musimy naprawdę w głębi naszej stosować te przykazania, nie jako wiedzę, jako informację, tylko jako prawdziwe, rzetelne wykonywanie tej pracy czyli kochanie człowieka i to nie w taki sposób że komuś się narzuje serduszko, tylko odda się to spojrzenie, Boże spojrzenie, może inaczej powiem, przyjąć miłość Chrystusową oznacza zrobić mu miejsce, czyli postawić go ponad te wszystkie sytuacje.

Czytaliście książkę zapewne „Biała Masajka” lub widzieliście film. Było to o kobiecie Niemce, która wyjechała do Kenii i tam zakochała się w jednym Kenijczyku, tym karmiącym, prowadzącym, pasącym zwierzęta tam na pustyni. I wróciła do Europy, sprzedała wszystko, była to bogata kobieta, sprzedała wszystko, nic nie miała, wyjechała do Kenii i zamieszkała z tym Kenijczykiem razem w takiej lepiance z kupy tych zwierząt, bo tak oni tam robią, z wysuszonej kupy zwierząt ze słomą. I to były najszcześniejsze dni jej życia, ona mieszkała z

nim wiele lat. Aż do czasu, kiedy ona zaczęła ukazywać także swoją mądrość, a on nie mógł tej mądrości jej przemóc, zrozumieć, nie mógł jej zrozumieć, czuł że jej mądrość, która z niej wypływa dla niego jest niekorzystna i zanieczyszczeniem. Bo ona mówi: pomóż temu człowiekowi, zobacz on jest chory. I gdy on, z powodu tego, że ona mówiła, żeby pomógł mu, on pomógł, ale później się mył 2 dni, żeby zmyć z siebie brud tego człowieka.

To jest nasze pojęcie także, gdzieś musimy przemóc w sobie pojęcie naszej miłości, pojęcie że chętnie pomagamy człowiekowi, który jest bogaty, który jest ładny, dobrze ubrany, uprzejmy i miły. Trudniej jest nam pomóc człowiekowi [biednemu, agresywnemu]; tak jak św. Feliks z Kantalicjo pomagał tym, którzy go po prostu udręczali i obrażali. Napadł go złoczyńca, stłukł go, a św. Feliks z Kantalicjo mówi: dzisiaj będziesz codziennie w moich modlitwach. **Przełamywał stosunek do ludzi, ten który był wryty w synapsach naszego umysłu, naszego mózgu, jako właściwe relacje, że te relacje z człowiekiem bogatym, ładnie ubranym, miłym są właściwe, że z tymi należy trzymać kontakt, innych trzeba omijać daleko.** Święci czynią całkowicie co innego. Ale to dlaczego? Bo oni przełamują właśnie, te wryte ślady tego świata w sercu, które nie pozwalają sercu kochać tych, którzy są w naszym umyśle czymś niedobrym, brzydkim. **Ale nie ma brzydkich ludzi, są brzydkie spojrzenia.**

Jak to mówi jedna z takich myśli: **miłość, dobro, szczęście jest w oczach patrzącego, to patrzący patrząc na świat, to on to dobro widzi, bo świat jest wypełniony dobrem i gdy chcemy je zobaczyć je dostrzeżemy, w każdej sytuacji dostrzeżemy dobro, tylko musimy chcieć je widzieć.** Np. chcieć je widzieć, jeśli ktoś chce jakiejś pomocy, mówimy: nie, nie, a później mówimy: ojejku, nie mam przecież żadnego innego planu, a pomoc temu człowiekowi w żaden sposób mi nie przeszkadza, a nawet i w jakiś sposób pomaga, bo przecież siedzę i wysiaduję dziurę w tym swoim fotelu i nic więcej nie robię i wypatruję te seriale, przecież mógłbym w tym momencie pomóc temu człowiekowi, a przecież mam też coś przy okazji do załatwienia, wszystko można połączyć, nie muszę zrobić tego w tym czasie, mogę zrobić w tym czasie, kiedy... - rozumiecie państwo.

Czasami przychodzi do mnie kobieta czy to mężczyzna, a to akurat kobieta i mówi w ten sposób: proszę pana, pan taki jest spokojny i taki zrównoważony, to pan nie rozumie życia. A ja mówię: proszę pani, ja stoję w tych samych kolejkach na poczcie, w tych samych kolejkach w banku, za te same pieniądze które ciężko zarabiam, płacę rachunki, mam te same relacje, w tych samych kolejkach stoję, także ciężko pracuję na te wszystkie rzeczy, mam także troje dzieci, które coraz większe mają wymagania, bo idąc do szkoły, coraz więcej książek itd. itd.; **mam te same sprawy, tylko, że po prostu wszystko jest dobre, tylko trzeba umieć to dobro szukać, a jeśli opieramy się temu i nie chcemy tego dobra szukać, to wszystko po prostu jest złe i przeszkadza człowiekowi żyć.**

I to jest taka sytuacja, kiedyś człowiek szedł do sklepu i mówi tak: o pójdę do sklepu, to kawałek kilometr do sklepu hop skoczę, bo kiedyś chodziłem 10 kilometrów, to musiałem trochę więcej czasu do tego sklepu zarezerwować, a dzisiaj to tylko kilometr. I chętnie biegnie do tego sklepu ze spokojem. Dzisiaj znowu sytuacje są takie: człowiek leży na fotelu

i ma przełączyć telewizor na inny kanał, ale pilot leży 2 metry dalej, jak to strasznie daleko, może ktoś to zrobi, do łazienki pójde za pół godziny, jak już nie będę mógł wytrzymać, to pójde, bo łazienka jest 10 metrów dalej. Kiedyś musiał iść do lasu, gdzieś tam jeszcze z saperką i nie było mu daleko. Człowiek się przyzwyczaja i zaczyna po prostu gnuśnieć, zaczyna jego serce twardnieć.

Dlatego tutaj chodzi o to, **że życie jest zadaniowe. Wszystko jest próbą, zadaniem, doświadczeniem i pracą, i musimy o tym wiedzieć bo nie żyjemy sobie sami, żyjemy dla Boga i dla człowieka.** A On wie dokąd zmierzamy. A gdy nie wiemy dokąd, to wiemy, że On wie dokąd i w tym momencie zaraz wiemy dokąd. Iluż ludzi jest w takim stanie, że nie wie jak żyć, co robić w swoim życiu, dokąd zdążać. Jacy to są ludzie? - Którzy zgubili Boga. Przecież On jest drogą, prawdą i życiem, **On wie dokąd oni mają iść, jakie jest życie, jaki jest sens ich życia** - On wie. **Kiedy się Jemu oni oddają, Jemu służą, traktują życie zadaniowo, to nie mają czasu na kłopoty, bo nie ma tam kłopotów, jest zadanie.** Nie wiedzą dokąd zmierzać, ponieważ gubią Boga. A gdy mają Boga, wiedzą dokąd zmierzać: Panie Boże, ja nie wiem, ale Ty wiesz, stawiasz przede mną zadania.

I w tym momencie, kiedy tak życie swoje traktujemy i tak poddajemy Duchowi Bożemu, nasze życie się zaczyna porządkować, bo jest poddane temu, który ten porządek potrafi w nas odnaleźć, zachować, utrzymać i w pełni objawić dla doskonałości człowieka światłości, aby mógł stanąć w szeregach światłości, aby mógł z radością miłości stanąć w szeregach światłości i żeby wiedział już gdzie idzie, żeby nie mówił: nie wiem gdzie idę, ale żeby wiedział już gdzie idzie: wiem już gdzie idę. A to dlatego wie, ponieważ ma Pana, który wie.

I ta Ew. właśnie, według świętego Marka rozdział 10, mówi o młodzieńcze, który zapewnia siebie, a jednocześnie i zapewnia Jezusa Chrystusa, że on wie. A Jezus Chrystus mówi: - Rób to, ponieważ widzę, że tego nie znasz. - Nie, nie, ja dobrze to znam.

- Więc jeśli dobrze to znasz, to przejdźmy do następnego etapu, a następnym etapem to jest: rozdaj swoją majątność biednym i chodź za Mną.

- Nie, nie, nie jestem do tego gotowy, jestem bogaty, stracę to wszystko i będę dziadem.

- Jakżeż możesz być dziadem będą ze mną? Idąc ze mną? Idąc ku światłości będziesz dziadem? Stając w radości, w miłości i w szeregach światłości będziesz dziadem?

Właśnie, nie myślał o tym, że z radością stanie w miłości i w szeregach światłości, nie myślał o tym, tylko myślał o tym, że stanie w szeregach tych wszystkich ludzi, którzy wszystko stracili. On nic nie straci, to jest pozorne stracenie, ale prawdziwe zyskanie.

I dlatego my **musimy widzieć zysk, który przed nami jest, nie stratę, bo strata zawsze będzie występowała, jeśli będziemy chcieli ją widzieć. Ale zysk zawsze jest, kiedy będziemy go widzieć, bo zysk jest zawsze.** Dzisiaj, gdy spojrzycie na swoje życie i zobaczycie wiele sytuacji życiowych, to zobaczycie, że te sytuacje, które pozornie były sytuacjami, które wyniszczały was, które były nie po drodze i nie w tym momencie, one były zyskiem. Dzisiaj po latach, po zrozumieniu, nawet nie muszą to być lata, mogą to być dni, widzicie zysk z tych sytuacji, że on was tutaj stawia.

Są osoby, które są samotne z powodu tego, że zostały porzucone, ale jednocześnie dzisiaj

patrzą, że blisko tak Boga nigdy jeszcze nie były jak teraz są. Bóg stawia ich w sytuacjach, których nigdy by się nie spodziewali, a ta sytuacja, gdyby ktoś im powiedział, że tak się wydarzy, to byłaby największa tragedia jaka mogłaby być. Ale ona się stała, zostały po prostu porzucone. Nie stało to się z ich potrzeby, ale dlatego, że stawiały Boga na pierwszym miejscu i przykazania na pierwszym miejscu: nie będziesz miał bogów cudzych przede mną, nie będziesz pożywał żony bliźniego swego, ani żadnej rzeczy, która jego jest, nie będziesz mówił fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu swemu, nie będziesz cudzołożył, nie będziesz kradł, zabijał, będziesz czcił ojca i matkę, dzień święty święcić.

Dzień święty święcić to nie chodzi tylko o pozorne święcenie w ciągu niedzieli godziny. Musimy mieć świadomość, że dniem świętym jest każdy dzień stworzony przez Boga, każda minuta, każda sekunda, każda godzina. Każdy dzień jest stworzony przez Boga, jest święty i należy mu się świętość. A nie tylko należy mu się świętość, ale on ma w sobie świętość i jesteśmy w stanie tą świętość widzieć, bo jesteśmy uzdolnieni do widzenia tej świętości i życia tą świętością, bo ten dzień ma w sobie tą świętość, jeśli wiemy, że on jest stworzony przez Boga i jest święty, jeśli święcimy dzień święty, bo wszystko co Bóg stworzył jest święte.

Mówi o **tym święty Paweł: nic co was otacza nie jest złe, bo wszystko Bóg stworzył i powiedział, że jest dobre, wszystko jest święte.** Więc to, że nie jest święte to jest w waszych głowach, to jest święte i to wy sami siebie zanieczyszczacie, **nie zanieczyszczają was to, co do was wchodzi, tylko to co z was wychodzi, oceny wasze zanieczyszczają was, obmawiania, oceny, złe myśli o tym co święte.** *Ale gdy przyjmiecie to co święte świętym, nauczycie się na to patrzeć, że wam służy. Czy Bóg stawia przed człowiekiem to co ma mu nie służyć? Stawia wszystko co ma służyć.* Więc w ten sposób Bóg krzewi, rozszerza naszą kreatywność: **nie postawiłem przed tobą niczego co ma cię zniszczyć, tylko wszystko to co cię wznosi, co cię umacnia, staraj się z całej siły to odnaleźć, a przełamiesz samego siebie, wyrzeknij się samego siebie, który nieustannie widzi przeszkody, a odnajdziesz tego, który widzi świętość w tym wszystkim co cię otacza i będziesz wznosił się w świętości.**

Musimy poszukiwać tego, nie jest to „mowa trawa” jak to mówią, takie gadanie dla gadania. To jest prawdziwa rzeczywistość bo Bóg stworzył i powiedział, że jest to wszystko dobre, więc jest to dobro. I to mówiąc Bóg, że jest to dobre, Bóg który jest ogromnie wymagający i jeśli mówi, że jest to dobre, to jest to dobre, w największych szczegółach. Jeśli my staramy się dostrzec to dobro w tym, to siebie zmieniamy, opory swoje usuwamy i wszystko to co jest „muchami w nosie” także usuwamy.

I zaczynamy inaczej dostrzegać życie, właściwą stronę tego życia widzimy. Ona jest, tylko wymaga naszej pracy, czyli naszego wykorzystania serca, korzystania z serca, z miłości, którą jest człowiek. Czyli **człowiek miłość musi zacząć żyć, musimy pozwolić mu dojść do głosu, musimy po prostu zacząć chcieć kochać człowieka, a nie tylko go widzieć i go po prostu oceniać, że zużywa wam powietrze, miejsce.** *Ale wiedzieć, że Bóg go postawił przede mną, więc on pomimo, że wygląda na człowieka trudnego, wygląda na*

człowieka brzydkiego i wcale nieprzyjemnego, to Bóg go postawił przede mną, bo jakieś zadanie w moim życiu on ma i on jest ładny dla Boga, on jest przyjemny i radosny dla Boga. Dlaczego ja nie widzę tej ładności, tego ładu, tej przyjemności i tej radości w nim? Bóg w nim widzi. Więc ja muszę spojrzeć okiem Bożym na niego, gdzie to dobro jest gdzie indziej położone, nie tam gdzie ja chcę je widzieć, tylko tam gdzie ono jest. Muszę spojrzeć okiem Bożym, sercem.

Często się zdarza, że spotykacie człowieka, który wydaje się, że jest trudny, a po rozmowie okazuje się, że jest to człowiek przyjemny, radosny i naprawdę macie wiele wspólnego [z nim] w swoim życiu. I okazuje się, że nie chcielibyście w pierwszym spojrzeniu, spotkaniu mieć z nim więcej relacji, okazuje się, że jest waszym przyjacielem przez wiele lat, dziesiątki może nawet lat. I tak po prostu się dzieje, **ponieważ Bóg nie stawia przypadkowych osób przed nami, one nam coś ukazują i nie są to osoby tylko złe, one mają w sobie potencjał, a my mamy też obudzić w nich to, czego oni też w sobie nie widzą i vice versa.** Małżeństwa, narzeczeństwa, także pracownik i pracodawca, także ludzie w kolejce, okazuje się że nawiązują się rozmowy i ogromnie przyjaźnią się, które się pojawiły w kolejce, po prostu w kolejce za chlebem, czy gdzie indziej. Przyjaźnie się nawiązują i okazuje się, że wydawało by się, że to muszą być całkowicie inne sytuacje, a najczęściej małżeństwa, narzeczeństwa pojawiają się w sytuacjach przypadkowych, spotkania w parku, gdzieś restauracji, w kinie, na obiedzie itd. itd. jakoby przypadkowe, zderzają się ludzie na ulicy, idą, spotykają się i zostają mężem, żoną, przyjaciółmi itd. **To nie jest przypadek, Bóg łączy tych ludzi, ponieważ mają w sobie podobieństwo, podobieństwa w tym co ich ogranicza i to co ich wznosi.**

Ale gdy będziemy ufać Bogu, Bóg wie dlaczego to uczynił, to będziemy poszukiwać w tym tego sensu, abyśmy sami wyrwali się z tego czego jesteśmy więźniem, a jednocześnie tego drugiego człowieka też wyrwali z tego jego więzienia. Gdy postawimy nadrzędność wiedzy Bożej, drogi Bożej i miłości Bożej nad swoim życiem, to nasze życie stanie się sensowne, ma ono sens, bo wszystkie wydarzenia mają sens, a jednocześnie my wydobędziemy z siebie potencjał poszukiwania.

Jak to powiedział **św. Tomasz z Akwinu: poznaję więc jestem, poszukuję więc jestem.** Więc proszę zauważyć święty Tomasz z Akwinu mówi: poznaję więc jestem, poszukuję więc jestem, więc zastanówmy się nad sytuacją tą, jak połączył św. Tomasz posłuszeństwo z poszukiwaniem. Posłuszeństwo wydawałoby się: nie poszukuj, tylko słuchaj i nic więcej nie rób, bo poszukiwanie, gdy ktoś tego tobie nie każe robić, jest można powiedzieć łamaniem posłuszeństwa. Ale św. Tomasz **połączył posłuszeństwo z poszukiwaniem: jestem posłuszny sercu mojemu, które nie jest spokojne dopóty, dopóki nie znajdzie Pana swojego. Więc jest posłuszny Bogu i dlatego poszukuje.**

W tym posłuszeństwie jest tak: gdy nie trwa w posłuszeństwie, to nie poszukuje.

A dzisiaj mówi się: nie poszukuj, bo jak poszukujesz to jesteś nieposłuszny, masz po prostu siedzieć i nic nie robić tylko być posłusznym. I tutaj jest właśnie - [że] nie wiadomo jak to zrobić.

To tak jak widziałem kiedyś taką bajkę animowaną: zwierzątko pewne chciało być bardzo mądre - jak sowa, czy jak jeszcze ktoś mądrzejszy. I chodziło po tym świecie, po tym miejscu swojej osady, lesie, gdzie mieszkały zwierzątka. I były zwierzątka, które się kłóciły o jabłko. I mówi tak: to jabłko należy do ciebie. No tak, ale ja nie mam jabłka. A właściwie to to jabłko należy do ciebie. A ten krzyczy: ja nie mam jabłka. I zauważył, że jak temu zabiera, to ten płacze, a tamten jest zadowolony. Ale nie może pozwolić, żeby ten płakał, więc zabiera temu jabłko i daje tamtemu. No to ten płacze... i nie widzi złotego podziału. I sowa przyszła: przecież można to jabłko podzielić. I trzask. I wszyscy są zadowoleni.

I człowiek chcąc właśnie poza Bogiem istnieć, chce samemu coś naprawić, a naprawiając tylko krzywdzi inne osoby. Bo jest jeszcze inne wyjście, jest takie, które widzi Bóg, którego nie jesteśmy w stanie poznać i pojąć.

Kiedyś przyszła do mnie kobieta w naprawdę ciężkiej depresji, ciężkim chaosie, ona była taką depresją sytuacyjną, bo znalazła się w konflikcie i cokolwiek by nie zrobiła byłoby dla niej złe. Ona po prostu musiała wybrać jakieś zło, kogoś musiała skrzywdzić. I ja mówię do tej kobiety: proszę pani, znajduje się pani w doskonałej sytuacji. Ona mówi: a jak to, nie rozumiem, dlaczego? Bo nie musi już pani nic zrobić, nic, tylko uwierzyć Bogu, że On zna wyjście, że On zna sytuację, pani nie może już go znaleźć i pani jest w sytuacji takiej, że znalazła się w momencie, kiedy już nic nie może wymyślić, tylko może się oddać Bogu. I ona wiecie, wyszła tak uradowana, tak szczęśliwa, zniknął jej kłopot, ponieważ ona już nie musiała myśleć że kogoś skrzywdzi, oddała [wszystko] Bogu i ja już nie pamiętam tej sytuacji, ale chyba w tym czasie to rozwiązanie do niej przyszło i ona zrozumiała, że wszystkie sprawy, które ona chciała uczynić były złe, ale to rozwiązanie, które przyszło do niej było całkowicie inne i uszczęśliwiło wszystkich. Ale co się stało? *Znalazła więc z Bogiem, wiedziała że nie jest sama, wiedziała że jest ktoś, jest Bóg, który rozwiązanie zna i stała się najszczęśliwszą osobą, ponieważ Bóg dotknął jej serca, uszczęśliwił, nie tylko ją, ale i tych ludzi, ukazał jej, że ona nie musi znać wyjścia, ona nie musi znać drogi, ona nie musi znać prawdy, ona musi znać Chrystusa, który jest drogą, który jest prawdą i który jest życiem i wtedy zna, poznaje życie, bo On jest życiem.*

Czyli można było powiedzieć to w taki sposób, powiedzmy że to jest taka sytuacja żebyśmy tak zrozumieli, że **Chrystus jest jak okulary i ktoś mówi w ten sposób: no i cóż z tego, że ja założę te okulary, będę tylko w okularach. Założ. Zakłada: wiesz co, widzę inny świat. No właśnie, bo to nie chodziło o okulary, chodziło o świat, który przez nie - inny widzisz.**

Chrystus to nie tylko osoba, którą człowiek chce tylko jakby pojmować w swoim życiu. Chrystus to sens pojmowania świata, to sens rozumienia świata, to sens spojrzenia, widzenia, dostrzegania, rozumienia, On otwiera nam nas, otwierana nas na widzenie inne. I ktoś mówi: to przyjmę Chrystusa no i cóż? Ale Chrystus jest naszym sercem, naszym spojrzeniem, naszym pojmowaniem, naszym rozumem. Chrystus przychodząc jest żywym słowem, które ma całe poznanie wszystkiego. Więc przyjmując Chrystusa, przyjmujemy drogę, prawdę i życie, przyjmujemy spojrzenie inne na świat, przyjmujemy życie, które

wychodzi poza cielesne istnienie, ponieważ jest to istnienie, jest życie Boże, dostrzegamy prawdę, której nie widzieliśmy.

Dlatego Chrystus, gdy przyjmujemy Chrystusa czyli Żywe Słowo, On wypełnia nasze serce i nasze serce już nie jest tym, które było, jest to nowe serce, czyni cię nowym człowiekiem. Nowe serce, nowy człowiek, inaczej myślący, pojmujący, inaczej widzący. W tym samym człowieku, w którym widział same złe rzeczy, widzi teraz dobre rzeczy. Czy on się tak bardzo zmienił, czy ja się zmieniłem? Czy on jest inny, czy ja jestem inny? Czy on jest w innym świetle, czy ja jestem w innym świetle? My będąc w Chrystusowych objęciach, w mocy miłości Chrystusowej, czyli będący w miłości Oblubieńca, patrzymy oczami oblubienicy. Czyż oblubienica nie widzi świata inaczej? Czyż kochana osoba zaraz nie widzi, że świat jest piękny, że świat jest radosny, że wszystko w tym świecie jest we właściwym miejscu? Jeszcze tydzień temu widziała wszystko, że jest nie w tym miejscu, a dzisiaj widzi, że jest we właściwym miejscu, bo żyje miłością oblubieńca, on zmienił jej spojrzenie. Ona już widzi w tych, którzy jej przeszkadzali w tej chwili, że jej pomagają, w tych którzy byli brzydki widzi, że są ładni, że byli nieuprzejmi, widzi ich uprzejmość. Bo oni ukazują jej to, czego nie chciała widzieć, a co powinna zobaczyć.

Gdy tak się zastanowimy, **czy lepiej jest spotkać osobę, która nas nieustannie chwali, z której nic nie wynosimy, tylko osłabia nasze poszukiwanie, osłabia naszą zadaniowość, osłabia nasze rozumienie i nasze dążenie? Czy lepiej spotkać osobę, która jest w stanie powiedzieć nam co w nas jest niedoskonałego, oczywiście w sposób spokojny i łagodny, nie w sposób brutalny, ale w sposób łagodny i spokojny, co w nas jest niedoskonałego?** Czyż nie jest to dla nas bardziej korzystne? Może nie jest to przyjemne na początku, ale po pewnym czasie zauważamy, że gdy zobaczyliśmy to co zostało nam ukazane i gdy pokonaliśmy ten problem, zauważamy że świat wygląda inaczej, że jesteśmy w stanie uczynić to, co kiedyś dla nas było niemożliwe. Dzisiaj jest to proste i jasne, bo pozbyliśmy się po prostu wszystkiego tego co nas ograniczało, pozbyliśmy się tego czego się trzymał człowiek nie chcąc stracić tamtego i mówił, że to jest trudne. Co to znaczy trudne? Mówi w ten sposób: trzymam „10 srok za ogon”, będzie mi trudno trzymać jedenastą. To jest ten trud: będzie mi trudno trzymać jedenastą. Ale gdy porzuci te 10, to tą jedną jest łatwo trzymać. Dlatego trudno jest mu to uczynić, ponieważ ma pełne ręce czegoś, co jest mu niepotrzebne. Ale, gdy spytamy się: po co one ci są potrzebne? No jak to po co? Dziad miał, pradziad miał, to i ja mam. No, ale po co oni to mieli? No, mieli.

To tak jak z pewną kobietą, słyszeliście tą historię, kobieta oprawiała-kroiła ryby i odcinała głowę, ogon i do słoików. I mąż się pyta: no, ale dlaczego tak dużo marnujesz tuszy od głowy i tak dużo tuszy od ogona, przecież tu jeszcze jest dużo tuszy, dlaczego marnujesz to mięso? No robię tak dlatego bo robiła tak moja matka, miała w tym jakiś sens, ja dlatego robię tak, żeby po prostu było dobrze. No i pyta się matki: dlaczego tak robisz? Robię tak dlatego, bo robiła tak moja matka. I idą do babki i pytają się: babciu dlaczego ty tak robiłaś? No dlatego, bo miałam mały słoik, nie chciało mi wejść i robiłam tak. I z powodu małego słoika wydawało się, że po prostu trzeba tej tuszy dużo odcinać, bo tam jest ona

niepotrzebna. Okazało się, że to był mały słoik.

I człowiek trzyma się czegoś, czego trzymał się dziad. Ale dziad się trzymał z tego powodu, ponieważ nie miał czego się innego trzymać, trzymał się tego. Ale my mamy wiele innych spraw, nie musimy się trzymać tego, czego się dziad trzymał, bo on się trzymał tylko dlatego, bo nie miał czego innego się trzymać. A ludzie myślą, że to musi się właśnie tego trzymać, mimo że jest wiele innych spraw. Nie jest kreatywny, nie uświadamia sobie, że wszystko co Bóg daje człowiekowi jest właściwe, że wszystko ma swoją naturę, swój sens.

Proszę państwa, przejdźmy do praktyki i poprośmy Ducha Świętego, poddajmy się Duchowi Świętemu. Bo w tej chwili rozumiejąc, wiemy że On wie. Nie chodzi o to żebyśmy Go prosili, tylko chodzi o to, żeby On w nas działał, żeby On nas przemieniał, pozwolił nam postrzegać te sprawy, które nas otaczają, jako te, które On daje, które są dla nas korzystne, abyśmy potrafili je dostrzegać we właściwy sposób, żebyśmy nie wymyślali różnych przyczyn, aby się w jakiś sposób wymigać od czegoś, ale stanąć przed tą sytuacją, nie jest ona groźna, ona jest uwalniająca.

Nie sami to czynimy, ponieważ **jest z nami nieustannie Anioł Stróż, Duch Święty, który nas nie odstępuje**. Duch Święty, Anioł Stróż, **są koło nas także wszyscy ci, którzy zostali nam dani z Nieba, czyli święci opiekunowie**: św. Marek, św. Ireneusz, bł. Jolanta, św. Teresa, św. Krystyna, św. Bogusława, św. Anna, św. Patryk, patron Irlandii czy Anglii, św. Piotr czy wielu innych świętych, oni są nieustannie, św. Izydor, oni są, mamy ich nieustannie, jest Anioł Stróż, Bóg nieustannie istnieje, Chrystus.

Musimy uwierzyć w realność Nieba, ono jest realne, a tą realność coraz głębiej czujemy, dostrzegamy. To tak jak kiedyś została przeprowadzona sonda wśród chrześcijan. Okazało się, że tylko kilkanaście procent wierzy w życie pozagrobowe, życie po śmierci. Realność Nieba, realność życia, prawdziwa realność. **Bóg stawia przed nami te wszystkie nasze zadania, ukazuje, to On zna drogę, poddajmy się Jemu, On przenika nas i ukazuje nam w innym świetle wydarzenia, ukazuje nam tą świętą stronę życia, świętą stronę wydarzenia, świętą stronę dnia**. To On powoduje, że wszystko jest jawne, że wszystko jest w jawności, w światłości, że wszystko jest ujawnione, wydobyte z ciemności. **I [On] stawia przed nami nasze problemy, które są ukryte abyśmy ich nie dostrzegali, aby one mogły niszczyć. On stawia przed nami, aby były wydobyte i przestały niszczyć w ciemności**. Wydobywa je na światło, aby przestały wpływać, niszczyć, podkopywać, jak to mówi Ps. 7: kopać wilcze doły na duszę swoją, zakładać pułapki na duszę swoją.

Duch Święty, Chrystus Pan, Bóg Ojciec, miłość, wszystko co jest w nas stawia w jawności. *W jawności to także oznacza, że stojąc przed drugą osobą, gryziemy się w język, aby czegoś nie powiedzieć czego nie powinniśmy. Chce on paplać, a my go zębami trzymamy, aby nie paplał, aby nie gadał. Trzymamy wszystko w światłości, aby w ciemności nie bruździło, czyli jesteśmy świadomi relacji z Bogiem, to On czyni wszystko w jawności.*

Wszystko stawiać w jawności znaczy poddawać władzy Bożej, poddawać Jego mocy, Jego potędze. Nic co jest ciemnością nie może się ostać w światłości. Nic co jest

kłamstwem nie może się ostać w prawdzie. Nic co jest śmiercią nie może przetrwać życia. **Nic co jest lękiem nie może przetrwać [gdy jest] miłość – list 1J 4,18: ten, który jest wydoskonalony w miłości nie ma lęku, bo lęk boi się kary.** My wydobywając *wszystko na światłość, wydobywany, bo nie boimy się kary, nie ukrywamy tego, ukrywa tylko ten, który boi się kary, nie chce w jawności postawić i objawić siebie samego, bo boi się kary, czyli trwa w lęku, w ciemności.* **Jeśli wie, że Bóg jest sprawiedliwy, dobry, wybaczący i miłosierny, to wszystko w jawności stawia, bo nie boi się kary, ale poddaje się słusznej naprawie, miłosierdziu, wybaczeniu. Wybaczenia boi się tylko diabeł,** ponieważ wybaczenie go nie dotyczy, on już został oceniony, jego dni zostały policzone.

Jawność to porzucenie lęku, a lęk boi się kary, więc lęk przed karą, jest lękiem, a kara każe ukrywać i gdy nie ukrywamy, nie mamy lęku. A także wiemy, że Bóg jest doskonały, sprawiedliwy i słusznie czyni, nie krzywdząc człowieka, dając nam jarzmo właściwe, a jego jarzmo jest lekkie i słodkie, jego serce jest ciche i spokojne i łagodne.

Światłość i jawność jest brzemieniem nie do zniesienia przez diabła, ponieważ jest pod pręgierzem, nie może niczego czynić, bo jego działanie jest w karze, niejawności, lęku. **Diabeł chce człowieka wbijać w krzywdę, że gdy słuszna kara, sprawiedliwość spotyka człowieka, że dzieje mu się krzywda. Krzywda się nie dzieje. Kiedy przyjmujemy tę sprawiedliwość, miłosierdzie to uświadamiamy sobie, że jest to uwolnienie.** Jak spojrzycie na świat, jakżeż wiele osób spotkaliście, czy to rzeczywiście, czy to w jakiś materiałach filmowych, gdzie człowiek mówi: jak ja jestem szczęśliwy, że to wyszło na jaw, że już nie muszę ukrywać tej tajemnicy, że wreszcie nie muszę już tego czynić. Lub człowiek po dziesięciu latach idzie na policję i przyznaje się do jakiegoś przestępstwa, które uczynił dziesięć lat temu, bo nie mógł z nim żyć, było tak mu ciężko, nie było ono jakieś duże, ale przyznaje się i mówi: wreszcie czuję się dobrze, że nie muszę tego ukrywać, bo byłem udręczony, a teraz już mogę żyć w jawności, karę przyjmuję z radością, ponieważ ona wyzwala mnie, jest wszystko już w jawności, nie jestem już w cierpieniu, w lęku, ale wszystko stało się jawne. Ileż ludzi takich spotykamy, którzy mówią: dziękuję, że to się stało, że stało to się jawne, bo już nie mogłem znieść tego ukrywania. Miałem taką historię: przyszło pewne małżeństwo, nie razem, ale kobieta i mężczyzna osobno, mąż mówi: zdradziłem żonę, okropnie się źle się z tym czuję, żona przychodzi: zdradziłam męża, okropnie się z tym czuję. Wybaczcie sobie i o tym zapomnijcie. Okazuje się, że ja wychodzę na korytarz, a oni po prostu się całują, są radośni, żyją od nowa, przestało istnieć już tamto, po prostu wszystko zostawili, wybaczyli sobie, wszystko stało się po prostu jawne, wybaczyli sobie i nikt nie miał do nikogo pretensji, stało się, ale wybaczyli sobie. Dzisiaj gdy ich spotykam, są radosną rodziną, która powiększyła się o jeszcze jedno dziecko. Jawność i wybaczenie, byli udręczeni tą niejawnością, wszystko się chyliło ku rozpadowi, nie mogli żyć już z powodu udręczenia siebie tą tajemnicą, ponieważ oszukiwali drugiego człowieka, ale wybaczyli sobie, bo nie byli lepsi i rozpoczęli nowe życie, całkowicie nowe. Najważniejsze, że wybaczyli.

Lęk boi się kary, dlatego wszystko musi być w jawności i lęku wtedy nie ma, lęku przed karą, cierpienia. Gdyby tak nie było, to gdy żyjemy z 10 przykazaniami i owocami miłości, nie tworzymy sytuacji bez wyjścia, nie tworzymy sytuacji niedomówionych, nie tworzymy sytuacji, które są sytuacjami nas niszczącymi. Bo diabeł czyni w skrytości, w tajemnicy, bo mówi że go nie ma, on plany swoje w ciemnościach gdzieś tworzy i planuje. Gdy będziecie nieustannie w oblicze Boga się wpatrywać te plany nie będą powstawały, nie będą możliwe, ponieważ nie będzie miejsca, gdzie mógłby się diabeł ze swoimi poplecznikami zebrać i knować.

Ci, którzy chcą udowodniać, że duszy nie ma, że jest tylko sam umysł który tworzy to wszystko, to są ludźmi którzy żyją jakoby na płaskiej ziemi i którą „trzyma żółw”, w takim pojęciu pozostali, dlatego że chcą widzieć, że cały wszechświat jest niezmiernie płaski, nie ma w nim miejsca dla miłości, miejsca dla prawdy, dla jawności. Człowieka czynią workiem na kości.

Ale przecież człowiek jest zdolny do miłości, która jest niepojęta, w Bogu jest tylko pojęta. Dlatego jednocząc się z Bogiem w jawności, miłość staje się jawna i mamy w niej udział, bo to chodzi o to żebyśmy chcieli mieć udział w niej, a udział mamy przez jawność, jawność samych siebie, prostolinijność, relacje zgodną z przykazaniami i z owocami Ducha Świętego, prawem miłości. Nie jest to trudne dla człowieka, jest to niemożliwe dla diabła. Więc dla kogoś, jeśli jest to niemożliwe, to musi sobie uświadomić, że może to zmienić, kiedy porzuci diabła, bo on mówi, że to jest niemożliwe i wszystko jest płaskie, on mówi że nie można przejść Ziemi dookoła bo można spaść, a tam nic już więcej nie ma.

O jawności mówi Jezus Chrystus takimi słowami: nie módlcie się tak jak ci bezbożnicy, którzy przez wzgląd na swoje gadulstwo i wielosłowie myślą, że będą wysłuchani, niech wasza mowa będzie: tak, tak, nie, nie, bo co więcej to od diabła, czyli prosta, jasna, nieskomplikowana, relacje z drugim człowiekiem jasne, nieskomplikowane, szczere. Przed Bogiem bądźcie szczerzy, On wie dokładnie czego potrzebujecie, **nie bądźcie gadatliwi, wielosłowni w modlitwach, bo On wie lepiej, a ta gadatliwość to jest tylko po to, aby ukryć prawdziwe intencje przed Bogiem, ale Bóg i tak jest zna.** I dlatego mówi: niech wasza mowa będzie tak, tak, nie, nie, a wasze pragnienia niech będą: Ojcze nasz, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w Niebie tak i na Ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zbaw ode złego.

Co te słowa oznaczają? **Ojcze, niech wszystko stanie się w jawności, niech wszystko stanie się jawne, niech wszystko rozświetli imię Twoje, niech moja postawa względem Ciebie będzie szczerą, niech będę naprawdę tym, który szczerze jest Twoim synem, a nie tylko udaje przed innymi że tak jest, nie będąc nim. Niech stanie się to szczerze, niech święte imię Twoje będzie dla mnie światłem, niech stanie się jawne dla mnie to co w modlitwie wypowiadam, niech będzie imię święte dla mnie radością i Królestwo Boże sensem i wola Twoja rozwiązaniem**

wszelkich problemów i wybaczenie naturą mojego życia i trzymanie się Ciebie ratunkiem, miejscem Twojego życia, w Tobie spokojem moim, prawdą którą Ty mi dajesz, czyli zbaw mnie ode złego.

Ta modlitwa mówi o prawdzie, stanąć w prawdzie. Ludzie nie chcą stanąć w prawdzie, zobaczymy 6 werset: nie wódź nas na pokuszenie - nie chcą stanąć w prawdzie, że Bóg nie wodzi człowieka na pokuszenie, wolą tą prawdę gdzieś zniekształcać. Bóg nie wodzi nikogo na pokuszenie, dlatego bo On jest w prawdzie. Pokuszenie jest ciemnościach, kuszenie jest ciemnościach. **Nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, czyli nie dopuść, abyśmy byli w ciemnościach, gdzie jest zło, zemsta, kara, lęk. Spraw, abyśmy trwali w światłości, a w światłości jesteśmy, jeśli Twoje imię święcimy i do Twojego Królestwa zdążamy i wolę Twoją wypełniamy i wybaczymy i trzymamy się Ciebie, abyśmy w ciemność nie wpadli, gdzie zło, zepsucie, agresja, planowana zemsta, podszycie, lęk przed karą. Spraw, abyśmy trwali w światłości.**

Modlitwa Pańska nawołuje: **niech światłość Twoja mi świeci, niech Twoje imię święte mnie przenika, spraw abym trwał w światłości, bo Królestwo Twoje jest w światłości i wola Twoja jest w światłości i wybaczenie jest jawne w światłości, postaw mnie przed prawdą o mnie samym, abym wybaczył tym, którym uczyniłem krzywdę, a i tym, którzy mi tą krzywdę uczynili, żebym sobie wybaczył, wybaczył sobie, że uciekam przed Tobą mówiąc, że wcale nie, bo ty się ukrywasz. Ale Bóg się nie ukrywa**, to człowiek w krzakach siedzi.

Modlitwa Pańska ukazuje właśnie: *bądź w światłości, nie lękaj się, kara na ciebie nie spadnie bo jestem sprawiedliwy, a miłosierdzie wyprzedza sprawiedliwość, miłosierdzie w tej chwili wybacza wszystko. A gdy żyjesz w światłości, nie musisz się ukryć sprawiedliwości, bo czeka cię nagroda, nie kara, czeka cię radość, światłość. Boi się ten, który ma co do ukrycia.*

Są tacy, którzy żyją tak jak mówi list św. Pawła do Gal 6,3: **ci którzy mówią, że są dobrymi będąc złymi, sami siebie oszukują. A dlaczego tak czynią: mówią, że są dobrymi będąc złymi? Bo nie poddają się jawności. Dlaczego się nie poddają jawności? Bo nie żyją zgodnie z Dziesięciorgiem Przykazań, które stawia przed nimi jawność, nie chcą się przyznać, oszukują, lawirują**, nie, nie, ja nie ukradłem, nie, nie, ja nie zabiłem, nie, nie, ja nie cudzołożyłem, nie, nie, ja mam Boga jednego. Ale czyniąc wiele rzeczy widać, że jest inaczej, oszukują siebie, że jest dobrze, tak jak oszukiwał się młodzieniec mówiąc: tak wypełniam od samego dzieciństwa wszystkie Twoje przykazania. Więc idź i czyn dalej to, co z nich wynika. I nie poszedł, bo był bogaty, odszedł smutny. - Jestem dobrym człowiekiem.

- To bądź w jawności Bożej. Co masz do ukrycia? Dlaczego przed Nim nie chcesz stanąć, który ujawnia przed tobą prawdę? Dlaczego nie chcesz Mu oddać swojego zanadru? Przecież On cię nie chce okraść, On chce je wypełnić tym, co cię uwolni. Jesteś dobrym człowiekiem, to dlaczego boisz się przykazań? W czym one ci szkodzą?- Dobremu nie szkodzą, bo one są w Jego naturze, one są zgodne z Jego naturą. Dlaczego się boisz

owoców Ducha Świętego? Dlatego, że to jest Duch Święty? Czy dlatego, że to jest dobro, radość, miłość, że to jest uprzejmość, cierpliwość, łagodność, wierność, opanowanie, że to jest poddanie się w pełni bez ograniczeń z całą mocą opiece Bożej, jego przeniknięciu, jego władzy, która daje wolność?

Co to znaczy: **nie będziesz miał bogów cudzych przede mną?**- **Oznacza przyjmij światło swojego życia, przyjmij serce żywe, przyjmij słowo żywe, które odnawia cię i czyni cię człowiekiem, który pojmuje, rozumie, zna, wybacza.** Dlaczego nie chcesz stać się człowiekiem światłości? Dlaczego nie chcesz stać się człowiekiem prawdy, którą Słowo Boże ci daje? Dlaczego nie chcesz przyjąć natury od zarania dziejów danej tobie? Co ci przeszkadza? Mówisz, że jesteś dobry, a nie chcesz przyjąć dobra. Mówisz, że jesteś jawny, a nie chcesz jawności. Mówisz, że jesteś prawdomówny, a nie chcesz prawdy. Mówisz, że jesteś żyjący, a nie chcesz życia. **Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną oznacza: przyjmiesz Słowo Żywe i będziesz żył z nim, a ono stawia cię w prawdzie i daje poznanie wszystkim i Boga objawia tego, który stworzył wszystko i ciebie i tobie daje to, co jest doskonale dla ciebie i dla wszelkiego stworzenia.** *Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną to: przyjmiesz naturę siebie, która w Bogu nieustannie oczekuje, abyś przyjął obraz swój, naturę, nadzieję.*

Nie chce poznać siebie, czyli nie chce jawności. Chociaż by się zastanowił, dlaczego tego nie chce? Ale to zastanowienie prowadzi do bardzo krótkiego: nie bo nie - bez zastanowienia - nie bo nie. Ale co to oznacza: nie bo nie? Bo to nie jest: tak, tak, nie, nie. Tylko to jest: nie bo nie. W ciemności nie ma jawności, *dlatego jest: nie bo nie, bo tam nie ma jawności, tam jest skrywanie nawet przed sobą prawdy. I bądźcie: tak, tak, nie, nie, oznacza bądźcie w prawdzie, w jawności.*

Jeśli jest człowiek dobry, a żyje w lękach, to czy on jest dobry, czy jest niedobry? Czy jego prawda to lęki? Czy jego prawda to jest dobro, które uważa, że ma w sobie, ale żyje w lękach? Czy prawda to lęki? Czy prawda to prawda, czy lęki to prawda o nim? Ale on chce wiedzieć, że on jest prawdziwy, a lęki są nieprawdziwe. Jeśli są nieprawdziwe dlaczego ich nie porzuci? Dlaczego nie stanie w prawdzie? Dlaczego trwa w tych lękach i dręczy innych swoimi lękami, swoimi niepokojami? Dlaczego sam siebie udęcza, jeżeli one są nieprawdziwe, a mówili że żyje w prawdzie? To co jest prawdziwe? To co on myśli, że jest dobry, czy to że lęki go dręczą to prawda o nim? Lęki go dręczą, lęk boi się kary, lęk żyje w ciemności, jest w ciemności, więc nie jest w światłości, więc jego dobro nie jest dobrem, bo dobra nie ma w ciemności.

Słyszę taki głos, który płynie z poznania jednego z uczestników, który mówi: lęk to prawda o mnie; nie mogę się obawiać, jest Bóg, On mnie wspiera, On mnie trzyma, On mną się opiekuje, więc nie ma tam miejsca na lęk, gdy On jest; lęk to prawda o mnie, że nie jestem prawdziwy, że nie jestem szczery, że jest we mnie ciemność, że jest we mnie lęk przed karą; a jeśli jest lęk przed karą, to coś jest tam skrywane, co nie chcę, żeby było ujawnione; Panie Boże przeniknij mnie i objaw to, ujawnij to, co zmusza mnie do lęku, co boi się kary.

Bóg jest zawsze z nami tam nawet w głębi na samym dnie. Więc nie bójmy się, ponieważ Chrystus jest z nami i nie pozwoli nas skrzywdzić, kiedy jesteśmy Jego sługą, bo nic nie ma prawa do służby Bożego, bo to On jest tym, który służy swojego nagradza i karze. Tak mówi prawo.

*Diabeł wykorzystuje prawo, aby człowieka osaczyć, będąc bezprawny wykorzystuje prawo, aby człowiek się tym prawem osaczył. Ale też prawo Boże, które w człowieku trwa jest nie do przełamania przez diabła, bo gdy je łamie, ukazuje że jest z ciemności, że jest fałszywy, ponieważ dla niego prawo jest niczym. W ten sposób objawia swoją naturę złą i nie musimy się zastanawiać czy jest zły, bo sam objawia, że jest zły, ponieważ łamie prawo. Diabeł wykorzystuje prawo np. w taki sposób: człowiek idzie do spowiedzi, diabeł mówi: Bóg ci tego grzechu nie wybaczy, on jest za paskudny, za zły. Wykorzystuje diabeł prawo, jakoby ono mogło ten grzech zatrzymać. I człowiek myśląc, że tak może być, nie wierzy w miłosierdzie Boże. **A jeśli ufa miłosierdziu Bożemu, to wie że to jest diabeł, który chce jemu zatrzymać grzech, aby człowiek sobie sam zatrzymał grzech nie ufając miłosierdziu.** A miłosierdzie jest ponad wszelkim złem. Więc diabeł wykorzystuje prawo, które my szanujemy, aby tym prawem nas osaczyć, ale gdy nie szanujemy tego prawa to i tak jesteśmy w diable, ponieważ mamy w nosie prawo, które nas broni. Diabeł też wykorzystuje prawo mówiąc: nie masz grzechów, jesteś czysty i doskonały, cóż złego robisz? Nic złego nie robisz. Nie pozwalając w ten sposób korzystać z sakramentu pokuty i pojednania, które uzdalnia duszę do poznania rzeczywistego jej stanu i do skruchy, do żalu doskonałego. Żal doskonały to jest żal z miłości. Żal niedoskonały to jest żal ze strachu. Dlatego żal doskonały jest to żal z miłości, czyli przyjęcie prawa Bożego, aby ono nas przeniknęło.*

Udręczenie, które może pojawiać się u państwa, to nie udręczenie prawdy, tylko udręczenie zła, które zostało przygniecione prawdą, jest wypierane, jest zmuszane do zaistnienia w prawdzie, a w prawdzie kłamstwo żyć nie może. Więc udręczenie, które dotyka człowieka, to jest udręczenie tego zła. Jeśli trzymacie ze złem, to to udręczenie jest dla was rzeczywiste, jawne i nie do zniesienia. Ale kiedy porzucicie zło, to zaraz odejdzie udręczenie i pojawi się radość, prawda, cisza, spokój, oddanie, łagodność, jestem łagodnego i cichego serca, spokojnego serca, moje jarzmo jest lekkie i słodkie, moim jarzmem jest prawo, to w niej jestem zanurzony, to ona, to prawda mnie więzi, to w prawdzie jestem zanurzony, to ona jest moim jarzmem. Moim jarzmem jest życie, jest droga, życie i prawda - to jest moje jarzmo - jest lekkie i słodkie.

Lęk przed śmiercią często wynika ze spraw, które pozostawiamy, ze wszystkiego co jest pozostawione, niedokończone. Ale przecież jeśli Bóg przychodzi, aby pociągnąć nas do siebie, to wie, że już tę pracę zakończyliśmy, że nie ma już nic do zrobienia. Więc co to są za sprawy? To są tylko sprawy człowieka, nie Boga sprawy w człowieku, są sprawy człowieka, które sam sobie wymyślił i się nimi uwięził. **Więc musi zaufać Bogu, Panie Boże, jeśli ty stawiasz mnie przed tym, że mam do Ciebie już teraz iść, to znaczy, że sprawy już zakończyłem, a te które myślę że są, ich nie ma, one nie istnieją, bo**

przecież Ty byś mnie nie zabrał w środku pracy, Twojej pracy, Twojego zadania, dzieła dla chwały Twojej, którą chcesz, żeby spoczęła na człowieku.

Można to zrozumieć w taki sposób, że *gdy człowiek żyje nieustannie dla Boga, nieustannie chwała Boga się roztacza przez niego, to Bóg go nie zabiera go z tego świata, dlatego ponieważ dzieło Boże się roztacza, a on nic nie ma już w tym świecie, on jest już niebiańską istotą żyjącą tutaj na Ziemi, niepodlegającą śmierci.* Dla niego już nie ma nic z tego świata, bo wszystko co czyni, czyni tylko dla Boga, w Bogu i przez Boga. Bóg w nim działa. On jest na ziemi, będąc w Niebie. **Nie wszyscy pomrą, ale wszyscy zostaną przemienieni, został przemieniony i nie umarł, bo śmierć nie miała czego uśmiercić, bo wszystko było w życiu, w jawności, on już umarł dawno temu żyjąc dla Boga.**

W Modlitwie Pańskiej słowa nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, oznacza: nie dopuść, abyśmy byli w ciemności, ulegali pokusie, ale spraw, abyśmy trwali w światłości, gdzie wszystko jest jawne, żebyśmy mogli się wyrzec tego, co nas chce zwieść, trzymaj nas mocno, abyśmy trwali w radości miłości w szeregach światłości.

Dziękuję państwu, oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez Miłosierdzie Boże.

Część 14

Rozpocniemy ostatnią godzinę naszego czterodniowego spotkania. I zauważyliście państwo, że to tak jak w Kazimierzu odbierało się jedną [całość]...cały dzień, nie wiem jak to określić, ale jakby czas przestał istnieć. Z dzisiejszego punktu widzenia patrząc na pierwszy dzień i na dzisiejszy nie widać, żeby tam istniał sen, jakaś przerwa, jakieś obiady, tylko jest trwanie w tej radości, od pierwszego dnia do dzisiejszego nie ma żadnych przerw, zauważyliście państwo, trwanie jest w jednej tej radości, pracy. Można powiedzieć tutaj ogólnie pracy, ale można to określić jako stawanie w prawdzie, czyli w jawności, żeby wszystko było jawne - stawanie w jawności.

Praktyka prowadziła nas do zagłębienia się i zanurzenia w głębię doskonałości. Właściwie spoglądając na nasze spotkanie od czwartku, to jest to cały czas praktyka. Kiedyś pamiętam na Szrenicy zostało powiedziane: proszę państwa, praktyka, czym jest praktyka? **Praktyka to jest podstawa naszego życia, to są nasze myśli, uczucia, emocje, wszystko co czynimy to jest praktyką. Myśli nasze to nie jest coś co nie istnieje. Myśli nasze mają praktyczne zastosowanie w naszym życiu, oddziałują na świat, oddziałują na nas, mają pewnego rodzaju konsekwencje - jest to praktyka. Więc bądźmy nieustannie świadomi swojej praktyki, świadomi życia, ponieważ żadna chwila naszego życia nie jest chwilą, która by nie miała wpływu na innego człowieka, na nas samych, na rzeczywistość świata.**

Dlatego my **przez swoje myśli kształtujemy świat, my przez swoje myśli kształtujemy ziemię, my przez swoje myśli kształtujemy stworzenie. My przez swoje myśli wpływamy na nasz kształt naszej osobowości, myśli, uczucia, na kształt ducha naszego, bo to nasze myśli, to nasza decyzja powoduje to, że**

jednoczymy się z Duchem Bożym. I to nasza myśl powoduje to czy jesteśmy z Duchem Bożym czy nie.

I dlatego, *gdy decydujemy się, gdy jesteśmy w Duchu Bożym, to nie możemy powiedzieć: jestem w Duchu Bożym a psocę. Jestem w Duchu Bożym to wyrażam owoce Ducha Bożego, Ducha Świętego, a tymi owocami są owoce Ducha Świętego. A przyjmując Słowo Żywe do swojego serca, co przyjmujemy? Przyjmujemy miłość, życie Chrystusa - Syna Bożego, przyjmujemy mądrość, rozum, radę, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Bożą - przyjmujemy dary Ducha Świętego, bo On jest tą obecnością tej mądrości, my przyjmujemy tą mądrość, przyjmujemy całą potęgę, która w nas ma swoje miejsce od dawna już oczekiwane.*

I stworzenie, jak to mówi św. Paweł: stworzenie czeka na człowieka, który przyjdzie i je wzniesie i je poprowadzi, także i ziemia czeka, ziemia została poddana. To są słowa bardzo istotne: weźcie sobie ziemię w posiadanie. To nie oznacza po prostu jakiegoś wiersza poetyckiego, jakiejś przenośni. **Oznacza: jesteście odpowiedzialni za kształt ziemi, weźcie ją sobie w posiadanie i kształtujcie, aby żyło się wam w prawdzie i jawności, abyście żyli na chwałę Bożą, bo jak postępujecie, tak ziemia wam się poddaje.**

Dlatego, gdy człowiek zgrzeszył, ziemia zaczęła stawiać oporem, tak jak człowiek zaczął stawiać oporem względem Boga. *Teraz będzie ziemia rodziła oset, mimo że będziesz ją orał w pocie czoła, ona ci będzie rodziła oset, teraz będziesz rodziła dzieci w bólach, a mimo to będzie cię ciągnęło do mężczyzny, a on będzie nad tobą panował.* Czyli, proszę zauważyć, Bóg mówi: idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie. Rozradzajcie czyli kochajcie, bo miłość rozmnaża, miłość daje życie, to jest rozmnażanie (ale nie biologiczne), prawdziwe, żywe.

Biologiczne rozmnażanie kiedyś ginie, przestaje istnieć, rozmnażanie życia, miłości nigdy nie przestanie istnieć, bo miłość nigdy nie ustaje, miłość jest wieczna, miłość nigdy nie ustaje. Gdy wszystko przestaje istnieć miłość trwa. A my będąc w miłości, będziemy trwać w miłości, z miłością i przez miłość, tam gdzie w tajemnicy trwa Trójca - w miłości, tam jest jednością, w miłości Trójca nieustannie trwa. Gdy wszystko przestaje istnieć, ludzie pytają: to w takim razie, gdzie jest Bóg, gdzie był Bóg, kiedy nic nie istniało? On był w miłości, która nigdy nie ustaje, On w miłości jest tam, gdzie Ojciec, Syn i Duch Święty jest jednością - w miłości, która jest Bogiem i w Bogu, który jest miłością. On tam trwa.

Dlatego Bóg mówiąc: *idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie*, mówi o miłości. Czyńcie sobie ziemię poddaną tą miłością, aby ziemia objawiała miłość, żeby wszystko stawało się w jawności. Miłość, która prosto od Boga płynie przez człowieka, jest mocą kształtowania ziemi, którą Bóg dał człowiekowi, aby przyjęła kształt Boży przez obecność człowieka, który bierze ją w posiadanie. Ziemia mu się opiera, tak jak człowiek się opiera Bogu. Gdy człowiek się przestaje opierać Bogu, ziemia też przestaje mu się opierać. I dlatego jest powiedziane: gdy wierzący powie górze: przesun się, ona się przesunie. Ziemia przystaje się opierać i przesunęła się góra. I morwa wykorzenia się i zakorzenia się w morzu.

Gdy Jezus Chrystus szedł z uczniami i poczuł się głodny i zobaczył drzewo figowe pełne liści, podszedł do niego, a nie był to czas rodzenia, czyli obfitości w owoce i zaczął szukać na tym drzewie owoców i nie znalazł i przeklął to drzewo i poszli dalej. Po dwóch dniach gdy wracali uczniowie powiedzieli: Panie, to drzewo, które przekląłeś uschło. Jezus Chrystus dziwi się, że oni się dziwią. Jeśli powiecie górze z wiarą: przesun się, ona się przesunie, jeśli powiecie morwie: wykorzeń się z ziemi i zakorzeń się w morzu, uczyni to, więc powiedziałem, żeby uschło i uschło.

I ludzie się dziwią, dlaczego Jezus Chrystus szukał na drzewie figowym owocu w czasie, kiedy tego owocu tam nie było, nie był to czas rodzenia. On jest Panem życia. Wszystko co martwe, gdy On przychodzi ożywa, żyje. Gdy przechodzi przez pustynię źródła wytryskują i kwiaty kwitną. I gdy przechodzi przez martwe przestrzenie ptaki śpiewają. To dlaczego drzewo figowe nie chciało oddać owocu. Ono jest odzwierciedleniem Izraela, który oparł się prawdzie, mimo że ona do niego przyszła.

Ziemia też odzwierciedla postawę człowieka. Ale gdy będzie odzwierciedlać postawę miłości człowieka, miłość-człowiek który raduje się z tego że jest kochany, bo uwierzył że nigdy nie przestał być kochany, że jest kochany, że jest zakochany, że jest oblubienicą, a oblubienic jego jest jego radością największą, a ona dusza jest jego radością, to ziemia zacznie w pełni dawać plon tam, gdzie wydawałoby się, że nie ma możliwości, a ona rodzi, bo przychodzi pan ziemi.

Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, poddaną miłością, ona da wam wszystko, kiedy z miłością jej dotkniecie, ona wyda plon tam, gdzie wydawałoby się, że nie ma możliwości, ona wydaje. A i zwierzęta zaczną chwalić Boga, ponieważ człowiek nauczył stworzenie, dotknie, uczyni je zdolnym pojmować tajemnice.

Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi. Panujcie, czyli **prawem nieba panujcie nad prawem ziemskim, aby ono przejawiało prawo Boże, żeby stało się Bożą naturą.** Ponieważ jak to Stary Testament mówi: ponieważ wszelkie stworzenie opuściło raj z powodu grzechu człowieka i z powodu nawrócenia się człowieka i miłości wróci razem z nim do raj. Jak to mówi Księga Rodzaju w apokryfach: gdy człowiek zgrzeszył wszelkie drzewo raj straciło liście, wszystkie liście opadły, tylko jedno drzewo pozostało z liśćmi - drzewo figowe, ono miało liście, tylko ono. Dlatego pierwszy człowiek jest okryty liściem figowym, bo wszystkie inne drzewa nie miały liści, tylko to jedno drzewo miało liście - drzewo figowe, dlatego listkiem figowym są zasłonięci, zakryci.

Więc zaczyna coraz głębiej do nas docierać, a jednocześnie objawiać się, że gdy jesteśmy w światłości, w prawdzie, w jawności, to zaczyna do nas docierać, że nasze postępowanie bezpośrednio wpływa na ziemię. Ale zauważamy, że przecież nasze ludzkie postępowanie, to ono doprowadziło ziemię do tego złego stanu. Ale też zauważamy, że **dobrze nasze postępowanie, dobre w Bogu prawdziwe, ono odbija się na tej ziemi i ona się naprawdę zmienia, ona zaczyna odpowiadać na dobro, zaczyna się zmieniać,**

ludzie zaczynają się zmieniać, ponieważ nasze dobro nie jest bez znaczenia. Nasze dobro, proszę zauważyć, mimo że wydawałoby się, że jest tylko w naszych głowach i tylko w naszym otoczeniu, tylko w naszym sercu, to ono jest we wszystkich sercach i we wszystkich głowach, dlatego bo wszystkie serca są jednością. To człowiek czyni je zamkniętymi na jedność. **Wszystkie serca są jednością, w Chrystusie wszyscy są jednym ciałem i jedną duszą.** W Chrystusie czyli w Słowie Żywym. Gdy przestrzegają Słowo Żywe czyli żyją zgodnie z Nim są jednością, stają się jednością i nie tylko jednością symboliczną, ale prawdziwą, rzeczywistą jednością.

Spójrzcie na świętych, którzy żyli w różnych epokach, w różnych czasach, miejscach, żyli w różnej przestrzeni, dzielą ich wieki, status społeczny, dzielą ich przestrzenie, jeden żyje na jednej półkuli, drugi na drugiej półkuli, nigdy się nie widzieli. Mimo to znają się dobrze i mówią o tym samym, nigdy nie mając z sobą kontaktu biologicznego, bezpośredniego.

Mówią o tym samym Bogu, o tym samym duchu, bo są w tym samym słowie, to samo słowo przyjęli i ono uczyniło ich jednością. Oni są jednością w Duchu Świętym, bo nie mają ducha już ludzkiego, tylko Ducha Świętego. *Duch Święty jest ich mądrością, rozumem, radą, męstwem, umiejętnością, pobożnością, bojaźnią Bożą. Duch Święty jest ich mocą. Duch Święty jest ich owocami Ducha Świętego: opanowaniem, łagodnością, wiernością, dobrocią, uprzejmością, cierpliwością, pokojem, radością, miłością i wieloma innymi owocami Ducha Świętego, które są gdy człowiek żyje w Duchu Bożym, każde dzieło jest mocą Ducha Świętego, bo nie człowieka, tylko Ducha Świętego.*

Jak to mówi św. Paweł: nie my to czynimy, ale Duch Boży zmusza każdą myśl do posłuszeństwa Bogu i to Duch Boży burzy wszelką warownię przeciwną Bogu, a miłością to czyni.

I musimy zdać sobie sprawę z tego, że nawet małe dziecko ma tę ogromną potęgę serca i tę władzę Bożą, którą Bóg dał człowiekowi, bo powiem państwu żeby to dosyć jasno zrozumieć, ten sam Bóg mieści się w małym dziecku i w wielkim człowieku. Jak to się dzieje? Dlatego, że Bóg jest światłością. Światłość wypełnia jednocześnie tak samo małą przestrzeń jak i ogromną przestrzeń, tak samo wszystko wypełnia, dla światłości nie ma miejsca za dużo czy za mało, jest zawsze odpowiednia. W małym dziecku jest wielki Bóg i w dużym człowieku jest wielki Bóg. Nie ma tak, że w małym człowieku jest mniej Boga i dlatego jest mniej szanowany. W małym człowieku jest tak samo wiele Boga jak w dużym tylko, że duży człowiek ulega swojemu psoceniu, ulega temu światu, ulega pysze i władzy, zniekształca tą ziemię chęcią swojego posiadania, chce ją posiadać i w ten sposób ją zniekształca, a ona się jemu opiera.

I dlatego jest powiedziane: **błogosławieni ubodzy w duchu, oni na wieczność ziemię posiadają. Ona się im nie opiera, bo oni ją nie chcąc posiadać, oni ją mają, ona im służy, ona ich żywi, ona im daje wszystko,** ona jest ich schronieniem, obroną. Dlatego jest powiedziane, że gdy zabronicie im wołać *hosanna*, to kamienie będą wołać, bo ziemia chwali tego, który jest prawdą i życiem. Ziemia będzie wołać. Ziemia służy, ziemia jest schronieniem, ziemia broni Syna Bożego, broni Go i gdy chce Go zły udręczyć to ziemia

sama staje w obronie, kamienie - ogień z nich wychodzi i spala tych, którzy chcą przeciwstawić się tym, którzy żyją w prawdzie, ziemia ożywa.

Coraz bardziej uświadamiamy sobie, odkrywamy, proszę zauważyć, to co było na pierwszym spotkaniu. Duch Święty jest pamięcią, umiejętnością i dbałością, czyli Duch Święty przypomni wam, nauczy was i da wam dbałość, umiejętność dbałości i dbałość o Słowo Żywe. I dzisiaj pamięć coraz głębiej ukazuje nam, że ziemia oczekuje na nas i Bóg nieustannie oczekuje na naszą odpowiedź, czyli przyjęcie miłości, abyśmy uwierzyli jemu, a nie złu, które mówi, że gdzieś ty człowieku, który jesteś taki próżny i niedobry, gdzie tam Bóg by zwracał na ciebie uwagę.

A Bóg przychodzi do człowieka i kocha człowieka, ponieważ Bóg widzi miłość. A diabeł chce ukazać człowiekowi tylko próżność, którą sam jemu chce dać. **Diabeł chce sam dać próżność człowiekowi, bo jest próżny. A Bóg przychodzi do człowieka, który jest miłością. Czyli diabeł widzi co innego i Bóg widzi co innego. Bóg widzi w człowieku miłość. Diabeł widzi próżność, chce ukryć miłość. A Bóg chce wydobyć miłość, aby pokonać próżność. Dlatego Bóg na nas patrzy z miłością, bo widzi miłość. A diabeł patrzy z próżnością, chce wydobyć próżność.** I człowiek nie może być próżny. Musi uwierzyć Bogu, bo Bóg jest światłością i stawia wszystko w światłości i w jawności. Dlatego lęk boi się kary.

Musimy starać się wszystko wydobywać na światłość, być prostolinijni, jawni, nie czynić czegoś czego później będziemy się wstydzili, czy będziemy chcieli coś ukryć. **Gdy będziemy żyć zgodnie z Dziesięciorgiem Przykazań, to nie będziemy mieli czego ukrywać, czego się wstydzili. Więc trzeba tak żyć, żeby się nie wstydzili i nie chcieć ukrywać bo wtedy diabeł będzie człowieka dręczył, że go kara spotka.** A gdy kara człowieka ma spotkać, to człowiek ukrywa się w ciemnościach, a w ciemnościach następują różne złe pomysły, ponieważ nie ma tam jawności. A gdy jest jawność nie ma złych pomysłów, bo wtedy wszystko jest jawne. I wszystko staje się proste, naprawdę proste, to co nie było proste staje się proste.

Kiedyś przyszła do mnie pewna kobieta, to było dawno temu, może z 10 lat temu i chodziło o jej chyba syna, aby pomóc jej synowi. Ja mówię: przychodzi pani tutaj w sprawie syna, ale w pani jest ogromny smutek. Proszę pana, na mój smutek nie ma rady, to już tak musi być. A ja mówię: proszę pani, nie ma sytuacji, na które nie ma rady, poproszę Boga Ojca o to, aby dał radę, aby pomógł pani pokonać ten smutek, który wydaje się pani, że nie jest możliwy do usunięcia, aby dał pani tą radość, żeby przysłał człowieka, który stanie przy pani i pani pomoże. I ona przychodzi po chyba miesiącu, czy po dwóch miesiącach radosna. I ja mówię: wydarzyło się coś zapewne, problem pani zniknął. No proszę pana, właściwie zniknął, nie mam tego problemu już, był właściwie niemożliwy, a się rozwiązał, bo miałam jakiś problem z urzędem, nie było możliwości, musiałam trwać po prostu w tym udręczeniu, w tym jarzmie udręczenia i koniec. Okazało się, że spotkałam człowieka, który powiedział: proszę pani, dlaczego tak się pani tym dręczy, przecież jest pewne prawo, które pani może wykorzystać, są pewnego rodzaju przepisy, że może pani napisać podanie o rozłożenie na

raty pewnych długów, czy nawet napisać o całkowitą likwidację długu, jest taki przepis. No i napisał jej to podanie, ona zaniósła i zostało ono przyjęte. Problem, który był niemożliwy on zniknął. Ona nie wie skąd się ten człowiek wziął, po prostu pojawił się i sprawa została załatwiona.

Nie ma rzeczy niemożliwych. Tak jak mówiła kiedyś, chyba pani Jolanta o takiej historii, że pewna kobieta wracała z pracy wieczorem przez park, ale bardzo była niespokojna, bo to była noc, a informacje były że tam grasuje zły człowiek. Więc bardzo się modliła do Boga Ojca, aby Anioł Stróż ją strzegł w czasie tej drogi. I gdy wyskoczył z krzaków ten złoczyńca, chcąc ją napaść, uciekł gdzie pieprz rośnie szybciej niż wyskoczył. Złapała go policja po jakimś niedługim czasie bo ona oczywiście podała rysopis, on był ścigany i złapali go i pytają się: dlaczego ty nie napadłeś tej kobiety? A on mówi: a gdzie będę się pchał między tych olbrzymów, którzy szli z nią, przecież ona z obstawą była wielką, gdzie będę się pchał w tą obstawę, jeszcze bym dostał lanie. I uciekł. I dopiero ona uświadomiła sobie, że jej modlitwa spowodowała to, że przy niej byli Aniołowie Stróżowie, ona ich nie widziała, ale widział ten, który miał je widzieć, ona wierzyła i jej wiara wystarczała.

Więc gdy my wierzymy idąc, to z nami idzie Bóg, który już właściwie do porządku przywołuje tych, którzy chcą cokolwiek złego uczynić. Pamiętam taką historię: pewna moja znajoma, która pomagała mi przez jakiś czas umawiać osoby, przyjmować osoby w sekretariacie, to już było po trzech tygodniach czy miesiącu, czy po dłuższym czasie przebywania, ona mówi: pewnego razu idę do domu koło łódzkiej filharmonii [w budowie] i widzę biegnie człowiek, nagle zatrzymuje się przede mną i mówi: ma pani 50 groszy? A ona mówi: nie, nie mam, mam złotówkę, ma pan złotówkę. Powiem pani chciałem 50 groszy, a dała mi pani złotówkę, więc powiem pani co chciałem zrobić: biegłem i chciałem ukraść pani torebkę, ale nagle zatrzymałem się i pytam: ma pani 50 groszy? Nie wiem co mi się stało, nie wiem dlaczego o to spytałem, wyleciało mi z głowy wszystko, kompletnie wszystko co miałem zrobić, stanąłem jak wryty: czy ma pani 50 groszy? Duch Boży po prostu obronił ją i tamtego człowieka po prostu pozbawił zła, które na niego wpływało.

Ponieważ człowiek, który kradnie jest to człowiek, który sprzeciwia się Dziesięciorgu Przykazaniom - przykazanie nie pozwala tego czynić: nie kradnij, nie zabijaj, nie mów fałszywego świadectwa, nie cudzołóż, nie pożądaj żony bliźniego swego, ani żadnej rzeczy, która jego jest, czcij ojca i matkę, dzień święty będziesz święcił, czyli każdy dzień, nie będziesz używał imienia Pana Boga swego nadaremno, czyli nie będziesz robił sobie przecinków z imienia Tego, będziesz wzywał kiedy idziesz w różnych sytuacjach trudnych, On jest zawsze, wiedz o tym, ale wzywaj imienia pana Boga swego wtedy, kiedy nie jest to czcze, kiedy naprawdę jest to prawdziwe i ważne, niech nie będzie to przecinek. Jeśli jesteś w trudnej sytuacji, Bóg z tobą jest cały czas, On zawsze jest. Ale On będzie ściślej, On będzie z tobą mocno tak, abyś wiedział, że jest. Bo On jest przy tobie, ale cię nie ogranicza. Ale są sytuacje, kiedy wołasz: ogranicz mnie, przytul mnie tak mocno, żebym tracił oddech. I Bóg jest. Dlaczego tracę oddech? Idę do lekarza. Nie, nie idź, to ja, to ja cię przytulam mocno, tracisz oddech. Ach to dobrze, to dobrze, że tracę oddech z tego powodu. I już

jesteś bezpieczny, masz oddech, już Bóg uwalnia uścisk, bo jest już człowiek bezpieczny, uświadomił sobie jego obecność.

Dlatego realność nieba oznacza to, że gdy prosimy Ducha Bożego, On stoi przy nas, jest rzeczywisty, jest realny. Powiem państwu prostą rzecz, realność wiary na ziemi w sytuacjach zwyczajnych wygląda w taki sposób, proszę zauważyć, ogrodnik bierze do ręki ziarno, sypie do ziemi i wyrasta mu plon. Gdyby na ziemię przyleciał jakiś z innej planety nieurodzajnej, gdzie nic nie rośnie, nie jest znane w ogóle rodzenie, żeby cokolwiek rośło i gdyby taki ogrodnik zobaczył, że ogrodnik to do ziemi wrzuca, to on by spytał się: - Po co to robisz, dlaczego ty to robisz, dlaczego tutaj nie zbudujesz jakiegoś miejsca, żeby to przechować, żeby to przetrwało tysiące lat, żebyś mógł sobie to zjeść.

- No jak to, nie wiesz, jak ja tutaj wysypię to i tak zakopię to, to później będę miał tego więcej.

- Ale jak to się ma stać?

- No jak to, ty chyba jesteś z kosmosu?

- No jestem właśnie w kosmosu, powiedz mi jak to się stanie, nikt tego nie ukradnie?

- No nie, no po prostu ja to zasypię, nikt tego nie ukradnie, to po prostu wyrośnie.

- A skąd wiesz?

- No wiem, ja po prostu wiem, że to wyrośnie, usiadźmy i poczekajmy.

No i rośnie. I mówi wtedy kosmita, ten z innej planety: ale ty masz wiarę wielką, tak wielką wiarę, ja tak bym tego nie zakopał, ja bym zbudował sobie jakiś spichlerz i tam to trzymał, a ty zakopałeś, jakaż to wielka wiara u ciebie, że ty to zakopałeś i to wyrosło.

Dlatego człowiek wykonując czynności, sadząc na ziemi, pieląc i wiele innych rzeczy robiąc, wkłada do ziemi coś, co z punktu widzenia takiego człowieka, który nigdy tego nie czynił, nigdy tego nie rozumiał, jest to po prostu bezsensowne, bo mógłby tego ziemniaka zjeść, a on go kładzie do ziemi, żeby miał ich więcej, przecież on tam zgnije, on tak może myśleć, ale nie, z niego wyrośnie jeszcze więcej. I to jest zasada wiary, bo w człowieku jest to samo. Czyż ziarno nie daje plonu na zasadzie wiary? Przecież daje plon z tego czego nie widzimy i nie rozumiemy i nie wiemy jak on tam jest, my nie wiemy jak to życie tam wygląda, to już naukowcy to ziarno porozbierali na części pierwsze, rozdzielili i nie wiedzą jak ono wyrasta, nie wiedzą gdzie jest to, co tam rośnie, wiedzą że tam są komórki, ale te komórki są i w nieboszczyku, że tak mogę powiedzieć, nie wiedzą jak to wyrośnie, ale to nie przeszkadza im, że oni to ziarno sadzą i im wyrasta, czyli sadzenie ziarna w ziemi jest kwestią wiary.

A czym różni się człowiek od tego ziarna? Właściwie niczym, to samo ma życie. **Jezus Chrystus porównuje przecież ziarno gorczycy do wiary człowieka: gdybyście mieli tyle wiary co ziarno gorczycy, czyli tyle życia, tego życia Bożego, które daje mu życie, jeśli byście mieli i trwali w tym, ono zasadzone w ziemi trwa w życiu przyszłym i z całej siły i staje się nim, gdybyście wy trwali tak w życiu przyszłym, to mielibyście tyle ufności co ono, to byście powiedzieli gorze przesun się, a ona by się przesunęła, byście powiedzieli morwie wykorzeń się, a ona by się wykorzenia i**

zakorzeniła by się w morzu.

Taka sama zasada dotyczy człowieka. Ziarno nie potrafi mówić i myśleć, ale ma w sobie potencjał Boży, który to człowiek w nim uruchamia, ponieważ to ziarno nie wydaje plonu w piaskach pustyni, to ziarno nie wydaje plonu leżąc na stole czy trzymając je w miejscu niewłaściwym do rodzenia, człowiek stwarza warunki temu ziarnu, aby ono wyrosło, wie co ono potrzebuje, żeby ta wiara się objawiła, żeby mieć plon, żeby siła zawarta w tym ziarnie została wydobyta na zewnątrz, oni jej nie widzą tej siły w ziarnie, ale wiedzą, że ona tam jest. To jest kwestia wiary, która tak się wpisała w rzeczywistości człowieka, że już nie jest to wiara, jest już to wiedzą wykładaną w szkołach. Myślę, że przyjdzie taki czas, że wiara będzie jako pewien element naturalny wykładana w szkołach, że **zbawienie to jest tylko kwestia dobrego postępowania, kwestia wiary, kwestia wypełniania owoców Ducha Świętego**, czyli to tak będzie mowa o tym, jak o plonie, który osiąga się dbając o ziemię, najpierw trzeba ją zaorać, dać najlepiej naturalny obornik, później wszystko to wymieszać, w to zasadzić ziarno, podlać, dać temu właściwe warunki i czekać, z ufnością czekać. A ufność czekania to nie jest taka sytuacja, że zasadzi i pójdzie i zniknie, on dba o to, czyli przychodzi dogląda, gdy jest sucho to podlewa, gdy chwast wyrasta to wrywa.

Z człowiekiem też tak jest, gdy czeka, gdy dba, to musi wszystko zrobić, aby każdy chwast, każdą złą myśl musi usuwać, musi dbać o podlewanie, czyli jest to nieustanna trwała myśl, czyli nieustająca myśl o życiu, o jedności z Bogiem. Czy ogrodnik zapomina o swoim plonie? On o nim nie zapomina, może inne czynności wykonywać, ale o plonie swoim nie zapomina, on zaorał pole, zasadził ziemniaki, poszedł sadzić oziminę czy jakieś inne wiosenne powiedzmy ziarno, czy poszedł sadzić jakieś inne warzywa, ale nie zapomniał o tym, on je ma cały czas w pamięci i on idzie tam w międzyczasie, wszystko dogląda w międzyczasie, ale wszystko jest w świadomości tego, że jest ten plon.

Człowiek żyjąc w Duchu Bożym nieustannie musi trwać w Duchu Bożym, musi nieustannie eliminować wszelkie złe myśli jak chwast, podlewać czyli dbać o modlitwę, cały czas zanurzać się w wierze, czyli mieć nadzieję na przyszłość, na życie. Czyli to co zasadził, to jest jego życiem, gdy to mu nie obrodzi, to on umrze, nie będzie miał co jeść, dlatego on o to dba. Człowiek żyjąc w prawdzie, dbając o życie swoje, trwając w Bogu on dba o swoje życie, dba tak jak w nie wierzy, dba o nie tak jak dla niego jest ważne, dba tak jak zależy od niego jego życie, dba, ponieważ ono się w nim zdradza.

Proszę zauważyć, ogrodnik nie dba o ziarno, które tam zasadził w taki sposób, że on je specjalnie obudowuje w specjalną metalową puszkę albo specjalne pestycydy albo specjalnie je otacza specjalnymi jakimiś preparatami, aby czasem nie zgniło, aby czasem nie pękło, aby czasem nie stało się z nim coś złego. Ponieważ on wie, że gdy to ziarno zaczyna dawać plon, to ono musi zacząć pękać, musi zacząć wydawać plon, musi zacząć zdradzać, ono samo ginie i w ten sposób wie, że zdradza się nowe życie, że zdradza się plon.

A człowiek? **Człowiek chce nowego życia, ale nie chce, aby cokolwiek się stało z jego starym. Dbą o to, aby całkowicie się dobrze miało, żeby czasami nie zaczęło pękać, marszczyć się i stracić swojego blasku make'up.** Ale przecież, gdy skupi się na

tym wewnętrznym życiu, naprawdę, proszę zauważyć, powiem tutaj taką jedną bardzo prostą rzecz, **gdy skupi się na wewnętrznym życiu, to jego ciało zewnętrzne nie podupada w chorobie, nie podupada w niezdolności do życia, ale jaśnieje blaskiem wewnętrznym, utrzymuje młodość, komórki jego są w stanie się przemieniać i życie swoje zachowywać, aby mógł w tym świecie tą wolę Bożą i naturę Bożą objawiać.**

Mówi św. Jana gdy pisał Apokalipsę, a miał już 90 lat, św. Jan mówi: Chryste, jestem już zmęczony, jestem już stary, już mnie nie męczysz, nie goń mnie tak w tym pisaniu. A Chrystus mówi tak: nie ociągaj się w tym, co od ciebie żądam, bo pokażę ci dopiero czym jest starość. Dzieło Boże powoduje, że ten 90-letni człowiek był hoży, radosny, chciał ulegać staremu ciału, ale Chrystus mówi tak: ty jesteś duszą żywą, nie możesz ulegać starości, bo nie jesteś stara, stare jest twoje ciało, jak chcesz to ci pokażę, jakie ono jest stare, ale jeśli ty jesteś silny to ono starości swojej ci nie objawia, ale żyje z radości twojej. Czyli trzymasz je w tej sile młodości, sile działania i radości.

Chciałem tu przedstawić podobieństwo, że dla człowieka wiara jest taką normalną rzeczą jeśli chodzi o sadzenie, ponieważ nie ma żadnych logicznych przesłanek z punktu widzenia tego, że oko widzi co tam jest, on to czyni dlatego, ponieważ widzi, że zdradza się życie. Gdyby tak chodził i zastanawiał się czy tak na pewno jest, to by codziennie były kolejki do instytutów, które by miały badać czy to ziarno ma na pewno moc życia, czy tam coś w ogóle jest, bo okiem tego się nie widzi. A ludzie tam nie stoją w tych instytutach i nie chodzą do kogoś tam pytając czy w tym ziarnie jest życie. Oni po prostu wiedzą, to już jest kwestia wiary.

Chrystus zmartwychwstał, mówi że to jest nasza przyszłość, że ciało nasze, które przez wiarę i przez ufność Chrystusa będziemy mieli, to jest to ciało samo, czyli ciało przemienione, przebóstwienie, czyli przeniknięte przez moc Bożą, staje się nowym ciałem, dla nas jest przeznaczone i to jest to ciało, ono jest objawione. A ludzie cały czas zastanawiają się czy to jest prawda. To się stało. Gdyby zaczęło się to dziać powszechnie, to pierwsza reakcja - byłoby to przerażenie, nie wiedzieliby ludzie co się dzieje. Ale później by się już do tego przyzwyczaili następne pokolenia, już naturalną rzeczą by było zmartwychwstanie, życie w nowym świecie. Nikt by już nie myślał o śmierci, śmierć przestała już być istnieć.

I proszę zauważyć, co by było, **gdyby ziemia przestała rodzić, tak jak człowiek nie chce rodzić, nie chce stawać się nowym człowiekiem.** Byłby płacz i lament, że ziemia nie chce rodzić. Ale ziemia się tylko upodabnia do człowieka. Ale gdy człowiek się upodabnia do Boga to ziemia rodzi jeszcze więcej. Czy dzisiaj nie jest tak, że ziemia zaczyna po prostu też jakby rodzić mniejsze ilości? Mówi się, że giną setki tysięcy gatunków roślin i zwierząt, przepadła ogromna ilość gatunków, które istniały kiedyś, dzisiaj już ich nie ma i z każdą chwilą ileś tam gatunków zanika. Można się zastanowić dlaczego? Czy ziemia przestała już być przyjazna dla tych stworzeń? Przecież dla ludzi ona była taka jak wczoraj czy jak przedwczoraj, no może z wyjątkiem okresu dinozaurów, bo tam było więcej tlenu, tak

mówią że tak było, w bursztynach można znaleźć uwięzione powietrze i można zbadać ilość tlenu i ponoć było dużo więcej tlenu.

Ale tutaj właśnie, to nasza postawa duchowa, to nasza wiara, to nasza pewność i stawianie w jawności całej naszej postawy. Teraz rozumiem co to znaczy w jawności. **W jawności to znaczy nie ulegać lękowi, bo lęk boi się kary.** To tylko odzwierciedla, że gdzieś w nas jest ciemność, że nie jesteśmy szczerzy, że nie poddajemy siebie całego jawności, czyli obecności Ducha Świętego i mocy Ducha Świętego, który przenika nas i czyni wszystko jawnością, który poznaje nas do samego końca, poznaje czyli czyni jawnym, czyniąc jawnym nas, także i Bóg staje się dla nas jawnym. Bo Duch Święty poznaje głębokość człowieka i głębokość Boga.

Więc w ten sposób **mając tą świadomość, Bóg ożywiając grzech ukazuje nam, że gdzieś jest ciemność, ale daje nam siłę, abyśmy stali się jawni, czyli jawnie przed Bogiem stanęli, nie chcę tego grzechu, Ciebie chcę.** *I Bóg przychodzi wyrzucając ten grzech, czyli wyrzucając zły wybór i mówi: **dobrze wybrałeś, wybrałeś mnie, Ja jestem i Ja będę trwał i nigdy nie odejdę bo powiedziałem: nie opuszczę was, pozostanę przy was aż do końca świata.***

I musimy w to wierzyć, bo wiele osób traktuje to jako legendę, bajkę, a może nawet i nieprawdę. Ale gdy wiemy, to ludzie się dziwią: skąd w tym człowieku taka wiara, w jaki sposób on tę górę przenosi, może ma jakiś wynalazek w kieszeni, a może za nim stoi jakaś maszyna, której my nie widzimy. Ludzie są skorzy bardziej do myślenia w ten sposób, że to jakaś technologia jest. Dlaczego? Bo boją się ludzi wierzących, ponieważ nie można im zrobić krzywdy, nawet nie można ich zabić. **Technologię można unieszkodliwić w jakiś sposób, jakiś wynalazek się pojawi i unieszkodliwi technologię, a wierzącego nie można. Im bardziej się go prześladowuje tym bardziej się on świętym staje.** Technologię im bardziej się niszczy, tym bardziej się ją psuje. Dlatego ludzie wolą, żeby to była technologia. Boją się świętości, oczywiście ci którzy nie chcą, żeby była prawda jawna, żeby człowiek był jawny, bo jest niepoznawalny, dla nich jest nieobliczalny. Dlaczego? Ponieważ nie żyje systemem, który został zaplanowany w taki sposób, aby wiedzieć co człowiek uczyni za chwilę. Tworzy się systemy, aby dokładnie poznawać psychikę człowieka i jego reakcje na tę reakcję. A wierzący ma całkowicie inne reakcje, nie wiadomo co on zrobi bo on po prostu ma całkowicie inną logikę, rządzi się logiką Bożą, zamiast uciekać przed ogniem, wchodzi w ogień, robi całkowicie inne rzeczy. A przecież pranie mózgow przez systemy, czyli pewnego rodzaju tresowanie ludzi jest po to, aby ludzie mieli konkretne zachowania, przewidywalne, takie jakie system chce. *A gdy człowiek żyje w Bogu, nie jest przewidywalny, ponieważ zachowuje się w jawności, żyje w prawdzie Bożej i tylko wtedy jest rozumiany, kiedy ten drugi również żyje w Bogu i rozumie zasadę Bożą, ale gdy żyje w Bogu, już nie jest w systemie, przestaje być osaczony.*

Dlatego poprośmy o tą prawdę, o jawność dla wszystkich ludzi na ziemi, dla waszych bliskich, znajomych i rzeczywiście nie li tylko jako ludzkość, tylko jako konkretna każda osoba, tak jak Chrystus nie widzi ludzkości, ale widzi każdą osobę z osobna. Poprośmy o to,

aby jawność w nich się objawiła, żeby jawni stali się. Co to znaczy? **Aby Duch Święty przeniknął ich, aby poznali swoją prawdę. Prawda się objawia różnie, albo z radością, albo w zgorzknieniu, bo prawda objawia się tak, jaka jest prawda człowieka.** Czyli można powiedzieć, że jest czas, aby człowiek poznał swoją prawdę i zaczął żyć, zaczął dokonywać wyboru, ten wybór już dawno powinien dokonywać, ale to jest już czas pełny dokonać ostatecznego wyboru: kim się jest, gdzie się chce zdążać i czy się chce żyć w prawdzie czy w ciemności, czy w jawności czy w ciemności.

Dlatego poprośmy o jawność, bo prosząc o jawność prosimy o ich życie, o to aby mogli się wyrzec tego co ich niszczy, by mogli poznać to, co jest dla nich niedobre. Jak to jest powiedziane, jawność - list św. Pawła Rz 8 - i Bóg poznaje człowieka przez wieki czyli czyni go jawnym.

Ze spokojem bez żadnego nacisku, to Duch Święty to czyni. Prośmy Ducha Świętego, a On przenika, bo to nie my poznajemy, ale Duch Święty poznaje nas i przez to jak bardzo On nas poznaje, tak my poznajemy, pamiętajmy o kolejności.

Dziękuję państwu. Oddaję państwa oczywiście Duchowi Świętemu przez miłosierdzie Boże.